

NR 13(I)

IZ Policy Papers

Instytut Zachodni  
West-Institut  
Institute for Western Affairs



# Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej

70<sup>LAT</sup>  
IZ

Instytut Zachodni  
1944-2014

## IZ Policy Papers

W serii ukazały się:

---

Nr 1 (I)

Historia i pamięć: masowe przesiedlenia 1939-1945-1949

Nr 2 (I)

Odradzanie się społeczeństwa obywatelskiego.

Rozwój polskiego trzeciego sektora w latach 1989-2008

Nr 3 (I)

Międzynarodowa solidarność.

Operacje pokojowe ONZ -NATO -UE

Nr 4 (I)

Polska i Niemcy w Unii Europejskiej (2004-2009).

Główne problemy i wyzwania

Nr 5 (I)

Przyszłość NATO – trudne decyzje

Nr 6 (I)

Mocarstwowe aspiracje Niemiec w Europie XXI wieku:

realia i perspektywy (Raport z badań)

Nr 7 (I)

Stany Zjednoczone wobec kryzysów regionalnych

– aspekt transatlantycki

Nr 8 (I)

Dynamika niemieckiej opinii publicznej.

Wizerunek Polski i Polaków w Niemczech

Nr 9 (I)

Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Pozycja partii politycznych na podstawie sondaży i wyników wyborów do parlamentów krajowych (2011-2012)

Nr 10 (I)

Europa w strategii Baracka Obamy (2009-2012)

Nr 11 (I)

Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów

Nr 12 (I)

Polacy i Niemcy wobec przyszłości Unii Europejskiej.

Aspekty gospodarcze

# Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej

pod redakcją  
Joanny Dobrowolskiej-Polak



Instytut Zachodni  
1944-2014

Seria wydawnicza: „IZ Policy Papers” nr 13(I)

Redakcja serii: Joanna Dobrowolska-Polak (red. naczelna)  
Marta Götz  
Marcin Tujdowski

Opracowanie redakcyjne: Hanna Różanek  
Koncepcja graficzna: Ewa Wąsowska

© Copyright by Instytut Zachodni

Poznań 2014 (wersja elektroniczna)  
Poznań 2014 (wersja drukowana)

Wydawca: INSTYTUT ZACHODNI  
61-854 Poznań, ul. Mostowa 27  
tel. 61 852 76 91  
tel 61 852 28 54 (wydawnictwo)  
fax 61 852 49 05  
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl  
www.iz.poznan.pl

ISBN 978-83-61736-52-3



Konrad  
Adenauer  
Stiftung

Wydano we współpracy  
z Fundacją Konrada Adenauera



Ośrodek Analiz  
Politologicznych UW

Publikacja dofinansowana  
ze środków Uniwersytetu Warszawskiego

## Spis treści

### WSTĘP

|   |          |
|---|----------|
| <b>Rok 1914 – symboliczny początek wieku,<br/>który zmienił świat .....</b> | <b>7</b> |
|---|----------|

### I.

|   |           |
|---|-----------|
| Zbigniew Mazur<br><b>Niemcy – początki sporu o winę za I wojnę światową .....</b> | <b>11</b> |
|---|-----------|

|  |           |
|--|-----------|
| Piotr Szlanta<br><b>Austria, Węgry – wspólna przeszłość, odmienne refleksje.....</b> | <b>32</b> |
|--|-----------|

### II.

|   |           |
|---|-----------|
| Marek Mikołajczyk<br><b>Pamięć o I wojnie światowej we Francji.....</b> | <b>43</b> |
|---|-----------|

|   |           |
|---|-----------|
| Jacek Tebinka<br><b>Tradycja chwały w Wielkiej Brytanii .....</b> | <b>67</b> |
|---|-----------|

|   |           |
|---|-----------|
| Jadwiga Kiwerska<br><b>Amerykańska pamięć o Wielkiej Wojnie .....</b> | <b>77</b> |
|---|-----------|

|  |           |
|--|-----------|
| Stanisław Bieleń<br><b>Znaczenie I wojny światowej w Rosji .....</b> | <b>93</b> |
|--|-----------|

### III.

|   |            |
|---|------------|
| Grzegorz Gąsior<br><b>Legioniści i gladiatorzy – Czechy .....</b> | <b>113</b> |
|---|------------|

|   |            |
|---|------------|
| Dariusz Wybranowski<br><b>Serbia – ofiara I wojny światowej .....</b> | <b>121</b> |
|---|------------|

### IV.

|  |            |
|--|------------|
| Piotr Madajczyk<br><b>Polska pamięć i niepamięć o I wojnie światowej .....</b> | <b>133</b> |
|--|------------|



---

## WSTĘP

### **Rok 1914 – symboliczny początek wieku, który zmienił świat**

Rok wybuchu I wojny światowej jest uznawany za cezurę wyznaczającą „długi koniec” XIX w., oznaczającą koniec sposobu funkcjonowania osiemnastowiecznej Europy i ówczesnego stylu prowadzenia polityki zagranicznej.

Wielka Wojna lat 1914-1918 rozpoczęła wiek konfliktów i globalnych podziałów. Jej skala była nieporównywalna z wcześniejszymi konfliktami zbrojnymi. Po raz pierwszy działania wojenne spolaryzowały świat, angażując jednocześnie 33 państwa i niewiele pozostawiając neutralnymi. W działania zbrojne zaangażowanych zostało 65 mln żołnierzy. Poległo około 8 mln ludzi, ponad 20 mln zostało rannych i prawie 8 mln uznano za zaginionych. Trauma ofiar, bezpośrednich i pośrednich, dotknęła całą Europę.

Wojnę poprzedziły drżenia struktur społeczno-politycznych i ekonomicznych, odczuwalne szczególnie w Europie, a wynikające z rywalizacji między dwoma głównymi blokami państw sojusznicznych: Trójprzymierzem (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy) i Trójporozumieniem (Francja, Wielka Brytania, Rosja). Bezpośrednio na wybuch wojny wpłynęły konflikty: niemiecko-brytyjski, niemiecko-francuski, niemiecko-rosyjski, austriacko-rosyjski i austriacko-serbski. Rozpoczęcie Wielkiej Wojny zapoczątkował dokonany w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. zamach na austro-węgierskiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię. Wydarzenie to doprowadziło do wypowiedzenia przez Austro-Węgry wojny Serbii, co nastąpiło 28 lipca. Kilka dni przełomu lipca i sierpnia 1914 r. zdominowały stawiane przez państwa ultimata i następujące w wyniku ich niespełnienia wypowiedzenia wojny. Powiązania sojusznicze między państwami wywołały lawinowy wzrost liczby państw uwikłanych w konflikt, który ostatecznie toczył się między państwami centralnymi: Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją, Bułgarią a państwami Ententy: Francją, Wielką Brytanią, Rosją oraz Włochami, Serbią, Stanami Zjednoczonymi. Kończąca czteroletnie starcia zbrojne konferencja pokojowa w Paryżu niosła nadzieję na trwały pokój na świecie, a podpisany 28 czerwca 1919 r. traktat wersalski, ustanawiający nowy ład międzynarodowy, wraz z kolejno zawieranymi traktatami z sojusznikami Niemiec, miały stworzyć dobre warunki do budowy bezpieczeństwa i wolności. Późniejsze losy świata zweryfikowały te założenia.

---

Mimo kolejnej wojny światowej dotkliwe konsekwencje Wielkiej Wojny, odczuwane nie tylko przez pokonanych, ale także przez państwa i społeczeństwa zwycięskie, pozostały żywe przez dekady, trwając w zbiorowej i indywidualnej pamięci.

100. rocznica wybuchu I wojny światowej stała się przyczynkiem do rozważań o europejskiej pamięci historycznej i jej narodowych wersjach. Postawiono wiele pytań o sens prowadzenia konfliktów zbrojnych oraz warunki i zasady budowania podstaw trwałego pokoju i bezpieczeństwa. Obserwacja przebiegu obchodów rocznicowych w różnych państwach oraz poruszanych przy ich okazji kwestii doprowadziła do konstatacji o odmiennym postrzeganiu historii w państwach europejskich, jej relatywizacji oraz reinterpretacji dawnych aspiracji państw narodowych. Czy zatem w Europie mamy do czynienia ze współistnieniem uzupełniających się wizji przeszłości, czy raczej z rywalizacją narodowych polityk pamięci? Czy narodowe rozbieżności mogą mieć istotne znaczenie dla procesu kształtowania tożsamości europejskiej oraz przebiegu obecnych i przyszłych procesów integracyjnych na kontynencie?

*Joanna Dobrowolska-Polak*



ZBIGNIEW MAZUR

## Niemcy – początki sporu o winę za I wojnę światową

**Streszczenie:** W pamięci zbiorowej krajów europejskich i pozaeuropejskich Wielka Wojna 1914-1918 zawsze zajmowała bardzo zróżnicowane miejsce, od niezwykle eksponowanego do prawie marginalnego. Niemcy stanowią przypadek szczególnie interesujący. Po pierwsze, ze względu na dwie kolejne nieudane próby ustanowienia hegemonii na kontynencie europejskim, z których każda doprowadziła do gruntownego przeorania istniejącego wcześniej porządku międzynarodowego. Po drugie, ze względu na trwałe zaistnienie dwoma wojnami światowymi w pamięci innych narodów, i to raczej zaistnienie negatywne. W rezultacie, po trzeciej, Niemcy musieli zmierzyć się zarówno z własną odpowiedzialnością za spowodowanie dwóch kataklizmów wojennych, jak i naciskiem odium winy ze strony opinii międzynarodowej.

W pamięci zbiorowej krajów europejskich i pozaeuropejskich Wielka Wojna 1914-1918 zawsze zajmowała bardzo zróżnicowane miejsce, od niezwykle eksponowanego do prawie marginalnego. We Francji, Wielkiej Brytanii i Belgii funkcjonowała jako najważniejsze wydarzenie minionego stulecia, w Związku Sowieckim została przesłonięta rewolucją październikową i drugą wojną światową, i dopiero obecnie w Rosji powoli odnajduje należne miejsce. W państwach nowo powstałych po pierwszej wojnie światowej ze zrozumiałych względów pamięć o początku i przebiegu wojny ustępowała miejsca pamięci o jej zakończeniu, które owocowało niepodległym bytem państwowym. W dodatku, na pamięć o pierwszej wojnie światowej w rozmaity sposób nakładała się pamięć o drugiej, również bardzo zróżnicowana. Niemcy stanowią przypadek szczególnie interesujący. Po pierwsze, ze względu na dwie kolejne nieudane próby ustanowienia hegemonii na kontynencie europejskim, z których każda doprowadziła do gruntownego przeorania istniejącego wcześniej porządku międzynarodowego. Po drugie, ze względu na trwałe zaistnienie dwoma wojnami światowymi w pamięci innych narodów, i to raczej zaistnienie negatywne. W rezultacie, po trzeciej, Niemcy musieli zmierzyć się zarówno z własną odpowiedzialnością za spowodowanie dwóch kataklizmów wojennych, jak i naciskiem odium winy ze strony opinii międzynarodowej (pojęcie winy nie ma większego sensu w dociekaniach naukowych, ale stanowi ważną kategorię w opisie zbiorowej pamięci o obu wojnach światowych). W przypadku drugiej

wojny światowej negowanie winy nie miało szans powodzenia, w przypadku pierwszej takie próby podejmowano i to nie bez pewnego powodzenia, przynajmniej w samych Niemczech. Podstawowy zrąb argumentacji, która miała albo całkowicie uwolnić Niemcy od odpowiedzialności za wywołanie wojny, albo rozłożyć tę odpowiedzialność na wszystkie mocarstwa europejskie, wypracowano w okresie trwania konferencji pokojowej (1919 r.). Tropem zarysowanych wówczas stanowisk poszli później historycy.

**Traktat wersalski.** Pierwsza wojna światowa, która przerwała stulecie względnego pokoju europejskiego, cechującego się peryferyjnymi lub krótkotrwałymi konfliktami zbrojnymi, uwikłała w krwawe starcie wszystkie mocarstwa europejskie i szybko rozprzestrzeniła się na inne obszary świata, zmuszając wielkie masy ludzkie do długotrwałego wysiłku okupionego stratami przerastającymi najśmielsze wyobrażenia. Konflikt zbrojny na tak wielką skalę wymagał od stron wojujących powszechnej mobilizacji materialnej i duchowej, w tym zaprezentowania solidnej legitymizacji przemawiającej do własnego społeczeństwa i opinii publicznej za granicą. „Było to potrzebne zarówno na użytek wewnętrzny, aby wprowadzić zjednoczony naród w konflikt, ale również aby pozyskać państwa niezaangażowane, takie jak Rumunia, Bułgaria, Grecja lub Imperium Osmańskie w Europie oraz poza tym wielką premię Stanów Zjednoczonych z ich siłą ludzką, zasobami i przemysłem” [MacMillan M. 2014, s. 600]. W gruncie rzeczy instrumentarium legitymizujące znajdowało się na podorędziu, zostało nawet wypróbowane w czasie uprzednich kryzysów międzynarodowych (1905 r. Maroko, 1908 r. Bośnia, 1911 r. Maroko, 1912-1913 wojny bałkańskie). Obydwie strony natychmiast oskarżyły się o planowanie agresji, a rządy dokumentowały swoje racje w ogłaszanych pośpiesznie tzw. kolorowych książeczkach. „Nim jeszcze armie ruszyły do boju, poszczególne strony walczące zaczęły przygotowywać dokumentację świadczącą zarówno o ich niewinności w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę, jak i braku odpowiedzialności za wszczęcie działań zbrojnych” [Showalter D.E. 2005, s. 5]. Potem wystarczyło już dodać rozmachu narracjom o przeciwieństwie między wyrafinowaną francuską cywilizacją a niemiecką autokratyczną barbarią, między niemiecką twórczą kulturą a zachodnią mechaniczną cywilizacją, między przodującą w świecie kulturą niemiecką a destrukcyjnym panslawizmem rosyjskiego despotyzmu. Niemcy wyróżnili się w owym dialogu kulturowym zestawem „idei 1914” przeciwstawianych „ideom 1789” [Lübbe H. 1963; Beßlich B. 2000].

W przededniu wojny nacjonalizm oraz imperializm były prądami dominującymi w skali ogólnoeuropejskiej, frazeologia polityczna była bardzo podobna i łatwo przekładalna, jednakże ambicje i możliwości działania

wielkich mocarstw znacznie się różniły. Duch dziejów wszędzie przemawiał językiem imperializmu i nacjonalizmu, jednakże w Niemczech odzywał się wyjątkowo donośnie i dysponował zdolnością wprowadzenia słowa w czyn. Od lat dziewięćdziesiątych XIX w. Niemcy systematycznie traciły na wizerunku jako państwo i naród przesiąknięte militarystką, rządzone autokratycznie, szukające gorączkowo miejsca „pod słońcem”, rozsadzające i destabilizujące porządek europejski, niezależnie od tego, co sądzić o zaletach i przywarach tego ostatniego. Na arenie międzynarodowej zachowywały się niczym parweniusz – przesadnie podejrzliwie, nerwowo, agresywnie i prowokująco. Cesarz Wilhelm II jętrzącymi wystąpieniami publicznymi odzwierciedlał wiernie stan ducha niemieckiego na przełomie wieków. Wydarzenia lipca-sierpnia 1914 r. potwierdzały najgorsze przypuszczenia. Wymowa faktów była nieubłagana: nie Luksemburg i Belgia zaatakowały Niemcy i nie Serbia uderzyła na Austro-Węgry, działania zbrojne rozpoczynały armie mocarstw centralnych i pomijając krótkie epizody w Prusach Wschodnich, rozgrywały się one poza granicami niemieckimi. Barbarzyńskie i bezmyślne zniszczenie na samym początku wojny 25/26 sierpnia 1914 r. zabytkowego Louvain, włącznie z bezcenną biblioteką, i nie mniej barbarzyńskie, choć mało znane zbombardowanie całkowicie bezbronnego Kalisza (4 sierpnia 1914 r.), w połączeniu z masowym rozstrzeliwaniem cywilów (w Belgii zamordowano ok. 6,5 tys. osób), użycie po raz pierwszy gazów bojowych pod Langemarck k. Ypres (22 kwietnia 1915 r.), a potem nieograniczona wojna podwodna nie mogły przysporzyć Niemcom sympatii opinii światowej, nawet tej najbardziej neutralnie nastawionej. Jeśli zresztą istniały w sierpniu 1914 r. wątpliwości co do genezy konfliktu zbrojnego, to późniejsze wydarzenia nie pozostawiły złudzeń, że Niemcy wszczęły wojnę z myślą o panowaniu w Europie.

W polityce mocarstw sprzymierzonych czytelne zdefiniowanie agresorów i ofiar agresji stanowiło punkt wyjścia wszelkich projektów nowego systemu bezpieczeństwa. Państwa te w nocy z 30 grudnia 1916 r. r. jednoznacznie obciążyły Niemcy i Austro-Węgry odpowiedzialnością za zniweczenie inicjatyw koncyliacyjnych, wywołanie wojny i pogwałcenie traktatów międzynarodowych<sup>1</sup>. W nocy z 12 stycznia 1917 r. oskarżyły mocarstwa centralne o wolę agresji celem zdobycia hegemonii w Europie i gospodarczego zapanowania w świecie, przypominając także o bezwzględnym sposobie prowadzenia wojny, okrucieństwach popełnionych w Belgii i Serbii, masowych mordach na ludności

<sup>1</sup> Antwortnote der alliierten Mächte auf das Friedensangebot der Mittelmächte vom 30. Dezember 1916, w: *Ursachen und Folgen. Vom deutschen Zusammenbruch 1918 und 1914 bis zur staatlichen Neuordnung Deutschlands in der Gegenwart*, Berlin [1958], t. I, s. 80-82 (dalej: *Ursachen und Folgen*).

ormiańskiej, bezwzględnej eksploatacji okupowanych krajów *etc.*<sup>2</sup> W państwach sprzymierzonych i stowarzyszonych, ale również w krajach neutralnych, nie żywiono raczej wątpliwości co do niemieckiego i austro-węgierskiego wkładu w zburzenie dotychczasowego porządku międzynarodowego. Nie była to sprawa tylko i wyłącznie propagandy wojennej, z natury rzeczy ukazującej wroga w niekorzystnym świetle. W francuskich, brytyjskich lub amerykańskich kołach rządzących panowało rzeczywiste przekonanie o odpowiedzialności Niemiec za rozpętanie wojny i wynikię z tego konsekwencje. Fritz Dickmann, który pod tym kątem przeanalizował opublikowane dokumenty, napisał: „Trzeba mieć zawsze na uwadze fundamentalny dla zrozumienia pokoju wersalskiego fakt, że w obozie zwyciężskich mocarstw i daleko poza nim w świecie neutralnym nie panowały najmniejsze wątpliwości co do winy mocarstw centralnych za wojnę. Może to być dla nas Niemców fakt trudno zrozumiały, ale jest to fakt. Nie tylko podczas publicznych spotkań alianckich i amerykańskich mężów stanu, i nie tylko w całej korespondencji dyplomatycznej, na ile ją znamy, lecz również w protokołach najbardziej tajnych obrad konferencji pokojowej co do tego nie znajduje się nigdzie najmniejszego śladu wątpliwości, a mamy poza tym dosyć przykładów, że tacy ludzie jak Wilson lub Lloyd George – Clemenceau był mniej naiwny – między sobą bardzo otwarcie mówili o moralnych słabościach swojej pozycji” [Dickmann F. 1963, s. 8].

Państwa sprzymierzone i stowarzyszone dysponowały nie tylko klarownym obrazem agresora, ale również ideowo nośną wizją urzędzenia świata powojennego. „Nie wystarczyło powtarzanie ewidentnej prawdy, że żaden trwały pokój nie może być ustanowiony, dopóki Niemcy nie zostaną pokonane. Ludzie musieli być również przekonani, że po zwycięstwie nastąpi szeroka reforma warunków, które sprawiły, że niespodziewanie spadło na nich takie nieszczęście” [Walters F. P. 1965, s. 20]. Reforma ta nabrała zwartego kształtu po obaleniu caratu w Rosji (luty 1917 r.) i przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny (kwiecień 1917 r.). Dla demokracji francuskiej i brytyjskiej sojusz z autokracją rosyjską stanowił ideowe obciążenie, może nie tak duże, jak braterstwo broni ze Związkiem Sowieckim w czasie drugiej wojny światowej, ale mimo wszystko kłopotliwe. Na przełomie lat 1917/1918 wojna z państwami centralnymi przekształciła się w krucjatę prowadzoną pod hasłem zniesienia rządów autokratycznych, obrony wolności i zwycięstwa demokracji, wyeliminowania dyplomacji koncertu mocarstw, poszanowania prawa zarówno przez wielkie mocarstwa, jak i państwa słabsze, i co najważniejsze przyznania narodom prawa

<sup>2</sup> Antwort der Ententemächte auf die Note Wilsons vom 18. Dezember 1916, Paris 12. Januar 1917, w: Ursachen und Folgen, t. I, s. 89-91.

do samostanowienia. Nowy porządek miał powstać na zasadzie sprawiedliwości obejmującej zarówno zwycięzców, jak i zwyciężonych, a jego gwarantem miała być powszechna organizacja międzynarodowa (Liga Narodów). Hasła „a war to end all wars” i „to make the world safe for democracy” budziły nadzieje na przyszłość i działały na wyobraźnię mas ludzkich. Premier David Lloyd George 5 stycznia 1918 r. zapewnił, że celem nie jest zniszczenie państwa i narodu niemieckiego, aczkolwiek zastrzegł, że zerwanie z tradycjami militarystyki ułatwiłoby zawarcie „demokratycznego pokoju”<sup>3</sup>. Prezydent Woodrow Wilson w 1918 r. sprecyzował warunki przyszłego pokoju w kolejnych przemówieniach (8 stycznia, 11 lutego, 19 kwietnia, 4 lipca, 27 września), coraz bardziej akcentując różnice między niemieckim programem opartym na sile i dominacji a programem opartym na sprawiedliwości i prawie, żeby w końcu oświadczyć, iż nie może być mowy o kompromisie z mocarstwami, które liczą się tylko z siłą i za nic mają sprawiedliwość<sup>4</sup>. Płk Edward House wysłał 11 listopada 1918 r. telegram do Wilsona: „Autocracy is dead. Long live democracy and its immortal leader. In this great hour my heart goes out to you in pride, admiration and love”<sup>5</sup>.

Prezydent Raymond Poincaré, który 18 stycznia 1919 r. otworzył konferencję pokojową, podzielił strony konfliktu na państwa, które nie ponosiły odpowiedzialności za wybuch wojny oraz państwa, które doprowadziły do niej z pełną premedytacją, a więc tym samym na państwa kierujące się zasadą sprawiedliwości oraz zasadą przemocy. Według niego ów podział był czymś tak oczywistym, że nie wymagającym żadnego szczegółowego udokumentowania. „Nie ma żadnej potrzeby dalszej informacji lub specjalnego badania genezy dramatu, który wstrząsnął światem. Prawda, skąpana w krwi, już uciekła z imperialnych archiwów. Charakter zamyślonej z góry pułapki jest już dzisiaj jasno dowiedziony. W nadziei zdobycia najpierw hegemonii w Europie i następnie panowania w świecie mocarstwa centralne, związane ze sobą tajnym planem, znalazły najbardziej obrzydliwy pretekst dla próby zniszczenia Serbii i wymuszenia sobie drogi na wschód. W tym samym czasie wyrzekły się najbardziej uroczystych zobowiązań, aby zgnieść Belgię i wymusić sobie drogę do serca Francji. Te dwa niezapomniane gwałty otworzyły drogę do agresji.(...) Podobnie jak Niemcy, Wielka Brytania i Francja gwarantowały niepodległość Belgii. Niemcy starały się zniszczyć Belgię. Wielka Brytania

<sup>3</sup> *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1918*, Supplement 1, vol. 1, New York 1969 (reprint z 1933), s. 4-12 (dalej: FRUS Supplement).

<sup>4</sup> FRUS Supplement, vol. 1, s. 109, 202, 270, 317.

<sup>5</sup> *Papers relating to the Foreign Relations of the United States 1919. The Paris Peace Conference 1919*, Washington 1942, t. I, s. 1 (dalej: The Paris Peace Conference).

i Francja obydwie przysięgły ją ocalić. Tak więc od samego początku działań wojennych starły się dwie idee, które przez pięćdziesiąt miesięcy miały się zmagać o dominację nad światem: idea suwerennej siły, która nie akceptuje ani kontroli, ani hamulców, oraz idea sprawiedliwości, która sięga po miecz jedynie żeby zapobiec lub poskromić nadużycia siły". Delegaci państw, które stanęły po stronie sprawiedliwości, zyskali tym samym naturalne prawo, jeśli nie obowiązek, ustanowienia „pokoju sprawiedliwości” i stworzenia nowego ładu międzynarodowego. „Ludzkość może w was pokładać zaufanie, ponieważ nie znajdujecie się wśród tych, którzy pogwałcili prawa ludzkości”<sup>6</sup>. Poincaré tylko potwierdził, że Niemcy jako agresor nie zasługują na aktywny udział w ukształtowaniu nowego porządku międzynarodowego.

Krótko po zamknięciu pierwszej sesji plenarnej, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, powołano pięć komisji, z których dwie zajęły się odpowiedzialnością za wojnę. Komisja reparacyjna kierowała się przesłaniem noty amerykańskiego sekretarza stanu Roberta Lansinga (5 listopada 1918 r.), która mówiła o uzgodnionym stanowisku aliantów, że: „Niemcy zrekompensują wszelkie szkody wyrządzone ludności cywilnej aliantów oraz ich własności przez agresję Niemiec na lądzie, na morzu i z powietrza”<sup>7</sup>. Nie chodziło tu więc o arbitralnie ustaloną kontrybucję, lecz o wyrównanie lub zadośćuczynienie szkód spowodowanych przez państwo-agresora. Fakt dokonania agresji delegitymizował wszelkie roszczenia odszkodowawcze. W komisji reparacyjnej sformułowano art. 231 traktatu wersalskiego, otwierający cz. VIII zatytułowaną „Odszkodowania”. Osobna komisja zajęła się „sprawcami wojny” (dosłownie: „autorami wojny”) i 29 marca 1919 r. przedstawiła raport dotyczący odpowiedzialności owych „sprawców”, a więc wywołania wojny, łamania praw i zwyczajów wojennych, powołania trybunałów celem osądzenia przestępców wojennych<sup>8</sup>. W pierwszym akapicie raportu stwierdzono całkowitą odpowiedzialność Niemiec i Austro-Węgier oraz Turcji i Bułgarii za wypowiedzenie wojny służącej agresji oraz „konirowanie przeciwko pokojowi w Europie”. Przypomniano, że Niemcy pogwałciły gwarantowaną międzynarodowo neutralność Luksemburga i Belgii, a granice Francji i Serbii zostały naruszone jeszcze przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny. W konkluzjach raz jeszcze powiedziano: „Wojna była z góry zamyślona przez mocarstwa centralne oraz ich sojuszników, Turcję i Bułgarię, i była skutkiem rozmyślnie podjętych działań w intencji uczynienia

<sup>6</sup> The Paris Peace Conference 1919, t. III, s. 159-160.

<sup>7</sup> FRUS Supplement, vol. 1, s. 469.

<sup>8</sup> Rapport présenté à la Conférence des Préliminaires de Paix par la Commission des Responsabilités des auteurs de la Guerre et sanctions, w: *Das Deutsche Weissbuch über die Schuld am Kriege*, Berlin 1927, s. 15-31.

jej nieuniknioną. Niemcy w porozumieniu z Austro-Węgrami rozmyślnie pracowały nad tym, żeby oddalić liczne propozycje koncyliacyjne mocarstw Ententy oraz zniweczyć ich ponawiane wysiłki celem uniknięcia wojny". W komisji zajmującej się „sprawcami wojny” sformułowano art. 227-230 dotyczące ukarania tych, którzy wojnę wywołali oraz splamili się łamaniem prawa i zbrodniami wojennymi.

Delegacja niemiecka otrzymała 7 maja 1919 r. tekst traktatu pokojowego, na który odpowiedziała 29 maja obszernym elaboratem, kwestionującym nie tylko szczegółowe postanowienia i rozwodzącym się nad krzywdą, jaka spotyka Niemcy, ale również zarzucającym zwycięzcom pogwałcenie zasady sprawiedliwości w konstruowaniu nowego porządku. Sprowokowało to przewodniczącego konferencji pokojowej premiera Georges'a Clemenceau do wystosowania 16 czerwca 1919 r. noty (autorem był Philip Kerr), w której znalazły się rzeczywiście dosadne stwierdzenia, a właściwie zmasowane oskarżenie elit władzy w Niemczech, po części również narodu niemieckiego<sup>9</sup>. Na wstępie nie bez racji zauważono, że Niemcy zdają się nie rozumieć sytuacji, w jakiej się znalazły i wydaje się im, że składają ofiary terytorialne w imię pokoju, nie pojmując nadal, że wojna była „największą zbrodnią przeciw ludzkości i wolności ludów, jaką kiedykolwiek świadomie popełnił naród zwący się cywilizowanym”. I dalej następowała druzgocąca krytyka elit władzy, zwłaszcza pruskich: „Przez wiele lat rządzący Niemcami, wierni tradycji pruskiej, dążyli do pozycji dominacji w Europie. Nie byli usatysfakcjonowani rosnącym dobrobytem i wpływami, do czego Niemcy mieli prawo, i co wszystkie inne narody były gotowe im przyznać w społeczności wolnych i równych narodów. Chcieli mieć możliwość dyktowania i tyranizowania podporządkowanej Europy, tak jak dyktowali i tyranizowali podporządkowane Niemcy. Ażeby osiągnąć swoje cele, wykorzystywali każdy kanał w swojej mocy do wychowywania własnych poddanych w doktrynie, że siła jest prawem w sprawach międzynarodowych. Nigdy nie przestali zwiększać niemieckich zbrojeń na lądzie i na morzu, propagować fałszerstwa, że było to konieczne, ponieważ sąsiedzi Niemiec byli zazdrośni o ich dobrobyt i siłę. Starali się zasiać wrogość i podejrzliwość zamiast przyjaźni między narodami. (...) Podtrzymywali ferment w Europie groźbami przemocy, a kiedy odkryli, że sąsiedzi zdecydowali się stawić opór ich aroganckiej woli, postanowili wzmocnić siłą swoją przewagę w Europie” .

<sup>9</sup> The President of the Peace Conference (Clemenceau) to the President of the German Delegation (Brockdorff-Rantzau), Paris, June 16, 1919, w: FRUS Supplement, vol.1, zwłaszcza s. 926-930 oraz s. 957-962.



Większość zarzutów kierowanych pod adresem Niemiec była powszechnie znana, ale tym razem została ujęta w dokumencie oficjalnym, sprowokowanym aroganckim elaboratem niemieckim. I tak raz jeszcze przypomniano, że to Niemcy zachęciły Austro-Węgry do wojny z Serbią, wiedząc doskonale, że konfliktu nie można zlokalizować i że pociągnie za sobą generalną wojnę. „Aby zyskać całkowitą pewność, odrzucili każdą próbę koncyliacji i konferencji, aż było za późno i nieunikniona stała się wojna światowa, nad którą spiskowali i do której jedyni wśród narodów byli całkowicie wyposażeni i przygotowani”. Niemcy odpowiadają nie tylko za „planowanie i rozpoczęcie wojny”, ale również za pogwałcenie neutralności Belgii, za brutalny sposób prowadzenia wojny, rozstrzeliwanie zakładników, prześladowanie ludności cywilnej, nieograniczoną wojnę podwodną, świadome niszczenie i eksploataowanie krajów podbitych *etc.* („Zachowanie Niemiec jest prawie bezprzykładne w historii ludzkiej”). A zatem sprawiedliwość, której się domagają, musi obowiązywać wszystkich i jej przestrzeganie wymaga zadośćuczynienia ofiarom agresji. „Ktoś musi odcierpieć skutki wojny. Czy mają to być Niemcy, czy tylko narody przez nich skrzywdzone?” Czasami twierdzi się, że naród niemiecki nie może odpowiadać za decyzje dawnych warstw rządzących, które zostały odsunięte od władzy w trakcie rewolucji. Alianci wiążą z tym nadzieje na przyszłość, ale nie zapominają, że do rewolucji doszło wtedy, gdy opadły wszelkie nadzieje na zwycięstwo. „Podczas wojny i przed wojną, naród niemiecki i jego przedstawiciele popierali wojnę, głosowali za kredytami, subskrybowali pożyczki wojenne, słuchali każdego rozkazu najbardziej dzikiego swojego rządu. Podzielali odpowiedzialność za politykę swojego rządu, bo w każdej chwili, gdyby tego chcieli, mogli go obalić. Gdyby ta polityka odniosła sukces, zaaprobowali by ją z tym samym entuzjazmem, z jakim powitali wybuch wojny. Nie mogą obecnie rościć sobie, że po zmianie władz po przegranej wojnie, sprawiedliwość ma polegać na tym, że unikną skutków swoich czynów”.

W preambule traktatu wersalskiego (28 czerwca 1919 r.) pozostało stwierdzenie: „Wobec tego, że Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone również życzą sobie, by wojna, w którą zostały kolejno pośrednio lub bezpośrednio wciągnięte i która bierze początek w wypowiedzeniu wojny, przesłanym 28 lipca 1914 r. przez Austro-Węgry – Serbii, w wypowiedzeniach wojny, przesłanych przez Niemcy 1 sierpnia – Rosji i 3 sierpnia 1914 r. – Francji, oraz w inwazji Belgii, ustąpiła stałemu, sprawiedliwemu i trwałemu pokojowi”. Opisano tu rzeczywisty bieg wydarzeń, składając odpowiedzialność za wywołanie wojny na Austro-Węgry i Niemcy, które kolejno wypowiedziały wojnę oraz na Niemcy, które inwazją na Belgię rozpoczęły działania zbrojne. Właściwie, gdyby trzymać się dosłownie



tekstu, to wynikało z niego, że spiralę konfliktu nakręciły przede wszystkim Austro-Węgry, w każdym razie nie można z niego wyprowadzić tezy o wyłącznej odpowiedzialności Niemiec. Podobny zapis znalazł się w preambule układu pokojowego podpisanego 10 września 1919 r. z Austrią (wypowiedzenie wojny, rozpoczęcie działań zbrojnych *etc.*), z tym że w osobnym art. 177 rząd austriacki wziął odpowiedzialność za wywołanie wojny. Traktat pokojowy podpisany 4 czerwca 1920 r. z drugim państwem sukcesyjnym monarchii habsburskiej, z Węgrami zawierał preambułę identyczną z preambułą traktatu z Austrią. Preambuła traktatu podpisanego 27 listopada 1919 r. z Bułgarią przypominała, że konflikt zbrojny zaczął się wypowiedzeniem wojny Serbii przez Austro-Węgry oraz wystąpieniem Bułgarii 11 października 1915 r. również przeciwko Serbii; wspomniano także o sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami, Turcją, Bułgarią. Preambuła traktatu podpisanego 10 sierpnia 1920 r. z Turcją (nie wszedł w życie) wskazywała kolejno na: wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro-Węgry, wystąpienie Turcji 29 października 1914 r. przeciwko państwom Ententy oraz generalnie wojnę prowadzoną przez Niemcy w sojuszu z Turcją. Tak więc wszystkie państwa centralne (Austro-Węgry, Niemcy, Turcja, Bułgaria) zostały obciążone wywołaniem i prowadzeniem wojny napastniczej, choć Austro-Węgry i Niemcy w każdym traktacie zostały szczególnie wyróżnione.

Zidentyfikowanie agresora w traktach pokojowych było nowością w prawie międzynarodowym. Obowiązywała dotąd norma *ius ad bellum*, uznająca że atrybutem suwerenności państwa jest prawo do użycia siły w stosunkach zewnętrznych. Nawet pakt Ligi Narodów, stanowiący integralną część traktatów pokojowych, nie zawierał bezwzględnego zakazu uciekania się do siły, choć nakładał na to bardzo daleko idące ograniczenia (dopiero Pakt Kelloga z 1928 r. zobowiązał do wyrzeczenia się wojny). Trudno więc mówić o „winie” Niemiec, skoro nie istniał powszechny zakaz wojny agresywnej. W cytowanych preambułach zawarto ocenę polityczną, oczywiście dla państw centralnych negatywną, chyba że ktoś uważał wojnę powszechną za wydarzenie pozytywne. Druga nowość wiązała się z odejściem od klauzuli zapomnienia (*oblivion*), nakazującej zatrzeć pamięć o krzywdach i szkodach wyrządzonych podczas wojny [Dickmann F. 1963; Fisch J. 1979]. Pojawiła się ona w traktatach w XVII w., w XIX w. zrezygnowano z jej zamieszczania, zakładając domyślnie, że nadal obowiązuje. Nie było precedensu stawiania przed trybunałem władz państwa-agresora. Podczas konferencji paryskiej strona francuska powoływała się na zmiany świadomości prawnej, angielska na *common law*, amerykańska twierdziła, że prawo nie może działać wstecz (Clemenceau: precedensu nie ma, ale ta wojna też nie miała precedensu). Ostatecznie w traktacie wersalskim

pojawił się art. 227 zaczynający się: „Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone stawiają w stan publicznego oskarżenia Wilhelma II Hohenzollerna, byłego cesarza Niemiec, o najwyższą obrazę moralności międzynarodowej i świętej powagi traktatów”. Naruszenie świętej powagi traktatów mogło dotyczyć tylko układów gwarantujących neutralność Belgii (1839 r.) i Luksemburga (1867 r.), jednakże najwyższą obrazę moralności międzynarodowej byłoby trudno osądzić i przez kogo? Sędziów mianowanych przez pięć mocarstw łatwo było oskarżyć o stronniczość. W art. 228-230 zapowiedziano postawienie przed trybunałami wojskowymi osób (Niemców) oskarżonych „o dokonanie czynów przeciwnych prawu i zwyczajom wojennym”. W traktacie z Turcją analogiczne zapisy uszczegółowiono w związku z masowym mordem na ludności ormiańskiej.

W późniejszych sporach podstawowe znaczenie odegrał art. 231, który brzmiał następująco: „Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają, zaś Niemcy przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy, jako sprawcy, są odpowiedzialni za wszystkie szkody i straty poniesione przez Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców”. Artykuł ten zawierał przede wszystkim uzasadnienie roszczeń reparacyjnych za poniesione „szkody i straty”, zgłaszane przez strony napadnięte, którym udział w wojnie został „narzucony” przez agresję zewnętrzną. Było rzeczą oczywistą, że odszkodowania będzie spłacał agresor, a nie ofiara agresji (np. Niemcy nie mogli występować o zadośćuczynienie strat, jakie ponieśli na skutek blokady morskiej). Art. 231 próbowano interpretować zawężająco jako wyłączone uzasadnienie roszczeń reparacyjnych, jednakże wyraźnie w nim powiedziano, że wojna została „narzucona przez napaść ze strony Niemców i ich sprzymierzeńców”, co można rozumieć jako wskazanie na państwa odpowiedzialne za wojnę w ogóle. Nigdzie jednak w traktacie wersalskim, oraz w innych traktatach pokojowych, nie złożono na Niemcy wyłączonej, a nawet głównej odpowiedzialności za wojnę. Można spokojnie przyjąć, że faktycznie uważano Niemcy za głównego „sprawcę”, wynikało to zresztą z cytowanego pisma premiera Clemenceau z 16 czerwca 1919 r., ale z samego traktatu tego wyinterpretować nie sposób. W traktacie wersalskim była mowa o „Niemcach i ich sprzymierzeńcach”, podobnie było w innych traktatach pokojowych, choć strona niemiecka słowa „sprzymierzeńcy” jakby nie dostrzegała. W traktacie również nigdzie nie użyto słowa „wina”, zawsze była mowa o „odpowiedzialności”, a słowa te mają jednak inne odcienie znaczeniowe. Zarzut „obrazy moralności międzynarodowej” (art. 227) dotyczył osobiście głowy państwa, Wilhelma II, a nie całego narodu lub państwa niemieckiego.

**Reakcje niemieckie.** Cesarz Wilhelm II podczas narady 8 grudnia 1912 r. z udziałem m.in. szefa sztabu gen. Helmutha von Moltke i admirała Alfreda von Tirpitz zalecił przygotowanie społeczeństwa do nieuchronnej wojny między egzystencjalnie zagrożonym światem „germańskim” a ekspansywnym, niebezpiecznym światem „słowiańskim” (Rosją). Moltke pisał 10 lutego 1913 r. do swojego austriackiego odpowiednika gen. Conrada von Hötzendorfa: „Zawsze uważałem, że prędzej czy później musi przyjść wojna europejska, w której ostatecznie będzie chodziło o walkę między światem germańskim i słowiańskim. Przygotować się do niej jest obowiązkiem wszystkich państw, które niosą sztandar germańskiej kultury duchowej. Jednakże agresja musi wyjść od Słowian. Kto zobaczy nadejście tej walki, ten będzie miał jasność, że potrzebne jest połączenie wszystkich sił, wykorzystanie wszelkich możliwości, i przede wszystkim pełne zrozumienie narodów dla historyczno-światowego rozstrzygnięcia” [Fischer F. 1969, s. 271]. Wizja zagrożenia rosyjską barbarią mogła liczyć na pozytywny rezonans, ponieważ carat nie cieszył się dobrą opinią, wręcz przeciwnie uważany był za ostoję reakcji, szowinizmu i ekspansjonizmu. Reformy ustrojowe po rewolucji 1905 r. niewiele ten obraz zmieniły. Niemcy słusznie kalkulowali, że gdyby sprowokować Rosję do jawnej agresji zanim zdąży w ciągu dwóch-trzech lat przekształcić się w potęgę militarną, zyski z tego będą ewidentne na wewnątrz i na zewnątrz. W samych Niemczech można było liczyć na „połączenie wszystkich sił”, może nawet poparcie rosnącej w siłę partii socjaldemokratycznej, której stosunek do caratu był nieskrywanie wrogi. Na zewnątrz można było oczekiwać „zrozumienia narodów”, a konkretnie neutralności Wielkiej Brytanii. Zarządzona 30 lipca 1914 r. przez Mikołaja II powszechna mobilizacja (w reakcji na wypowiedzenie 28 lipca wojny Serbii przez Austro-Węgry) zdawała się potwierdzać istnienie śmiertelnego zagrożenia na wschodzie i rzeczywiście pomogła skonsolidować naród niemiecki, włącznie z poparciem *SPD*. Na zewnątrz to nie zadziałało, ponieważ Niemcy rozpoczęli wojnę natychmiastową agresją przeciwko... Luksemburgowi, Belgii i Francji. Bo tak zaplanował sztab generalny.

Z legitymizacją wojny, a tym bardziej celów wojennych, Niemcy mieli od początku trudności i właściwie znaleźli się na pozycji z góry przegranej. Wizja dyskryminacji narodu „okrażonego” przez wrogą koalicję, otoczonego powszechną „zawiścią” i „krzywdzonego” przy podziale terytoriów kolonialnych, wystawionego na groźbę agresji rosnącej w siłę militarną Rosji i dyszącej rewanzem Francji mogła przemawiać tylko do wyobraźni niemieckiego społeczeństwa. Było ono w przeważającej większości rzeczywiście przekonane, że wojna została narzucona i ma charakter obronny. Przemawiając 4 sierpnia 1914 r. w *Reichstagu*,

kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg dowodził, że pokojowo nastawione Niemcy przystąpiły do wojny obronnej, wymuszonej agresywną polityką Rosji i Francji, choć przyznał, że napaść na Luksemburg i Belgię pociągnęła za sobą złamanie traktatów międzynarodowych. Świadomie powtórzył fałszywe pogłoski o francuskich prowokacjach granicznych i zbombardowaniu Norymbergi przez wrogie samoloty, żeby obwieścić: „W ten sposób Francja, choć jeszcze nie został ogłoszony stan wojny, złamała pokój i w rzeczywistości nas zaatakowała” [*Julikrise...* 1964, s. 685]. Wilhelm II złożył 4 sierpnia zapewnienie, że Niemcy nie prowadzą wojny celem podboju, lecz dla ochrony zagrożonej pozycji międzynarodowej. Nie ma sensu konfrontowanie tych wypowiedzi z mniej lub bardziej poufnymi celami wojennymi, zresztą od końca 1916 r. rozważanymi coraz bardziej jawnie. Od początku wojny było oczywiste, że Niemcy dążą do stworzenia porządku międzynarodowego gwarantującego im bezwzględna dominację w Europie. Żeby to osiągnąć, musiały co najmniej wyeliminować Francję z grona mocarstw i maksymalnie odepchnąć Rosję na wschód, ostatecznie taki był sens wojny na dwa fronty. Oczywiście szczegółowe programy bardzo się różniły, niektóre były skrajnie aneksjonistyczne, inne bardziej umiarkowane, z niemieckiego punktu widzenia zawsze jednak bardzo ambitne. Odwoływały się niemal wyłącznie do kategorii interesu narodowego, uniwersalnego przesłania nie miały, chyba że za takie uznać obronę przed anglosaską uniformizacją i rosyjską biurokratyzacją (Max Weber) lub misję „wyzwolenia” narodów spod panowania rosyjskiego (Paul Rohrbach).

W rezultacie Niemcy przegrały wojnę nie tylko militarnie i politycznie, lecz również duchowo, nie na taką skalę, jak w 1945 r., ale mimo wszystko. Pod wpływem klęski militarnej proklamowano republikę (9 listopada 1918 r.) i zaakceptowano warunki zawieszenia broni (11 listopada 1918 r.), włącznie z wilsonowską koncepcją ładu międzynarodowego. Rząd republikański demonstracyjnie uznał ją za własną, eksponując zwłaszcza zasadę sprawiedliwości w traktowaniu wszystkich państw. Szybko jednak rozwiały się niewczesne nadzieje, że świeżo zrodzona republika zostanie potraktowana znacznie łagodniej niż wilhelmińska monarchia, że traktat pokojowy zostanie wynegocjowany, że Niemcy uzyskają nawet prawo współkształtowania porządku europejskiego! Status państw centralnych był zdecydowanie niekorzystny: traktaty przygotowały państwa zwycięskie, a państwa zwyciężone zgłaszały jedynie pisemne uwagi. Nie zamierzano targować się z agresorami. Rzecz jednak w tym, że Niemcy nie uważały się za agresora, lecz za państwo przymuszone do wojny. W butnej nocie państw centralnych (12 grudnia 1916 r.)<sup>10</sup> znalazł się *passus*: „Cztery sojusznice

<sup>10</sup> Das Friedensangebot der Mittelmächte vom 12. Dezember 1916, w: Ursachen und Folgen, t. I, s. 68-69.

państwa zostały zmuszone sięgnąć po oręż dla obrony swojego istnienia i swobody narodowego rozwoju. (...) Zawsze trzymały się przekonania, że ich własne prawa i uzasadnione roszczenia nie stoją w sprzeczności z prawami innych narodów". W narzuconej przez SPD rezolucji Reichstagu (19 lipca 1917 r.)<sup>11</sup> zacytowano słowa Wilhelma II: „Uns treibt nicht Eroberungssucht” (4 sierpnia 1914 r.) i podkreślono: „Niemcy sięgnęły po oręż w obronie swojej wolności i niepodległości, nienaruszalności swojego terytorialnego stanu posiadania”. Jak można było pogodzić dwa tak skrajnie odmienne poglądy na genezę wojny? Najlepiej było ominąć problem odpowiedzialności, ale na odpowiedzialności agresorów zawisła cała konstrukcja traktatów z państwami centralnymi. Pójść na ostrą konfrontację ze zwycięzcami i nadal głosić, że udział w wojnie został narzucony, czy też przyznać się do agresji i spowodowania wielkiej katastrofy europejskiej?

Tendencja do radykalnego zmierzenia się z przeszłością, które miało stanowić „pierwszy krok do oczyszczenia życia niemieckiego z grzechów militarizmu oraz odbudowania międzynarodowego zaufania do Niemiec” [Holborn H. 1963, s. 139], owszem zaistniała, ale nie zdobyła znaczącego poparcia. Wyjaśnienia odpowiedzialności Niemiec domagało się lewicowe skrzydło socjaldemokratów, które w 1917 r. utworzyło *Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands (USPD)*. Lewica generalnie potępiała wojnę jako rezultat rywalizacji między europejskimi mocarstwami i nie miała nic przeciwko temu, żeby zdyskredytować politykę zagraniczną Cesarstwa, kojarzonego z przesładowaniem socjaldemokracji, rozbuchanym militarystem i wpływami pruskimi. Premier rewolucyjnego rządu Bawarii Kurt Eisner (*USPD*, zamordowany w 1919 r.) obciążał winą nie naród niemiecki, lecz koła militarne powiązane z ciężkim przemysłem, które chciał skompromitować, otwierając drogę do porozumienia między niemieckimi siłami rewolucyjnymi oraz mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi. Doprowadził nawet do opublikowania 23 listopada 1918 r. kilku dokumentów bawarskich jednoznacznie obciążających stronę niemiecką [Mitchell A. 1965, s. 132-133]. Krytyczne stanowisko wobec polityki wilhelmińskiej zajmował także Karl Kautsky (*USPD*). Czy rozliczenie przeszłości przyczyniłoby się do złagodzenia warunków traktatu pokojowego, trudno powiedzieć. W każdym razie zadeklarowanie przez władze republikańskie, że Niemcy ponoszą główną odpowiedzialność za wywołanie wojny, mogło stanowić pierwszy ważny krok do krytycznego przepracowania przeszłości i porozumienia z krajami ościennymi. Nie spróbowano. „Stanowisko

<sup>11</sup> Die Friedensresolution des Deutschen Reichstags vom 19. Juli 1917, w: Ursachen und Folgen, t. II, s. 37-38.

w sprawie winy, jakie zajęli Kautsky i jego przyjaciele, wydawało się oferować jedyną szansę osiągnięcia znośnego pokoju. Ceną było zdecydowane odrzucenie przeszłości, ale do tego trzeba było się jednak wykazać gotowością. (...) Już w pierwszych tygodniach po przewrocie, mimo całego poruszenia rewolucyjnego, okazało się, że naród niemiecki, pomijając nielicznych outsiderów, w żadnym wypadku nie był gotowy zerwać ze swoją przeszłością, nawet dla osiągnięcia możliwie znośnego pokoju" [Dickmann F. 1963, s. 64].

Do zdecydowanych *outsiderów* należał Friedrich Wilhelm Foerster, który swoimi publikacjami w czasie wojny i krótko po jej zakończeniu zasłużył sobie na dozgonną nienawiść militarystów i nacjonalistów. Początkowo oceniał krytycznie politykę wszystkich mocarstw i twierdził, że „chodzi o winę światową, do której przyłożył się mniej więcej po równo każdy naród” (1916 r.) [Foerster F.W. 1988a, s. 106], rychło jednak doszedł do wniosku, że główna odpowiedzialność za wojnę spoczywała na Niemczech, a dokładnie na niemieckim militarystwie i nacjonalizmie. „Przeciwnicy Niemiec uzasadniają cały zakres swoich żądań wyłączną winą Niemiec w wojnie światowej. Że niemiecki militaryst, że niemiecka polityka światowa i wiara niemieckich warstw wykształconych w siłę miecza ponoszą rzeczywiście główną winę za wojnę światową może tylko ten kwestionować, kto nie zna faktów lub kto sam siebie lub innych chce łudzić. I tylko ten może pomóc w odnowieniu Niemiec, kto niezłomnie obstaje przy głównej winie i nie ścierpi, żeby niemieckiemu narodowi bajdurzeniem utrudniano zrozumienie całej szczególnej klątwy ostatnich pięćdziesięciu lat. Ale tak samo niezłomnie trzeba przy tym obstawać, że owa niemiecka wina ma korzenie w powszechnej winie światowej, a mianowicie w anarchicznej konkurencji o wpływy między wielkimi mocarstwami, w szaleństwie próżnej dumy narodowej, owej całej kolektywnej brutalności myślenia i odczuwania politycznego, którego złego ducha rozwinęły Prusy-Niemcy z najwyższą konsekwencją” (1919 r.) [Foerster F.W. 1988b, s. 138]. W innym miejscu: „Od pięćdziesięciu lat nie było narodu w świecie, który mimo pokojowości szerokich warstw niższych, tak głośno i tak przekonująco gloryfikował polityczne prawo pięści i swoimi wystąpieniami, na skutek pobrzękiwania szablą i brutalności, we wszystkich stronach świata niepowstrzymanie tak bardzo sam się izolował i cały kulturalny świat tak przeciwko sobie wzburzył, jak naród niemiecki” (1919 r.) [Foerster F.W. 1988c, s. 141]. Foerster tezą o „powszechnej winie” do pewnego stopnia relatywizował odpowiedzialność Niemiec i trochę za bardzo idealizował „pokojowość szerokich warstw niższych”, ale jego wysoce krytyczna ocena polityki wilhelmińskiej nie pozostawiała wątpliwości.



Interwencje lewicy pewien skutek odniosły. Rada Przedstawicieli Ludowych podjęła 18 listopada 1918 r. decyzję o zbadaniu przyczyn wojny na podstawie niemieckich dokumentów dyplomatycznych, które miały zostać upublicznione. Karl Kautsky (*USPD*) został skierowany do ministerstwa spraw zagranicznych z zadaniem przygotowania zbioru dokumentów niemieckich naświetlających genezę konfliktu zbrojnego oraz udział Niemiec w wywołaniu wojny. Wydawnictwo zostało dość szybko przygotowane, ale pojawiły się obawy, że opublikowane dokumenty mogą zostać wykorzystane w propagandzie przeciwnika. Mnożyły się zastrzeżenia do opublikowania wyłącznie dokumentów niemieckich w sytuacji, gdy państwa zwycięskie nie zamierzały tego czynić. Podczas posiedzeń rządowych wyrażano obawę, że mogą one przedstawić politykę Niemiec w niekorzystnym świetle. I tak na przykład minister kolonii Johannes Bell wypowiedział się 8 kwietnia 1919 r. przeciwko opublikowaniu wyłącznie niemieckich dokumentów, a jeśli już to łącznie z dokumentami innych mocarstw przedłożonymi do oceny bezstronnej instancji. Twierdził, że w przeciwnym razie obraz wydarzeń lipcowych okaże się dla Niemiec jednostronnie negatywny, tym bardziej że dopiero dokumenty obejmujące dłuższy okres mogą w pełni ukazać angielską politykę „okrażania” Niemiec, rosyjski panslawizm i francuski rewanżyzm. Minister Eduard David optował za publikacją niemieckich dokumentów i bardzo mocnym akcentowaniem, iż Niemcy sami znieśli dawny ustrój, a obecna ekipa rządowa nie ma nic wspólnego z decyzjami podejmowanymi przez wilhelmińską monarchię. Minister bez teki Matthias Erzberger domagał się udokumentowania prehistorii wojny, celem wyjaśnienia decyzji o podjęciu – jak to określił – wojny „prewencyjnej”<sup>12</sup>. Gabinet Philippa Scheidemanna wstrzymał publikację, pierwsze jej wydanie ukazało się pod koniec 1919 r., a więc już po podpisaniu traktatu wersalskiego (wydanie drugie poszerzone i poprawione w 1927 r.) [*Die deutsche...1927*].

W niemieckich kołach rządowych przeważał pogląd, że równoprawny status można osiągnąć nie przez potwierdzenie winy, lecz przez jej zakwestionowanie lub przynajmniej mocne rozwodnienie. Oficjalne przyznanie się do winy uznano za niebezpieczne, mogące uprawomocnić surowe warunki traktatu pokojowego. Rozumowano: „Tylko jeśli Niemcy nie zostaną obciążone odpowiedzialnością za wojnę światową, dostrzegano możliwość udziału jako uznany i równoprawny partner w rokowaniach pokojowych i wypracowaniu nowego, zgodnie z wyobrażeniami Wilsona koncypanego porządku pokojowego”

<sup>12</sup> Kabinettsitzung vom 8. April 1919, w: *Akten der Reichkanzlei. Weimarer Republik. Das Kabinett Scheidemann. 13. Februar bis 20. Juni 1919*, Boppard am Rhein 1971, s. 146-147 (dalej: *Das Kabinett Scheidemann*).

[Jäger W. 1984, s. 25]. Przyjęcie linii postępowania niedwuznacznie podważającej całą konstrukcję traktatu pokojowego musiało jednak prowadzić do ostrej konfrontacji z państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi. Ostatecznie Niemcy mogli dowodzić swojej niewinności tylko obciążając aliantów. A to z kolei utwierdzało tych ostatnich w przeświadczeniu, że strona niemiecka nie wyciągnęła żadnych wniosków z przeszłości, co prowokowało do zaostrzenia stanowiska. I tak się stało (pismo Clemenceau z 16 czerwca!). Przyznać jednak trzeba, że było bardzo trudno powiedzieć własnemu społeczeństwu, iż Niemcy sami na siebie ściągnęli nieszczęścia wojenne i konsumują pasztet własnoręcznie sprokurowany. Nie tylko masy społeczne, ale również elity władzy były mniej lub bardziej przekonane, że wojna została Niemcom narzucona. Tylko dla ilustracji. Gen Wilhelm Groener, bardzo przecież dobrze poinformowany o stanie rzeczy, w poufnej rozmowie 4 kwietnia 1919 r. z ministrem spraw zagranicznych Ulrichem von Brockdorff-Rantzau dowodził z głębokim przekonaniem, że Rzesza była państwem pokojowym, a „wojna była po prostu logiczną konsekwencją trwającego dziesiątki lat politycznego okrążenia przez naszych przeciwników”. Minister podzielał ten pogląd i obydwaj zgodnie uważali, że w interesie Niemiec leży nie przyznanie się do winy, lecz energiczne zwalczanie tezy o niemieckiej winie<sup>13</sup>.

Na szczeblu rządowym polityka niemiecka poszła w dwóch równoległych kierunkach: z jednej strony domagano się specjalnego trybu przebadania winy za wojnę, z drugiej przygotowano materiał odciążający Niemcy. Sekretarz stanu Wilhelm Solft wystąpił 29 listopada 1919 r. z propozycją neutralnej komisji do przebadania „kwestii winy za wojnę”, uprawnionej do wykorzystania materiałów archiwalnych wszystkich stron konfliktu i przesłuchania wszystkich polityków uwikłanych w proces decyzyjny. Minister spraw zagranicznych Ulrich von Brockdorff-Rantzau 24 stycznia i 14 lutego 1919 r. ponowił propozycję utworzenia neutralnej komisji celem ustalenia winy za wojnę, po dokładnym przestudiowaniu archiwów wszystkich mocarstw, a więc również alianckich [Brockdorff-Rantzau b.d., s. 29 i 39]. Rząd brytyjski w nocy z 7 marca 1919 r. stwierdził, że nie widzi potrzeby odpowiadania na propozycję niemiecką, ponieważ odpowiedzialność Niemiec za wojnę została już stwierdzona. Strona niemiecka w nocy z 30 marca 1919 r. zarzuciła aliantom, iż chcą być jednocześnie sędzią i oskarżycielem w sprawie, gdzie sami ponoszą częściową winę. Zapowiedziano, że Niemcy zaakceptują werdykt tylko jeśli zostaną przebadane

<sup>13</sup> Besprechung zwischen dem ersten Generalquartiermeister und dem Reichsminister des Äußern Graf Rantzau am 4. April [19]19, w: *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918-1945*, Serie A, Bd. I, Göttingen 1982, s. 395 i 397.



materiały i przesłuchani świadkowie wszystkich stron konfliktu<sup>14</sup>. Odbierając projekt traktatu pokojowego 7 maja, Brockdorff-Rantzau raz jeszcze domagał się komisji neutralnej: „Zakres winy wszystkich uczestników może ustalić tylko niezależne zbadanie, neutralna komisja, przed którą dojdą do głosu główne postaci tragedii i przed którą otworzą się wszystkie archiwa” [Brockdorff-Rantzau b. d., s. 115]. Alianci propozycję niemiecką odrzucili, ponieważ jej sens był czytelny: zdjęcie problemu z obrad konferencji [Jäger W. 1984, s. 14-15]. Badania komisji nie mogły trwać krótko, a jej werdykt miałby zupełnie inny walor niż zapis traktatowy, nie mówiąc o tym, że w zamyśle niemieckim agresor i ofiary agresji miały być postawione na równej stopie. Niemcy widzieli w tym szansę na wyrównanie statusu, alianci natomiast próbę ucieczki przed odpowiedzialnością, przed rozliczeniem się z dawnym reżimem i radykalnym zerwaniem z tradycją polityki wilhelmińskiej.

Kwestia taktyki w sprawie winy była omawiana podczas posiedzeń rządu (22 marca i 8 kwietnia 1919 r.). Minister bez teki Eduard David proponował przygotować memorandum zaczynające się od wyeksponowania „polityki okrążenia”, dowodzącej agresywnych zamiarów przeciwnika; uważał, że pierwsze stadium kryzysu lipcowego nie wypada dla Niemiec korzystnie, lepiej więc położyć nacisk na koniec lipca, kiedy można obciążyć Rosję. „Nie kryć jednakże dalej starego systemu. Główną treścią oświadczenia w Paryżu musi być, że nie odpowiadamy za to, co zrobili ludzie, na których decyzje nie mieliśmy żadnego wpływu. Wina moralna leży w dużej części po stronie niemieckiej”<sup>15</sup>. Minister spraw wewnętrznych Hugo Preuß dowodził: „Główną winą Niemiec była fałszywa polityka: na Oriencie przeciwko Rosji i równocześnie budowa floty przeciwko Anglii. (...) Międzynarodową opinię publiczną trzeba skłonić do innego punktu widzenia: wina Niemiec nie dlatego, że chciały wojny, lecz że robiły fałszywą politykę”<sup>16</sup>. Minister finansów Eugen Schiffer ostrzegął, że opublikowanie dokumentów i przyznanie się do winy źle wpłynie na samopoczucie narodowe, a przeciwnicy zatriumfują. „Wojna prewencyjna to żadne przewinienie. Trzymać się mocno przekonania o okrążeniu, które miało nam w ciągu roku lub dwóch założyć pętlę na szyję. Opublikowanie dokumentów tylko nam zaszkodzi na wewnątrz i na zewnątrz”<sup>17</sup>. David odpowiedział: „Jeśli za Schifferem przyznamy się do wojny prewencyjnej, to przyznamy się do

<sup>14</sup> Note der deutschen Reichsleitung an die Feindmächte vom 29. November 1918 über die Untersuchung der Kriegsschuldfrage; Antwort der britischen Regierung vom 7. März 1919; Note der deutschen Regierung vom 30. März 1919, w: Ursachen und Folgen, t. III, s. 331-332.

<sup>15</sup> Kabinettsitzung vom 22. März 1919, w: Das Kabinett Scheidemann, s. 88.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 90.

wszystkiego co nam zarzuca Ententa. Uważa ona, że wojna nie była nieunikniona. Podkreślać możliwe i najbardziej stosowne momenty: mobilizacja w Rosji, zaniechanie energicznego wpływu Anglii i Francji na Rosję, propozycja neutralności Francji pod gwarancją Anglii, niekorzystny układ sił itd." Na to Schiffer: „Wojna przewencyjna to atak, który wyprzedza atak. Twierdzimy zatem, że Ententa planowała atak. Nie będzie ona z tego powodu oczywiście zadowolona”<sup>18</sup>. Warto zwrócić uwagę, że nikt nie kwestionował tezy, iż Niemcy rozpoczęły wojnę uderzeniem „prewencyjnym”, skalkulowanym na szybkie pokonanie przeciwnika do wojny nieprzygotowanego (Rosja!).

W wytycznych dla niemieckiej delegacji na konferencję pokojową (21 kwietnia 1919 r.) powiedziano: „Według dotychczasowych informacji nasi przeciwnicy będą próbowali uzasadnić ciężkie warunki na nas nałożone tym, że Niemcy ponoszą winę za wybuch wojny. Delegacja musi w Paryżu sprzeciwić się takiemu uzasadnieniu. Musi zaakcentować, że wydarzenia, które doprowadziły do wybuchu wojny, nie są jeszcze dostatecznie znane, ponieważ publikacje wszystkich rządów zawierają tylko część prawdy, że wydarzenia ostatnich tygodni przed wojną nie mogą być rozpatrywane same w sobie, lecz muszą być ujęte w związku z rozwojem europejskiej polityki od roku 1871, ażeby umożliwić osądzenie, jak dalece polityka poszczególnych państw sterowała lub nie sterowała ku wojnie”<sup>19</sup>. Minister Ulrich Brockdorff-Rantzau poszedł jednak dalej i odbierając 7 maja projekt traktatu, oświadczył: „Żąda się od nas przyznania do wyłącznej winy za wojnę. Takie przyznanie byłoby w moich ustach kłamstwem. Jesteśmy dalecy od tego, żeby odrzucać wszelką odpowiedzialność za to, że doszło do wojny światowej i że była ona w ten sposób prowadzona. Stanowisko wcześniejszego rządu niemieckiego na haskich konferencjach pokojowych, jego postępowanie i zaniechania w ciągu tragicznych dwunastu dni lipcowych mogły przyczynić się do nieszczęścia, ale z naciskiem sprzeciwiamy się wyłącznemu obciążaniu winą Niemiec, których naród był przekonany, że prowadzi wojnę obronną. Nikt z nas nie chce twierdzić, że nieszczęścia zaczęły się dopiero w fatalnym momencie, gdy następca tronu Austro-Węgier padł ofiarą z ręki mordercy. W ostatnich pięćdziesięciu latach imperializm zatruwał chronicznie sytuację międzynarodową. Polityka rewanżu, ekspansji i nierespektowania prawa do samostanowienia narodów przyczyniła się do choroby, która doczekała się kryzysu w wojnie światowej. Rosyjska mobilizacja pozbawiła mężów stanu możliwości jego zalecenia i złożyła decyzję

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>19</sup> Richtlinien für die deutschen Friedensunterhändler, 21. April 1919, w: Das Kabinett Scheidemann, s. 203.

w ręce władz militarnych. (...) Rozmiary winy wszystkich uczestników może stwierdzić tylko bezstronne badanie, neutralna komisja, przed którą dojdą do głosu główne postaci tragedii i przed którą staną otworem wszystkie archiwa" [Brockdorff-Rantzau b. d., s. 113-114]<sup>20</sup>.

Brockdorff-Rantzau nie negował całkowicie odpowiedzialności Niemiec, wyrażał również ubolewanie z powodu pogwałcenia neutralności Belgii oraz przestępstw wojennych, choć nie omieszczał dodać, że dopuszczały się ich wszystkie strony konfliktu, wskazując np. na niemieckie ofiary cywilne głodu wywołanego przedłużoną blokadą morską. W nocy z 13 maja 1919 r. Brockdorff-Rantzau odrzucił uzasadnianie reparacji winą za wojnę (art. 231), podkreślając: „Naród niemiecki nie chciał wojny i nigdy by nie przedsięwziął wojny agresywnej. W świadomości narodu niemieckiego ta wojna była zawsze wojną obronną”<sup>21</sup>. Szczegółowe uzasadnienie tego poglądu znalazło się w obszernym opracowaniu zbijającym tezy zawarte w alianckim raporcie z 29 marca 1919 r., który uzyskano nielegalnie za pośrednictwem ambasady w Hadze. W *Auswärtiges Amt* przygotowano w tym celu odpowiedni elaborat, opatrzony aneksami dokumentacyjnymi, który miał być jednak oficjalnie firmowany przez osoby z zewnątrz, cieszące się powszechnym autorytetem. Członek niemieckiej delegacji w Paryżu Bernhard Wilhelm von Bülow w piśmie do *Auswärtiges Amt* (15 maja 1919 r.) wyjaśniał: „Naszym zamiarem jest powołanie komisji profesorów do zbadania raportu przeciwnika. Jej ocena nie będzie dla rządu ani wiążąca, ani zobowiązująca. Będzie ona mogła bez kłopotu odeprzeć główne punkty oskarżenia przeciwnika i powinna przedstawić materiały z wydarzeń poprzedzających wojnę, pokazujące, że Ententa, w pierwszej linii Rosja, od lat igrała z wojną. (...) Tak więc celem naszej akcji nie jest poruszanie kwestii winy, które doprowadzi do nieskończonych i bezcelowych dyskusji, lecz propagowanie sprawiedliwego rozłożenia odpowiedzialności. Dlatego nasza komisja profesorów nie wyda żadnego wyroku w sprawie winy, nikogo nie oskarży, lecz ponownie zaapeluje o bezstronne przebadanie zagadnienia”<sup>22</sup>. Do Paryża pośpiesznie wezwano Hansa Delbrücka, Albrechta Mendelssohn Bartholdy, Grafa Maxa Montgelasa i Maxa Webera, którzy jednak wprowadzili szereg zmian i poprawek w dokumencie wcześniej przygotowanym. W ten sposób

<sup>20</sup> Zob. Rede des Grafen Brockdorff-Rantzau vom 7. Mai 1919, w: *Das Deutsche Weissbuch über die Schuld am Kriege*, Berlin 1927 (II wyd.), s. 1 i 2.

<sup>21</sup> Note des Grafen Brockdorff-Rantzau vom 13. Mai 1919, w: *Das Deutsche Weissbuch über die Schuld am Kriege*, Berlin 1927 (II wyd.), s. 4.

<sup>22</sup> Legationssekretär von Bülow an den Unterstaatssekretär im Auswärtigen Amt Freiherr Langwert von Simmern, w: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918-1945*, Serie A, Bd. II, Göttingen 1984, s. 50.

powstał tzw. memoriał profesorów przekazany 29 maja 1919 r. mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym<sup>23</sup>.

Memoriał dowodził, że ultimatum Wiednia wobec Belgradu mieściło się w ówczesnej normie, tak samo jak poparcie Berlina dla Wiednia. Niemcy zresztą próbowali w końcu lipca dyplomatycznie zlokalizować konflikt z Serbią i gdyby Londyn i Paryż wywarły równie silny nacisk na Petersburg, jak Berlin na Wiedeń, to wojnę można było zażegnać. O wybuchu zadecydowała powszechna mobilizacja w Rosji, która przekreśliła rysującą się możliwość pokojowej regulacji. „Zrealizowanie zamiarów przywódczych kół panslawistycznych było bez wojny nieosiągalne. Te wrogie pokojowi elementy w decydujących dniach postawiły na swoim. Właśnie w momencie, gdy pokój wydawał się zapewniony, Rosja podjęła środki, które uczyniły go niemożliwym”. Niemcy nie mogli prowadzić defensywy na dwa fronty, musieli zdecydować się na ofensywę zachodnią, przeciwko Francji sprzymierzonej z Rosją – Francji, która nie rezygnowała z odzyskania Lotaryngii i Alzacji, co można było zrealizować tylko drogą wojenną. „W tym stanie rzeczy jest niemożliwe, aby z okoliczności, że wojna przeciw Francji była prowadzona militarnie ofensywnie, przedstawiać ją jako politycznie również agresywną wojnę przeciw Francji”. W przypadku Anglii nie sam fakt budowy floty niemieckiej, lecz otaczająca to atmosfera zaważyła na wzajemnych stosunkach. W warunkach przedwojennych, gdy nie istniały jeszcze instytucje koncyliacyjne, jedynym rozwiązaniem było „trwałe i wiążące porozumienie z Anglią, które wzbudziłoby zaufanie obu stron i ochroniło zarówno Niemcy, jak i Francję przed wszelką wojną napastniczą”. Porozumienie z caratem było natomiast niemożliwe. „Tylko jako wojnę obronną przeciwko caratowi w 1914 r. naród niemiecki, jak słusznie wtedy oświadczyła zwłaszcza cała socjaldemokracja, podjął walkę jednomyślnie i zdecydowanie. Również dzisiaj, gdy potęga militarna Niemiec jest zniszczona na zawsze, uważamy tę wojnę za nie do uniknięcia”. Po upadku caratu wojna z Rosją rzeczywiście straciła wszelki sens, byłaby nawet karygodna, gdyby można udowodnić, że „nasi przeciwnicy byli gotowi zawrzeć z nami pokój bez zwycięzców i zwyciężonych na zasadzie poszanowania wzajemnej godności”.

\*

W 1919 r. państwa sprzymierzone i stowarzyszone wprowadziły do traktatu wersalskiego rewolucyjne innowacje w postaci nazwania i potępienia agresora, obowiązku zadośćuczynienia wyrządzonym przezeń szkodom, osądzenia władz odpowiedzialnych za łamanie układów międzynarodowych, ukarania

<sup>23</sup> Bemerkungen zum Bericht der Kommission der Alliierten und Assoziierten Regierungen über die Verantwortlichkeiten der Urheber des Krieges, w: *Das Deutsche Weissbuch über die Schuld am Kriege*, Berlin 1927, s. 63-77.

przestępców wojennych. Motywy jakimi kierował się agresor, czy dokonał uderzenia prewencyjnego, czy wybrał ofensywną defensywę, czy też stracił kontrolę nad tym co czynił, miały w tym wypadku znaczenie drugorzędne. To prawda, że wspomniane zapisy miały charakter bezprecedensowy, ale jak słusznie zauważył premier Clemenceau, powstały po wojnie, która w historii europejskiej również nie miała precedensu. Traktat pokojowy skonstruowano na wyrazistym zdefiniowaniu agresora, a więc legitymację całości, a zwłaszcza postanowienia dotyczące reparacji, można było podważyć lub osłabić, negując lub rozważniając odpowiedzialność za wywołanie wojny. Niemcy spróbowali to uczynić po raz pierwszy w trakcie konferencji paryskiej, przedstawiając wówczas obszerny elaborat, w którym zawarli podstawową argumentację zbijającą oskarżenie o winę i równocześnie obciążającą przeciwników. Rozpoczęty wtedy spór o genezę pierwszej wojny światowej lub inaczej o odpowiedzialność lub winę za jej wywołanie rozpoczął się na płaszczyźnie czysto politycznej i dopiero następnie stał się przedmiotem kontrowersji historiograficznych [Marczewski J. 1984, s. 364-463; Jäger W. 1984]. Wiedzę na temat okoliczności towarzyszących wybuchowi wojny poszerzono w sposób niebywały, literatura temu poświęcona jest praktycznie nie do ogarnięcia, ale generalne oceny wciąż oscylowały wokół tez zawartych albo w raporcie alianckim (29 marca 1919 r.), albo niemieckim „memoriale profesorskim” (29 maja 1919 r.). Przełomem w latach sześćdziesiątych były niewątpliwie dzieła Fritza Fischera i jego uczniów, którzy dowiedli głównej odpowiedzialności Niemiec za Wielką Wojnę (w NRD na polityce wilhelmińskiej nie zostawiono suchej nitki). Ostatnimi czasy znowu ukazują się prace, zwłaszcza artykuły publicystyczne, próbujące relatywizować tę odpowiedzialność.

## BIBLIOGRAFIA

- Beßlich B. (2000)**, *Wege in den „Kulturkrieg“. Zivilisationskritik in Deutschland 1890-1914*, Darmstadt.
- Brockdorff-Rantzau Graf (b.d. [1920])**, *Dokumente*, Berlin.
- Dickmann F. (1963)**, *Die Kriegsschuldfrage auf der Friedenskonferenz von Paris 1919*, „Historische Zeitschrift“ t. 197.
- Die Deutsche Dokumente zum Kriegsausbruch 1914*, hrgs. von **Kautsky K., Montgelas M., Schücking W.**, Berlin 1927.
- Fisch J. (1979)**, *Krieg und Frieden im Friedensvertrag. Eine universalgeschichtliche Studie über Grundlagen und Formelemente des Friedenschlusses*, Stuttgart.
- Fischer F. (1969)**, *Krieg der Illusionen. Die deutsche Politik von 1911 bis 1914*, Düsseldorf.
- Foerster F.W. (1988a)**, *Die psychologische Vorbedingungen des Weltfriedens [1916]*, w: **Hipler B., Foerster F.W.**, *Manifest für den Frieden. Eine Auswahl aus seinen Schriften (1893-1933)*, Paderborn.
- Foerster F.W. (1988b)**, *Betrachtungen zum Pariser Friedensvertrag, [1919]*, w: **Hipler B., Foerster F.W.**, *Manifest für den Frieden. Eine Auswahl aus seinen Schriften (1893-1933)*, Paderborn.

- Foerster F.W. (1988c)**, *Zur Frage der deutschen Schuld am Weltkrieg, (1919)*, w: **Hipler B., Foerster F.W.**, *Manifest für den Frieden. Eine Auswahl aus seinen Schriften (1893-1933)*, Paderborn.
- Holborn H. (1963)**, *Diplomats and Diplomacy in the Early Weimar Republic, w: The Diplomats 1919-1939, Craig G.A., Gilbert F. (eds.)*, t. I, New York.
- Jäger W. (1984)**, *Historische Forschung und politische Kultur in Deutschland. Die Debatte 1914-1980 über den Ausbruch des Ersten Weltkrieges, Göttingen.*  
*Julikrise und Kriegsausbruch 1914, hrsg. von Geiss I., t. II, Hannover 1964.*
- Lübbe H. (1963)**, *Politische Philosophie in Deutschland. Studien zu ihrer Geschichte, Basel, Stuttgart.*
- MacMillan M. (2013)**, *The War that ended Peace. The Road to 1914, New York.*
- Marczewski J. (1984)**, *Zagadnienie wybuchu I wojny światowej i celów wojennych Niemiec w historiografii, w: Stosunki polsko-niemieckie w historiografii, red. Krasuski J., Labuda G., Walczak A.W., cz. II, Poznań.*
- Mitchell A. (1965)**, *Revolution in Bavaria 1918-1919. The Eisner Regime and the Soviet Republic, Princeton.*
- Showalter D. E. (2005)**, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów, Warszawa.*
- Walters F. P. (1965)**, *A History of the League of Nations, London, New York, Toronto.*

**Dr hab. Zbigniew Mazur** (ur. 1943) – historyk, profesor w Instytucie Zachodnim, zainteresowania badawcze: niemieckie dziedzictwo kulturowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych, dzieje myśli zachodniej, niemiecka pamięć zbiorowa, zjednoczenie Niemiec.

Ważniejsze publikacje: *Pakt Czterech* (1979); *Amerykańskie koncepcje stosunków między Wschodem a Zachodem* (1988); *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii (1945-1989)* (1995); *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej* (1996); *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (red., 1997); *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (red., 2000); *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999-2005)* (2006); *Kultura zjednoczonych Niemiec. Wybrane problemy* (współaut., 2013); *Wewnętrzne zjednoczenie Niemiec* (w druku).

## Austria, Węgry – wspólna przeszłość, odmienne refleksje

**Streszczenie:** Pamięć o I wojnie światowej nie odgrywa w dzisiejszej Austrii większej roli w debacie publicznej. Winą za jej rozpętanie obarcza się nacjonalizm i ekstremizm, podkreślając fundamentalne znaczenie procesu integracji europejskiej dla utrzymania pokoju na Starym Kontynencie. Na Węgrzech pamięć o pokoju z Trianon z 1920 r. pozostaje wciąż ważnym składnikiem tożsamości narodowej. Oba państwa kładą nacisk na upamiętnienie ofiar wojny i konieczność trwałego pojednania między narodami.

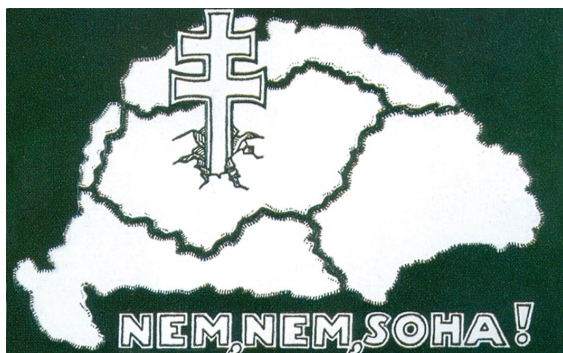
### Austria

Jednym z przegranych I wojny światowej były Austro-Węgry, państwo o skomplikowanym ustroju (dualistycznym), w którym oba jego człony składowe – Austrię (Przedlitawię) i Węgry (Zalitawię) łączyła osoba monarchy, wspólna polityka zagraniczna, obronna, monetarna i celna. W wyniku konfliktu zbrojnego lat 1914-1918 mocarstwo to rozpadło się na szereg skonfliktowanych ze sobą państw sukcesyjnych. Do historii przeszła dynastia Habsburgów i zasada dualizmu, łącząca Austrię i Węgry od 1867 r. [Rauschensteiner M. 2013].

W wyniku Wielkiej Wojny Austria przestała istnieć w kształcie terytorialnym i ustrojowym, w jakim funkcjonowała z grubsza od początków XVIII w. Na podstawie pokoju w Saint Germain zawartego 10 września 1919 r. terytorium Austrii uległo znacznej redukcji. Od państwa oderwano Galicję, Czechy, Morawy, część Styrii, Krainy, Dalmacji, Bukowiny. Szczególnie bolesna okazała się utrata ziem niemieckojęzycznych, jak Południowego Tyrolu na rzecz Włoch czy tzw. obszaru Sudetów na rzecz Czechosłowacji. Ludność Austrii po 1918 r. skurczyła się z 31 do 6 mln. Poza tym – wbrew wyraźnej woli niemieckich Austriaków – zakazano im przyłączenia się (*Anschlussu*) do Niemiec. To wszystko stanowiło złamanie zasady prawa narodu do samostanowienia, jaka miała regulować mapę polityczną Europy. Nad Dunajem uznano to za skrajną niesprawiedliwość. Poza tym Austria spłacać miała reparacje wojenne, zaś jej armia nie mogła przekroczyć maksymalnego pułapu 30 tys. osób. Delgacja austriacka podpisała ten pokój z olbrzymią niechęcią [Wereszycki H. 1986].

W okresie międzywojennym Austria stała się niewielkim państwem kadłubowym, generalnie pogodzonym z utratą swej dotychczasowej, mocarstwowej pozycji międzynarodowej i w polityce zagranicznej orientującym się na Niemcy lub Włochy [Lassner A.N. 2006, s. 91-111]. Te fundamentalne zmiany zaostrzyły





Węgierska pocztówka z okresu międzywojennego z motywem sprzeciwu wobec pokoju z Trianon (ze zbiorów P. Szlanty)

– występujące już przed 1914 r. – problemy z austriacką tożsamością, które sprowadzały się do próby odpowiedzi na pytanie, czy Austriacy stanowią odrębną nację, czy też jedynie odgałęzienie narodu niemieckiego. Nałożył się na to ostry podział polityczny. Mieszkańcy obszarów wiejskich głosowali przeważnie na Partię Chrześcijańsko-Społeczną (CS), zaś większe miasta (w tym dwumilionowy Wiedeń) na socjaldemokratyczną SPÖ. Pomiędzy tymi ugrupowaniami, które zdominowały austriacką scenę polityczną, trwał spór o cezurę 1918 r. Dla chadeków oznaczała ona traumatyczny upadek imperium i starego świata, podczas gdy dla socjaldemokratów bolesne narodziny nowego, republikańskiego, bardziej sprawiedliwego społecznie państwa narodowego [Gehler W. 2009, s. 8-24].

Druga wojna światowa zdezaktualizowała ten dyskurs, zasadniczo zmieniając perspektywę i najważniejsze punkty odniesienia w austriackiej debacie publicznej. Najistotniejszy spór historyczny toczył się mianowicie o to, czy Austria w 1938 r. jako pierwsza padła ofiarą Hitlera, czy też wręcz przeciwnie – jako część Trzeciej Rzeszy współodpowiadała za zbrodnie z lat 1939-1945. Ostatnia wojna Austro-Węgier w warunkach funkcjonowania państwa w trakcie konfrontacji zimnowojennej, gdy II Republika traktatem państwowym z 1955 r. zmuszona została do wieczystej neutralności i wciśnięta między dwa przeciwstawne bloki polityczno-wojskowe, nie budziła większych emocji.

W austriackiej historiografii panuje konsensus co do tego, że swą agresywną polityką na Bałkanach, wysłaniem ultimatum do Serbii, w końcu wypowiedzeniem jej 28 lipca 1914 r. wojny monarchia naddunajska walnie przyczyniła się do wywołania wojny ogólnoeuropejskiej. Za wojną prewencyjną z Serbią i Włochami przez wiele lat przed 1914 r. opowiadał się szef c.k. sztabu generalnego gen. Franz Conrad von Hötzendorf [Dornik Z. 2013; Kronenbitter G. 2003]. Przez Austrię nie przetoczyła się debata o winie wojennej (*Kriegsschuldfrage*), jak było to w przypadku Niemiec [Mombauer A. 2002]. Z powyższych względów władze austriackie nie zdecydowały się na obchody ogólnopństwowe, mające

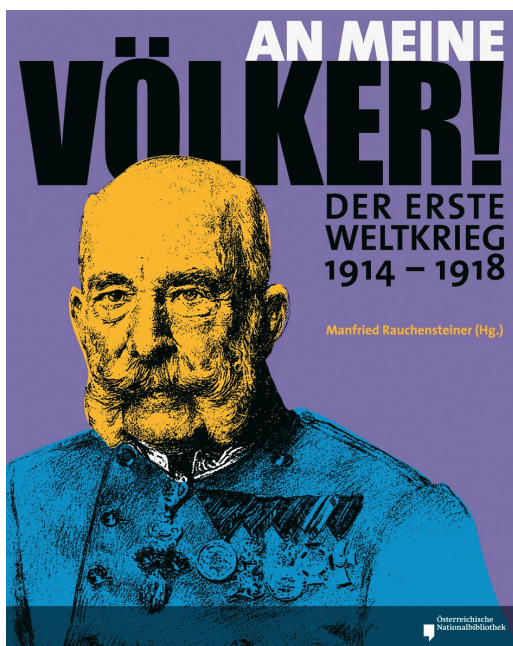




Tablica poświęcona pamięci żołnierzy z pułków bośniackich armii austro-węgierskiej wmurowana w ścianę w Muzeum Historyczno-Wojskowym w Wiedniu w 1929 r. (fot. P. Szlanta)

w sposób szczególnie upamiętnić setną rocznicę wybuchu konfliktu. Oddano w tym względzie pole historykom. Przygotowali oni m.in. broszurę informacyjną o wojnie zamieszczoną na stronie ministerstwa spraw zagranicznych i europejskich [*Grundlagenpapier...*], która prezentuje austriacki punkt widzenia na konflikt. Z kolei w Bibliotece Narodowej w Wiedniu w połowie marca 2014 r. została otwarta wystawa poświęcona wojnie zatytułowana „An meine Völker! Der Erste Weltkrieg 1914-1918” [*An meine Völker...*]. Z kolei w Muzeum Historyczno-Wojskowym w Wiedniu zmodernizowano stałą ekspozycję poświęconą Wielkiej Wojnie, dodając kilka działów tematycznych, w tym poświęcony kulturze pamięci. Nową ekspozycję uroczystie otwarto w setną rocznicę zamachu w Sarajewie [*Neue Saalgruppe...*].

Narracja austriacka wpisuje się w ogólnoeuropejskie postrzeganie I wojny światowej jako ogólnoeuropejskiej katastrofy, rodzaju nieracjonalnej wojny domowej, która zaowocowała olbrzymimi, niepotrzebnymi ofiarami tak na froncie, jak i wśród cywili. W konsekwencji uutorowała ona drogę do władzy w Niemczech i w Rosji bezwzględny systemom totalitarnym. Główna wina za jej wywołanie została przypisana wojującym nacjonalizmom, bez szczególnego roztrząsania tego, które z ówczesnych mocarstw ponosiło za nią większą odpowiedzialność. Austriaccy politycy i media podkreślają, jak ważną wartością jest trwałe pojednanie między narodami i pokój, którego zachowaniu sprzyja ścisła integracja europejska, będąca także panaceum na zagrożenia wynikające z nacjonalizmu. O pojednanie między narodami apelował m.in. prezydent Austrii Heinz Fisher, który w 100. rocznicę zamachu w Sarajewie uczestniczył w uroczystym koncercie, jaki w tamtejszej, niedawno



Plakat wystawy poświęconej I wojnie światowej przygotowanej przez Bibliotekę Narodową w Wiedniu

Plakaty wystawy poświęconej I wojnie światowej przygotowanej przez Bibliotekę Narodową w Wiedniu

plomacji Sebastian Kurz ze swej strony podkreślił, że dla dzisiejszego modelu pokojowych stosunków w Europie nie ma żadnej alternatywy, zaś w stosunku do I wojny światowej należy pamiętać zwłaszcza o licznych ofiarach, tak wśród wojskowych, jak i cywilów, które łącznie oszacował – nieco przesadzając – na 17 mln [Kurz...]. W podobnym, podkreślającym wagę procesu integracji europejskiej duchu wypowiadali się przy różnych okazjach inni austriaccy politycy. Dla przykładu, na otwarciu wspomnianej wyżej wystawy w Bibliotece Narodowej wicekanclerz Spindelegger powiedział do zgromadzonej tam młodzieży, aby dobrze przyjrzała się prezentowanym na niej dramatycznym zdjęciom. Według niego długotrwały pokój, jakiego doświadczamy w Europie w ostatnich dekadach, to przede wszystkim rezultat procesu integracji europejskiej. Pokój w Europie stanowi bowiem wyjątek, a wojna regułą. Warunkiem utrzymania pokoju ma być także – jego zdaniem – zachowanie demokracji [Spindelegger...].

Pewne dyskusje w Austrii budzą natomiast sposoby upamiętnienia poległych żołnierzy. Dotyczą one jednak głównie żołnierzy *Wehrmachtu*. Poza tym na terenie dzisiejszej Austrii nie ma wielu cmentarzy wojennych, gdzie spoczywałyby ofiary I wojny światowej, a to dlatego, że nie toczono tam walk.

odbudowanej filharmonii dali filharmonicy wiedeńscy. Jego wizytę zbojkotowali jednak przedstawiciele bośniackich Serbów. Miesiąc później, odnosząc się w dniu 29 lipca 2014 r. do 100. rocznicy wypowiedzenia wojny Serbii przez Austro-Węgry, kanclerz Werner Faymann i wicekanclerz Michael Spindelegger podkreślili, jak ważne jest wyciąganie właściwych wniosków z przeszłości. W ich ocenie nacjonalizm, ekstremizm i nienawiść zawsze stanowią zagrożenie, zaś – jak dobitnie pokazują to aktualne wydarzenia na wschodzie Ukrainy i w Strefie Gazy – cierpienia wywołane wojną są niestety także doświadczeniem XXI w. [Faymann und...].

Z kolei szef austriackiej dy-

Na nekropoliach wojennych z lat 1914-1918 spoczywają zatem głównie zmarli w niewoli jeńcy wojenni albo c.k. żołnierze zmarli z powodu chorób lub ran w położonych w centrum ówczesnego kraju szpitalach. Do najpopularniejszych form upamiętnienia poległych w Wielkiej Wojnie należą tablice z ich nazwiskami, jakie – jeszcze w okresie międzywojennym – wmurowywano w ściany kościołów, pomników i budynków użyteczności publicznej (ratuszów, szkół *etc.*). Z powodu oddalenia od cmentrzy wojennych, leżących setki kilometrów od miejsc zamieszkania rodzin poległych i do tego za kilkoma granicami, dla członków wielu rodzin stanowiły one niejako zastępcze mogiły i symboliczne miejsca pamięci o najbliższych. Natomiast Austriacki Czarny Krzyż – społeczna organizacja zajmująca się zachowaniem cmentarzy, na których spoczywają żołnierze austriaccy z obu wojen światowych – współfinansuje remonty także tych nekropoli pierwszowojennych, które znajdują się poza granicami dzisiejszej Austrii. Dla przykładu od połowy lat osiemdziesiątych XX w., dzięki wsparciu tej organizacji, wyremontowano wiele cmentarzy w Galicji [Duda O. 1995, s. 27].

## Węgry

Percepcja wojny i jej skutków przedstawia się na Węgrzech nieco odmiennie niż w Austrii. Podobnie jak w przypadku Przedlitawii, także Zalitawia został nią bardzo boleśnie dotknięta. Na podstawie pokoju w Trianon zawartego 4 czerwca 1920 r. Węgry utraciły 2/3 dotychczasowego terytorium i 60% ludności. Utracono pięć z dziesięciu największych miast, dostęp do morza. Nowe, narzucone przez zwycięzców granice były sztuczne i przecinały wszelkie potencjalne, naturalne linie obrony. Budapeszt oddalony był od czechosłowackiej granicy o 30 km, czyli znajdował się w zasięgu rażenia ciężkiej artylerii. Podobnie rzecz się miała z gospodarką. Dla przykładu 90% drukarni znajdowało się na obszarze nowych Węgier, ale posiadały one zaledwie 11% przedwojennych zasobów leśnych. Po 1920 r. państwo węgierskie zostało w praktyce pozbawione wszystkich większych kompleksów leśnych [*After ...*]. Węgry miały płacić zwycięzcom reparacje wojenne, których wysokość określono dopiero w 1923 r. Ich siły zbrojne nie mogły liczyć więcej niż 35 tys. oficerów i żołnierzy ani posiadać ciężkiej artylerii, czołgów i lotnictwa. Co okazało się szczególnie bolesne, po 1920 r. ponad 1/4 Węgrów znalazła się poza granicami państwa węgierskiego, stając się mniejszością narodową w Rumunii, Czechosłowacji, Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców oraz Austrii [Kochanowski J. 1997, s. 67-69].



Plakat wystawy poświęconej I wojnie światowej przygotowanej przez Muzeum Wojskowości w Budapeszcie

Rzeszą – część południowej Słowacji, Ruś Zakarpacką i część Siedmiogrodu [Batowski H. 1988, s. 141-144, 330-331, 343].

Do dziś jednym z kluczowych elementów polityki zagranicznej władz w Budapeszcie pozostaje aktywne angażowanie się w sprawy mniejszości węgierskiej w państwach sąsiednich i dążenie do pogłębienia więzi instytucjonalnych z rodakami za granicą [Sadecki A. 2014b, s. 133-136]. Od początku swych rządów Viktor Orbán dąży konsekwentnie do wzmocnienia pamięci o Trianon. Już w maju 2010 r., a więc wkrótce po wygranych przez Fidesz wyborach, parlament węgierski dzień 4 czerwca ogłosił Dniem Jedności Narodowej. „Choć pamięć Trianon była stałym składnikiem tożsamości prawicy węgierskiej, rząd Orbána uczynił z niej element ideologii państwowej” – ocenia Andrzej Sadecki [Sadecki A. 2014a, s. 33].

Viktor Orbán silnie odwołujący się w swej retoryce do wartości narodowych, powołuje się m.in. na dziedzictwo premiera Węgier z lat 1903-1905 i 1913-1918 Istvána Tiszy. W dniu 10 czerwca 2014 r. odsłonił on przed siedzibą węgierskiego parlamentu na placu Kossutha odbudowany pomnik poświęcony jego osobie. Pierwotnie monument wzniesiono w 1934 r. Zburzono go jednak już po jedenastu

Takie warunki pokoju społeczeństwo węgierskie uznało za rozbiór kraju i jedną z największych katastrof w dziejach narodu. Jak pisze Piotr S. Wandycz: „Trudno się dziwić, że wśród ludzi przeważały nastroje ogromnej goryczy, a okrzyk *nem, nem, soha* (nie, nie, nigdy) odbijał się szerokim echem w całym, okrojonym państwie. Węgrów opętała myśl o rewizji Trianon, a rewizjonizm w dużym stopniu ukształtował wewnętrzną i zagraniczną politykę Budapesztu” [Wandycz P.S. 2003, s. 295-296]. W kolejne rocznice Trianon odbywały się uroczystości żałobne. Stąd bardzo silny rewnażyzm na Węgrzech i próba zmiany tego stanu rzeczy za regenta Miklósa Horthy’ego. W 1921 r. Węgrom udało się odzyskać od Austrii okręg Sopron, zaś w latach 1938-1940 – we współpracy z Trzecią





Przemówienie Viktora Orbána podczas odsłonięcia pomnika Istvána Tiszy w Budapeszcie, 10.06.2014 (fot. K. Árvaiza: <http://www.kormany.hu/en/the-prime-minister/news/prime-minister-unveiled-statue-of-istvan-tisza>)

latach. W okolicznościowym przemówieniu Orbán przypomniał zebrany, że jego poprzednik na urządzie sprzeciwiał się wojnie, gdyż mogła ona doprowadzić do upadku państwa w jego historycznych granicach<sup>1</sup>. Tisza zdawał sobie sprawę z tego, że dualizm był kruchym i nieefektywnym kompromisem, ale odejście od niego mogło doprowadzić do dezintegracji Węgier i anarchii [Pajewski J. 1998, s. 44-45]. Za to arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie bronił wystarczająco węgierskich interesów narodowych. Kierując się węgierską racją stanu, Tisza dążył do odbudowy silnych Węgier po złej – zdaniem Orbána – erze rządów liberalnych. Był on nacjonalistą, a nacjonalizm to ideologia pomagająca wzmocnić więzy między klasami [*Prime Minister...*]. W tych słowach można doszukiwać się odniesień do jego własnych, tj. Orbána wysiłków na rzecz reformy i wzmocnienia państwa.

Przeciw restauracji pomnika bezskutecznie protestowała węgierska lewica. Jej zdaniem, Tisza nie pasuje do roli osoby jednoczącej Węgrów ponad podziałami politycznymi. W swej działalności przeciwstawiał się on nowoczesnym

<sup>1</sup> Rzeczywiście podczas kluczowych Rad Koronnych z lipca 1914 r. István Tisza przestrzegał zebranych przed podejmowaniem zbyt radykalnych kroków przeciw Serbii, gdyż mogłyby to spowodować interwencję Rosji i wybuch wojny ogólnoeuropejskiej [Pajewski J. 1998, s. 44-45].

ideologiom. Przed parlamentem – według socjalistów – powinien stanąć raczej pomnik dziewiętnastowiecznego działacza narodowego i ministra sprawiedliwości z okresu Wiosny Ludów Ferencza Deáka [*Socialists...*].

Podobne – jak w przypadku Orbána i Tiszy – odniesienia do współczesności można odnaleźć w przemówieniu László Kövéra, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, jakie wygłosił na uroczystości rocznicowej w operze narodowej. Według niego I wojna światowa skończyła się tylko w sensie wojskowym, mentalnie – jeszcze nie i dopóty się nie skończy, póki rzeczywiście nie wpisujemy do praw Europy utraconej przed stu laty ludzkiej i powszechnej sprawiedliwości. Mentalnie wojna skończy się dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, że pauperyzacja jednych nie może być źródłem dobrobytu drugich; gdy zrozumiemy, że ludzi trwale łączy nie pieniądź, lecz moralność – zaakcentował. Obecnie w jej symbolicznych okopach biedny patrzy w oczy bogatemu, zwycięzca straconemu, panująca większość podbitej mniejszości – dodał przewodniczący zgromadzenia. Można to odczytywane jako aluzje do nacisków, jakie państwa zachodnie wywierają na obecne władze w Budapeszcie, m.in. w sprawie banków. Według Kövéra podczas I wojny światowej elita węgierska – w przeciwieństwie do żołnierzy – nie stanęła na wysokości zadania. Część polityków węgierskich miała zdradzić swą ojczyznę. „W ten sposób mogło dojść do tego, że na podstawie traktatów pokojowych kończących pierwszą wojnę światową Węgry mogły odzyskać utraconą na czterysta lat samodzielną państwowość za cenę konieczności rezygnacji z dwóch trzecich ziem tysiącletniej kolebki węgierszczyzny i musiały zaakceptować fakt, że całe 10 milionów Węgrów znajdzie się pod panowaniem trzech obcych państw, w trudnym losie mniejszości” – stwierdził minister. Niesprawiedliwość i niegodziwość gnębiąca Węgrów poza ojczyzną – zdaniem przewodniczącego – przypomina o tym, że wciąż jeszcze niezagojone pozostały węgierskie rany [*„Az első...”*]<sup>2</sup>.

Według słów Tibora Navracsicsa, ministra współpracy gospodarczej z zagranicą i spraw zagranicznych, wygłoszonych 28 lipca 2024 r. podczas uroczystości jubileuszowych z okazji pierwszowojennej rocznicy, zorganizowanych w Balatonalmád, Wielka Wojna przyniosła Europie takie spustoszenie, że ta do dziś nie potrafi się z niej otrząsnąć. Wspomniał także ofiarę 600 tys. poległych węgierskich żołnierzy, którzy nie dopuścili, aby – z małymi wyjątkami – linia frontu przebiegała przez ziemie węgierskie. Polityk wyraził nadzieję, że okrągła rocznica konfliktu skieruje uwagę opinii społecznej i mediów na szczególne znaczenie węgierskiej pamięci historycznej i zachowania węgierskich wartości [*„Európa máig...”*].

<sup>2</sup> Za przeprowadzenie kwerendy w prasie węgierskiej i tłumaczenia z niej serdecznie dziękuję Panu mgr. Andrzejowi Kopsysiowi.

Jego kolega z ław rządowych, minister zasobów ludzkich Zoltán Balog w dniu 30 lipca 2014 r. złożył wizytę na cmentarzu wojennym w leżącej we włoskiej prowincji Gorizia, nieopodal granicy ze Słowenią, miejscowości Visintini. Znajduje się w niej odnowiona i ponownie wyświęcona w 2009 r. Kaplica Węgierska, upamiętniająca poległych tam żołnierzy. W swym przemówieniu Balog podkreślił olbrzymią odpowiedzialność polityków, których decyzje pociągają za sobą konsekwencje dla zwykłych ludzi. Wezwał on europejskich decydentów do podejmowania odpowiedzialnych, mądrych i odważnych rozwiązań ratujących ludzkie istnienia. „Nikt nie ma prawa ryzykować życia innych ludzi” – zadeklarował. Setna rocznica wybuchu I wojny światowej daje – zdaniem Baloga – okazję do duchowego i kulturowego odrodzenia podzielonej w wyniku licznych konfliktów w XX w. Europy. Podziękował także Włochom – gospodarzom miejsca i dawnym wrogom z lat 1915-1918 – za możliwość wspólnych obchodów tych dramatycznych wydarzeń, podkreślając tym wagę pojednania między narodami [*First World...*].

Podobnie jak w przypadku Austrii, upamiętnienie samej wojny powierzono na Węgrzech głównie historykom i muzealnikom. Pełnomocnikiem rządu ds. przygotowania uroczystości jubileuszowych związanych z Wielką Wojną został Vilmos Kovacs, dyrektor Muzeum i Instytutu Wojskowości Ministerstwa Obrony Narodowej w Budapeszcie. W ramach swych działań jesienią 2013 r.

odwiedził on m.in. Gorlice i Limanową, miejsca walk z udziałem węgierskich żołnierzy z lat 1914-1915, w celu nawiązania ścisłej współpracy przy planowanych w latach 2014-2015 obchodach stulecia wybuchu I wojny światowej. Delegacja węgierska współuczestniczyła w przygotowywaniu przez lokalne władze samorządowe programu uroczystości jubileuszowych [*Węgrzy...; Delegacje...*]. Znaczna

Grób węgierskiego żołnierza na cmentarzu wojennym nr 368 położonym na wzgórzu Jabłoniec koło Limanowej (fot. P. Szlanta).



część jednostek złożonych z Węgrów miała bowiem za sobą udział w walkach na froncie wschodnim [Pollmann F. 2013, s. 87-104]. W samym Muzeum Wojskowości w Budapeszcie otwarto wystawę okolicznościową poświęconą wojnie [I. *Világháború...*].

Węgrzy dbają także o kwatery swych żołnierzy, które – podobnie jak w przypadku Austriaków – znajdują się poza granicami ich państwa. Na wielu cmentarzach pierwszowojennych w Małopolsce (np. w Łużnej) odrestaurowano kwatery żołnierzy węgierskich, m.in. wymieniając zbutwiałe krzyże drewniane na nowe. Na tych mogiłach często można spotkać świeże kwiaty oraz wieńce i szarfy w barwach narodowych. Przed kilku laty Węgrzy urządzili w Muzeum PTTK w Gorlicach specjalną izbę upamiętniającą ich wysiłek wojenny w tym regionie.

Reasumując, Węgry są bardziej zainteresowane zniwelowaniem skutków traktatu z Trianon niż debatami o samej wojnie i jej genezie. Większy odźwięk w debacie publicznej – z większymi odniesieniami do współczesności i większym zabarwieniem narodowym – skutki I wojny mają na Węgrzech niż w Austrii. W obu omawianych państwach oficjalnych obchodów o wyższej randze należy spodziewać się w latach 2018-2020, a to w związku z proklamowaniem I Republiki w Austrii oraz zawarciem pokoju w Trianon. Oba państwa zwracają natomiast uwagę na konieczność trwałego pojednania i współpracy między narodami oraz upamiętnienia ofiar konfliktu z lat 1914-1918.

#### BIBLIOGRAFIA

- After a devastating war, a shattering peace*, 3.08.2014, <http://budapesttimes.hu/2014/08/03/after-a-devastating-war-a-shattering-peace> (dostęp 26.08.2014).
- An meine Völker! Der Erste Weltkrieg 1914-1918*, <http://www.onb.ac.at/ausstellungen/anmeinevoelker> (dostęp 26.08.2014).
- „Az első világháború csak katonilag ért véget”, <http://mno.hu/belfold/az-első-vilaghaboru-csak-katonailag-ert-veget-1239576> (dostęp 28.08.2014).
- Batowski H. (1988), *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków.
- Delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej Węgier gościła w Limanowej*, <http://mlimanowa.pl/1017-delegacja-ministerstwa-obrony-narodowej-wegier-goscila-w-limanowej> (dostęp 27.08.2014).
- Dornik Z. (2013), *Des Kaisers Falke. Wirken und Nach-Wirken von Franz Conrad von Hötzendorf*, Innsbruck.
- Duda O. (1995), *Cmentarze I wojny światowej w Galicji Zachodniej*, Warszawa.
- „Európa máig nem heverte ki”. Egy korszakot zárt le az első világháború kitörése, [http://magyarhirlap.hu/cikk/1711/Europa\\_maig\\_nem\\_heverte\\_ki#sthash.hDCGYitz.dpuf](http://magyarhirlap.hu/cikk/1711/Europa_maig_nem_heverte_ki#sthash.hDCGYitz.dpuf) (dostęp 28.08.2014).
- Faymann und Spindelegger: „Richtige Lehren ziehen”*, 29.07.2014, <http://derstandard.at/2000003625581/Oesterreichs-Politik-gedenkt-des-Kriegsausbruchs> (dostęp 26.08.2014).



- First World War centenary*, <http://www.kormany.hu/en/ministry-of-human-resources/news/first-world-war-centenary> (dostęp 26.08.2014).
- Gehler W. (2009)**, *Österreichs Weg in die Europäische Union*, Innsbruck.
- Grundlagenpapier Österreichischer Wissenschaftlerinnen und Wissenschaftler aus Anlass des Gedenkens des Ausbruchs des Ersten Weltkriegs vor 100 Jahren*, [http://www.bmeia.gv.at/fileadmin/user\\_upload/bmeia/media/3-Kulturpolitische\\_Sektion\\_-\\_pdf/Themen\\_Dateien/Grundlagenpapier\\_1914\\_-\\_2014.pdf/](http://www.bmeia.gv.at/fileadmin/user_upload/bmeia/media/3-Kulturpolitische_Sektion_-_pdf/Themen_Dateien/Grundlagenpapier_1914_-_2014.pdf/).
- Kochanowski J. (1997)**, *Węgry. Od ugody do ugody 1867-1990*, Warszawa.
- Kronenbitter G. (2003)**, „Krieg im Frieden”. *Die Führung der k. u k. Armee und die Großmachstellung Österreich-Ungarns 1906-1914*, München.
- Kurz: „Europäisches Friedensmodell ist alternativlos?” 28.07.2014, [http://diepresse.com/home/zeitgeschichte/3845366/Kurz\\_Europaeisches-Friedensmodell-ist-alternativlos?from=simarchiv](http://diepresse.com/home/zeitgeschichte/3845366/Kurz_Europaeisches-Friedensmodell-ist-alternativlos?from=simarchiv) (dostęp 26.08.2014).
- Lassner A.N. (2006)**, *Austria between Mussolini and Hitler. War by Other Means*, w: *Austrian Foreign Policy in Historical Context*, eds. by **Bischof G., Pelinka A., Gehler M.**, New Brunswick.
- Mombauer A. (2002)**, *The Origins of the First World War. Controversies and Consensus*, London.
- Neue Saalgruppe Erster Weltkrieg*, 29. Juni 2014, [http://www.hgm.at/nc/museum/veranstaltungenkalender.html?tx\\_ascalendar\\_calendaroverview\[event\]=29&tx\\_ascalendar\\_calendaroverview\[action\]=show&tx\\_ascalendar\\_calendaroverview\[controller\]=Event&cHash=e36c79ed152ff34e2208b7adec5aaf9c](http://www.hgm.at/nc/museum/veranstaltungenkalender.html?tx_ascalendar_calendaroverview[event]=29&tx_ascalendar_calendaroverview[action]=show&tx_ascalendar_calendaroverview[controller]=Event&cHash=e36c79ed152ff34e2208b7adec5aaf9c) (dostęp 26.08.2014).
- Pajewski J. (1998)**, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa.
- Pollmann F. (2013)**, *Die Ostfront des „Großen Krieges” – aus ungarischer Perspektive*, w: *Jenseits des Schutzengrabens. Der Erste Weltkrieg im Osten. Erfahrung – Wahrnehmung – Kontext*, hrsg. von **Bachinger B., Dornik W.**, Innsbruck.
- Prime Minister Viktor Orbán’s Speech at the Re-inauguration of the István Tisza Statue Group*, <http://www.kormany.hu/en/the-prime-minister/the-prime-minister-s-speeches/prime-minister-viktor-orban-s-speech-at-the-re-inauguration-of-the-istvan-tisza-statue-group> (dostęp 26.08.2014).
- Rauschensteiner M. (2013)**, *Der Erste Weltkrieg und das Ende der Habsburger Monarchie*, Wien.
- Sadecki A. (2014a)**, *Państwo stanu wyższej konieczności. Jak Orban zmienił Węgry*, Warszawa.
- Sadecki A. (2014b)**, *Polityka zagranicza Węgier*, w: *Węgry Orbana. Wzór czy przestroga?* red. **Skiba L., Rapkiewicz M., Kędzierski M.**, Warszawa.
- Socialists protest István Tisza monument near Parliament*, 9.06.2014, <http://www.politics.hu/20140609/socialists-protest-istvan-tisza-monument-near-parliament/> (26.08.2014).
- Spindelegger: „Frieden ist in Europa die Ausnahme”*, [http://diepresse.com/home/politik/innenpolitik/3803339/Spindelegger\\_Frieden-ist-in-Europa-die-Ausnahme](http://diepresse.com/home/politik/innenpolitik/3803339/Spindelegger_Frieden-ist-in-Europa-die-Ausnahme) (dostęp 26.08.2014).
- I. Világháború*, <http://www.militaria.hu/i-vilagaboru> (28.08.2014).
- Wandycz, P.S. (2003)**, *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków.
- Wereszycki H. (1986)**, *Historia Austrii*, Wrocław.
- Węgrzy przygotowują się do stulecia Bitwy pod Gorlicami*, [http://www.gorlice.pttk.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=356](http://www.gorlice.pttk.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=356) (dostęp 27.08.2014).

**Dr Piotr Szlanta** (ur. 1971) – historyk i politolog, aktualnie adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendysta m.in. Alexander von Humboldt-Stiftung (2009). W latach 2011-2013 pracownik naukowy Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Redaktor międzynarodowej encyklopedii pierwszej wojny światowej <http://www.1914-1918-online.net>. Członek redakcji miesięcznika „Mówią Wieki”.

MAREK MIKOŁAJCZYK

## Pamięć o I wojnie światowej we Francji

**Streszczenie:** państwo francuskie poprzez swoje instytucje i środki finansowe odgrywało i odgrywa istotną rolę w podtrzymywaniu pamięci o I wojnie światowej. Budowaniu i podtrzymywaniu pamięci oficjalnej służą materiały ikonograficzne (obrazy, pomniki), sceniczne (ceremonie, obchody) oraz narracyjne (historiografia, opowiadania).

Tradycja rocznicowych obchodów związanych z I wojną światową jest we Francji niezwykle silna. Francuzi pamiętają, że w czasie I wojny światowej – inaczej niż w czasie II wojny – zmobilizowany został cały naród. Postać *poilu* – żołnierza I wojny światowej, stała się niemalże obiektem kultu i symbolem jedności narodu, godzącym różne rodziny polityczne.

Pamięć o I wojnie światowej we Francji jest wielowymiarowa i różnorodna, co można zauważyć podczas uroczystości upamiętniających kolejne rocznice wydarzeń z lat 1914-1918. Zmieniała się ona pod wpływem nowych doświadczeń XX w., w tym przede wszystkim II wojny światowej. Na pamięć o wojnie miał i nadal ma istotny wpływ kontekst społeczno-polityczny oraz sytuacja międzynarodowa. Nie bez znaczenia są także wyniki badań historycznych. Dzięki historykom pochyłono się nad losem zwykłych żołnierzy – *les poilus*. Jest to o tyle istotne, że z biegiem lat było ich coraz mniej. Ostatni francuski weteran I wojny światowej zmarł w 2008 r. Od zakończenia Wielkiej Wojny uległa również zmianie wrażliwość na śmierć, przemoc czy warunki życia. W latach I wojny światowej nie było żadnego wsparcia psychologicznego. Dzisiaj śmierć jednego żołnierza na misji przeżywana jest jako wydarzenie traumatyczne.

Bardzo aktywną rolę w kształtowaniu pamięci o I wojnie światowej odgrywało i odgrywa we Francji państwo poprzez swoje instytucje i środki finansowe. Ta oficjalnie sterowana pamięć zbiorowa jest obecna w strefie publicznej w kształcie albo ikonograficznym (np. obrazy lub pomniki), albo scenicznym (ceremonie, obchody), albo narracyjnym (historiografia, opowiadania). Te trzy rodzaje instrumentów wzięte oddzielnie lub razem służą budowaniu i podtrzymywaniu pamięci oficjalnej [Michel J. 2010, s. 24-27].

Celem niniejszego tekstu jest pokazanie przemian, jakie zaszły we francuskim spojrzeniu na I wojnę światową (*penser la guerre*) od czasu jej zakończenia oraz uchwycenie tego, co w dzisiejszej Francji jest uważane za jej główne przesłanie.

## 1. Początek wojny – patriotyczny zryw w obronie ojczyzny

W swoim dzienniku pod datą 1 sierpnia 1914 r. 24-letni wówczas porucznik Charles de Gaulle zapisał, że wszyscy czekają na rozkaz mobilizacji. Towarzyszył temu spokój w oddziale, ale można było dostrzec niepokój na twarzach ludzi. 3 sierpnia odnotował on przybycie rezerwistów. Wstawili się wszyscy, poza jednym, który był chory. W kolejnych dniach de Gaulle pisał o rosnącym entuzjazmie w swoim oddziale i doskonałym morale żołnierzy, ale też o pewnym znużeniu wynikającym z oczekiwania na podjęcie walki [Gaulle Ch.de 2010, s. 78-80].

Zapiski de Gaulle'a dobrze oddają stan ducha francuskich żołnierzy w pierwszych dniach wojny. Mobilizacja przebiegała sprawnie, chociaż 2 sierpnia dziennik „Le Petit Parisien” donosił o licznych opóźnieniach pociągów i tłoku na dworcach kolejowych. W koszarach nie stawiło się zaledwie 1,5% wezwanych [Chwalba A. 2014, s. 80]<sup>1</sup>. W pierwszych dwóch tygodniach zmobilizowano około 2,5 mln żołnierzy, po ośmiu miesiącach było ich już 4,64 mln. W pierwszej kolejności zmobilizowano oddziały, które miały uderzyć na Alzację i Lotaryngię.

Wojna i mobilizacja była głównym tematem francuskich gazet z 2 sierpnia. „Francja nie chciała tej wojny. (...) Nasi żołnierze wyruszają i wyruszają radośnie. Wiedzą, dokąd idą. Nic nie było większą pociechą, niż przechadzka wczoraj wieczorem po bulwarach. Można było pooddychać atmosferą pełną emocji i radości. Ten naród jest silny nie tylko swoim entuzjazmem, ale także swoim prawem. (...) Niemcy walczą, by zdobyć Szampanię, a Francja, by odzyskać Alzację i Lotaryngię. I ponieważ o tym dobrze wiedzą, wczoraj wieczorem nasi dzielni żołnierze wyruszali w kierunku granicy, śpiewając” – tymi słowami opisywał mobilizację w artykule redakcyjnym Robert de Flers, redaktor naczelny „Le Figaro”. Dziennik skrajnej prawicy „L'action française” zapowiadał, że Francja nie będzie sama, jak w 1870 r. Wzywał żołnierzy do obrony francuskich pól, domostw, wolności, honoru, miejsca Francji w świecie, a także do wyzwolenia braci żyjących pod niemieckim jarzmem w Alzacji i Lotaryngii. W zupełnie innym tonie wypowiadał się dziennik socjalistów „L'Humanité”,

<sup>1</sup> Wyższym stopniem mobilizacji mogła poszczycić się jedynie armia niemiecka, do której nie stawiło się 0,9% wezwanych.

który opłakiwał zabójstwo swojego założyciela Jeana Jaurès'a trzy dni wcześniej. Gazeta pisała, że kula, która zabiła Jaurès'a, trafiła też w partię i Republikę, a przede wszystkim we Francję. Przypominano, że Jaurès przeciwny był wojnie i do końca wierzył, że uda się jej uniknąć. Mimo pacyfistycznego nastawienia „L'Humanité” poparła rząd w sprawie wojny.

Kiedy wieść o wojnie dotarła do Algieru, doszło tam do patriotycznych demonstracji zorganizowanych spontanicznie przez algierskich Francuzów, o czym 2 sierpnia informował główny francuski dziennik w Algierze „L'Echo d'Alger”.

Należy jednak zauważyć, że wbrew niektórym relacjom prasowym, we Francji w momencie ogłoszenia mobilizacji dominowało poczucie zaskoczenia, a nie patriotyczne uniesienie. Atmosferę wojny można było doskonale wyczuć w Paryżu, ale nie na francuskiej prowincji. Z przeprowadzonych wówczas sondaży wśród nauczycieli zleconych przez ministra szkolnictwa publicznego Alberta Sarrauta, których częściowe wyniki zachowały się po wojnie, wynikało, że mobilizacja została przyjęta bez nadmiernego entuzjazmu przez rekrutów, ale ich postawa szybko się zmieniła po przybyciu do jednostki, kiedy to już większość z nich przyjęła akt mobilizacyjny jako wyraz patriotycznego zapału lub obowiązku wobec ojczyzny [Becker J.-J. 2004, s. 155-157]<sup>2</sup>.

Co sprawiło, że ich nastrój się zmienił? Jak zauważa J.-J. Becker, tym czynnikiem nie była chęć rewanżu i odzyskanie Alzacji i Lotaryngii, o czym przez wiele lat rozpisywali się historycy. Niewielu rekrutów wspomniało o tym w ankiecie. Nie powinno to zdaniem francuskiego historyka dziwić, gdyż dla ich pokolenia wojna francusko-pruska 1870-1871 to były czasy odległe. Nie można co prawda wykluczyć, że czynnik ten nie odegrał pewnej roli, ale głównym powodem, dla którego francuscy rekruci z rosnącym entuzjazmem przystępowali do wojny, było przede wszystkim przekonanie o konieczności obrony kraju w obliczu agresji [Becker J.-J. 2004, s. 157-158]. Znacznie większy entuzjazm mobilizacyjny można było zauważyć w Niemczech, chociaż nie był on aż tak wielki, jak pisano o tym przez lata [Becker J.-J. 2004, s. 162-164].

Wielu francuskich oficerów i żołnierzy patriotyzm wyniosło ze szkoły, gdzie królowała historia Francji w patriotyczno-republikańskim ujęciu Ernesta Lavissa. Z podręcznika geografii młody Francuz na początku XX w. mógł się dowiedzieć o doskonałości krajobrazu Francji, która wyrażała się w harmonijnej różnorodności wzgórz, nizin, gór, półwyspów. Jako wyjątkowy pokazywano też

<sup>2</sup> Z ankiety przeprowadzonej w departamencie Charente wynikało, że początkowo na 330 pytań 62 zaskoczonych było aktem mobilizacyjnym, a zaledwie 14 nie. 189 przyjęło mobilizację ze smutkiem i konsternacją, 66 z zimną krwią, 76 z radością i zapałem. Po kilku dniach jedynie 54 z 289 przepytanych ze smutkiem szło na wojnę, 131 czyniło to z patriotycznym zapałem, z 104 z poczucia obowiązku.

klimat Francji, który cechował się umiarkowaniem – rzadkie były ostre zimy i upalne lata. Mógł też przeczytać, że Francuzi jako naród łączyli w sobie powagę ludzi z północy z urokiem i swobodą ludzi z południa. Podkreślano pozycję Francji w Europie i na świecie, jak też podziw innych narodów dla francuskiego gustu. Ta francuska wyjątkowość w procesie edukacyjnym była wszechobecna. „Broniąc Francji, bronimy ziemi, na której się urodziliśmy, najpiękniejszego i najbardziej szczodrego kraju na świecie” – można było przeczytać w podręczniku w 1912 r. [Chwalba A. 2014, s. 56].

W podręcznikach szkolnych nie tylko Francja była wyjątkowa. Także Francuzi jako naród byli wyjątkowi. Ich otwartości przeciwstawiano „wyspiarskość” Brytyjczyków, którzy byli skupieni na sobie. Przypisywano im także egoizm, awanturnictwo, chciwość. Włochów nie uważano nawet za naród. Doceniano zdolności adaptacyjne Hiszpanów i Portugalczyków, ich odwagę, upór i dumę, ale jednocześnie podkreślano ich skłonność do konfliktów, fanatyzm i próżność. Jeśli coraz przychylniej pisano o Rosji, która przez długi czas była uważana za mocarstwo bardziej azjatyckie niż europejskie, to przede wszystkim dlatego, że stała się ona sojuszniczką Francji i pod jej wpływem zaczęła się unowocześniać. Ten etnocentryzm stał się jednym ze źródeł francuskiego nacjonalizmu rewanzystowskiego, który zrodził się na lewicy po przegranej wojnie francusko-pruskiej, a pod koniec XIX w. przejęła go prawica [Bernstein S., Milza P. 1990, s. 173-178].

W 1914 r. wojna nie była czymś jednoznacznie złym z moralnego punktu widzenia. Charles de Gaulle w wykładzie na temat patriotyzmu wygłoszonym prawdopodobnie w 1913 r. dla podoficerów mówił, że wojna jest złem, ale złem koniecznym. Zrezygnowanie z niej uważał za utopię. Podkreślał, że wojna rozwija w sercu człowieka to, co w nim dobre. I dodawał, że nic nie jest w stanie wzbudzić w człowieku bardziej szlachetnego entuzjazmu i cnoty niż powinność wobec ojczyzny w niebezpieczeństwie. Cnoty wojownika, chociaż niektórym mogą się wydać brutalne, są bowiem szlachetne i bezinteresowne. Porucznik de Gaulle przekonywał również swoich podwładnych, że patriotyzm nigdy nikomu nie przeszkodził w wypełnianiu obowiązków wobec ludzkości [Gaulle Ch. de 2010, s. 70].

Wszyscy uczestnicy wojny wyruszyli do walki z nadzieją na szybkie zwycięstwo. Rzeczywistość miała się okazać zgoła inna. Pod koniec 1914 r. śmierć poniosło 300 tys. Francuzów, a 600 tys. odniosło rany. Straty niemieckie były w tym czasie jeszcze większe [Senarclens P. de 2014, s. 146]. Zamiast kilku miesięcy, wojna trwała ponad cztery lata i kosztowała życie 10 mln ludzi, z czego prawie 1,4 mln stanowili Francuzi. Zabici pozostawili po sobie wdowy

i osierocone dzieci. Miliony żołnierzy odniosło rany i zostało inwalidami. Wojna ta pozostawiła trwałe ślady w świadomości Francuzów. Nie bez powodu nazwali ją Wielką Wojną. Jean-Baptiste Duroselle, francuski historyk i badacz stosunków międzynarodowych, w 1994 r. pisał: „Tak, dla Francuzów to rzeczywiście była ich wojna” [Duroselle J.-B. 2006, s. 5].

## 2. Pamięć o Wielkiej Wojnie

Tradycja rocznicowych obchodów związanych z I wojną światową jest we Francji niezwykle silna. Na pierwszy plan zdecydowanie wysuwają się obchody związane z 11 listopada, które swą rangą porównywalne są z obchodami święta 14 lipca. Należy jednak podkreślić, że od samego początku obchodom 11 listopada towarzyszyły duże emocje polityczne. Wydawać by się mogło, że po tak traumatycznym przeżyciu, jakim była I wojna światowa, pamięć o niej i jej ofiarach powinna łączyć, a nie dzielić. Tymczasem trzeba było aż czterech lat niekiedy ostrej debaty, zanim dzień 11 listopada zaczęto obchodzić jako święto narodowe po raz pierwszy w 1922 r. Ówczesny prezydent Francji Alexandre Millerand ogłosił, że tego dnia czcić się będzie pamięć „zwycięstwa i pokoju”.

W latach dwudziestych Francuzi wspominali wojnę 1914-1918 z dumą. W tym czasie weterani wojenni stanowili zdecydowaną większość dorosłych mężczyzn. Podczas obchodów rocznicowych z jednej strony świętowano zwycięstwo nad Niemcami jako rewanż za przegraną w wojnie z lat 1870-1871, z drugiej strony oddawano hołd poległym – *morts pour la Patrie* [Barcellini S. 2008, s. 209]<sup>3</sup>. Ten swoisty kult poległych w Wielkiej Wojnie zaowocował odsłonięciem 36 tys. pomników. Większość z nich upamiętniała francuskie zwycięstwo nad Niemcami, ale były też i takie, które nosły pacyfistyczne przesłanie. Pomniki te znalazły się praktycznie w każdej francuskiej miejscowości. Ich powstawaniu towarzyszył ogromny zapał. W latach 1919-1922 odsłaniano średnio trzy pomniki dziennie. Po dziś dzień pozostają one ważnym świadectwem epoki, miejscem pamięci o lokalnych bohaterach.

Z pamięcią o Wielkiej Wojnie związana jest również tradycja czczenia pamięci Nieznanego Żołnierza. Pierwszy grób Nieznanego Żołnierza powstał we Francji w 1920 r. Miał on upamiętnić żałobę po 300 tys. francuskich żołnierzy, którzy nie mieli swojego miejsca pochówku, oraz podkreślić znaczenie anonimowego poświęcenia prostego żołnierza z okopów.

<sup>3</sup> W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. coraz częściej zaczęły pojawiać się prośby o oficjalne uwzględnienie i uznanie tych, którzy polegli lub zostali poszkodowani z powodu Ojczyzny (*morts à cause de la Patrie*).



Mimo dominującego we Francji poczucia dumy ze zwycięstwa, już na początku lat dwudziestych minionego wieku dochodziło do incydentów podczas uroczystości z okazji zakończenia wojny. Zdarzało się, że pochody weteranów wojennych śpiewających „Marsylianekę” ścierały się z manifestacjami komunistów, śpiewających „Międzynarodówkę” i wykrzykujących hasła antywojenne. Sytuacja jeszcze bardziej się zaogniła w latach trzydziestych, kiedy to podczas obchodów ujawniały się coraz głębsze podziały polityczne i antyrepublikańskie nastroje. Przeciwko Republice manifestowała skrajna prawica i komuniści. Aby temu położyć kres, w 1938 r. z okazji 20. rocznicy zakończenia wojny rząd Frontu Ludowego podjął działania mające na celu zjednoczenie narodu, tym bardziej że po dojściu Hitlera do władzy sytuacja międzynarodowa była coraz bardziej niepokojąca. Do Paryża sprowadzono kombatantów z całej Francji. Nieśli oni zapalone pochodnie pod Łukiem Triumfalnym. Do stolicy Francji przybyli także kombatanci z innych państw.

Po II wojnie światowej Francuzi stopniowo zaczęli wymazywać Wielką Wojnę z pamięci, mimo iż żyło jeszcze wielu jej uczestników [Duroselle J.-B. 2006, s. 9]. Była ona w coraz większym cieniu II wojny światowej. W 1957 r. François Mauriac pisał, że wojna 1914-1918 nie należy już do bliskiej przeszłości, a prawie wszyscy jej uczestnicy opuścili scenę<sup>4</sup>. Pojawiły się nawet opinie, że wojna ta wydaje się równie odległa, jak bitwa pod Troją.

Okazją do odnowienia pamięci o Wielkiej Wojnie była 50. rocznica jej wybuchu w 1964 r. Ton uroczystościom nadawał prezydent Republiki Charles de Gaulle. Zgodnie z jego wolą 50. rocznicę wybuchu I wojny światowej połączono z obchodami 20. rocznicy wyzwolenia Francji. Obie te rocznice miały dla niego nie tylko wymiar symboliczny, ale również osobisty. Brał on udział w I wojnie światowej, został kilkakrotnie ranny i w czasie bitwy pod Verdun trafił do niemieckiej niewoli, w której pozostał do końca wojny. W 1944 r. jako szef Wolnej Francji wkroczył na czele wiernych mu sił do Paryża, by przejąć władzę. Obchody obu tych rocznic były zaplanowane co do najmniejszego szczegółu, a de Gaulle swoim autorytetem nadał im odpowiednią rangę i powagę.

Obchody 50. rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny tylko na chwilę przywróciły pamięć o niej. W latach siedemdziesiątych starzejący się weterani Wielkiej Wojny ze smutkiem patrzyli, jak stają się przedmiotem żartów ze strony młodych, a pomniki ku czci poległych pokrywane są antywojennymi napisami. Przewodniczący związku kombatantów żalił się w 1976 r., że młodzi nie rozumieją, czym była I wojna światowa, gdyż oni nie mogą tego zrozumieć [Offenstadt N. 2010, s. 10]. Po części winę za ten stan rzeczy ponosiły francuskie władze, nie

<sup>4</sup> „Le Figaro littéraire” 14 XII 1957.

podejmując działań, by wskrzesić pamięć o latach 1914-1918. Prezydent Francji w latach 1974-1981 Valéry Giscard d'Estaing należał do pokolenia urodzonego już po I wojnie światowej.

Pewien wzrost zainteresowania I wojną światową można było zauważyć w 70. rocznicę jej wybuchu. Podczas uroczystości w 1984 r. François Mitterrand, rocznik 1916, kładł nacisk na pojednanie francusko-niemieckie, czego symbolem stał się uścisk dłoni z kanclerzem Helmutem Kohlem pod Verdun. Trzy lata później prezydent Francji przywołał z kolei tradycje patriotyczne, oddając hołd Georges'owi Clemenceau. Mimo tych inicjatyw, lata osiemdziesiąte przyniosły dalszy regres, jeśli chodzi o pamięć o Wielkiej Wojnie. Na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęto poważnie obawiać się, że odejdzie ona w niepamięć. J.-B. Duroselle w alarmistycznym tonie pisał o tym w 1994 r.: „Im bliżej jesteśmy XXI wieku, tym bardziej Wielka Wojna 1914-1918 wydaje nam się niezrozumiała” [Duroselle J.-B. 2006, s. 5-9]. Ubolewał, iż we Francji zanika patriotyzm, gdyż wielu młodych ludzi nie chce już oddawać życia za ojczyznę.

Spektakularny powrót Wielkiej Wojny w zbiorowej świadomości Francuzów zaznaczył się w 1998 r. w 80. rocznicę jej zakończenia. Francuzi zapytani z tej okazji o najważniejsze wydarzenia w XX w. co prawda na pierwszym miejscu wymienili II wojnę światową, następnie wydarzenia 1968 r. i upadek systemu radzieckiego, ale Wielka Wojna znalazła się na miejscu czwartym. Za nią znalazły się integracja europejska, rewolucja bolszewicka czy też dekolonizacja. Co ciekawe, z sondażu wynikało, że znaczenie I wojny światowej w największym stopniu doceniała młodzież w wieku 15-19 lat, która umieściła ją na miejscu drugim [Audouin-Rouzeau S., Becker A. 2000, s. 14-15]. Jednakże „historyczna poprawność”, która towarzyszyła obchodom 80. rocznicy zakończenia I wojny światowej, sprawiła, że to co mogłoby się stać ważnym momentem refleksji historycznej i wychowania obywatelskiego, doprowadziło w rzeczywistości do wielkiego intelektualnego zamieszania. Żołnierze Wielkiej Wojny stali się antybohaterami, zaczęto ich oskarżać o zbrodnie przeciwko ludzkości. Bohaterami pozytywnymi stali się natomiast ci, którzy buntowali się przeciwko wojnie. Całkowicie pominięty został fakt, że miliony Europejczyków gotowych było w tej wojnie uczestniczyć i zaakceptować jej warunki. Tym samym, jak piszą Stéphane Audouin-Rouzeau i Anette Becker, dehistoryzacja Historii osiągnęła swój szczyt [Audouin-Rouzeau S., Becker A. 2000, s. 11-12].

W latach 2004-2008 przy okazji kolejnych okrągłych rocznic Wielkiej Wojny miała miejsce wielka mobilizacja ze strony państwa, władz i społeczności lokalnych, ale także zwykłych ludzi. W jej wyniku powstały nowe miejsca pamięci poświęcone I wojnie światowej. Ostatni żyjący weterani stali się prawdziwymi

gwiazdami, niemalże obiektami kultu. W 2004 r. prasa informowała, że zostało ich jedynie 15, rok później było ich już tylko sześciu. Kiedy w marcu 2008 r. w wieku 111 lat zmarł ostatni z nich – Lazar Ponticelli, zrodził się pomysł, ostatecznie odrzucony, by uczcić go minutą ciszy we wszystkich francuskich szkołach. Pogrzeb Ponticelliego, wbrew jego woli, był wielką ceremonią państwową [Audouin-Rouzeau S., Becker A. 2000, s. 148-152]<sup>5</sup>.

Obchody rocznicowe stały się przedmiotem politycznych rozgrywek podczas kampanii prezydenckiej w 2007 r., kiedy to kandydaci szczególnie upodobali sobie Verdun [Offenstadt N. 2010, s. 112-120]. Rok później – 11 listopada – przy grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym przemówienie wygłosił Nicolas Sarkozy, chociaż we francuskiej tradycji tego dnia rola prezydenta ograniczała się do złożenia wieńca. Z kolei w 2009 r. z tej samej okazji i w tym samym miejscu przemówienia wygłosili prezydent Francji oraz kanclerz Angela Merkel. Chociaż wcześniej wielokrotnie miały miejsce wspólne francusko-niemieckie uroczystości związane z I wojną światową, to nigdy nie odbywały się w tym szczególnym dla Francuzów miejscu. O ile wystąpienie francuskiego prezydenta było w całości poświęcone wojnie 1914-1918, o tyle kanclerz Merkel jedynie o niej wspomniała, skupiając się na pojednaniu francusko-niemieckim [Offenstadt N. 2010, s. 112-120].

Przygotowania do setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej jeszcze wyraźniej pokazały rosnący wzrost zainteresowania tym konfliktem we francuskim społeczeństwie. Mówił o tym na początku 2013 r., nie bez pewnego zdziwienia, emerytowany profesor historii na Sorbonie Antoine Prost – wybitny znawca I wojny światowej – w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Libération”<sup>6</sup>. Podkreślił on, że chociaż można by się spodziewać, iż pamięć o I wojnie światowej będzie słabnąć, to dzieje się inaczej. Wojna ta pozostaje obecna w pamięci społecznej i rodzinnej. Może o tym świadczyć chociażby fakt, że otwarte 11 listopada 2011 r. muzeum Wielkiej Wojny w Meaux odwiedziło w ciągu dwóch lat 145 tys. zwiedzających. Prost zauważa, że zainteresowanie wojną nie jest zjawiskiem tylko francuskim. Także inne narody będą obchodzić setną rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny. Rocznicą ta nie będzie miała jednak tego samego znaczenia. Pamięć o niej jest szczególnie trudna dla Niemców. Francuski historyk przypomina, że rocznica wybuchu I wojny światowej będzie obchodzona wraz z 70. rocznicą lądowania w Normandii, przy czym zauważa, że istnieją zasadnicze różnice między pamięcią o 1914 i 1944 r. Lądowanie w Normandii pozostawiło niewiele wspomnień. Uczestniczyła

<sup>5</sup> Śmierć ostatniego niemieckiego weterana wojennego Ericha Kästnera przeszła w Niemczech niezauważona; „Le Monde” 1 VII 2014.

<sup>6</sup> „Libération” 25 I 2013.

w nim zaledwie jedna francuska jednostka licząca 176 ludzi. Nie da się tego w żaden sposób porównać z bitwą pod Verdun. Można więc powiedzieć, że o ile w czasie I wojny światowej zmobilizowany był cały naród, to w przypadku II wojny światowej było odwrotnie. Marszałek Pétain robił wszystko, by odciągnąć od niej Francuzów.

### 3. Historycy Wielkiej Wojny

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku w przeddzień obchodów 80. rocznicy rozpoczęcia I wojny światowej amerykański historyk Jay Winter nieco prowokacyjnie ogłosił koniec wojny 1914-1918, gdyż wraz z rozpadem bloku radzieckiego i upadkiem ZSRR zniknęły jej ostatnie skutki, zostało to odczytane jako szansa dla historyków, by mogli wreszcie spokojnie zająć się jej badaniem. Wierzono też, że proces integracji europejskiej doprowadzi do „końca narodów”. Jednakże wydarzenia w Jugosławii rozwiały te nadzieje. Po raz kolejny w XX w. Sarajewo było na ustach wszystkich.

Francuska historiografia na temat wojny 1914-1918 jest bardzo bogata i różnorodna. Obejmuje kilka tysięcy pozycji. Jak pisze M. Gmurczyk-Wrońska, „stanowi odbicie nie tylko fermentu badawczego, w tym poszukiwania i wprowadzania nowych metod badawczych i stawiania przez kolejne generacje historyków pytań, ale także ogólnej sytuacji (atmosfery) społeczno-politycznej we Francji i Europie. Sprzyjają temu kolejne obchody wielkich bitew oraz coraz bardziej okrągłe rocznice wybuchu tego konfliktu” [Gmurczyk-Wrońska M. 2014, s. 85].

Wybitnymi francuskimi badaczami dziejów I wojny są m.in. Pierre Renouvin, jego uczeń Jean-Baptiste Duroselle, Marc Ferro, Jean-Jacques Becker czy też wspomniany już Antoine Prost, który w pracy napisanej wraz z Jay Winter pisze o trzech pokoleniach historyków zajmujących się badaniami nad I wojną światową. Pierwsze z nich, to pokolenie 1935 r., kiedy to doszło do pierwszej konfrontacji między historykami francuskimi i niemieckim. Drugie pokolenie, to pokolenie 1965 r. Rok ten został wybrany przez obu historyków dość arbitralnie jako rok między 50. rocznicami obchodów wybuchu I wojny światowej, rewolucji rosyjskiej i rozejmu z 11 listopada 1918 r. Trzecie pokolenie, to pokolenie 1992 r., które doszło do głosu wraz z upadkiem muru berlińskiego [Prost A., Winter J. 2004, s. 273-281].

A. Prost i J. Winter wyróżniają też trzy konfiguracje historiograficzne [Prost A., Winter J. 2004, s. 15-50]. W pierwszym okresie historycy, którzy sami często byli uczestnikami walk, jak P. Renouvin, zajmowali się sprawami militarnymi i dyplomatycznymi. Ich sposób uprawiania historii często miał

służyć wzmocnieniu poczucia narodowej tożsamości. W ich pracach nie było wzmianki o losach zwykłych żołnierzy. Nie wspominał o nich nawet P. Renouvin, który podczas wojny stracił rękę. Po II wojnie światowej przedmiotem zainteresowania stały się kwestie społeczne, w tym także życie codzienne żołnierzy w okopach. Pod koniec XX w. w badaniach historycznych pojawiło się zainteresowanie problemami kultury. Zaczęto też pisać o przeżyciach zwykłych żołnierzy. M. Gmurczyk-Wrońska nazywa to nurtem rewizjonistycznym i pacyfistycznym [Gmurczyk-Wrońska M. 2014, s. 94-98]. W duchu rewizjonistycznym utrzymana jest m.in. praca *Paroles de Poilus. Lettres et carnets du front 1914-1918* pod redakcją J.-P. Gueno opublikowana w 1998 r. oraz wydane w 2013 r. opracowanie pod redakcją R. Casalsa *500 témoins de la Grande Guerre*.

Historycy piszący w ostatnim czasie o latach 1914-1918 na nowo stawiają pytania na temat sensu Wielkiej Wojny, by jeszcze lepiej ją zrozumieć. Ich poszukiwania dotyczą zarówno losów pojedynczych żołnierzy, ich wojennego trudu, cierpienia, strachu, jak też wielkich zbiorowości, w których rozwijały się idee patriotyczne prowadzące często do konfrontacji i konfliktów. A. Prost i J. Winter ubolewają, że mimo znacznego rozszerzenia pola badawczego, historia Wielkiej Wojny pisana jest w ramach narodowych, chociaż można zauważyć pewne próby wpisania jej w szerszy, europejski kontekst. Brak jest natomiast spojrzenia na ten konflikt z perspektywy całego świata, chociaż brało w nim udział 950 tys. Hindusów i 450 tys. mieszkańców francuskich kolonii [Prost A., Winter J. 2004, s. 264].

Z okazji setnej rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej ukazało się wiele prac historycznych, zarówno nowych, jak też wznowień<sup>7</sup>. Prawdziwą sensacją stało się wydanie rękopisu marszałka Philippe'a Pétaina zatytułowanego

<sup>7</sup> M. Merckel, 14-18, *Le sport sort des tranchées*; J.-Y. Le Naour, 1914: *La grande illusion*; M. Pignot, *Allons enfants de la patrie: Génération Grande Guerre*; F.-M. Frémeaux, *Écrivains dans la Grande Guerre, de Guillaume Apollinaire à Stefan Zweig*; L. Gillet, *La bataille de Verdun: 1916-1917*; N. Offenstadt, *La Grande Guerre – Carnet du Centenaire*; C. Antier, *Louise de Bettignies, espionne et héroïne de la Grande Guerre*; D. Rolland, *Nivelle, l'inconnu du Chemin des Dames*; J.-F. Saint-Bastien, *S'écrire pendant la Grande Guerre*; C. Coutin, *Tromper l'ennemi – L'invention du camouflage moderne en 1914-1918*; J.-M. Steg, *Le jour le plus meurtrier de l'histoire de la France. 22 août 1914*; R. Cazals, A. Loez, 14-18. *Vivre et mourir dans les tranchées*; J.-J. Becker, *L'année 1914*; S. Audoin-Rouzeau, J.-J. Becker (red.), *Encyclopédie de la Grande Guerre* t. 1-2; E. Alary, *La Grande Guerre des civils 1914-1919*; F. Cochet, *La Grande Guerre. Fin d'un monde, début d'un siècle*; A. Prost, *Si nous vivions en 1913*; A. Lafon, *La camaraderie au front 1914-1918*; E. Godo, *Pourquoi nous-battons nous? 1914-1918- les écrivains face à leur guerre*; P. Miquel, „Je fais la guerre”. *Clemenceau, le père la Victoire*; J.-P. Rioux, *La mort du lieutenant Pégy. 5 septembre 1914*; R. Porte, *Joffre*; T. Hardier, J.-F. Jagielsi, *Oublier l'Apocalypse? Loisirs et distractions des combattants pendant la Grande Guerre*; F. Neau-Dufour, *La première guerre de Charles de Gaulle 1914-1918*; *Les carnets de guerre de Louis Barthas, tonnelier 1914-1918*; M. Bedel, *Journal de guerre, 1914-1918*.

*La Guerre mondiale 1914-1918*<sup>8</sup>. Jego opracowaniem i przygotowaniem do druku zajął się Jean-Jacques Dumur, nie zawodowy historyk, ale były oficer i pasjonat historii, który poświęcił tej pracy sześć lat. Mimo początkowych wątpliwości, po ekspertyzach uznano, że jest to rzeczywiście rękopis marszałka. Liczy on 350 stron i kilkadziesiąt szkiców oraz planów bitew. Dzieło to zostało opatrzone wstępem przez Marca Ferro – wybitnego znawcę życia Pétaina.

Z okazji setnej rocznicy rozpoczęcia Wielkiej Wojny ukazały się też liczne albumy historyczne z fotografiami, rysunkami satyrycznych i zbiorami malarstwa związanymi tematycznie z I wojną światową. Z dużym zainteresowaniem spotkał się m.in. album z fotografiami *La Grande Guerre en couleurs*. Liczy on 383 strony i został podzielony na pięć części tematycznych. Znalazło się w nim 320 kolorowych fotografii, tzw. autochromów (metoda ta została opracowana przez braci Lumière w 1907 r.). Zostały one opatrzone krótkim opisem, czasami cytatem z literatury odnoszącej się do wojny. Wśród cytowanych autorów znaleźli się Romain Rolland, Henri Barbusse, Ernst Jünger i Otto Dix.

#### **4. Pod znakiem pokojowego przesłania i poszukiwania nowych form patriotyzmu – polityczny wymiar setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej**

Przygotowania do obchodów setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej rozpoczęły się we Francji kilka lat temu. Należy bowiem podkreślić, że w 2014 r. Francja obchodzi nie tyle setną rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny, co raczej w sposób symboliczny upamiętnia cały jej okres, chociaż w kolejnych latach uroczystości rocznicowe będą kontynuowane. W latach 2015-2017 będą one miały charakter zdecentralizowany, lokalny. W 2018 r. państwo ponownie przejmie nad nimi pieczę i obchody setnej rocznicy zakończenia I wojny będą miały przede wszystkim wymiar ogólnonarodowy. Uroczystości rocznicowe zaplanowano aż do 2020 r.

Francuzi zdawali sobie sprawę, że pod wieloma względami setna rocznica wybuchu I wojny światowej będzie dla nich wielkim wyzwaniem. Jeszcze w okresie prezydentury Nicolasa Sarkozy'ego, w 2012 r., powstała struktura odpowiedzialna za organizację obchodów – *Mission du centenaire de la Première Guerre mondiale*. Na jej czele stanął historyk Joseph Zimet, a przewodniczącym rady naukowej został wspomniany już Antoine Prost.

W pierwszym okresie przygotowań planowano zaproszenie na uroczystości rocznicowe do Paryża przywódców 80 państw. Ostatecznie z tego planu w 2013 r.

<sup>8</sup> Pisał o tym m.in. „Le Monde” 3 II 2014.



zrezygnował następca Sarkozy'ego François Hollande, który znaczenie setnej rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny przedstawił w swoim wystąpieniu wygłoszonym 7 listopada 2013 r.<sup>9</sup> Podkreślił on wówczas, że upamiętnienie rocznicy początku wojny jest wyrazem woli odnowienia patriotyzmu w momencie, gdy Francja zastanawia się nad samą sobą. Ma być to również wola przekazania światu pokojowego przesłania. Prezydent wezwał wszystkich Francuzów do przekazania jako wspólnego dobra wszystkich dokumentów dotyczących Wielkiej Wojny, które pozostawały w ich dyspozycji. Tego dnia Hollande poinformował też o zaproszeniu prezydenta Niemiec do wspólnych obchodów rocznicy wybuchu wojny w dniu 3 sierpnia 2014 r. Zaznaczył, że zaproszenie to zostało przyjęte. W swoim wystąpieniu prezydent Francji poruszył także kwestię rozstrzelanych w czasie wojny oraz 430 tys. żołnierzy z francuskich kolonii, którzy wzięli udział w wojnie i wobec których Francja ma dług wdzięczności. Obiecał, że pochyli się nad losem jednych i drugich.

Uroczysta inauguracja obchodów setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej miała miejsce 11 listopada 2013 r. Dokonał jej prezydent Francji, który przedstawił przy tej okazji program obchodów<sup>10</sup>. Zapowiedział zorganizowanie w Sarajewie dni kultury europejskiej oraz spotkania przywódców europejskich dla upamiętnienia rocznicy zamachu. Poinformował również, że w tradycyjnej defiladzie z okazji święta 14 lipca w 2014 r. uczestniczyć będą przedstawiciele wszystkich państw biorących udział w Wielkiej Wojnie. Tym samym francuskie święto narodowe ma się stać świętem międzynarodowym, wielką manifestacją na rzecz pokoju z udziałem żołnierzy w mundurach, ale też młodych cywilów. Z kolei na 3 sierpnia zaplanowano wielkie uroczystości z udziałem prezydenta Niemiec Joachima Gaucka w rocznicę rozpoczęcia wojny. Wrzesień miał być poświęcony na obchody związane z bitwą nad Marną. Hollande zapowiedział również otwarcie w dniu 11 listopada 2014 r. wielkiego międzynarodowego pomnika (Mémorial) w Notre-Dame-de-Lorette w regionie Pas-de-Calais, na którym zostaną umieszczone nazwiska blisko 600 tys. żołnierzy poległych w tym regionie bez wskazania ich narodowości, stopnia wojskowego i wyznawanej religii. Nawet jeśli walczyli oni przeciwko sobie, to jak wyjaśniał Hollande, „w imię wspólnej ludzkości będą odtąd zgromadzeni razem jeden obok drugiego”. Prezydent mówił też o umieszczeniu w Internecie rejestru wszystkich 8 mln francuskich żołnierzy. Do tej pory istniały takie rejestry w niektórych departamentach i były nieprecyzyjne. 11 listopada 2014 r.

<sup>9</sup> „Le Monde” 7 XI 2013.

<sup>10</sup> [http://www.francetvinfo.fr/societe/guerre-de-14-18/francois-hollande-detaille-le-programme-du-centenaire-de-la-guerre-de-14-18\\_453618.html](http://www.francetvinfo.fr/societe/guerre-de-14-18/francois-hollande-detaille-le-programme-du-centenaire-de-la-guerre-de-14-18_453618.html)



w Panteonie miano również złożyć szczątki Maurice'a Genevoix, żołnierza I wojny światowej, uczestnika bitwy nad Marną i pod Verdun, przedstawiciela *poilus*, ale też wybitnego pisarza, laureata nagrody Goncourtów i członka Akademii Francuskiej.

Francuzom bardzo zależało na zorganizowaniu wielkich uroczystości upamiętniających setną rocznicę zamachu w Sarajewie<sup>11</sup>. Idea tych obchodów zrodziła się we wrześniu 2011 r. we Francji. Jej pomysłodawcą był dyrektor *Mission du centenaire* Joseph Zimet. Jego pierwotny projekt, który poparł Nicolas Sarkozy, przewidywał spotkanie w Sarajewie szefów wszystkich państw europejskich. Z tego ambitnego planu ostatecznie w 2013 r. zrezygnował prezydent Hollande. W zamian postanowiono zorganizować wielkie wydarzenie kulturalne i sportowe.

Nowy francuski projekt uzyskał poparcie polityczne i finansowe ze strony kilku innych państw europejskich, w tym Niemiec i Wielkiej Brytanii, a także Unii Europejskiej, która przekazała organizatorom 2 mln euro, mimo że Parlament Europejski w 2011 r. odrzucił wniosek Sarajewa w sprawie przyznania mu tytułu stolicy europejskiej kultury w 2014 r.

W celu zorganizowania uroczystości w Sarajewie *Mission du centenaire* powołała fundację „Sarajevo coeur de l'Europe”. Jak zapewniał Joseph Zimet, obchody w Sarajewie zostały pomyślane jako pokojowe orędzie skierowane do całego świata. Miała to być również okazja do przypomnienia nie tylko zamachu z 28 czerwca 1914 r., ale także innych wydarzeń związanych z tym miastem, jak zimowe igrzyska olimpijskie z 1984 r. i oblężenie w latach 1992-1996. Na początku grudnia 2013 r. Zimet udał się ze specjalną misją do Sarajewa, gdzie spotkał się z przedstawicielami bośniackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz merem miasta.

Uroczystości rocznicowe w Sarajewie odbyły się ostatecznie w dniach od 21 czerwca do 2 lipca 2014 r. Wzięło w nich udział wielu zagranicznych gości, w tym liczne grono parlamentarzystów francuskich. Głównym punktem uroczystości kulturalnych był występ wiedeńskich filharmoników w obecności prezydenta Austrii. W teatrze narodowym wystawiono sztukę *Hôtel Europe* napisaną przez Bernarda-Henri Lévy'ego, gorącego orędownika udzielenia pomocy Bośni podczas oblężenia Sarajewa, a obecnie zwolennika włączenia Bośni do Unii Europejskiej. Nie zabrakło też wydarzeń o charakterze sportowym 22 czerwca ponad 5 tys. kolarzy oraz 140 celebrytów z kilkunastu państw wzięło udział w wyścigu kolarskim. Było w tym gronie kilku francuskich zwycięzców

<sup>11</sup> Przypomina o tym m.in. dziennik „Le Monde” 20 VI 2014.

Tour de France (Bernard Hinault, Bernard Thévenet). W wyścigu wystartował również francuski minister obrony.

Uroczystości w Sarajewie pozostawiły jednak we Francji pewien niesmak. Gazeta „Le Monde”, porównując ich przebieg z ceremonią 70. rocznicy lądowania aliantów w Normandii, pisała, że o ile druga wojna światowa się skończyła, to pierwsza nadal trwa. Podczas obchodów rocznicy lądowania w Normandii, mimo kryzysu ukraińskiego, razem świętowano zwycięstwo nad nazizmem. Pojawili się przedstawiciele wielu państw, w tym prezydent Rosji, który stał obok prezydenta Obamy. Z kolei podczas uroczystości w Sarajewie dały o sobie znać stare podziały. W mieście odbywały się konkurujące ze sobą uroczystości przygotowane przez Bośniaków i Serbów bośniackich<sup>12</sup>.

1 lipca 2014 r. w dzienniku „Le Monde” ukazał się artykuł *Wielka Wojna: fragmentaryczna pamięć*, nawiązujący do przebiegu obchodów rocznicowych w Sarajewie. Jego autorem był francuski pisarz Pierre Lemaitre, laureat najważniejszej francuskiej nagrody literackiej Goncourtów, którą otrzymał w 2013 r. za książkę „*Au revoir là-haut*”. Powieść ta to okrutny fresk pokazujący losy tych, którzy przeżyli I wojnę światową. W swoim artykule Lemaitre pisze, że kraje europejskie w różny sposób i z różnym natężeniem obchodzić będą setną rocznicę wybuchu wojny. Będą to robić na ogół oddzielnie z uwagi na zbyt wiele interpretacji i fragmentarycznych wspomnień. Ubolewał nad tym, że nie udało się wspólnie uczcić ofiar tej wojny. Dla niego stanowi to dowód na to, że Europa nie potrafi opowiedzieć swojej własnej historii. Przypadek obchodów rocznicowych we Francji uznał za jednocześnie interesujący i smutny. Interesujący, ponieważ uroczystości rocznicowe zostały bardzo dobrze przygotowane przez *Mission du centenaire*. We Francji pamięć o tej wojnie zachowuje nadal coś uczuciowego, autentycznego. Podczas spotkań autorskich opowiadano mu historie rodzinne, pokazywano zdjęcia i listy. Jest to coś, co Stéphane Audouin-Rouzeau nazwał *le poids des morts sur les vivants*. Smutne jest jednak to, w jaki sposób prezydent Hollande wykorzystuje to dla legitymizacji czegoś, co swoją retoryką odnosi się do czasów minionych. Mówi on bowiem o wielkich ludziach, o potrzebie odnowienia patriotyzmu. Wzywa też do oddania hołdu wszystkim narodom biorącym udział w Wielkiej Wojnie, chociaż to właśnie nacjonalizmy były jedną z przyczyn jej wybuchu.

Zgodnie z przyjętym w 2013 r. programem obchodów setnej rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny, uroczystości 14 lipca odbyły się z udziałem przedstawicieli wszystkich 80 państw, których narody walczyły w czasie I wojny światowej. Jak już wspomniano, pierwotnie zakładano, że w uroczystościach udział wezmą

<sup>12</sup> Pisał o tym m.in. „Le Monde” 28 i 30 VI 2014.

przywódcy państw, w tym prezydent USA Barack Obama, królowa Elżbieta II i kanclerz Angela Merkel. Ostatecznie jednak zaproszenie skierowano do ministrów obrony.

Przygotowując święto 14 lipca w 2014 r., wzorowano się na obchodach dwusetnej rocznicy Rewolucji Francuskiej, gdyż wywołały one niemalże powszechny entuzjazm we Francji. Uroczystości święta 14 lipca w setną rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny miały przebiegać pod znakiem harmonii i pojednania między narodami oraz patriotyzmu. Parada sztandarów miała wpisać się w symbolikę pokoju i wdzięczności, szczególnie wobec narodów pochodzących z imperiów kolonialnych<sup>13</sup>. Patriotyczny charakter uroczystościom miała z kolei zapewnić „Marsylianka”, a także dwie pieśni *poilus*. Uważano, by podczas tych uroczystości nikogo nie urazić. Nie dopuszczono do sytuacji, by narody, które w czasie wojny walczyły przeciwko sobie, maszerowały obok siebie. Nie obyło się jednak bez incydentów. Francuski Front Narodowy zaprotestował przeciwko udziałowi w uroczystościach żołnierzy algierskich. Uznano to za prowokację i wyraz pogardy dla poległych. Wątpliwości co do udziału algierskich żołnierzy miała też Krajowa Unia Kombatantów (*l'Union nationale des combattants – UNC*)<sup>14</sup>.

W piątek 1 sierpnia o godzinie 16.00 na znak upamiętnienia setnej rocznicy mobilizacji rozdzwoniły się we Francji dzwony. Nawiązano tym do dzwonienia na trwogę sprzed stu laty, kiedy to dzwony wzywały do obrony kraju 3 mln rezerwistów, którzy mieli dołączyć do 800 tys. żołnierzy.

Przywołując tradycję z czasów de Gaulle'a i Mitterranda, prezydent Hollande podczas obchodów setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej chciał nawiązać do francusko-niemieckiego pojednania. 3 sierpnia spotkał się z prezydentem Joachimem Gauckiem, by wspólnie świętować przyjaźń między obu narodami<sup>15</sup>. W swoim wystąpieniu wygłoszonym z tej okazji francuski prezydent ponownie wiele uwagi poświęcił potrzebie świętowania patriotyzmu, chociaż jednocześnie podkreślił, że nie oznacza to oddalania się od Europy, w której narody się nie rozmywają i której udało się po wojnie zjednoczyć demokracje. Mówiąc o stosunkach francusko-niemieckich, Hollande zauważył, że po trzydziestu latach konfliktów, urazów, masakr i barbarzyństwa oba kraje się pojednały. Obaj prezydenci wmurowali kamień węgielny pod budowę francusko-niemieckiego miejsca pamięci o Wielkiej Wojnie w Hartmannswillerkopf (miejsce to zwane

<sup>13</sup> W wywiadzie dla gazety „Le Monde” Kader Arifa podkreślił, że „Francja ma problem ze swoją pamięcią”. Musi ona pamiętać także o tych ludziach z byłych kolonii, którzy dla niej walczyli. Zwraca też uwagę na to, że potomkowie tych żołnierzy słabo znają tę przeszłość, „Le Monde” 23 V 2014.

<sup>14</sup> „Le Monde” 12 VII 2014.

<sup>15</sup> „Le Monde” 3 VIII 2014.

jest również Vieil Armand) w Alzacji. Uczynili to w obecności wielu młodych Francuzów i Niemców. Zwracając się do nich, prezydent Francji stwierdził, że obowiązkiem każdego pokolenia jest obrona francusko-niemieckiego pojednania. Hollande zwrócił się też z apelem o pokój na Bliskim Wschodzie, podkreślając, że francusko-niemieckie pojednanie może być przykładem dla walczących tam narodów.

Rocznica bitwy nad Marną była czwartym i przedostatnim wydarzeniem upamiętnionym w szczególny sposób w roku obchodów setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej we Francji. Pod nieobecność prezydenta Hollanda, który w tym czasie był w Iraku, uroczystościom przewodził premier Manuel Valls. Przypomniął on, że sto lat temu Francja mogłaby wszystko stracić, gdyby nie mur patriotyzmu i odwagi, który powstrzymał siły niemieckie. „Francja jest wielkim krajem, pozostaje wielkim krajem, a wielki kraj nigdy się nie poddaje” – mówił szef francuskiego rządu<sup>16</sup>.

Kulminacja obchodów setnej rocznicy rozpoczęcia Wielkiej Wojny przypadła na 11 listopada<sup>17</sup>. W wywiadzie udzielonym gazecie „Le Monde” w przededniu tych uroczystości Rémi Dalisson<sup>18</sup>, profesor uniwersytetu w Rouen, wyraził przekonanie, że będzie to wielka mobilizacja w całej Francji, a nie tylko w Paryżu, do czego przyczyniły się liczne projekty rocznicowe przygotowane przede wszystkim z myślą o młodzieży. Wyraził też opinię, że 11 listopada staje się coraz bardziej świętem pokoju, jak 8 maja, ukierunkowanym na Europę i przyszłość<sup>19</sup>.

11 listopada przed południem, pod Łukiem Triumfalnym, prezydent Hollande oddał hołd siedmiu poległym w misjach żołnierzom francuskim, zaznaczając w ten sposób, że dzień ten jest od 2012 r. obchodzony nie tylko jako dzień zakończenia I wojny światowej, ale też jako dzień upamiętnienia wszystkich poległych za Francję.

Po południu prezydent udał się do regionu Pas-de-Calais, by otworzyć międzynarodowy memoriał w Notre-Dame-de-Lorette, który powstał z inicjatywy Rady Regionalnej Nord-Pas de Calais. Wybór tego miejsca nie był przypadkowy. W latach 1914-1915 zginęło tam 100 tys. żołnierzy. Wzniesiony tam pomnik nie ma upamiętniać zwycięzców, ale uczcić pamięć żołnierzy, którzy zginęli na polach bitewnych w regionie Pas-de-Calais podczas I wojny światowej. To największa francuska nekropolia. Wśród zabitych byli nie tylko Francuzi

<sup>16</sup> „Le Monde” 12 IX 2014.

<sup>17</sup> Informacje o przebiegu uroczystości oraz fragmenty wystąpień zostały podane na podstawie serwisów internetowych dzienników „Le Monde”, „Le Figaro” i „Libération”.

<sup>18</sup> Jest on m.in. autorem pracy *11 Novembre. Du souvenir à la mémoire*, Paris 2013.

<sup>19</sup> „Le Monde” 10 XI 2014.

i Niemcy, ale również Kanadyjczycy, Australijczycy, Hindusi, Pakistańczycy, Nepalczycy, Belgowie, Portugalczycy, Rosjanie, Algierczycy. Pomnik jest dziełem architekta Philippe'a Prosta. Z uwagi na swoją elipsoidalną formę, pomnik ten został nazwany „Pierścieniem pamięci”.

W Notre-Dame-de-Lorette Hollande przypomniał, że on sam pochodzi z północy Francji, a jego dziadek brał udział w walkach podczas I wojny światowej. Był to dla Francji bardzo trudny okres, dużo trudniejszy niż obecnie. Prezydent podkreślił, że pamięć o poległych jest bardzo ważnym elementem historii Francji, a także nadaje sens jej międzynarodowej odpowiedzialności. „Upamiętnienie nie polega tylko na wspomnianiu zmarłych, ale również na przypominaniu o naszym obowiązku wobec pokoju, bezpieczeństwa, praw człowieka i demokracji. Za każdym razem, kiedy pojawiają się nacjonalizmy, ideologie nienawiści i separatyzmy, musimy przypominać sobie początek piekła latem 1914 roku, ponieważ pokój jest na łasce fanatyzmów. To dlatego pokój potrzebuje wojskowych”.

W uroczystościach w Notre-Dame-de-Lorette brała udział duża grupa młodzieży przybyłej z różnych państw. To z myślą o nich Hollande mówił, że uroczystości upamiętniające I wojnę światową nie są poświęcone jedynie uczczeniu pamięci poległych, ale również mobilizacji nowych pokoleń, tym bardziej że pokój jest nadal kruchy, co widać w Syrii, Iraku i na Ukrainie. Podkreślił też, że patriotyzm „nie jest nostalgią, ale wolą”. I dodał: „Patriotyzm, to nigdy nie być zmęczonym w służeniu swojemu krajowi, patriotyzm, to dać przemówić historii, by lepiej spojrzeć w przyszłość”.

W swoim wystąpieniu Hollande, podobnie jak czynił to przy innych rocznicowych okazjach, odniósł się także do sytuacji współczesnej Francji, podkreślając, że powinna ona mieć silną gospodarkę. Opowiedział się także za patriotyzmem społecznym.

11 listopada nastąpiło również uroczyste otwarcie internetowej bazy danych (Le Grand Mémorial), która pozwoli zapoznać się z losem każdego francuskiego żołnierza walczącego w latach 1914-1918. Pod koniec tego roku można będzie korzystać z danych około 20 departamentów. Całość ma być dostępna w 2018 r. i ma obejmować dostęp do informacji o wszystkich francuskich uczestnikach Wielkiej Wojny, których było 8,5 mln.

## 5. W cieniu rocznicowych obchodów – problem rehabilitacji rozstrzelanych żołnierzy w latach 1914-1918

Jednym z najważniejszych problemów związanych z obchodami setnej rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny stała się kwestia rehabilitacji żołnierzy rozstrzelanych w latach wojny. Kwestia ta regularnie pojawiała się od czasu zakończenia wojny, wywołując wiele polemik. Kiedy w 1998 r. szef francuskiego rządu socjalista Lionel Jospin z okazji uroczystości związanych z obchodami 11 listopada stwierdził, że żołnierze rozstrzelani dla przykładu w celu wzmocnienia dyscypliny mają od tej pory należne im miejsce w pamięci narodowej, słowa te wywołały protest na prawicy. Ówczesny sekretarz generalny neogaullistowskiej partii RPR Nicolas Sarkozy stwierdził, że nie będzie to dobry przykład dla innych. Dziesięć lat później, w 2008 r., podczas wizyty pod Verdun, Nicolas Sarkozy już jako prezydent oddał hołd rozstrzelanym, którzy „nie utracili swojego honoru, nie byli tchórzami, ale po prostu doszli do skrajnego wyczerpania”.

1 sierpnia 2012 r. Kader Arifa – wiceminister obrony odpowiedzialny za sprawę kombatantów – zwrócił się z prośbą do przewodniczącego rady naukowej *Mission du centenaire* Antoine’a Prosta o stworzenie komisji historycznej w celu przedstawienia władzom francuskim propozycji rozwiązania kwestii żołnierzy rozstrzelanych podczas Wielkiej Wojny. Raport miał być gotowy do września 2013 r.<sup>20</sup> Prośba ta została przyjęta i komisja pod przewodnictwem Prosta przystąpiła do prac nad raportem. W jej pracach, poza wybitnymi historykami zajmującymi się I wojną światową, uczestniczyli też przedstawiciele różnych stowarzyszeń i organizacji, w tym m.in. Republikańskie Stowarzyszenie Byłych Kombatantów (*l'Association Républicaine des Anciens Combattants*) oraz Liga Praw Człowieka (*la Ligue des Droits de l'Homme*)<sup>21</sup>. Prace komisji wspierał admirał Edouard Guillaud – szef francuskiego sztabu generalnego.

9 listopada 2012 r. w wywiadzie dla dziennika „La Croix” Kader Arifa zapewnił, że: „Rozstrzelani mają swoje miejsce w historii naszego Narodu”. Zapowiedział rehabilitację jednego z nich – podporucznika Jean-Julien-Marie Chapelanta, który został rozstrzelany w październiku 1914 r. po tym, jak zbiegł z niemieckiej niewoli.

<sup>20</sup>Aneks nr 1 do raportu, [http://centenaire.org/sites/default/files/references-files/rapport\\_fusilles.pdf](http://centenaire.org/sites/default/files/references-files/rapport_fusilles.pdf).

<sup>21</sup>Pełna lista członków organizacji biorących udział w pracach komisji, zob. aneksy nr 2 i 3 do raportu, *ibidem*.

Raport był gotowy 1 października 2013 r.<sup>22</sup> Dokument ten zatytułowano *Quelle mémoire pour les fusillés de 1914-1918 ? (Jaka pamięć dla rozstrzelanych z lat 1914-1918?)*<sup>23</sup>. Na 71 stronach raportu dokonano analizy samego pojęcia „rozstrzelany”, omówiono sytuację prawną rozstrzelanych podczas wojny, podano ich liczbę z podziałem na powody ich rozstrzelania (doliczono się 741 rozstrzelanych, najliczniejszą grupę – 393 osoby, stanowili rozstrzelani na podstawie artykułu 213 kodeksu wojskowego, który mówił o opuszczeniu posterunku przed wrogiem i udziale w buntach), przypomniano o działaniach podejmowanych na rzecz rehabilitacji rozstrzelanych po zakończeniu wojny. Autorzy raportu zaproponowali kilka możliwości rozwiązania tego problemu przez francuskie władze: niepodjęcie żadnych działań, powszechną rehabilitację<sup>24</sup>, rehabilitację każdego przypadku z osobna po dokładnym zbadaniu sprawy, uroczystą deklarację połączoną z projektem pedagogicznym. W raporcie przypomniano, że spośród rozstrzelanych 40 zostało zrehabilitowanych w latach dwudziestych. Uznano ich za „poległych za Francję”, a ich nazwiska znalazły się na pomnikach poległych.

Po ogłoszeniu raportu komisji Prosta historycy wojskowi ponownie przejeździeli archiwa wojskowe, także te, które wcześniej nie były badane i doliczyli się jeszcze ponad dwustu nieznanych wcześniej przypadków rozstrzelania żołnierzy. Tym samym liczba rozstrzelanych wzrosła do 953. Antoine Prost w wywiadzie dla dziennika „Le Monde” stwierdził, że materiały te powinny zostać upublicznione. Dzięki temu rozstrzelani zostaną włączeni do pamięci narodowej. Wyraził też przekonanie, że ich liczba została definitywnie ustalona, chociaż nie można wykluczyć, że do tej listy dopisanych zostanie jeszcze kilka nazwisk<sup>25</sup>. Ostatecznie na otwartej 6 listopada 2014 r. wystawie w Muzeum Armii w Paryżu znalazły się nazwiska 1008 żołnierzy rozstrzelanych podczas I wojny światowej<sup>26</sup>. Przygotowując ją, starano się uniknąć rozgłosu. Na potrzeby wystawy nie została wyodrębniona osobna sala. Dokumentacja dotycząca rozstrzelanych została udostępniona na portalu *Mémoire des hommes*, na którym, zgodnie z wolą prezydenta Hollanda, znajdują się także informacje na temat wszystkich Francuzów poległych w czasie I wojny światowej.

<sup>22</sup> „Le Monde” 2 X 2013.

<sup>23</sup> [http://centenaire.org/sites/default/files/references-files/rapport\\_fusilles.pdf](http://centenaire.org/sites/default/files/references-files/rapport_fusilles.pdf).

<sup>24</sup> Tak uczyniła Wielka Brytania w 2006 r., dokonując rehabilitacji 306 rozstrzelanych.

<sup>25</sup> „Le Monde” 31 X 2014.

<sup>26</sup> „Le Monde” 7 XI 2014.



## 6. Kulturalny, naukowy i sportowy wymiar rocznicy

Zgodnie z wolą organizatorów, w 2014 r. obchody rocznicowe miały mieć wymiar wielopłaszczyznowy i międzynarodowy. Liczono się z przybyciem wielu zagranicznych turystów zamierzających odwiedzić miejsca upamiętniające walki z lat 1914-1918. Z myślą o informowaniu wszystkich zainteresowanych o bardzo licznych wydarzeniach związanych z rocznicą wybuchu I wojny światowej powstał oficjalny portal internetowy, któremu patronuje wiele instytucji państwowych, w tym m.in. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Obrony, Ministerstwo Edukacji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Kultury<sup>27</sup>. Wiele informacji można również znaleźć na stronach internetowych *Mission du centenaire*.

Jednym z ciekawszych projektów realizowanych w ramach obchodów rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny był projekt „Génération 14”, którego celem było przypomnienie rodzinnych historii związanych z I wojną światową. Pod patronatem *Mission du centenaire* w dniach od 9 do 16 listopada 2013 r. odbyła się wielka zbiórka dokumentów rodzinnych z lat wojny. Zorganizowano ponad 70 miejsc, w których można było złożyć swoje zbiory. Nad przebiegiem tej akcji czuwały tak szacowne instytucje, jak *Archives de France* i *Bibliothèque nationale de France*. Tysiące Francuzów wzięło w niej udział. Efektem tej akcji było m.in. powstanie 10 filmów opowiadających historię 10 ludzi – mężczyzn i kobiet – na podstawie zgromadzonych zbiorów. Kolejna zbiórka pamiątek ma się odbyć w drugiej połowie listopada 2014 r.

Przez cały 2014 r. odbywały się liczne wystawy związane z setną rocznicą wybuchu I wojny światowej. *Bibliothèque nationale de France* przygotowała dwie duże ekspozycje. W marcu była to wystawa zatytułowana „*Été 14, les derniers jours de l'ancien monde*”. W październiku otwarto natomiast drugą wystawę „*Vu du front: représenter la Grande Guerre*”, która została przedstawiona w Muzeum Armii w Paryżu. Z kolei w *Centre Panthéon-Sorbonne* w październiku 2014 r. została zaprezentowana wystawa zakazanych zdjęć z lat wojny. Znalazły się na niej fotografie, które nie mogły zostać opublikowane w latach wojny. Zagrozały bowiem strategicznym i militarnym interesom Francji, jak też mogłyby zaszkodzić stosunkom dyplomatycznym z innymi krajami lub podważyć morale ludności (zdjęcia zabitych i rannych). We wrześniu 2014 r. pod patronatem *Archives nationales* otwarta została wystawa „*Août 1914. Tous en guerre!*”, która jest poświęcona okresowi od mobilizacji do pierwszej bitwy nad Marną. Potrwa ona do stycznia 2015 r. W dniach od 27 września 2014 r. do

<sup>27</sup> <http://centenaire.org/fr>

1 marca 2015 r. w *Musée-Promenade* w Marly-le-Roi prezentowana jest wystawa „Allons Enfants! Publicité et Propagande 1914-1918”, na której znalazły się różnego rodzaju materiały propagandowe z lat Wielkiej Wojny. Kolejne wystawy są planowane pod koniec 2014 i na początku 2015 r. *Bibliothèque nationale* oraz biblioteka uniwersytecka w Strasburgu w dniach od 22 listopada 2014 r. do 1 lutego 2015 r. przedstawią wystawę poświęconą śmierci trzech znanych europejskich poetów, którzy zginęli w latach Wielkiej Wojny. Byli to Francuz Charles Péguy, Niemiec Ernst Stadler i Anglik Wilfred Owen.

Liczne wystawy poświęcone latom Wielkiej Wojny są organizowane przez instytucje regionalne i lokalne oraz we współpracy z innymi krajami, przede wszystkim z Niemcami. I tak na przykład muzeum w Le Faouët w Bretanii niemalże przez cały 2014 r. pokazywało ekspozycję na temat I wojny światowej widzianej oczami malarzy bretońskich. Z kolei w setną rocznicę pożaru katedry w Reims, do którego doszło w wyniku niemieckiego ostrzału 19 września 1914 r., miejscowe muzeum sztuk pięknych we współpracy z muzeum w Wuppertalu w ramach dialogu francusko-niemieckiego otworzyło wystawę „Jours de guerre et de paix”. Znalazły się na niej obrazy, rysunki, rzeźby i grafiki inspirowane Wielką Wojną. Od marca do listopada 2014 r. *Historial de la Grande Guerre* w Meaux zorganizował wystawę na temat dźwięków I wojny światowej. Znalazły się na niej marsze wojskowe, marsze pogrzebowe i pieśni ludowe, ale także odgłosy wybuchów czy wystrzałów. Dzięki temu zwiedzający mogli „usłyszeć” wojnę.

W ramach obchodów rocznicowych przygotowano też serię sześciu filmów dokumentalnych *14/18 au-delà de la guerre*. Dwa z nich zostały przedstawione w telewizji publicznej FR3. 11 listopada był to film *Derrière la muraille d'acier*, a 13 listopada *Les Boches du Nord*, oba autorstwa Oliviera Sarazzina.

Rok 2014 obfitował w wydarzenia naukowe związane z obchodami setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej. Z tej okazji zorganizowano szereg konferencji międzynarodowych, krajowych i lokalnych. I tak na przykład Fundacja Jeana Jaurès'a przygotowała konferencję na temat kobiet podczas wojny „Les femmes pendant la guerre de 1914-1918. Un siècle d'émancipation des Européennes”, która odbyła się 26 września. Na 21-22 listopada zaplanowano międzynarodową konferencję „1914: guerre préparée, guerre vécue”, której organizatorem jest Francuska Komisja Historii Wojskowej (*Commission française d'histoire militaire – CFHM*). W dniach 16-17 października w *Collège de France* miała miejsce konferencja „Autour de 1914, nouvelles figures de la pensée: sciences, arts, lettres”.

Setną rocznicę wybuchu I wojny światowej uczcił także świat sportu. Siemdem etapów wyścigu Tour de France przebiegało na linii frontu zachodniego z lat 1914-1918. 10 lipca podczas etapu z Arras do Reims kolarze przejechali po polach bitewnych, oddając tym samym hołd uczestnikom Tour de France poległym podczas wojny. Wśród zabitych było trzech jego zwycięzców – Francuzi Lucien Petit-Breton (1907, 1908) i Octave Lapize (1910), a także Luksemburczyk François Faber (1909).

Do obchodów rocznicowych bardzo aktywnie włączyła się francuska federacja rugby, przypominając, że podczas wojny zginęło wielu przedstawicieli tej dyscypliny sportu. Na mocy porozumienia podpisanego z ministerstwem obrony w ramach uroczystości rocznicowych organizowanych przez *Mission du centenaire* francuscy rugbiści uczcili pamięć poległych 31 maja 2014 r. podczas finału Top 14.

## 7. Projekty pedagogiczne

Jak już wspomniano, organizatorzy obchodów setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej bardzo duży nacisk położyli na aspekt pedagogiczny, kierując wiele projektów pod adresem młodzieży szkolnej. Szczególnie aktywną rolę w tej akcji odgrywa *Mission du centenaire*, która swoim patronatem objęła ponad 500 projektów szkolnych z około 1500 przedstawionych w całej Francji. W wywiadzie dla dziennika „Le Monde” przewodniczący komisji pedagogicznej *Mission du centenaire* Laurent Wirth powiedział, że głównym celem jest wyjaśnienie francuskiej młodzieży, czym była I wojna światowa dla tych, którzy brali w niej udział, poprzez pokazanie ich losów, ale także cierpień ich najbliższych – żon i dzieci<sup>28</sup>. Pozwoli to zrozumieć, jak wielką tragedią wojna ta była dla całego narodu. Młodzież powinna także dostrzec, że I wojna światowa stanowiła nie tylko koniec pewnego świata dla Francji, ale też dla Europy. Wojna ta z uwagi na jej skutki dla XX w. ma również wymiar obywatelski. Pokazuje bowiem, jak ważna jest jedność narodu, pojednanie i pokój. Przekazanie tego młodzieży jest tym ważniejsze, że nowe niebezpieczeństwa zagrażają Europie.

Najwięcej projektów pedagogicznych dotyczyło kombatantów. Wykorzystując pomniki, kartki pocztowe, fotografie, listy żołnierzy i inne dokumenty zorganizowano wystawy w wielu szkołach. Wiele z tych projektów zostało zamieszczonych w Internecie, dzięki czemu ich zasięg jest nieograniczony. Bardzo aktywną rolę w przygotowaniu projektów pedagogicznych odegrało muzeum w Meaux, przygotowując dla uczniów 16 propozycji, które zostały zatwierdzone przez *Mission du centenaire*.

<sup>28</sup>„Le Monde” 16 IX 2014.

11 listopada prezydent Hollande wręczył nagrody uczestnikom konkursu dla małych artystów poświęconego pamięci o Wielkiej Wojnie. Idea tego konkursu zrodziła w 2006 r. z inicjatywy narodowego biura kombatanatów i ofiar wojny. W konkursie tym, który był jednym z najważniejszych projektów pedagogicznych skierowanych pod adresem młodzieży, udział wzięło 540 klas ze szkół podstawowych.

Pierwsza wojna światowa stała się też tematem bardzo popularnych we Francji komiksów oraz książek dla młodzieży, wśród nich m.in.: P. Godard, *La Guerre de 14-18 racontée aux enfants*; T. Dedieu, *14-18, une minute de silence a nos arrières-grands-pères courageux*; D. Dumaine, *50 clés pour comprendre la Grande Guerre 1914-1918*; C. Malavoy, *Mon père soldat de 14-18*.

\*

Chociaż I wojna światowa oddala się w czasie, to nadal fascynuje Francuzów, jest przedmiotem pasjonujących debat, a badania prowadzone przez historyków przynoszą obiecujące wyniki. Jak pisał kilka lat temu francuski historyk, Wielka Wojna jest we Francji czymś więcej niż historią. Stała się prawdziwą praktyką społeczną i kulturalną, czego dowodem są rozliczne obchody upamiętniające związane z nią wydarzenia, jak też wydarzenia kulturalne i edukacyjne [Offenstadt N. 2010, s. 7-12]. Co prawda główną rolę w jej upamiętnianiu nadal odgrywa państwo i nadal dominuje polityczny wymiar obchodów, który często jest wykorzystywany do realizacji bieżących celów politycznych, to jednak w coraz większym stopniu obchody rocznicowe przybierają charakter masowy, spontaniczny. Inaczej niż to miało miejsce jeszcze pod koniec minionego wieku rozkładane są też akcenty obchodów. Przeglądając rodzinne pamiątki czy uczestnicząc w uroczystościach organizowanych przez lokalne władze, Francuzi na nowo odkrywają Wielką Wojnę. Postać *poilu* – żołnierza I wojny światowej, stała się niemalże obiektem kultu i symbolem jedności narodu, godzącym różne rodziny polityczne. Lewica widzi w nim symbol cierpienia, ofiary wojny. Prawica z kolei pozostaje przywiązana do obrazu odważnego i zwycięskiego patrioty.

W 2014 r. Francuzów dzieli niemalże wszystko. Ale obchody setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej przebiegają w atmosferze powszechnej zgody, której nie są w stanie zakłócić drobne incydenty. Nawet jeśli obchody rocznicowe mają służyć wzmocnieniu francuskiego poczucia patriotyzmu, to nie są to już tylko obchody francuskie, to także uroczystości europejskie. Niosą one przesłanie pokoju dla dzisiejszego świata pogrążonego w licznych konfliktach. Przypominają bowiem, że nawet najbardziej krwawa wojna może mieć swój kres, po którym nadchodzi czas na wybaczenie i pojednanie. Wydarzenia, jakie miały miejsce

w XX w., jak też aktualna sytuacja międzynarodowa sprawiają, że refleksja nad I wojną światową w coraz większym stopniu nabiera charakteru refleksji nad istotą i sensem wojny, a tym samym nad znaczeniem pokoju.

#### BIBLIOGRAFIA

- Audouin-Rouzeau S., Becker A. (2000)**, *14-18, retrouver la guerre*, Paris.
- Barcellini S. (2008)**, *L'État républicain, acteur de la mémoire: des morts pour la France aux morts à cause de la France*, w: *Les guerres de mémoires. La France et son histoire, enjeux politiques, controverses historiques, stratégies médiatiques*, red. **Blanchard P., Veyrat-Masson I.**, Paris.
- Becker J.-J. (2004)**, *L'année 14*, Paris.
- Bernstein S., Milza P. (1990)**, *Histoire de la France au XXe siècle 1900-1930*, Bruxelles.
- Chwalba A. (2014)**, *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914-1918*, Kraków.
- Duroselle J.-B. (2006)**, *Wielka wojna Francuzów*, Warszawa.
- Gaulle Ch. de (2010)**, *Lettres, notes et carnets 1905-1941*, Paris.
- Gmurczyk-Wrońska M. (2014)**, *Pomiędzy patriotyzmem i przyzwoleniem na wojnę a przymusem i buntem przeciwko wojnie. Francuska historiografia na temat pierwszej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” nr 3
- Michel J. (2010)**, *Gouverner les mémoires; les politiques mémorielles en France*, Paris .
- Offenstadt N. (2010)**, *14-18 aujourd'hui. La Grande Guerre dans la France contemporaine*, Paris.
- Prost A., Winter J. (2004)**, *Penser la Grande Guerre. Un essai d'historiographie*, Paris.
- Senarclens P. de (2014)**, *1914-2014: nation et nationalisme*, „Politique étrangère” printemps.

**Dr hab. Marek Mikołajczyk** – adiunkt w Instytucie Historii UAM, zajmuje się stosunkami międzynarodowymi w XX wieku i historią integracji europejskiej; autor kilku monografii: *Polityka Francji wobec ZSRR w latach 1944-1955*; *Jean Monnet – inspirator zjednoczenia Europy*; *Rola Francji w procesie integracji europejskiej w latach 1946-1958*; *François Mitterrand i Europa w latach 1981-1995*.

---

JACEK TEBINKA

## Tradycja chwały w Wielkiej Brytanii<sup>1</sup>

**Streszczenie:** Ogrom strat i znamienne dla Wielkiej Brytanii skutki Wielkiej Wojny do dziś inspirują debatę brytyjskich historyków o rolę, jaką to państwo w niej odegrało, sens przystępowania do zmagania wojennych i możliwość uniknięcia wojny. Podstawowym jawi się też pytanie o co właściwie walczone?

Brytyjczykom udało się umiejętnie powiązać obchody rocznicy początku wojny, którą wygrali, z refleksją nad ogromem strat ludzkich, jakie zresztą nie tylko oni ponieśli. Starają się także nadać zindywidualizowany charakter pamięci nad ofiarami wojny. Brytyjskie obchody rocznicy I wojny światowej są jednymi z największych w Europie, ale to nie tylko kwestia politycznych kalkulacji konserwatystów, ale przede wszystkim znaczenia Wielkiej Wojny dla Brytyjczyków.

4 sierpnia 1914 r. Wielka Brytania i Niemcy rozpoczęły zmagania wojenne, które zmieniły na zawsze oblicze Europy, świata, a także relacje między tymi państwami. Po dzień dzisiejszy I wojna światowa jest najbardziej krwawym konfliktem w jakim uczestniczyła Wielka Brytania, biorąc pod uwagę jej straty ludzkie. Zanim 11 listopada 1918 r. przerwano działania zbrojne, w „Wielkiej Wojnie”, jak ją nazwali Brytyjczycy, poległo 950 tys. żołnierzy i oficerów. 700 tys. pochodziło z Wysp Brytyjskich, a pozostali z Kanady, Australii, Indii i innych części Imperium [Butler D., Butler G. 1994, s. 483-484].

Pierwsza wojna światowa, w przeciwieństwie do drugiej, w niewielkim stopniu spowodowała śmierć cywili na terytorium Wielkiej Brytanii. W wyniku bombardowań przez niemieckie sterowce i samoloty oraz prób ostrzału nadmorskich miejscowości przez okręty cesarskiej floty zginęło około 2 tys. ludzi. Czteroletnia rzeź na polach bitew w Belgii i Francji dała podstawy do stworzenia określenia „stracona generacja” dla prawie miliona brytyjskich poległych.

Prawie każda rodzina w Anglii, Szkocji i Walii straciła kogoś bliskiego na wojnie. W Wielkiej Brytanii poległym poświęcono tysiące pomników i tablic, wzniesionych i odsłoniętych po I wojnie światowej przez lokalne społeczności. Niewiele jest miejscowości i wsi, z których wszyscy, którzy wyruszyli na wojnę, zdołali powrócić. Lista osób poległych w pierwszej wojnie światowej jest zazwyczaj na tablicach pamiątkowych kilka razy dłuższa niż w drugiej. Nic dziwnego skoro tylko pierwszego dnia bitwy nad Sommą (1 lipca 1916 r.) zginęło aż 20 tys. Brytyjczyków. Był to najbardziej krwawy dzień w historii armii brytyjskiej.

---

<sup>1</sup> Część artykułu ukazała się w Pomocniku Historycznym „Polityki” 2014, nr 3.

Z kolei dla mieszkańców antypodów, Australijczyków i Nowozelandczyków, symbolem poświęcenia stał się desant na półwyspie Gallipoli w kwietniu 1915 r. Krwawe walki z wojskami tureckimi, zakończone wycofaniem na początku 1916 r. korpusu sprzymierzonych, stały się elementem budowy wspólnoty narodowej w Australii i Nowej Zelandii. Rocznicą desantu 25 kwietnia obchodzona jest w tych państwach jako dzień upamiętnienia poległych. Obecnie jednak historycy i socjologowie coraz częściej podważają ten mit założycielski, a także obraz dzielnych żołnierzy marzących jedynie o poświęceniu dla ojczyzny<sup>2</sup>.

W przypadku Irlandii udział w wojnie stał się częścią tożsamości narodowej protestantów wiernych Koronie Brytyjskiej i wrogich papistom, czyli katolikom, choć na frontach I wojny światowej nie walczyli bynajmniej z armią papieską. W pierwszej fazie wojny również społeczność katolicka poparła wysiłek wojenny. Wywodzący się z niej zwolennicy autonomii lub niepodległości dla Irlandii zaciągali się do armii brytyjskiej, tworząc dwie dywizje irlandzkie. W trzeciej północnoirlandzkiej służyli przede wszystkim unioniści. Represje brytyjskie po powstaniu wielkanocnym w 1916 r. wywołanym przez skrajne siły republikańskie doprowadziły jednak do spadku zaciągu wśród katolików. Nie powiodła się też próba wprowadzenia poboru na terenie Irlandii w 1918 r.

Wojna irlandzko-brytyjska (1919-1921), która zakończyła się podziałem wyspy, wykopała na zawsze przepaść między Irlandczykami a protestantami w stosunku do dziedzictwa I wojny światowej, chociaż wielu katolików irlandzkich walczyło w armii brytyjskiej. To protestanci zawłaszczyli w Ulsterze tradycję patriotyzmu, wiążąc ją z przywiązaniem do Korony. O dywizjach irlandzkich złożonych z katolików zapomniano w Belfaście. Nie lepiej pamięć o nich traktowano w Republice Irlandii. Budowę parku pamięci pod Dublinem poświęconego prawie 50 tys. irlandzkich żołnierzy, którzy polegli na frontach I wojny światowej, ukończono dopiero w 1948 r. Szybko popadł w ruinę, państwo irlandzkie czciło pamięć tych, którzy walczyli z Brytyjczykami. Dopiero w 90. rocznicę bitwy nad Sommą prezydent Irlandii Mary McAleese wzięła udział w oficjalnych uroczystościach w odbudowanym parku [Townslley M. 2014, s. 147-172].

W Zjednoczonym Królestwie pamięć o wspólnej walce Anglików, Szkotów, Walijszczyków, Australijczyków, Kanadyjczyków, Nowozelandczyków, Południowych Afrykanów, Hindusów i innych stała się ważnym elementem scalającym państwo i Imperium w okresie międzywojennym. Z okazji parady zwycięstwa brytyjski premier David Lloyd George poprosił w 1919 r. architekta Edwina Lutyensa o zaprojektowanie katafalku upamiętniającego poległych. Lutyens

<sup>2</sup> Oficjalna strona australijska poświęcona I wojnie światowej [*Centenary...*].



wybrał cenotaf – rodzaj starożytnego grobowca. Projekt Lutyensa zyskał popularność i na początku lat dwudziestych zbudowano stały monument, który stał się miejscem obchodów pamięci tych, którzy zginęli w I wojnie światowej, a od 1945 r. również poległych w II wojnie światowej i kolejnych konfliktach.

Ważną częścią obrzędowości związanej z obchodami rocznicy zakończenia I wojny światowej stały się od lat dwudziestych sztuczne kwiaty maku (*remembrance poppy*) upamiętniające poległych, które przypinane są do ubrania już na początku listopada, a zysk z ich sprzedaży przeznaczony jest na wsparcie wojennych weteranów. Po dzień dzisiejszy można łatwo zorientować się w Wielkiej Brytanii w tygodniu poprzedzającym Dzień Pamięci (niedziela najbliższa 11 listopada), kto jest rodowitym Brytyjczykiem lub cudzoziemcem, po przypiętym lub nie sztucznym kwiecie maku.

Ogrom strat i inne skutki wojny spowodowały trwającą po dzień dzisiejszy debatę brytyjskich historyków o rolę jaką Wielka Brytania w niej odegrała i sens przystępowania do zmagania wojennych, możliwość jej uniknięcia i o co właściwie walczone. W tradycyjnym spojrzeniu nie budziło wątpliwości, że to państwa centralne, Austro-Węgry i Niemcy, były winne wybuchu wojny, a Londyn postawił Berlinowi ultimatum w obronie neutralności Belgii. Traktat wersalski zresztą obciążył Niemcy odpowiedzialnością za wywołanie wojny [*Prawo...*, s. 58].

Mimo zmian społecznych spowodowanych w Wielkiej Brytanii przez wojnę przez dziesięciolecia dominowała na Wyspach historia polityczna i wojskowa. Losy społeczeństwa były bardziej troską pisarzy i poetów niż badaczy. Nie oznaczało to, że ci ostatni nie stali się równie krytyczni wobec brytyjskich wojskowych, których zaczęli obarczać winą za olbrzymie straty ludzkie poniesione w czasie wojny. Najbardziej znaczącym krytykiem wojny pozycyjnej okazał się od lat trzydziestych XX w. kapitan Basil Liddell Hart. Po doświadczeniach bitwy nad Sommą, w czasie której został ciężko ranny, był przeciwnikiem frontalnych ataków piechoty na dobrze umocnione pozycje przeciwnika.

*Historia I wojny światowej* Liddella Harta jest przede wszystkim analizą wojskowych aspektów konfliktu [Liddell Hart B. 1970]. W kwestii odpowiedzialności mocarstw za wybuch wojny zajął on stanowisko, że Wielka Brytania niepotrzebnie się w nią zaangażowała, wysyłając korpus ekspedycyjny na kontynent. W ten sposób Londyn zerwał z wcześniejszą polityką polegającą na pozostawianiu walki w Europie sojusznikom i wspieraniu ich za pomocą środków finansowych i *Royal Navy*. Liddell Hart zignorował jednak fakt, że Wielka Brytania odeszła już od tej strategii w czasie wojen napoleońskich oraz wojny krymskiej. Bezczyność Brytyjczyków w 1914 r. zakończyłaby się

najprawdopodobniej klęską Francji i Rosji oraz dominacją Niemiec na kontynencie europejskim, zagrażając pozycji Imperium Brytyjskiego.

To właśnie Churchill w pierwszym tomie swojej historii II wojny światowej użył w 1948 r. określenia druga wojna trzydziestoletnia dla opisanego dziejów Europy w okresie 1914-1945 naznaczonych dwoma wojnami z Niemcami. Nie był to jego oryginalny pomysł. Termin jako pierwszy pojawił się u niemieckiego politologa Sigmunda Neumanna. Nic lepiej nie zamyka epoki wojen zapoczątkowanej w sierpniu 1914 r., jak słowa brytyjskiego premiera wypowiedziane 16 sierpnia 1945 r. po zwiedzeniu ruin Kancelarii Rzeszy w Berlinie: „To dlatego są te ruiny i zniszczenia, że Hitler zamierzał rządzić światem. Wielu tego próbowało i wszyscy ponieśli klęskę. Dlatego Anglia jest tam, gdzie jest” [Churchill W.S. 1994, k. 1; Lord Morgan 1968, s. 293-295].

Upływ czasu, a przede wszystkim druga wojna światowa wyparły pierwszą z ludzkiej pamięci. Osłabienie Wielkiej Brytanii i schyłek imperium, to wszystko nastąpiło po jej zakończeniu, choć wielu autorów przypisuje je już skutkom I wojny światowej. Z punktu widzenia historyków II wojna światowa nie odsunęła wcale w cień wydarzeń z lat 1914-1918. Niezależnie od oficjalnej przyjaźni z RFN w czasach zimnej wojny nie sposób było wyprzeć negatywnego obrazu Niemiec, jaki ukształtował się od czasów I wojny światowej. Powraca on po dzień dzisiejszy zazwyczaj przy okazji meczów piłkarskich reprezentacji Anglii z Niemcami<sup>3</sup>.

Zwolennikiem uznania niemieckiego ekspansjonizmu jako czynnika sprawczego I wojny światowej był brytyjski historyk A.J.P. Taylor, autor wydanej w 1954 r. książki pt. *The Struggle for Mastery in Europe 1848-1918*, która przyniosła mu międzynarodowe uznanie [Taylor A.J.P. 1954]. To popularne wówczas na Wyspach stanowisko wśród historyków, nie wspominając o francuskich czy polskich, wzmocniła w 1961 r. wymowa pracy niemieckiego historyka Fritza Fischera pt. *Griff nach der Weltmacht: Die Kriegzielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914-1918*. Fischer dotarł do materiałów wskazujących na agresywne zamiary kręgów wojskowych i politycznych w Berlinie. Nawigując m.in. do koncepcji *Mittleuropy*, Fischer wskazywał na podobieństwo ekspansywnych planów Niemiec w czasie I wojny światowej do zamierzeń Trzeciej Rzeszy.

O ile ustalenia Fischera wzbudziły sporą krytykę w Niemczech, to w tym samym roku na Wyspach Brytyjskich burzę, i to nie tylko wśród historyków, wywołała książka Alana Clarka pt. *The Donkeys* [Clark A. 1961]. Tytuł nawiązywał do powiedzenia „lwy prowadzone przez osłów”, obrazującego nieudolność

<sup>3</sup> O powojennych relacjach brytyjsko-niemieckich pisze Sabine Lee [Lee S. 2001].

brytyjskich dowódców na froncie zachodnim. Clark, późniejszy minister w gabinecie Margaret Thatcher, szczególnie krytycznie podszedł do postaci marszałka Douglasa Haiga, dowódcy brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego od 1915 r. do końca wojny, nazywanego „rzeźnikiem z nad Sommy”. W popularnym komediowym serialu BBC „Czarna Żmija” karykaturalnym przedstawieniem dowódców podobnych Haigowi jest generał Melchett (Stephen Fry) zarządzający kolejne bezsensowne ataki na niemieckie pozycje. Sabotuje je sprytnie, do czasu, tytułowy kapitan Czarna Żmija (Rowan Atkinson)<sup>4</sup>. Pomimo to popularny i tak wcześniej pogląd o nieudolności brytyjskich dowódców utrwalił się jeszcze bardziej dzięki książce Clarka.

Pierwsza wojna światowa jest na Wyspach Brytyjskich ciągle niezmiennie popularnym tematem publikacji historycznych, choć Harry Patch, ostatni brytyjski żołnierz, który walczył na jej frontach, zmarł w lipcu 2009 r. w wieku 111 lat. Stulecie jej wybuchu przyniosło kolejne książki i spory. Dziennikarze i historycy ścigają się, próbując dokonać rewizji dotychczasowych ustaleń. Nie ma jednej ustalonej narracji. Znany brytyjski badacz Niall Ferguson powrócił w 2014 r. z argumentami, które przedstawił w swojej napisanej w 1998 r. książce pt. *The Pity of War: Explaining World War One* [Ferguson N. 1998]. Uznał on, że przystąpienie Wielkiej Brytanii do I wojny światowej było olbrzymim błędem, który negatywnie zaważył na jej dalszych losach, otwierając w Europie drogę do władzy faszystom i komunizmowi, a przede wszystkim doprowadzając do upadku Imperium Brytyjskiego. Ferguson polemizuje z poglądem, że to agresywna postawa Cesarstwa Niemieckiego wywołała wojnę. Twierdzi, że Wielka Brytania niepotrzebnie wystąpiła przeciw niemu, powstrzymując w ten sposób niemieckie zwycięstwo, które przyniosłoby zjednoczenie Europy kontynentalnej rządzonej demokratycznie z Berlina. Te efektowne spekulacje są jednak słabo poparte materiałem źródłowym i stanowią bardziej próbę pisania alternatywnej historii niż rzetelnej analizy.

Ferguson w swojej prowokacyjnej książce zapomniiał, że założeniem brytyjskiej polityki zagranicznej było utrzymywanie *balance of power* na kontynencie oraz co ważniejsze, dbanie, aby żadne państwo nie było w stanie panować na Morzu Północnym. Bezpieczeństwo Wyspy uzależnione było od kontrolowania kanału La Manche (zwanego znacząco przez Brytyjczyków Kanałem Angielskim). Rywalizacja morska z Niemcami mogła w przyszłości zagrozić temu rejonowi. Londyn obawiał się, że Niemcy zdominują Francję przez podbój lub działania dyplomatyczne, co umożliwiłoby zastosowanie gospodarczej blokady Wielkiej Brytanii.

<sup>4</sup> „Blackadder Goes Forth”, serial telewizyjny BBC z 1989 r.

Bardziej umiarkowany w oskarżeniach pod adresem Wielkiej Brytanii jest Australijczyk Christopher Clark w książce pt. *The Sleepwalkers: How Europe Went to War in 1914*, wydanej w 2012 r. [Clark Ch. 2012]. Z jej lektury można odnieść wrażenie, że to Serbia jako państwo była najbardziej winna wybuchowi wojny. Clark zdejmuje z Niemiec i Austro-Węgier część odpowiedzialności za jej wywołanie, obciążając za to Wielką Brytanię, Francję i Rosję. Wszyscy byli więc winni, a politycy zachowywali się jak lunatycy, nie mogąc zapobiec wybuchowi krwawego konfliktu.

Zdecydowanie odmienny pogląd od Fergusona i Clarka w dyskusji o genezie I wojny światowej wyraża bliski konserwatystom historyk Andrew Roberts. U jej źródeł widzi on niemiecką agresywność i nazywa nawet Cesarstwo Niemieckie protofaszystowskim państwem, którego dominacji w Europie zapobiegli Brytyjczycy [Roberts A. 2013]. Teza o ludobójczych aspektach w polityce Berlina przed I wojną światową pojawia się ostatnio dosyć często w kontekście eksterminacji przez Niemców plemion Herero i Nama w Afryce Południowo-Zachodniej w latach 1904-1907 [Olusoga D., Erichsen C.W. 2012]. Wówczas jednak Brytyjczycy nie widzieli w tym nic nagannego. Winston Churchill rozmawiał w 1906 r. w czasie manewrów armii niemieckiej koło Wrocławia z cesarzem Wilhelmem II, który podkreślał wojownicze cechy plemienia Herero. W odpowiedzi Churchill wskazał, że w prowincji Natal w Afryce Południowej Anglicy mają problem raczej nie z zabijaniem tubylców, ale powstrzymaniem „białych kolonistów” przed zabiciem ich zbyt wielu [Churchill R.S. 1991]. Fakt mordowania nieposłusznych „dzikusów” w koloniach nie budził wówczas większych moralnych wątpliwości. Cywilizowane zasady prowadzenia wojny nie obowiązywały, według Brytyjczyków, w konfliktach z nimi.

Organizacja obchodów stulecia wybuchu I wojny światowej i innych rocznic związanych z Wielką Wojną spadła w Wielkiej Brytanii na barki koalicyjnego rządu konserwatywno-liberalnego z Davidem Cameronem na czele, sprawującego władzę od 11 maja 2010 r. Szczególnie konserwatystom bliższa jest wizja I wojny światowej pokazana przez Roberta niż Christophera Clarka, nie wspominając o Fergusonie. Wbrew jednak obawom niemieckim, a także brytyjskiej lewicy, stulecie wybuchu Wielkiej Wojny na Wyspach Brytyjskich pozbawione jest triumfalizmu, choć nie sposób zapomnieć, kto był w niej agresorem i kto zwyciężył.

David Cameron zapowiedział 11 października 2012 r. w *Imperial War Museum* oficjalny program upowszechniania pamięci o I wojnie światowej. Oficjalne ceremonie zaplanowano 4 sierpnia 2014 r. w rocznicę przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny, 25 kwietnia 2015 – lądowania w Gallipoli, 1 lipca

2016 r. z okazji stulecia początku bitwy nad Sommą i 11 listopada 2018 r., aby upamiętnić dzień rozejmu, kończący Wielką Wojnę.

Władze brytyjskie postanowiły przeznaczyć 50 mln funtów, mimo kryzysu, na różne formy obchodów pamięci o I wojnie światowej. Dla przykładu Niemcy tylko 4,5 mln euro, ale dla nich I wojna światowa to katastrofa, która otworzyła drogę do hitleryzmu i kolejnej wojny. Cameron był daleki od upajania się zwycięstwem w I wojnie światowej czy oskarżania Niemców o jej wywołanie. Przypomniął skalę wielkich poświęceń Brytyjczyków i mieszkańców Imperium. To nawiązywanie do wojny przez pryzmat losów jednostki jest także widoczne w obchodach rocznicowych w Wielkiej Brytanii<sup>5</sup>.

Biorąc pod uwagę ambitne plany budowy różnych muzeów w Polsce, których efektem jest otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich i powstawanie Muzeum II Wojny Światowej, brytyjskie działania mogą wydawać się zaskakująco skromne. Cameron zapowiedział tylko rozbudowę *Imperial War Museum*, a nie wznoszenie nowego muzeum poświęconego I wojnie światowej. Efekt przebudowy *IWM*, otwartego ponownie latem 2014 r., jest jednak daleki od ideału. Wprawdzie muzeum, a szczególnie nowa wystawa o Wielkiej Wojnie bije rekordy powodzenia, to jednak trudno było pokonać ograniczenia wynikające z kształtu starego budynku i stosunkowo niewielkiej powierzchni wystawienniczej.

Inną inicjatywą ogłoszoną przez Camerona był pomysł, aby dwójka dzieci z każdej szkoły średniej odwiedziła pola bitew w Belgii i Francji. Na sfinansowanie rocznicowych wycieczek młodzieży szkolnej rząd przeznaczył 5,3 mln funtów. Nie jest to bynajmniej oryginalna koncepcja, a raczej wzorowanie się na wspieranych przez poprzedni rząd laburzystowski od 2008 r. wycieczkach uczniów do Auschwitz w celu lepszego poznania problemu Holokaustu. Cameron jako przywódca opozycji krytykował te wycieczki, uznając je za przykład zbędnych wydatków ze strony państwa, pomijając ich wątpliwy edukacyjny charakter [Watt N. 2008].

Istotnym elementem finansowania obchodów rocznicy Wielkiej Wojny w Wielkiej Brytanii jest sięgający 15 mln funtów grant tamtejszej loterii, który pozwolił sfinansować wiele przedsięwzięć, w tym także zapewnił wsparcie dla pacyfistycznej organizacji zajmującej się zgłaszaniem społecznego sprzeciwu wobec służby w wojsku, choć na Wyspach Brytyjskich armia jest zawodowa. Środków z loterii nie otrzymał natomiast *Royal British Legion* zamierzający obsadzić Wielką Brytanię milionami maków w rocznicę wybuchu wojny<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Przemówienie Camerona z 11 października 2012 r. [David Cameron...2012].

<sup>6</sup> Zob. plany rocznicowych obchodów [First World War Centenary...].

Przygotowania nie przebiegały jednak bez kontrowersji. Już w 2013 r. z Partii Konserwatywnej słyhać było głosy o konieczności zmiany programu nauczania historii w szkołach, położenia większego nacisku na brytyjskość i narzekania, że uczniowie jeśli się uczą o wojnie, to o drugiej wojnie światowej, a nie o pierwszej. Dopiero jednak artykuł w styczniu 2014 r. w „Daily Mail” konserwatysty Michaela Gove’a, ówczesnego ministra edukacji, wywołał ożywioną dyskusję na łamach prasy. Gove już wcześniej zdołał zrazić do siebie lewicowo nastawione związki nauczycieli. W artykule pod prowokacyjnym tytułem *Dlaczego lewica nalega na zwalczanie brytyjskich bohaterów?* zabrał głos na temat I wojny światowej, krytykując nieuzasadnione, według niego, jej przedstawienie w popularnej kulturze, np. w serialu „Czarna Żmija”, jako bezcelowego wysiłku. Dostało się też historykowi z Cambridge prof. Richardowi Evansowi za krytyczne nastawienie do sensu wojny, podczas gdy według ministra była to „sprawiedliwa wojna”. Z kolei Evans twierdził, że rocznica I wojny światowej nie powinna być okazją do obchodzenia zwycięstwa i traktowania konfliktu jako „sprawiedliwej wojny” [Gove M. 2014; Bourke J. 2014].

W następnych miesiącach trwała dyskusja na temat sensu udziału Wielkiej Brytanii w Wielkiej Wojnie, chociaż na zarzuty Gove’a szybko odpowiedział odpowiedzialny za oświatę w gabinecie cieni laburzysta Tristram Hunt, z zawodu historyk, przypominając, że Partia Pracy poparła wysiłek wojenny w czasie I wojny światowej. Hunt wyraził także żal, że konserwatyści wykorzystują rocznicę wojny do prób dzielenia społeczeństwa [Hunt T. 2014].

W lipcu 2014 r. ministra Gove’a odwołano w ramach reorganizacji gabinetu Camerona i temperatura sporu nieco opadła, tym bardziej że obchody rocznicowe nie miały charakteru partyjnego ani antyniemieckiego. Zwolennik konserwatystów, dziennikarz i historyk, autor m.in. książki o genezie I wojny światowej Max Hastings zarzucił nawet premierowi Cameronowi, że nie chce urazić Niemców obchodami brytyjskiego zwycięstwa. Ich kulminacja nastąpiła 4 sierpnia w Glasgow. Ceremonie rocznicowe charakteryzowała zaduma i refleksja. Glasgow zostało wybrane nieprzypadkowo ze względu na referendum w sprawie niepodległości Szkocji 18 września, grożące rozpadem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Pierwszy minister autonomicznego rządu szkockiego Alex Salmond nie pozostał w tyle i ogłosił własny program<sup>7</sup> obchodów rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny [Hastings M. 2013]. Ta rywalizacja nie miała jednak większego wpływu na referendum, które przyniosło zwycięstwo zwolennikom zachowania unii.

<sup>7</sup> Zob. na temat obchodów I wojny światowej organizowanych przez rząd szkocki [WW100...].



Uroczystości rocznicowe odbyły się też na cmentarzu Saint-Symphorien koło Mons w Belgii, gdzie w sierpniu 1914 r. brytyjski korpus ekspedycyjny stoczył pierwszą bitwę, powstrzymując przez jeden dzień przeważające siły niemieckie. Na cmentarzu znajdują się groby żołnierzy brytyjskich, w tym pochodzących z różnych krajów Imperium, oraz niemieckich. Spoczywa na nim szeregowy John Parr, poległy 21 sierpnia i uznawany za pierwszego brytyjskiego żołnierza, który zginął na polu walki w I wojnie światowej. Pochowano na nim także George'a Lawrence'a Price'a, żołnierza kanadyjskiego, który zginął od kuli niemieckiego snajpera dwie minuty przed wejściem w życie rozejmu 11 listopada 1918 r. o godzinie 11.00. Jest on uznawany za ostatniego żołnierza sił zbrojnych Brytyjskiego Imperium, jaki poległ na polach walki Wielkiej Wojny.

Obchody zakończyło 4 sierpnia czuwanie w Opactwie Westminsterkim. Dokładnie o godzinie jedenastej wieczorem 100 lat po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do wojny zgaszono wszystkie świece. Nawiązano w ten sposób do słów brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edwarda Greya wypowiedzianych wieczorem 3 sierpnia 1914 r., ostatniego dnia pokoju w Wielkiej Brytanii: „Światła zgasną w całej Europie, nie zobaczymy ich znowu w czasie naszego życia”.

Z punktu widzenia Brytyjczyków zainteresowanych pogłębianiem wiedzy o I wojnie światowej istotniejsze są jednak narzędzia, jakie nie tylko państwo zapewnia im w poszukiwaniu wiedzy o konflikcie, a także informacje o przodkach w nim walczących. Dużym ułatwieniem są liczne strony internetowe o I wojnie światowej tworzone przez muzea, instytucje pozarządowe, media, w tym BBC<sup>8</sup>. Wielka Brytania ma też znakomite archiwum państwowe *The National Archives* w Kew oraz jego filie. Znacząca część archiwów wojskowych i politycznych z czasów I wojny światowej została zdigitalizowana i jest dostępna nie tylko dla zawodowych badaczy, ale także amatorów poznawania przeszłości, w tym poszukiwań genealogicznych<sup>9</sup>.

Brytyjczykom, przynajmniej na razie, udało się umiejętnie powiązać obchody rocznicy początku wojny, którą wygrali, z refleksją nad ogromem strat ludzkich, jakie zresztą nie tylko oni ponieśli. Starają się także nadać zindywidualizowany charakter pamięci nad ofiarami wojny. Brytyjskie obchody rocznicy I wojny światowej są jednymi z największych w Europie, ale to nie tylko kwestia politycznych kalkulacji konserwatystów, ale przede wszystkim znaczenia Wielkiej Wojny dla Brytyjczyków.

<sup>8</sup> Zob. stronę BBC [*World...* 2014].

<sup>9</sup> Zob. stronę brytyjskiego archiwum państwowego poświęconą I wojnie światowej [*First...*]..



BIBLIOGRAFIA

- Bourke J. (2014)**, *Did we fight the good fight?* „The Daily Telegraph” 7 March.
- Butler D., Butler G. (1994)**, *British Political Facts 1900-1994*, New York.  
*Centenary of the First World War*, <https://www.awm.gov.au/1914-1918/>.
- Clark A. (1961)**, *The Donkeys. A History of the British Expeditionary Force in 1915*, London.
- Clark Ch. (2012)**, *The Sleepwalkers: How Europe Went to War in 1914*, New York.
- Churchill R.S. (1991)**, *Young Statesman. Winston S. Churchill 1901-1914*, London.
- Churchill W.S. (1994)**, *Druga wojna światowa*, t. 1, k. 1, Gdańsk.  
*David Cameron Great War Centenary speech in full*, <http://www.politics.co.uk/comment-analysis/2012/10/11/david-cameron-great-war-centenary-speech-in-full>.
- Ferguson N. (1998)**, *The Pity of War. Explaining World War One*, London.  
*First World War*, <http://www.nationalarchives.gov.uk/first-world-war/>.  
*First World War Centenary*, <https://www.gov.uk/government/topical-events/first-world-war-centenary/>.
- Gove M. (2014)**, *Why does the Left insist on belittling true British heroes?*, „The Daily Mail” 2 January.
- Hastings M. (2013)**, *Catastrophe. Europe Goes to War 1914*, London.
- Hunt T. (2014)**, *Michael Gove, using history for politicking is tawdry*, „The Observer” 4 January.
- Lee S. (2001)**, *Victory in Europe. Britain and Germany since 1945*, Harlow.
- Liddell Hart B. (1970)**, *History of the First World War*, London (pierwotnie wydana jako *The Real War 1914-1918*, London 1930).
- Lord Morgan (1968)**, *Winston Churchill. The Struggle for Survival 1940-1965*, London.
- Olusoga D., Erichsen C.W. (2012)**, *Zbrodnia Kajzera*, Warszawa.  
*Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów, wstęp i opr. L. Gelberg*, Warszawa 1958.
- Roberts A. (2013)**, *First World War Centenary: How the Great War Changed Britain Forever*, „The Daily Telegraph” 29 December.
- Taylor A.J.P. (1954)**, *The Struggle for Mastery in Europe 1848-1918*, Oxford.
- Townsley M. (2014)**, *„Neither for King nor Empire”. Irish Remembrance of the Great War in the 1920s*, „Remembrance and Solidarity. Studies in 20th Century European History” no. 2.
- Watt N. (2008)**, *David Cameron under fire for Holocaust ‘gimmick’ remark*, „The Guardian” 23 February.  
*World War One, 2014*, <http://www.bbc.com/history/0/ww1/>.  
*WW100 Scotland*, <http://www.scotland.org/whats-on/ww100scotland/>.

**Dr hab. Jacek Tebinka** – historyk, politolog, profesor Uniwersytetu Gdańskiego. W roku akademickim 2006-2007 profesor w Katedrze Historii i Kultury Polskiej Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Głównym przedmiotem jego zainteresowań są stosunki polsko-brytyjskie w XX wieku, rola służb specjalnych w dyplomacji oraz historia zimnej wojny. Autor monografii: *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945* (1998); *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956-1970* (2005); *Uzależnienie czy suwerenność? Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956-1961* (2010); *„Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swego słowa”. Winston Churchill a Polska* (2013).

---

JADWIGA KIWERSKA

## Amerykańska pamięć o Wielkiej Wojnie

**Streszczenie:** Amerykańska pamięć o I wojnie światowej ma charakter złożony, wynikający choćby z faktu, że udział USA w wojnie był wydarzeniem bez precedensu, społecznie nieakceptowanym. Po jej zakończeniu starano się utrwalić złą pamięć o wojnie, co miało służyć umocnieniu nastrojów izolacjonistycznych. W stulecie Wielkiej Wojny – po doświadczeniu Amerykanów z różnymi, także mniej chlubnymi konfliktami – przywraca się świadomości amerykańskiej poczucie dumy z udziału w niej Stanów Zjednoczonych.

### Antecedencje

Amerykańska pamięć o I wojnie światowej uwarunkowana jest czynnikami w pewnym stopniu innymi, niż te, które kształtowały i kształtują europejską świadomość tzw. Wielkiej Wojny. I jakkolwiek dla Europy konflikt lat 1914-1918 był dramatem wyjątkowym, zarówno pod względem nieznaney wcześniej liczby ofiar – łącznie zginęło około 16,5 mln ludzi, totalnego charakteru tej wojny, wreszcie jej konsekwencji politycznych, gospodarczych, społecznych, a nawet kulturowych, to jednak w przypadku Stanów Zjednoczonych mamy do czynienia także z innymi elementami, tworzącymi amerykańską pamięć o Wielkiej Wojnie.

Sam udział Stanów Zjednoczonych w I wojnie światowej był wydarzeniem bez precedensu – po raz pierwszy amerykańscy żołnierze przekroczyli Atlantyk, aby wziąć udział w wojnie z dala od granic ich państwa, toczonej przez Europejczyków i – jak się mogło zdawać – nie stanowiącej bezpośredniego zagrożenia dla Ameryki oraz jej interesów. Stanowiło to odejście od dotychczasowego „świętego” dogmatu amerykańskiej polityki wobec Europy – izolacjonizmu. I właśnie ten czynnik niezwykle silnie przez lata wpływał na amerykańską ocenę I wojny światowej.

Zasada izolacjonizmu, posiadająca długą tradycję w historii USA, wyrażona już przez George’a Washingtona w słynnym *Farewell Address* z 1796 r., oznaczała pełne niezależnienie rozwoju Ameryki od dążeń oraz interesów państw europejskich. Pierwszy prezydent pytał: „Po cóż wiązać nasz los z losem jakiegokolwiek części Europy, oddając nasz pokój i dobrobyt na pastwę europejskich ambicji, rywalizacji, interesów, humorów i kaprysów?” [*A Documentary History...*, s. 68]. Efektem tego przesłania było zamknięcie się Stanów

Zjednoczonych na długie dziesięciolecia w kręgu własnych spraw i uniknięcie potrzeby wnikania się w skomplikowane problemy Starego Świata, wchodzenia z nim w sojusze. Taka polityka wobec Europy zdawała się najlepiej służyć interesom amerykańskim.

Co zatem spowodowało, że Amerykanie – choć dopiero w czwartym roku wojny – jednak zdecydowali się zaangażować w konflikt europejski, przed czym tak gorąco przestrzegał ich prezydent Washington? Przyczyny były różne, jedne wiązały się z dobrze skalkulowanym amerykańskim interesem gospodarczym, inne zaś – pozostawały w sferze idealistycznego pojmowania roli Ameryki w świecie. Otóż Stany Zjednoczone w przededniu I wojny światowej to już potężne mocarstwo zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Doskonale funkcjonująca demokracja czyniła z Ameryki kraj wręcz modelowy, który do tego cieszył się pozycją czołowego producenta w wielu kluczowych sektorach gospodarki, zwłaszcza stali. Zasoby znajdujące się w bankach amerykańskich w 1916 r. przewyższały łącznie aktywa banków wszystkich finansowych potęg europejskich. Owo poczucie siły ekonomicznej rodziło potrzebę ekspansji nie tylko gospodarczej, w celu pozyskania rynków zbytu i zwiększenia możliwości inwestowania, ale i politycznej, realizującej filozofię posłannictwa amerykańskiego.

Propagatorem tezy o posłannictwie amerykańskim był prezydent Thomas Woodrow Wilson – polityk o niezwyklej osobowości. Amerykanie – twierdził Wilson – mają do spełnienia specjalną rolę, niejako misję historyczną, wynikającą z faktu, że USA stanowią kraj wyjątkowy, bastion wolności, demokracji, równości. Ameryka powstała po to, aby ludzkość była wolna. Cywilizacyjną rolę Stanów Zjednoczonych prezydent Wilson widział w służeniu ludzkości przez promowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, a nie tylko w dążeniu do potęgi i dobrobytu [Notter H. 1937, s. 299].

W rzeczywistości jednak owo oddziaływanie moralne Ameryki łączył prezydent Wilson z naturalną potrzebą ekspansji ekonomicznej i wolą uzyskania dominacji politycznej w świecie. To, co mogło wydawać się idealistycznym posłannictwem, skrywało więc amerykańskie interesy i wyraźnie skalkulowane dążenia Stanów Zjednoczonych: pomnażania dobrobytu i zwiększenia możliwości rozwoju, a także wzmocnienia rangi na arenie międzynarodowej. Czynnikiem amerykańskiej korzyści przesądził o wysuwaniu na początku XX w. idealistycznych propozycji i haseł, najpierw wobec Ameryki Łacińskiej, gdzie zdobywano nowe bazy morskie, a potem wobec umęczonych wojną narodów Europy. Nie zmienia to faktu, że koncepcje Wilsona czy to dotyczące Ligi Narodów, czy też odbudowy zintegrowanego, antimilitarystycznego państwa niemieckiego, wreszcie wspieranie

dążeń narodów europejskich do samostanowienia uczyniły z amerykańskiego prezydenta orędownika „światowej krucjaty na rzecz demokracji”.

Trudno zatem zaprzeczyć temu, że decydując w kwietniu 1917 r. o przystąpieniu do wojny światowej, prezydent Wilson kierował się głównie względami interesu amerykańskiego: gospodarczymi, politycznymi i militarnymi. Jednak uzasadniając swą decyzję, odwoływał się do argumentacji moralnej i przekonania o dziejowej misji Ameryki wobec Europy. Rezolucja o stanie wojny umotywowana została sentencją, że „sprawiedliwość jest cenniejsza niż pokój” [*A Day...*, s. 299]. Wilsonowi wydawało się, że nadając amerykańskiej polityce wyraźny odcień idealizmu, bliskiego prostemu człowiekowi z Oklahomy czy Idaho, łatwiej będzie pozyskać szerokie poparcie amerykańskiej opinii publicznej dla idei zerwania z izolacjonizmem wobec Starego Świata.

Tak więc po raz pierwszy w historii żołnierze amerykańscy przekroczyli Atlantyk, aby wziąć bezpośredni udział w konflikcie europejskim. Ten udział Stanów Zjednoczonych w wojnie okazał się zresztą mieć wpływ decydujący na jej wynik – przesądził o zwycięstwie państw Ententy, w tym Francji i Wielkiej Brytanii. Zaangażowanie Ameryki miało różny wymiar. Początkowo przede wszystkim finansowy i materialny – decyzją Kongresu z 24 kwietnia 1917 r. Stany Zjednoczone przeznaczyły 7 mld dol. na cele wojenne, z tego 3 mld dol. przypadło na pożyczki dla państw Ententy. Do momentu zawieszenia broni Amerykanie udzielili kredytów w wysokości 7 mld dol., a po 11 listopada 1918 r. jeszcze na sumę ponad 2 mld dol. [Bemis S.F. 1959, s. 410].

Same kredyty i pożyczki okazały się niewystarczające. W czerwcu 1917 r. do Europy dotarli pierwsi amerykańscy żołnierze. Około 4 mln Amerykanów znalazło się w wojsku, z czego na kontynent europejski skierowano 2 mln. Amerykańskimi Siłami Ekspedycyjnymi dowodził gen. John J. Pershing, potomek Alzacyjnyka. Największą operacją militarną wojsk Pershinga była ofensywa w Argonnach (wrzesień - listopad 1918 r.), w której wzięło udział około 1,2 mln żołnierzy amerykańskich; poległo aż 26 tys., a rannych było ponad 95 tys. – były to największe straty na polu walki w dziejach Ameryki (dla porównania, w bitwie pod Gettysburgiem, mającej tak ogromne znaczenie dla amerykańskiej pamięci historycznej, łącznie zginęło nieco ponad 6 tys. żołnierzy Unii i Konfederacji). Amerykańskie ofiary w I wojnie światowej to 49 tys. zabitych w działaniach zbrojnych, 63 tys. zmarłych z powodu różnych chorób, w tym epidemii grypy. Ponad 230 tys. Amerykanów odniosło rany, wielu zostało inwalidami do końca życia. Bezpośrednie koszty wojny wraz z pomocą dla państw europejskich wyniosły 21,8 mld dol. [*Encyklopedia...*, s. 353].

Chociaż liczby te nie wytrzymują porównania z wysiłkiem państw europejskich: 1,4 mln Francuzów straciło życie, co stanowiło 73,3% armii francuskiej (w przypadku Rosji odsetek ten wynosił 76,3%), straty brytyjskie to 750 tys. zabitych i półtora miliona rannych; Niemcy straciły ponad 1,7 mln żołnierzy, a Austro-Węgry – 1,2 mln, to pozostaje jednak faktem, że pierwszy raz w historii Stanów Zjednoczonych ich obywatele ginęli w Europie, z dala od swej ojczyzny, i to w walce o cele, których tak naprawdę powszechnie w Ameryce nie rozumiano. Poniesiono ogromne koszty: ludzkie, materialne, finansowe – i to były fakty wymierne, wszystko inne pozostawało w sferze trudnej do wytłumaczenia przeciętnemu Amerykaninowi.

Podobnie trudno było zaszczyć na gruncie amerykańskim poparcie dla działań Wilsona, który zamierzał realizować w Europie swe koncepcje i wizje, wyrażone najpełniej w programie czternastu punktów [Sierpowski S. 1989, s. 34-35]. Wszak w zamyśle prezydenta zaangażowanie Ameryki w Europie nie miało ograniczyć się tylko do czasu wojny i toczonych na europejskich frontach bitew. Realizując amerykańskie posłannictwo, misję „walki o demokrację, o prawa i wolność dla wszystkich narodów, o ostateczny pokój” [A Day..., s. 299], prezydent Wilson poświęcił się niemal bez reszty uporządkowaniu spraw w Europie i zaprowadzeniu po wojnie trwałego ładu na kontynencie. I cokolwiek powiedzieć o różnych błędach popełnionych podczas konferencji paryskiej, to idealizm prezydenta Wilsona odcisnął wówczas trwały ślad na wizerunku Stanów Zjednoczonych i ich polityce, pozostawiając także spuściznę na kontynencie europejskim, choćby w postaci nowych lub odbudowanych po wojnie suwerennych państw w Europie Środkowo-Wschodniej.

Na straży nowego ładu międzynarodowego zaaprobowanego w Wersalu miała stać Liga Narodów, w której demokracja rozciągnęłaby się na dziedzinę polityki zagranicznej i dyplomacji i w której Ameryka odgrywałaby niepoślednią rolę. Fundamentem Ligi Narodów była zasada bezpieczeństwa zbiorowego, czyli zagwarantowania wszystkim członkom tej organizacji pomocy na wypadek zagrożenia. Inną przesłanką „wiecznego pokoju” w Europie miało być powszechne rozbrojenie, którego zasady amerykański prezydent starał się – w dużej mierze nieskutecznie – ale jednak promować w Europie. Podobnie nie udało się zrealizować na gruncie europejskim innej zasady wyrażonej w programie czternastu punktów – „pokoju bez zwycięzców i zwyciężonych”. Zwycięzcy przejęli część zdobyczy wojennych, w wymiarze terytorialnym, materialnym i finansowym, pokonani zaś musieli ponieść karę, jakkolwiek uniknęli wielu najgorszych konsekwencji – choćby dzięki Wilsonowskiej koncepcji reintegracji Niemiec [Kiwerska J. 1995, s. 69-73].

Generalny więc bilans amerykańskiego zaangażowania w Wielką Wojnę, w tym politycznego wysiłku amerykańskiego prezydenta, który realizował swą misję „urządzenia” Europy, nie wyglądał – z perspektywy Starego Świata – najgorzej. Obok niewątpliwego uznania dla wielkiego wysiłku i poświęcenia amerykańskich żołnierzy, wkładu materialnego i finansowego ze strony Ameryki, państwa europejskie mogły być wdzięczne za realizację wielu elementów Wilsonowskiej koncepcji ładu międzynarodowego. Na szczególne podkreślenie zasługiwało wsparcie prezydenta Stanów Zjednoczonych dla dążeń niepodległościowych nowych lub sukcesyjnych państw europejskich, które powstały na gruzach pokonanych lub rozbitych imperiów. Nie dziwi więc fakt, że prezydent Wilson cieszył się ogromną estymą na kontynencie europejskim. Gdy w grudniu 1918 r. przybył do Europy, aby wziąć udział w konferencji pokojowej w Paryżu, witany był niczym mesjasz, który uratował Stary Świat, przynosząc mu pokój. Ten entuzjazm nieco tylko osłabł w trakcie negocjacji pokojowych, gdy obserwowano spory Wilsona z przywódcami europejskimi wynikające z rozbieżnych interesów, celów i wizji. Jednak mimo to wielki szacunek dla przywódcy Ameryki pozostał.

Natomiast na gruncie amerykańskim sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Powtórzmy to raz jeszcze, decyzja Wilsona o zaangażowaniu w wojnę i wysłaniu amerykańskich żołnierzy do Europy nie spotkała się z powszechną akceptacją w USA. Najczęściej nie rozumiano powodów, nie przyjmowano argumentów. Sceptycznie oceniano idee głoszone przez prezydenta o konieczności ratowania Europy i umacniania tam pokoju – izolacjonizm tkwił bowiem głęboko w świadomości przeciętnego Amerykanina, dla którego Europa pozostała światem pełnym nierozwiązanych problemów, z odmiennym od amerykańskiego systemem wartości, celów i dążeń. Ale nawet jeśli zwolennicy izolacjonizmu przystali na udział Ameryki w wojnie po stronie Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji, to po jej zakończeniu wielu z nich zaczęło podważać zasadność decyzji prezydenta Wilsona, a już szczególnie zamysł dalszego zaangażowania Ameryki w Europie [Bailey Th.A. 1945, s. 128 i n.].

Zresztą przekonanie, że wojna i udział w niej Ameryki były tylko nieprzyjemnym interludium w najnowszych dziejach Stanów Zjednoczonych, umacniali powracający z frontu żołnierze amerykańscy, często okaleczeni i złamani psychicznie. Zaś różne grupy narodowościowe, składające się na amerykański *melting pot*, mniej lub bardziej związane z krajem swego pochodzenia, bądź to krytycznie oceniały opowiedzenie się Ameryki po jednej ze stron konfliktu, bądź to były niezadowolone z warunków pokoju i tych zapisów traktatu wersalskiego, które – ich zdaniem – niebyt hojnie uwzględniały interesy starej



ojczyzny. Warto w tym miejscu zauważyć, że amerykańska propaganda czasu wojny usilnie starała się zbudować wzorzec prawdziwego patrioty, czyli Amerykanina odcinającego się od swoich imigranckich korzeni. To wszystko też mogło być powodem do złej pamięci o Wielkiej Wojnie.

Także historycy niemalże tuż po zakończeniu wojny zajęli się oceną polityki Wilsona. Przeważał pogląd krytyczny wobec decyzji o przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. W wielu pracach autorzy starali się dowieść, że odpowiedzialność za wybuch wojny spada nie tylko na Niemcy, ale również na Rosję i Francję. Krytycznie naświetlano motywy działań Wilsona – dominowała opinia o spisku amerykańskich kręgów wojskowych i przemysłowych [Gannett L.S. 1922]<sup>1</sup>. Powszechna też była negacja wilsonowskiej wizji udziału Ameryki w europejskim systemie bezpieczeństwa. Raczej deklarowano przywiązanie do tradycyjnej zasady izolacjonizmu i wierność spuściznie Ojców Założycieli [Fay S. B. 1920; Seymour Ch. 1921]<sup>2</sup>.

Tymczasem stworzony podczas konferencji paryskiej – przy zdecydowanym udziale delegacji amerykańskiej – nowy porządek polityczny w Europie zakładał właśnie wydatne zaangażowanie USA na rzecz jego utrzymania. A zatem Wielka Wojna mogła stać się początkiem niekończącego się uwikłania Ameryki w spory i problemy Europy. Tego Amerykanie nie chcieli. I choćby dlatego amerykańska opinia publiczna, większość polityków, historyków i komentatorów zaczęła traktować konflikt lat 1914-1918 i udział w nim Ameryki jako najważniejszy argument na rzecz powrotu do izolacjonizmu w polityce wobec Europy. Pamięć o Wielkiej Wojnie miała stanowić przestrożę na przyszłość, ostrzeżenie przed angażowaniem się na kontynencie europejskim. Tym samym doświadczenie I wojny światowej wzmocniło i tak silne nastroje izolacjonistyczne w kraju.

To złe wspomnienie o udziale Ameryki w wojnie doprowadziło na gruncie amerykańskim do politycznej klęski prezydenta Wilsona. Senat amerykański odrzucił członkostwo Stanów Zjednoczonych w Lidze Narodów (a także cały traktat wersalski), przekreślając tym samym polityczne związki Ameryki z Europą – i to na całe długie dwa dziesięciolecia. Tendencję tę potwierdził wybór na prezydenta w listopadzie 1920 r. Warrena G. Hardinga, który swą

<sup>1</sup> Podobnie pisał A. J. Nock (*Myth of Guilty Nation*, New York 1922), którego zdaniem odpowiedzialność za wybuch wojny spada głównie na Francję i Rosję; z kolei J. K. Turner (*Shall It Be Again*, New York 1922) argumentował, że prezydent Wilson wprowadził USA do wojny jedynie w interesie Wall Street. Wyczerpująca analiza ówczesnej dyskusji prowadzonej przez historyków amerykańskich na temat przyczyn wybuchu wojny i przystąpienia do niej Ameryki u S. Adlera w *The War-Guilt Question and American Disillusionment, 1918-1928* [Adler S. 1951, s. 1-28].

<sup>2</sup> Długą listę publikacji „izolacjonistycznych”, powstałych tuż po wojnie, otwierają artykuły redakcyjne w „The Nation” (1 VI 1921), „Literary Digest” (18 VI 1921), „The New York Times” (16 VI 1921).



listę zadań dla kraju sprowadził do hasła: „Przede wszystkim Ameryka” (*America First*). Zatem jego zwycięstwo oznaczało, że Amerykanie traktują udział w wojnie europejskiej jako dramatyczny i groźny epizod. Teraz chcą się ponownie skupić na pomnażaniu własnego dobrobytu, rozwiązywaniu wewnętrznych problemów politycznych, gospodarczych i społecznych, a Europa niech się sama martwi o siebie.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o jeszcze jednym wymiarze konsekwencji Wielkiej Wojny. Otóż dla podtrzymania nastrojów izolacjonistycznych w społeczeństwie amerykańskim różne grupy polityków wykorzystywały kwestię długów, zaciągniętych przez kraje europejskie w USA podczas wojny i tuż po jej zakończeniu (łącznie na sumę ponad 10 mld dol.). Fakt, że Europa nie kwapiła się z regulowaniem finansowych należności, uznając, że wykorzystano je dla wspólnego celu – pokonania wroga, służył amerykańskim izolacjonistom jako kolejny argument na rzecz utwierdzania złej pamięci o wojnie i jej następstwach [Kiwierska J. 2007, s. 18 i n.].

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że przez cały okres międzywojenny powracano w amerykańskim dyskursie do Wielkiej Wojny jako negatywnego przykładu uwikłania Ameryki w sprawy europejskie. Ilekroć przedstawiciele amerykańskiej administracji lub inni zwolennicy zaangażowania próbowali odejść od izolacjonizmu i zbliżyć USA do Europy, tylekroć przeciwnicy aktywnej polityki wobec Europy odwoływali się do doświadczenia wojny. Nasilenie takiej kampanii nastąpiło w połowie lat trzydziestych, gdy na kontynencie europejskim narastało napięcie polityczne wywołane agresywnymi tendencjami w polityce Niemiec, a w Ameryce administracja Franklina D. Roosevelta podjęła nieśmiałe próby uaktywnienia polityki wobec Europy. Odpowiedź izolacjonistów była niemal natychmiastowa, a punktem wyjścia stała się pamięć o wojnie światowej. Ponownie więc krytycznie oceniono przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Wojny. Powtarzano, że była to decyzja wymuszona naciskami amerykańskich kół wojskowych i gospodarczych oraz rezultat aktywności brytyjskiej propagandy wojennej prowadzonej na terenie USA<sup>3</sup>.

W tym procesie podtrzymywania złej pamięci o wojnie aktywnie uczestniczył Kongres, w którym zdecydowaną większość stanowili izolacjoniści. I tak,

<sup>3</sup> Bestsellerem w 1934 r. stała się książka F. C. Hanighena i H.C. Engelbrechta pt. *Merchant of Death* (Handlarze śmiercią), atakująca przemysł zbrojeniowy jako współodpowiedzialny za przystąpienie Ameryki do wojny [Hanighen F.C., Engelbrecht H.C. 1934]. Rok później ukazała się kolejna praca utrzymana w podobnym duchu – W. Mills, *The Road to War: America 1914-1917* [Mills W. 1935]. Obie prace, wyróżnione prestiżową nagrodą Book-of-the-Month Club, sprzedane zostały w ogromnym nakładzie (książkę Millsa zakupiło 200 tys. Amerykanów). O zgubnym wpływie brytyjskiej propagandy traktowała z kolei książka J. D. Squiresa *British Propaganda at Home and in the United States from 1914 to 1917* [Squires J.D. 1935].

reagując na złożoną przez administrację Roosevelta deklarację o gotowości USA do konsultowania się z państwami europejskimi w wypadku zagrożenia pokoju oraz będący tego konsekwencją projekt ustawy zezwalającej prezydentowi na ograniczoną sprzedaż amerykańskiej broni, Kongres powołał w 1934 r. specjalną komisję, na której czele stanął jeden z czołowych izolacjonistów senator Gerald P. Nye. Wprawdzie jej głównym celem było nadzorowanie sprzedaży i dystrybucji broni z USA, jednak pierwszym zadaniem stało się zbadanie roli amerykańskiego biznesu i kręgów finansowych w I wojnie światowej. Ogłoszone sukcesywnie przez komisję Nye'a raporty potwierdzały opinie wyrażane w publicystyce, że producenci broni i bankierzy zarobili w czasie wojny krocie. W krótkim czasie senacka komisja i kreowany przez nią osąd wojny stały się czynnikiem wzmacniającym ducha izolacjonizmu [Wiltz J.E.1963, *passim*].

Efektom tego było przyjęcie przez Kongres w latach 1935-1937 specjalnego ustawodawstwa o neutralności, którego celem było zabezpieczenie Stanów Zjednoczonych przed wciągnięciem ich w kolejny konflikt wojenny (m.in. zakazano na przyszłość dostaw broni dla wszystkich walczących stron po to, aby interesy gospodarcze i finansowe nie stały się znowu powodem przystąpienia USA do wojny). Jakkolwiek działania Kongresu wyrażały dążenia i poglądy zdecydowanej większości społeczeństwa amerykańskiego i jego obaw, że USA mogą zostać wciągnięte w wojnę wbrew woli społecznej, jak to się zdarzyło w 1917 r. – w ankiecie przeprowadzonej w kwietniu 1937 r. na pytanie, czy błędem było przystąpienie USA do wojny, ponad 70% sondowanych Amerykanów odpowiedziało twierdząco [Middleton D. 1970, s. 16] – to jednak trudno nie wspomnieć też o innym aspekcie. Ustawy z lat 1935-1937, zwłaszcza w świetle wydarzeń rozgrywających się na scenie europejskiej od połowy lat trzydziestych, dowodziły niedostatecznego stanu wiedzy o moralnym wymiarze tych aktów. Mogły one bowiem działać uspokajająco na potencjalnych agresorów, gwarantując im ze strony USA nietykalność. Natomiast osłabiały pozycję państw zachodniej demokracji, nie dając im nadziei na ewentualną pomoc [Divine R.A. 1962, s. 85 i n.].

Mimo to dominacja nastrojów izolacjonistycznych, umacnianych reminiscencjami I wojny światowej, utrzymała się w Ameryce właściwie do Pearl Harbor. Jeszcze w listopadzie 1941 r., gdy to Japończycy szykowali się do ataku na amerykańską bazę, a w Europie od dawna już szalała pożoga wojenna, sondaże wskazywały, że 63% ankietowanych Amerykanów jest przeciwnych przystąpieniu USA do wojny, a jedynie 26% poparłoby taką decyzję<sup>4</sup>. Gdy zaś Kongres podjął na początku 1941 r. prace nad ustawą *lend-lease*, pozwalającą

<sup>4</sup> „The New York Times” 14 XI 1941.

na dostarczenie państwom alianckim wszelkiej pomocy potrzebnej do prowadzenia działań wojennych, w Waszyngtonie odbyły się liczne demonstracje przeciwników przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny. Manifestowały m.in. matki i żony poległych na frontach Wielkiej Wojny żołnierzy amerykańskich. Z drugiej strony Biały Dom, prowadząc własną kampanię na rzecz przyjęcia programu *lend-lease*, wykorzystał w niej gen. Pershinga, bohatera wojny światowej. Jakkolwiek nie należy prowadzić rozważań kontrfaktycznych, to jednak warto zastanowić się, czy prezydent Roosevelt, mając świadomość siły nastrojów izolacjonistycznych, a zwłaszcza powszechnie krytycznej oceny decyzji Wilsona o wprowadzeniu Ameryki do wojny, odważyłby się na podobny akt. W każdym razie uderzenie Japończyków na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. ten dylemat administracji amerykańskiej automatycznie rozwiązało.

W tej historycznej perspektywie jest jeszcze jeden, bardzo ważny aspekt amerykańskiej pamięci o Wielkiej Wojnie, zdawać by się mogło – pozostający w wyraźnej sprzeczności z kształtowaną przede wszystkim na potrzeby polityczne złą oceną udziału w niej Stanów Zjednoczonych. Chodzi o kultywowanie pamięci oraz hołd składany amerykańskim żołnierzom, walczącym na frontach I wojny światowej. Na pozór wydaje się to niemożliwe, aby przy tak ostrej i utrzymującej się niemal do końca 1941 r. negatywnej kampanii wobec pamięci o Wielkiej Wojnie równocześnie tak bardzo starano się uhonorować tych, którzy w niej uczestniczyli. A tak właśnie było. Szacunek dla walczących żołnierzy należał się bez względu na to, jak krytycznie wielu oceniało zasadność amerykańskiego udziału w wojnie. Tak więc, po powrocie do kraju, w dowód uznania za bohaterstwo ponad tysiąc żołnierzy wraz z dowódcą gen. Pershingiem zostało odznaczonych medalem *Distinguished Service Cross*. W amerykańskiej nomenklaturze odznaczeń jest to drugie pod względem znaczenia wyróżnienie za wyjątkowy heroizm.

Najwyższym wyrazem czci dla żołnierzy poległych w I wojnie światowej pozostaje jednak Grób Nieznanego Żołnierza (*Tomb of the Unknown Soldier*), utworzony na *Arlington National Cemetery*; na płycie grobu umieszczono napis: „Tu spoczywa w chwale amerykański żołnierz, znany tylko Bogu”. Ceremonia złożenia prochów żołnierzy poległych podczas I wojny światowej odbyła się dokładnie w rocznicę jej zakończenia – 11 listopada 1921 r. Uczestniczył w niej sam prezydent Harding, co niewątpliwie podniosło rangę tej wyjątkowej uroczystości, a miejscu nadało specjalny charakter. Zresztą na Cmentarzu Arlington znalazły się też inne pomniki pamięci o poległych w czasie I wojny światowej.

Zadziwiające, ale w Stanach Zjednoczonych już wówczas pojawiła się ogromna liczba miejsc pamięci Wielkiej Wojny. W samym Waszyngtonie, a także Nowym Jorku zbudowano – wzorem rzymskiej i napoleońskiej tradycji – łuki triumfalne. Znikły one wprawdzie po pewnym czasie, ale w blisko 140 miastach i miasteczkach wystawiono trwałe pomniki ku czci amerykańskich żołnierzy, uczestników wojny światowej. Zresztą cały arsenał pomniejszych monumentów przedstawiających atakującego żołnierza *US Army* wyprodukował mało znany rzeźbiarz indiański – amerykańskie miasta kupowały je na masową skalę i stawiały bez względu na to, czy jego mieszkańcy brali udział w wojnie, czy też nie. Znalazły się one w parkach, na skwerach, cmentarzach, przed urzędami, budynkami użyteczności publicznej. Była to swego rodzaju forma dowartościowania się, zaznaczenia, że nawet małe miasteczko czy osada jest częścią historii i tradycji całego państwa amerykańskiego.

Szczególny przypadek celebrowania pamięci o I wojnie światowej związany jest z Robertem McCormikiem. Ten przedstawiciel szacownej i bogatej rodziny z Chicago, założycieli i właścicieli znanej gazety „Chicago Tribune”, uczestniczył w I wojnie światowej początkowo jako korespondent, a od czerwca 1918 r. brał bezpośredni udział w walkach. Uczestniczył m.in. w najbardziej krwawej w historii Stanów Zjednoczonych ofensywie w Argonnach. Odznaczony medalem za zasługi, pułkownik McCormick był bohaterem wojennym. Jednak to doświadczenie wojenne stało się podstawą jego nowego spojrzenia nie tylko na wojnę, ale przede wszystkim politykę Stanów Zjednoczonych. Płk McCormick stał się jednym z najbardziej zagorzałych zwolenników izolacjonizmu, a jego gazeta czołową trybuną dla izolacjonistycznych opinii. Sprzeciwiał się udziałowi USA w II wojnie światowej, a nawet zwalczał plan Marshalla, uważając, że na wieczność zwiąże on Amerykę z Europą.

Równocześnie jednak, i to jest pewien paradoks sytuacji, płk McCormick w sposób wyjątkowy kultywował i propagował pamięć o I wojnie światowej. W swojej posiadłości pod Chicago, nazwanej Cantigny, na cześć miasta we Francji, które było miejscem pierwszej bitwy amerykańskich oddziałów w Wielkiej Wojnie, utworzył prywatne muzeum. Można w nim obejrzeć stylizowane okopy wojenne, eksponaty z czasu wojny, uzbrojenie i wyposażenie żołnierza z czasu I wojny, tzw. *Doughboya*, osobiste wojenne pamiątki McCormicka. Odwiedzający to muzeum Amerykanie mają wyjątkową okazję, aby niemal dotknąć historii z okresu Wielkiej Wojny. Jeszcze jeden paradoks – McCormick do końca życia używał swego zdobytego na wojnie stopnia wojskowego, a po śmierci kazał pochować się w swoim mundurze z czasu I wojny światowej. Zadziwiająco złożona pamięć Wielkiej Wojny.

## Pamięć po 100 latach

Dzisiaj, w stulecie wybuchu Wielkiej Wojny, doszły nowe czynniki kształtujące świadomość historyczną Amerykanów. Choćby ten, że od zakończenia I wojny światowej Stany Zjednoczone uczestniczyły aktywnie i pierwszoplanowo jeszcze w wielu innych większych i mniejszych konfliktach zbrojnych. Nie była to tylko – jak w przypadku większości państw europejskich – II wojna światowa. Nie licząc wielu krótkotrwałych i epizodycznych interwencji zbrojnych Stanów Zjednoczonych, jak np. w różnych krajach Ameryki Łacińskiej, Amerykanie po 1945 r. musieli przez lata walczyć w wojnie koreańskiej i wojnie wietnamskiej, przewodzili zbrojnej koalicji państw podczas I wojny w Zatoce Perskiej, następnie walczyli w Afganistanie, wreszcie w Iraku podczas II wojny w Zatoce Perskiej, dwukrotnie interweniowali na Bałkanach, potem w Libii i Syrii. A zatem amerykańska pamięć o wojnach jest bogatsza i niewątpliwie bardziej złożona, gdyż wynikająca ze znacznie większego doświadczenia niż „dorobek” państw Europy wypracowany w tym samym czasie. Ale taka była cena i koszty ponoszone przez Stany Zjednoczone od 1945 r., gdy to Ameryka zdecydowała się zerwać z izolacjonizmem i przyjąć rolę lidera oraz gwaranta bezpieczeństwa Zachodu, a potem wręcz „światowego policjanta”.

Szczególny wpływ na świadomość Amerykanów wywarła wojna wietnamska, i to nie tylko dlatego, że zakończyła się *de facto* klęską Stanów Zjednoczonych (pierwszą na taką skalę w ich historii) – choć USA rzuciły do walki znaczną część swojego potencjału (łącznie w wojnie uczestniczyło ponad 2,3 mln amerykańskich żołnierzy, zginęło ponad 50 tys.), to jednak przegrały z przeciwnikiem pod wieloma względami nieporównywalnie słabszym. Najważniejsze dla amerykańskiej pamięci o tej wojnie było co innego – ucierpiał w niej bowiem moralny wizerunek Stanów Zjednoczonych. Zaangażowanie amerykańskie w Wietnamie nazwano „brudną wojną”, gdyż Guliwer walczył z liliputem, a powody tej interwencji były jeszcze mniej zrozumiałe dla wielu Amerykanów niż w odniesieniu do I wojny światowej. Argument o wypełnianiu przez USA misji obrony wolności przeciwko komunistycznemu zagrożeniu nie zdołał zmienić kampanii wojskowej w krucjatę. Przykłady okrucieństwa wojennego (np. masakra w My Lai czy używanie napalmu) podważały zasadność interwencji. Dlatego młodzi Amerykanie nagminnie odmawiali służby w wojsku, paląc ostentacyjnie karty powołania. Efektem był masowy w Ameryce ruch protestu przeciwko wojnie w Wietnamie, który stał się zaczynem wielkiego ruchu hippisowskiego, a z czasem przeobraził się w tzw. syndrom wietnamski. Oznaczał on m.in. zerwanie z niepisaną tradycją szacunku i czci

dla munduru amerykańskiego żołnierza. Powracający z Wietnamu żołnierze nie byli już powszechnie witani jako bohaterowie, poświęcający się w imię ojczyzny i dla szczytnych celów. Często spotykali się z ostracyzmem jako uczestniczący w „brudnej wojnie”.

Wietnam był tylko początkiem pewnego procesu narastania wrogości opinii publicznej wobec polityków i wojskowych, wysyłających amerykańskich chłopców na wojnę. Podważanie przez różne kręgi społeczeństwa amerykańskiego zasadności zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych stało się nieodzownym elementem towarzyszącym kolejnym decyzjom o udziale żołnierzy *US Army* czy to w wojnie o Kuwejt w 1991 r., czy kolejnej wojnie irackiej w 2003 r. Szczególnie ta druga interwencja zbrojna nad Tygrysem i Eufratem okryła złą sławą Stany Zjednoczone. Obnażyła bowiem niekompetencję, nieudolność i nadmierne oparcie się na „pobożnych życzeniach” autorów operacji, nawet zakładając słuszność niektórych jej motywów. Podważona została wiarygodność Ameryki, profesjonalizm jej służb, szczerłość polityków. Te oceny spotęgowały niepowodzenia w procesie stabilizowania sytuacji w Iraku. Dopełnieniem negatywnych konsekwencji było obniżenie prestiżu Stanów Zjednoczonych wywołane tak wątpliwymi moralnie wydarzeniami, jak Guantanamo i Abu Ghraib. Zakwestionowane zostało to, co było atutem państwa amerykańskiego, wpływającym na jego rangę i autorytet w świecie i z czego Amerykanie byli tak dumni – tzw. *soft power* [Kiwerska J. 2008, s. 22 i n.].

W takim właśnie kontekście należy spojrzeć na dzisiejsze wspomnianie I wojny światowej w Stanach Zjednoczonych. Łatwiej zrozumiemy wtedy motywy, które powodują, że Amerykanie na wyjątkowo dużą skalę podjęli przygotowania do obchodów tej rocznicy – pamiętajmy, że w przypadku USA kluczowy będzie 2017 r., czyli stulecie ich przystąpienia do Wielkiej Wojny. Jednak już w styczniu 2013 r. prezydent Barack Obama podpisał ustawę, na mocy której powołano specjalną komisję nadzorującą przygotowania do obchodów oraz koordynującą działania różnych ciał i instytucji, zaangażowanych w obchody – *The World War One Centennial Commission*. Zbiera się ona sukcesywnie w Waszyngtonie, aby dokonać bilansu działań, wymienić informacje, zaproponować nowe projekty. Można powiedzieć, że inicjatywy związane ze stuleciem wojny zyskały najwyższy patronat, zarówno Kongresu, jak i administracji prezydenckiej.

Wychodząc ze słusznego założenia, że wydarzenia lat 1914-1918 słabo utrwaliły się w pamięci społeczeństwa amerykańskiego, nacisk położono na upowszechnienie wiedzy o Wielkiej Wojnie. Taki cel mają liczne programy edukacyjne organizowane w muzeach, bibliotekach, szkołach i instytucjach



kulturalnych. W planach znalazły się pogadanki, sympozja, wystawy, prelekcje naukowe, konferencje, publikowanie opracowań na temat wojny, prezentacja filmów i książek o tematyce Wielkiej Wojny. Chodzi o zainteresowanie i rozbudzenie pamięci o I wojnie światowej przede wszystkim u młodych Amerykanów, ale też zwrócenie się w stronę różnych społeczności lokalnych, nauczycieli, szerokiego odbiorcy.

Pomocą służy niezwykle rozwinięty w Stanach Zjednoczonych – jak wiadomo – wolontariat. Taki charakter ma projekt Marka Levitcha, historyka sztuki z Waszyngtonu, który podjął się trudnego zadania zinwentaryzowania miejsc i pomników pamięci Wielkiej Wojny (*The World War I Memorial Inventory Project*). Dotąd Levitchowi udało się odnaleźć i opisać około 2000 pomników oraz innych śladów upamiętniających udział Stanów Zjednoczonych w wojnie. Szacuje on jednak, że takich miejsc pamięci jest w amerykańskich miastach, miasteczkach i osadach około 10 tys. – oznacza to, że pracy ma jeszcze wiele. Zresztą zadaniem projektu jest nie tylko opisanie odnalezionych pomników i miejsc pamięci, ale też ich odrestaurowanie i przywrócenie do świadomości Amerykanów [Ruane M.E. 2014].

Warto zwrócić uwagę, że to co szczególnie akcentuje się w realizowanych projektach, to znaczenie Wielkiej Wojny – symboliczny jest tytuł specjalnej wystawy przygotowanej w Muzeum I Wojny Światowej (Kansas City), który brzmi: *On The Brink: A Month That Changed the World*. W powszechnym użyciu jest określenie I wojny światowej jako wydarzenia epokowego (*epochal war*). Wiąże się z tym przekonanie, że I wojna światowa zapoczątkowała XX w. i stworzyła podwaliny pod jego najgorsze zjawiska, takie jak rewolucja bolszewicka w Rosji czy narodziny faszyzmu we Włoszech i nazizmu w Niemczech. Ale też z drugiej strony niosła zmiany, które stanowią o postępie w rozwoju naszej cywilizacji.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. I wojna światowa i sposób jej prezentowania na gruncie amerykańskim ma przywrócić Amerykanom dumę z tego, że wzięli w niej udział. Że nie tylko skutecznie przyczynili się do pokonania wroga i przynieśli Europie pokój, ale uczestniczyli w czymś, co oznaczało koniec pewnej epoki – upadek autorytarnych imperiów i powstanie na ich gruzach nowych, suwerennych państw. *Last but not least*, Ameryka, realizując swe posłannictwo, wniosła niepośledni wkład w tworzenie nowego porządku w Europie. I jakkolwiek ten ład okazał się nietrwały i nie do końca odzwierciedlał wizje oraz koncepcje amerykańskiego prezydenta Wilsona, to jednak pewne wartości i zasady zostały zaszczipione, jak np. idea rozbrojenia czy prawo narodów do samostanowienia.



A zatem I wojna światowa to – można by rzec – doskonały przykład realizacji misji dziejowej Ameryki, jej poświęcenia w obronie wolności bez względu na koszty – „pay any price”, jak zwykł mawiać prezydent John F. Kennedy. Ta dobra pamięć o I wojnie światowej powinna mieć szczególne znaczenie dla Amerykanów właśnie teraz, gdy wizerunek zwycięskiej i potężnej Ameryki został choćby w Iraku i Afganistanie mocno nadwierzony, a atrybuty jej *soft power* wyraźnie osłabione. Stąd taki wysiłek, aby Wielka Wojna wróciła do świadomości przeciętnego Amerykanina jako przykład pozytywnego wkładu ich państwa w postęp cywilizacyjny.

Dla tego samego celu w amerykańskim „odpominaniu” Wielkiej Wojny zwraca się uwagę na pozytywne, wewnętrzne konsekwencje udziału w niej Stanów Zjednoczonych. Zresztą to akurat w jakiś sposób wryło się w amerykańską pamięć i doświadczenie, choć nie musiało być tak wyraźnie kojarzone jako bezpośredni skutek zaangażowania Ameryki w I wojnę światową. Stąd podkreślanie, że znaczącym wyróżnikiem doświadczenia amerykańskiego był udział w wojnie toczonej gdzieś poza granicami kraju również czarnoskórych obywateli amerykańskich – po raz pierwszy w takiej skali i w takim charakterze. Wprawdzie stanowili oni służbę pomocniczą i zorganizowani byli we własnych oddziałach, zgodnie z zasadą segregacji rasowej, to jednak ich liczba – ponad 350 tys. – oznaczała swego rodzaju przełom w amerykańskiej tradycji wojskowej. A przede wszystkim miała ogromny wpływ na kształtowanie się świadomości Afroamerykanów i wzrost ich dążeń politycznych oraz społecznych. Wszak pobyt w Europie, gdzie nie obowiązywało prawo Jima Crowa czy „klauzula dziadka”, był doświadczeniem bez precedensu, a sytuacja wojenna wymagała od wszystkich, aby traktować czarnych towarzyszy broni jak równych sobie.

Dla procesu przemian obyczajowych i kulturowych w Stanach Zjednoczonych trudne do przecenienia znaczenie miało również włączenie do służby wojskowej i służb pomocniczych amerykańskich kobiet. Po raz pierwszy w historii Amerykanki przywdziały wojskowe mundury (około 13 tys.), ponad 20 tys. kobiet znalazło się w wojskowym korpusie pielęgniarek (*Army and Navy Nurse Corps*). Jeszcze większa rzesza Amerykanek, bo ponad milion, musiała pójść do pracy, aby zastąpić w urzędach, fabrykach czy sferze usług mężczyzn, wysłanych na front [Michałek K. 1993, s. 269 i n.]. Bezpośrednie zaangażowanie kobiet na froncie, a także podjęcie przez nie pracy zawodowej stało się jedną z przyczyn – o czym się dzisiaj często przypomina – uzyskania przez nie tuż po wojnie prawa wyborczego. Już w 1920 r. Amerykanki mogły wziąć udział w wyborach prezydenckich.

Powraca się do jeszcze jednego wymiaru Wielkiej Wojny dla Ameryki. W siłach ekspedycyjnych znalazły się tysiące przedstawiciele różnych grup narodowościowych. Po raz pierwszy Włosi, Polacy, Rosjanie, Czesi i Słowacy, Żydzi i przybysze z innych części Europy znaleźli się obok „zasiedziały już od pokoleń” Amerykanów w ekstremalnych frontowych/okopowych warunkach. Stanowiło to niepowtarzalną okazję wytworzenia się poczucia przynależności do jednego narodu, budowania wspólnej tożsamości amerykańskiej. Przy okazji udział w wojnie był najszybszą drogą do uzyskania obywatelstwa. Jednak wówczas, wysyłając na front przybyszów np. z Europy Wschodniej, amerykańscy oficerowie, legitymujący się przynależnością do *WASP*, zadawali sobie pytanie, czy ów wschodnioeuropejski *melting pot* będzie w stanie wspólnie walczyć, czy poczują się oni Amerykanami. Dzisiaj powszechnie docenia się wkład żołnierzy rekrutowanych z różnych grup etnicznych, podkreśla ich rolę w Amerykańskich Siłach Ekspedycyjnych [Garamone J. 2014].

A zatem o tym wszystkim przypomina wielki amerykański projekt, który potocznie nazywany jest *Remembering World War I*. Tą drogą próbuje się przywrócić świadomości amerykańskiej poczucie dumy z faktu, że Stany Zjednoczone uczestniczyły w Wielkiej Wojnie, epokowym wydarzeniu o dalekosiężnych konsekwencjach. Że przyczyniły się nie tylko do zwycięstwa, ale i wielkich przemian na kontynencie europejskim, będących w dużym stopniu efektem zabiegów amerykańskiego prezydenta Wilsona. Wreszcie, że wojna była trudnym do przecenienia doświadczeniem dla samych Amerykanów, spajając ich w jeden naród. Niewątpliwie taki obraz I wojny światowej różni się zasadniczo od tego wizerunku, jaki starano się utrwalić w amerykańskiej świadomości w dwudziestoleciu powojennym. Ale na tym właśnie polega złożoność amerykańskiej pamięci o Wielkiej Wojnie.

#### BIBLIOGRAFIA

- A Day of Dedication. The Essential Writings and Speeches of Woodrow Wilson*, New York 1965.
- Adler S. (1951), *The War-Guilt Question and American Disillusionment, 1918-1928*, „*Journal of Modern History*” March, no. 23.
- A Documentary History of the United States*, ed. by Heffner R. D., New York 1976.
- Bailey Th. A. (1945), *Woodrow Wilson and the Great Betrayal*, New York.
- Bemis S. F. (1959), *Short History of American Foreign Policy and Diplomacy*, New York.
- Divine R. A. (1962), *The Illusion of Neutrality*, Chicago.
- Encyklopedia historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1992.
- Fay S. B. (1920), *New Light on the Origins of the World War I. Berlin and Vienna, to July 29*, „*The American Historical Review*” vol. 25 (July), no. 4.

- Gannett L. S. (1922), *The All Lied*, „The Nation” no. 115.
- Garamone J. (2014), *U.S. Centennial World War One Commemoration Effort Gears Up*, March 12, [www.defense.gov/news/newsarticle.aspx?id=121822](http://www.defense.gov/news/newsarticle.aspx?id=121822).
- Hanighen F. C., Engelbrecht H. C. (1934), *Merchant of Death*, New York.
- Kiwerska J. (1995), *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań.
- Kiwerska J. (2008), *Oslabione supermocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George’a W. Busha*, *Zeszyty Instytutu Zachodniego* nr 50.
- Kiwerska J. (2007), *Spór Ameryki z Europą o długi wojenne i reparacje (1921-1932)*, „Dzieje Najnowsze” nr 4.
- Michałek K. (1993), *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861-1945*, Warszawa.
- Middleton D. (1970), *Retreat from Victory. A Critical Appraisal of American Foreign and Military Policy from 1920 to the 1970*, New York.
- Mills W. (1935), *The Road to War: America 1914-1917*, Boston.
- Notter H. (1937), *The Origins of the Foreign Policy of Woodrow Wilson*, Baltimore.
- Ruane M. E. (2014), *A D.C. Historian is Hunting down Forgotten Monuments to the Memory of „The Great War”*, „The Washington Post” 2 February.
- Seymour Ch. (1921), *Woodrow Wilson and the World War*, New Haven.
- Squires J. D. (1935), *British Propaganda at Home and in the United States from 1914 to 1917*, Cambridge (Mass.).
- Wiltz J. E. (1963), *In Search of Peace: The Senate Munitions Inquiry, 1934-36*, Baton Rouge.
- Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, red. Sierpowski S., t. I: 1917-1926, Poznań 1989.

**Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska** jest historykiem i politologiem. Pracuje w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, wykłada w tamtejszej Wyższej Szkole Humanistycznej i Dziennikarstwa. Zajmuje się stosunkami międzynarodowymi, w tym szczególnie polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych i relacjami amerykańsko-europejskimi, a także kwestiami bezpieczeństwa europejskiego. Jest autorką wielu prac, m.in.: *Rozpad Imperium Brytyjskiego w Afryce* (1989); *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta* (1995); *Słownik prezydentów amerykańskich* (1999); *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku* (2000); *Świat w latach 1989-2009. Wydarzenia – konflikty – procesy* (2009); *Rozchodzenie się dwóch światów. Stany Zjednoczone i relacje transatlantyckie 1989-2012* (2013).

---

STANISŁAW BIELEŃ

## Znaczenie I wojny światowej w Rosji

**Streszczenie:** W Rosji problematyka I wojny światowej uległa mitologizacji i zapomnieniu. Obecnie trwa tam swoista reanimacja pamięci historycznej. Patrząc z pozycji Imperium Rosyjskiego, do wybuchu Wielkiej Wojny doprowadził splot różnych uwarunkowań, wobec których historycy są często bezradni. Przestrogi, jakie płyną z doświadczeń rosyjskich, sprowadzają się do jednej konstatacji: wojna w połączeniu z rewolucją, przy udziale wsparcia zewnętrznego, prowadzi nie tylko do rozpadu wielkiego mocarstwa, ale do nieobliczalnych następstw, których potem nikt nie jest w stanie kontrolować.

### 1. Uwagi związane z przedmiotem badań

100-lecie wybuchu I wojny światowej sprzyja snuciu rozmaitych refleksji nad kondycją natury ludzkiej, analogiami i paralelami historycznymi [Wolff-Powęska 2014]. Pozwala także rewidować stare wersje historii i tworzyć nową narrację historyczną, często na zapotrzebowanie bieżącej polityki. Obchody rocznicowe w 2014 r. mają silny kontekst polityczny, gdyż wobec eskalacji przemocy w Palestynie, Iraku, Syrii, Libii i na Ukrainie powraca pewien „wojenny magnetyzm”. Dopuszcza on poprzez propagandę wojenną i zbrojeniową sięganie do wojny jako „normalnego” instrumentu rozstrzygania sporów międzynarodowych, co kłóci się z poczuciem rozsądku i racjonalizmu.

Problematyka I wojny światowej w odniesieniu do Rosji wymaga pewnych uwag wyjaśniających. W odróżnieniu od historii innych epok, mamy tam do czynienia z ogromną jej mitologizacją. Wiedza na temat ostatniego stulecia jest obciążona ideologią, co szczególnie było widoczne w historiografii radzieckiej. Rewolucje rosyjskie 1917 r. zatarły realne wymiary wojny. W odbiorze społecznym te wydarzenia zostały sprasowane w jeden epizod. Bolszewicy woleli przykryć hańbę pokoju z Niemcami sukcesem rewolucji. Wojna była dla nich jedynie „przyspieszaczem”, katalizatorem procesów rewolucyjnych, czyli w istocie demontażu wielkiego państwa. W efekcie dla Rosjan Wielka Wojna, zwana Drugą Wojną Ojczyźnianą<sup>1</sup>, stała się wojną zapomnianą, ofiarą zbiorowej amnezji i wielkiej manipulacji [Ekspert...]. Wedle stalinowskiej terminologii nazywano ją „imperialistyczną”, „hańbiącą”, „przegraną”, „niegodną pamięci”. Historia II wojny światowej, zwanej w ZSRR i Rosji Wielką Wojną

---

<sup>1</sup> Obecnie w oficjalnej historiografii rosyjskiej przywraca się miano Wielkiej Wojnie jako Drugiej Wojny Ojczyźnianą. Pierwszą Wojną Ojczyźnianą było starcie z Napoleonem w 1812 r., zaś II wojna światowa zasługuje na miano Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-1945 r.

Ojczyźnianą (1941-1945), przesłoniła ostatecznie wszystkie wcześniejsze wydarzenia początku XX stulecia [Naročnickaja N. A. 2010]. Ten aspekt pomniejszania znaczenia I wojny światowej jest aktualny także w historiografii polskiej. Z perspektywy obowiązującej wykładni dziejów „tej wojny po prostu nie było”<sup>2</sup>.

Rosja dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. zaczęła powracać do swojej historii przedrewolucyjnej i reanimować pamięć historyczną (odnowa cmentarzy, budowa mauzoleów i pomników, obchody rocznicowe, festiwale wojskowo-historyczne i in). Badania nad Drugą Wojną Ojczyźnianą trwają raptem od kilku lat, a w ich ramach pojawiają się całkiem nowe tematy, na przykład dotyczące roli dowodzenia w kampaniach wojennych, koordynacji wojsk sojuszniczych, przebiegu wielkich ofensyw frontów czy losu jeńców niemieckich, austriackich i tureckich w liczbie około 2,5 mln. Mało kto wie czy pamięta, że wśród pojmanych do niewoli były takie znane potem postaci, jak Josip Broz Tito czy Jarosław Haszkek. W ramach „polityki historycznej” od 2014 r. dzień 1 sierpnia obowiązuje jako święto pamięci uczestników i ofiar tej wojny. Oznacza to, że instytucjonalna Rosja przywraca i dekretuje oficjalnie pamięć historyczną Drugiej Wojny Ojczyźnianej.

Druga uwaga dotyczy stanu badań. Najwięcej dzieł historycznych na temat I wojny światowej powstało za zachodzie Europy i w USA. Można nawet odnieść wrażenie, że więcej uwagi poświęcono dotąd pierwszej, a nie drugiej wojnie światowej, zwłaszcza we Francji i Wielkiej Brytanii. W literaturze zachodniej dominują ujęcia „narodowe”, z podkreśleniem roli własnych państw, armii i zwykłych ludzi (losów żołnierskich, kobiet i starców na zapleczu frontu, cmentarzy, lazaretów, sztuki czy mody). Można zaobserwować pewną patriotyczną nostalgię, wyrażającą się nie tylko w budowaniu mauzoleów, ale i kulcie pamiętek rodzinnych (na przykład popularność albumów rodzinnych). Roli frontu wschodniego poświęca się mniej uwagi, a główne zasługi w zwycięstwie przypisuje się aliantom zachodnim. Rosja wypada z tych kalkulacji, albo jest przedstawiana marginalnie. Ponadto obserwuje się tendencję – zwłaszcza w historiografii niemieckiej – do pomniejszania winy Niemiec, a obwiniania Rosji<sup>3</sup>. Historyk amerykański Hayden White napisał kiedyś, że „każdy przedmiot

<sup>2</sup> W historiografii polskiej, ale i w oficjalnej polityce kolejnych polskich państwowości przemilczano los większości polskich żołnierzy walczących w armiach mocarstw zaborczych, a także rozmiar cierpień ludności cywilnej i zniszczeń materialnych [Kaczorowski A. 2014].

<sup>3</sup> Christopher Clark, wykładający w Cambridge Australijczyk, w książce pt. *The Sleepwalkers: How Europe Went to War in 1914* (niem. *Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog*; pol. *Lunacy. W jaki sposób Europa doszła do I wojny światowej*) udowadnia, że winnymi wybuchu Wielkiej Wojny były także poza Niemcami: Austro-Węgry, które postawiły Serbii ultimatum po zamachu w Sarajewie na arcyksięcia Ferdynanda i jego żonę; Rosja, która stanęła

badań historycznych może wytrzymać wiele tak samo prawdopodobnych opisów lub narracji" [Klimowicz T. 2014, s. 54]. Jednym z następstw I wojny światowej i rewolucji rosyjskiej był podział świata na przeciwstawne bloki ideologiczne i ustrojowe. Tak było w sferze obiektywnej. W sferze subiektywnej, poznawczej, jako konsekwencja tego podziału zrodził się natomiast dualizm aksjologiczny. Aby zrozumieć historię, należało często dokonywać etycznego i ideowego wyboru i stanąć po którejś ze stron. To doprowadziło do tego, że wiek XX wymaga obecnie rewizji narracji historycznej, dyktowanej często przez wybory ideologiczne.

Trzecia uwaga dotyczy pamięci historycznej na temat nie tylko Wielkiej Wojny, ale i Imperium Rosyjskiego. W czasach „zimnej wojny” ideologizacja utrudniała obiektywizację historii, także tej sprzed rewolucji bolszewickiej. Każda ze stron ideologicznych podziałów łatwo przechodziła do porządku nad zakwalifikowaniem państwa rosyjskiego sprzed 1917 r. jako wyjątkowo nieprzyjemnego, a w Europie wręcz egzotycznego. O ile zanegowanie caratu przez bolszewików i późniejszy ZSRR wydaje się zrozumiałe, o tyle trudno jest pojąć ten brak obiektywizmu po stronie zachodniej. Powszechnie uważano tam Rosję carską za państwo anachroniczne pod względem ustrojowym, groźne ze względu na swój ekspansjonizm i imperializm. Nie można jednak zapominać, że mocarstwa zachodnie, nawet gdy były wtedy bardziej demokratyczne, także prowadziły w tym samym czasie ekspansję imperialistyczną. Zaś dynastowie w większości państw europejskich, wraz z carem rosyjskim, stanowili jedną wielką rodzinę. Na pogrzebie królowej Wiktorii w 1901 r. spotkała się cała europejska rodzina cesarzy, królów i księząt, dla których była ona ciotką lub babką. W 1914 r. na tronach europejskich zasiadało siedmiu jej potomków, a Mikołaj II Romanow i Jerzy V byli podobni do siebie „jak dwie krople wody” [Chwalba A. 2014, s. 46].

Czwarta uwaga skupia się na zakwalifikowaniu Rosji do państw „zwycięzonych i pokonanych”, gdy tak naprawdę nie tylko należała ona do koalicji zwycięskiej, która – już bez niej – w Wersalu podyktowała pokój, ale i wpływała na bieg zdarzeń, jako największa z potęg, począwszy od pierwszych działań wojennych na froncie w Prusach i Królestwie, w Galicji i Karpatach oraz na Kaukazie. Paradoks historii sprawił, że poprzez upadek imperium Rosja stała się ofiarą wojny, ale czy na pewno stała się państwem zwyciężonym i pokonanym? Z krótkiej perspektywy patrząc, zapewne tak, ale w perspektywie długiej

---

w obronie Słowian na Bałkanach; Francja, największy wróg Niemiec i sojusznik Rosji, oraz Wielka Brytania, broniąca swojego imperium przed zakusami Niemiec [Clark Ch.M. 2012]. Nie brakuje opinii, sięgających do tez znanych w historiografii już w okresie międzywojennym, że główną winę za wybuch Wielkiej Wojny ponosi Rosja [MacMeekin S. 2011; por. Evans R.J. 2011].

Rosja bolszewicka dała początek potędze stalinowskiego ZSRR, który rzucił wyzwanie całemu Zachodowi, a nie tylko poszczególnym mocarstwom. Po I wojnie światowej przestała funkcjonować tradycyjna *balance of power*, świat wkroczył w erę dekompozycji, a następnie koncentracji potęgi [Schweller R.L. 1994, s. 72-107]. Jej wynikiem było całkowite zburzenie systemu międzynarodowego, ukształtowanego w XIX w. Dopiero II wojna światowa doprowadziła do wyklarowania *duopolu*, złożonego z dwu największych sił, wokół których powstały całe bloki państw. ZSRR należał niewątpliwie do zwycięzców.

## 2. Okoliczności wybuchu i przebieg Wielkiej Wojny z pozycji rosyjskiej

Na rolę Rosji w I wojnie światowej warto spojrzeć przez pryzmat zmian, jakie nastąpiły w systemie międzynarodowym drugiej połowy XIX w. [Natalicia G. 2014, s. 35-44], a także zbieg fatalnych okoliczności w czasie jej trwania [Mac-Millan M. 2013]. Do wojny prowadzi zawsze splot różnych uwarunkowań<sup>4</sup>, wobec których historycy są często bezradni<sup>5</sup>.

Najważniejsze były – po pierwsze – zmiany w „koncercie europejskim”, który powstał po kongresie wiedeńskim. W drugiej połowie XIX w. miejsce Rosji uległo w nim degradacji. Przyczyną tego były następstwa klęski w wojnie krymskiej (1853-1856), rezygnacja z rywalizacji z Wielką Brytanią w Azji Środkowej (1888 r.), wreszcie przegrana w wojnie z Japonią (1904-1905). Rosja coraz bardziej stawała się mocarstwem regionalnym, koncentrującym swoją uwagę na Bałkanach, przez które zamierzała wejść na „ciepłe morza” Południa (Morze Czarne i Morze Śródziemne). Początki rosyjskiej ekspansji w tym kierunku sięgają wieku XVIII. Opanowanie Krymu w 1783 r., następnie aneksja w 1812 r. Besarabii i w 1829 r. delty Dunaju stanowiły antecedencje aktywności w drugiej połowie XIX w. W 1852 r. ogłosiła się obrońcą Słowian żyjących w Imperium Osmańskim (wpływ panslawizmu) oraz chrześcijańskich miejsc kultu w tureckiej wówczas Palestynie. Demonstrowano solidarność wobec Bułgarów, interweniowano zbrojnie w Mołdawii i Wołoszczyźnie. To dało bezpośredni pretekst wojnie krymskiej. W czasie wojny 1877/1878 r. Rosja stała się

<sup>4</sup> Wspominając wybuch I wojny światowej warto pamiętać, że wybuchła ona dosłownie w setną rocznicę zwołania kongresu wiedeńskiego, którego owocem był system „koncertu europejskiego” i Świętego Przymierza. Spełniły się przewidywania Helmutha von Moltkego (juniora), który ironizował: „Wieczny pokój to sen. Wojna jest elementem ładu bożego. Bez wojny świat popadłby w stagnację i zaprzepaściłby się w materializmie” [Chwalba A. 2014, s. 43].

<sup>5</sup> Anna Wolff-Powęska pisze, że „mimo istnienia ogromnej literatury szukającej przyczyn wybuchu I wojny pozostajemy ciągle z wieloma znakami zapytania. Pewne jest tylko, że to emocje, a nie racjonalny wybór, zdecydowały o katastrofie, która zmieniła Europę w cmentarzysko” [Wolff-Powęska A. 2014].



patronką nowych państw na Bałkanach – Serbii, Bułgarii, Rumunii i Czarnogóry. Jeśli chodzi o bezpośrednie cele wojenne Rosji, to było nimi przejęcie cieśnin tureckich i opanowanie Konstantynopola, zabór części tureckiego Kaukazu, a także włączenie Galicji Wschodniej i Bukowiny [McMeekin S. 2011, *passim*]. Nie wykluczano też oparcia granicy zachodniej na linii dolnej Wisły [Chwalba A. 2014, s. 59]. Nie należy zapominać, że Rosja w latach poprzedzających wybuch wojny znajdowała się według różnych prognoz na krzywej wznoszącej wzrostu. Przewidywano, że przy ówczesnej dynamice rozwoju gospodarczego stanie się największą potęgą przemysłową i wojenną. To także wzmacniało parcie Niemców do wojny, które obawiały się, że lepszej okazji do uderzenia i zwycięstwa już nie będzie.

Po drugie, ważną zmianą było odwrócenie sojuszy przez kajzerowskie Niemcy. W miejsce sojuszu trzech cesarzy z 1873 r. (austriackiego, niemieckiego i rosyjskiego) doszło do zawarcia w 1882 r. Trójprzymierza, co zmusiło Rosję do poszukiwania nowych sojuszy, w tym wypadku z Francją i Wielką Brytanią (*entente cordiale* 1902 r.), doprowadziło to do Trójporozumienia (1907 r.). Dwustronne porozumienia rosyjsko-francuskie i rosyjsko-brytyjskie ustabilizowały sytuację równowagi sił, ale nie zapobiegły rywalizacji Rosji z Habsburgami na Bałkanach. Także Niemcy miały w tym swój interes, budując plany imperialnej ekspansji, nakierowanej na ich połączenie z Bliskim Wschodem (kolej bagdadzka). System sojuszy doprowadził do otwartego zderzenia interesów Sankt Petersburga z Wiedniem, ale i ukrytej rywalizacji z Berlinem. Bismarck stworzył system sojuszy, które tylko on sam potrafił utrzymać. Wilhelm II był marnym w tej mierze strategiem. Z Niemcami stosunki Rosji zaczęły się psuć już od kongresu berlińskiego w czerwcu-lipcu 1878 r., który zrewidował postanowienia pokoju rosyjsko-tureckiego z San Stefano (z 3 marca 1878 r.) na niekorzyść Rosji. Szybko okazało się, że interesy dwu wielkich sojuszy są nie do pogodzenia. Ich ofensywność doprowadziła do załamania stabilności systemowej [Sagan S.D. 1986, s. 163].

Po trzecie, okres przed wybuchem I wojny światowej pokazuje, jak niebezpieczna jest eskalacja napięć między wielkimi mocarstwami. Wystarczył pretekst w postaci zamachu w Sarajewie, by ruszyła cała lawina zdarzeń, prowadzących do katastrofy. Polityczne błędy i chybione kalkulacje zasługują ciągle na studia, ku przestrodze następnych pokoleń [Trachtenberg M. 1990-1991, s. 125-126]. Rosja odegrała w tym procesie istotną rolę, gdyż postanowiła wspierać Serbię w konfrontacji z Habsburgami, przyczyniając się tym samym do uruchomienia całego mechanizmu zobowiązań sojuszniczych w postaci „reakcji łańcuchowej”. W krótkim czasie największe potęgi skupione w dwu blokach

znalazły się w stanie wojny, po upływie austriackiego ultimatum wobec Serbii. Warto však pamiętać, że w pierwszym odruchu Rosja zachęcała Belgrad do przyjęcia ultimatum, co oznaczało, że ani rząd rosyjski, ani car nie byli gotowi umierać za Serbów. Zmieniło się to w ciągu kilku dni<sup>6</sup>. Paradoks polegał na tym, że nikt nie chciał żadnej wielkiej wojny<sup>7</sup>, ale Europa w ciągu kilku tygodni znalazła się w globalnym konflikcie zbrojnym. „Wybuch małej partykularnej wojny zadziałał niczym kula śnieżna, uruchamiając lawinę, której żadna siła nie była już w stanie zatrzymać” [Chwalba A. 2014, s. 35].

Co było charakterystyczne w propagandzie wojennej, to fakt wzajemnego obrzucania się winą za parcie do konfliktu. Przypomina to nieco dzisiejszą sytuację, kiedy jedynie po stronie rosyjskiej postrzega się awanturnictwo wojenne. Otóż mimo parcia Wiednia i Berlina do wojny, w końcu lipca 1914 r. niemieckie i austriackie gazety wyraźnie sugerowały, że to Rosja jest agresorem i „wstrętym imperialistą” [Chwalba A. 2014, s. 36-37]. Analogie dotyczą także aktywności ruchów antywojennych. Gdy przychodzi do eskalacji propagandy prowojennej, pacyfiści znikają z ulic. Partie socjaldemokratyczne skupione w II Międzynarodówce zajmowały postawę antywojenną, uznając konflikt zbrojny za korzystny dla międzynarodowej burżuazji. Gdy wzrosło jednak napięcie i wybuchła wojna, zaczęły solidaryzować się z własnymi narodami. Być może jest to prawidłowość historyczna, że gdy rośnie zagrożenie wojenne, mało kogo stać na myślenie odrębne i niezależne.

Andrzej Chwalba wskazuje też na błędne kalkulacje caratu, jeśli chodzi o skutki polityki odstraszenia. Píše, iż „w Petersburgu wierzono, że wystarczy tupnąć nogą, postraszyć, aby osiągnąć spodziewany cel i zmusić Austro-Węgry do powstrzymania dalszych agresywnych kroków wobec Serbii. Stało się inaczej. Mobilizacja przeprowadzana w Rosji wywołała reakcję łańcuchową. Wiedeń i Berlin uznały ją za akt zdecydowanie wrogi, prawie równoznaczny z wypowiedzeniem wojny” [Chwalba A. 2014, s. 37]. W tym samym czasie Niemcy

<sup>6</sup> „Między 24 a 30 lipca uległo zmianie stanowisko Rosji wobec wojny. Inaczej niż w 1909 r. i inaczej niż w 1913 r. – tym razem poparła Serbię. Miała już dość ustępstw. Chowanie głowy w piasek oznaczałoby konflikt z wpływowymi panslawistami, którzy uważali, że Rosja nie może znowu zdradzić tak bliskiej jej sercu prawosławnej Serbii. Gdyby władze rosyjskie nie były przekonane o rosnącym od czasu klęski w wojnie z Japonią potencjale demograficznym i militarnym Imperium Romanowów, zapewne pozostawiłyby Serbię samą sobie. Tymczasem Petersburg okazał się gotowy do konfrontacji zbrojnej, chcąc odzyskać dobre imię i na nowo mocniej usadzić się na Bałkanach i Zakaukaziu”. 28 lipca rząd rosyjski ogłosił częściową mobilizację 13 korpusów stacjonujących w pobliżu granicy z Austro-Węgrami, co przyspieszyło wybuch wojny [Chwalba A. 2014, s. 33].

<sup>7</sup> W. Lenin w 1913 r. w liście do Gorkiego pisał, wyrażając marzenie, że „wojna między Austrią i Rosją byłaby nadzwyczaj pożyteczna dla rewolucji, ale nie jest prawdopodobne, żeby Franciszek Józef i Mikołajek sprawili nam tę przyjemność”. Okazało się, że nastąpiło to wcześniej, niż komukolwiek mogłoby się przyśnić [Heresch E. 2010, s. 11].

prowadziły tajną mobilizację, wypowiadając Rosji wojnę 1 sierpnia 1914 r. „w obronie własnej”. Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji 6 sierpnia.

Jeśli chodzi o sam przebieg wojny, to w czasie jej trwania wystąpiła szczególna koincydencja rosyjskich błędów w rządzeniu, nieudolności dowództwa, dysproporcji w sile ognia, upadku autorytetu władzy i niezadowolenia społecznego. Wiele wskazuje na to, że armia rosyjska była w stanie poradzić sobie w pierwszym okresie wojny (dwa lata) z nacierającą armią przeciwnika (niemiecką i austriacką), mimo strat na jeziorach mazurskich (75 tys. żołnierzy zginęło lub zostało rannych, 45 tys. dostało się do niewoli) i pod Tannenbergiem (Stębarkiem) w pierwszym okresie działań wojennych (straty 40-50 tys. żołnierzy, do niewoli trafiło 90-120 tys. żołnierzy) (odpowiednik bitew nad Marną i pod Ypres na froncie zachodnim). „Rosjan opuścił optymizm i zniknęło gdzieś przeświadczenie, że nakryją Niemców czapkami i zmiażdżą ich niczym walec parowy”. Już wtedy wielu polityków, m.in. Aleksander Guczkow, b. przewodniczący Dumy i przyszły minister wojny w rządzie ks. Gieorgija Lwowa, doszło do przekonania, iż „wojna została przegrana”. Zaczął się fatalizm, wezwania do wycofania się z wojny i zawarcia separatystycznego pokoju [Chwalba A. 2014, s. 132]. Aleksander Sołżenicyn po latach w powieści *Sierpień czternastego* uznał bitwę za pierwszy krok prowadzący Rosję do przegranej w całej wojnie. Przegranej, która wepchnęła państwo w otchłań komunizmu [Maciejewska B. 2014].

Na początku wojny był entuzjazm, jej plany cieszyły się poparciem większości rosyjskiego społeczeństwa. Posłowie do Dumy powszechnie uznali wojnę za „ojczyźnianą”, głosowali za budżetem i owacyjnie przyjmowali słowa cara. Tylko nieliczni, jak bolszewicy, byli innego zdania. „Ale to właśnie w Rosji już po kilku tygodniach zarysowały się pęknięcia i wkrótce partie antyreżimowe przeszły do zdecydowanej opozycji i krytyki systemu carskiego” [Chwalba A. 2014, s. 86].

Jak pisał we wspomnieniach Carl Gustaf Mannerheim, generał carski, późniejszy marszałek Finlandii, „mimo iż rosyjska mobilizacja i wymarsz w zasadzie przebiegały planowo, nie dało się ukryć sporych braków w przygotowaniu Rosji do wojny światowej – zwłaszcza jeśli wojna miała być długotrwała, czego na ogół nikt się nie spodziewał. Po okresie słabości, charakteryzującej lata po wojnie rosyjsko-japońskiej, zarówno stan armii, jak i finansów państwa zaczął się wprawdzie poprawiać, lecz wojsko zostało zaskoczone wybuchem wojny. Trwała właśnie reorganizacja, zarządzona rok wcześniej, zgodnie z programem zbrojeń na lata 1913-1917<sup>8</sup>. Nowy, długo przygotowywany regulamin służby

<sup>8</sup> Rosja wdrażała kompleksowy program modernizacji sił zbrojnych. Jego finalizację przewidywano *nomen omen* na 1917 r. Rosyjska armia w latach 1914-1916 mogła pochwalić się dobrym zaopatrzeniem i dużą innowacyjnością. Jako pierwsza wyposażyła żołnierzy w granaty i zapewniła im opiekę psychiatryczną [Borodziej W., Górny M. 2014, *passim*].

polowej zatwierdzono w dniu, w którym ogłoszono mobilizację. Rezerwy nie zdołano wyszkolić zgodnie z aktualnymi wymogami i tu brak kompetentnych oficerów i podoficerów będzie miał poważne konsekwencje. Mimo wszystko armia, znajdująca się w całkowitym bezładzie, w stosunkowo krótkim czasie została przekształcona w jednolity instrument bojowy, choć technicznie ustępujący niemieckiemu. Zaniedbania okazały się zgubne dla przemysłu, zwłaszcza produkcji broni i amunicji" [Mannerheim C. G. 1996, s. 43-44].

Mimo braków w uzbrojeniu, w strategii rosyjskiej wojna miała mieć charakter ofensywny. Trudno było to sobie inaczej wyobrazić, skoro od 1700 r. Rosja stoczyła 38 wojen, z których 36 było ofensywnych [Chwalba A. 2014, s. 66-67]. Niemcy lekceważyły jednak Rosję jako „kolosa na glinianych nogach”. W Berlinie dobrze wiadano, że produkcja rosyjskich fabryk zbrojeniowych pokrywała mniej niż 2/3 przewidywanego zapotrzebowania na pociski artyleryjskie i mniej niż połowę zapotrzebowania na karabiny. Musiało odbić się to na skuteczności armii. Spośród wszystkich potęg Rosja była jednak państwem najludniejszym (167 mln, gdy na drugim miejscu były Niemcy z 68 mln ludności), co dawało jej potężne możliwości mobilizacyjne.

Mimo że późniejsza radziecka historiografia przedstawiała państwo jako będące w stanie katastrofy, to jednak wielu obserwatorów, m.in. włoski *attaché* w Rosji w 1915 r. Eduard Ropolo, czy gen. Józef Dowbor-Muśnicki, szef I Korpusu Polskiego w Rosji, utrzymywało, że naprawdę katastrofę spowodowało rozprężenie w szeregach armii, niejako rozwalenie jej od środka, a także pogłębiająca się degrengolada na szczytach władzy. Nie bez znaczenia były rosnące wpływy carycy Aleksandry i Rasputina, a z dzisiejszej perspektywy należałoby dodać także niemieckich, niezwykle skutecznych służb specjalnych. Apogeum kryzysu przypadło na przełom 1916 i 1917 r., kiedy ze względu na rosnące oburzenie społeczne, demoralizację armii i liczne dezercje, przechodzenie na stronę strajkujących, państwo rosyjskie straciło sterowność. Mikołaj II pogrążony w depresji stracił orientację i poparcie wszystkich sił politycznych (do mieńszewików, bolszewików i kadetów dołączyli konserwatyści i nacjonałiści). Śmierć Rasputina z rąk księcia Jusupowa nie zmieniła sytuacji. W wyniku wydarzeń lutowych 1917 r. (buntu chlebowego) doszło do powołania Rządu Tymczasowego z Georgijem Lwowem na czele, zaś car Mikołaj II abdykował na rzecz brata Michała (2/15 marca 1917 r.), który ostatecznie władzy nie przyjął. Pogorszenie sytuacji ekonomicznej sprzyjało wzrostowi nastrojów rewolucyjnych, ogromne przemieszczenia ludności zachwiały systemem aprowizacji, zakłóciły też produkcję rolną. W 1917 r. nastąpiła lawina zdarzeń, które pociągnęły za sobą zasadnicze przemiany ustrojowe. Przewrót bolszewicki zdecydował

o rozpoczęciu nie tylko nowej ery w historii Rosji, ale także nowej epoki w stosunkach międzynarodowych [Hobsbawm E. 1999].

W Rosji zmianę reżimu przyjmuje się za ważną cezurę w prowadzeniu wojny. Wtedy zmieniły się jej cele i istota. Przestała być ona „ojczyźnianą” w przyjętym wcześniej rozumieniu, a stała się wojną domową. Trzeba oczywiście przyznać rację historykowi, że „armia rosyjska nie miała charakteru obywatelskiego tak jak francuska, tylko była armią ‘Jego Imperatorskiej Wysokości’. Nie walczyła w obronie interesów rosyjskiego państwa, narodu czy ojczyzny, lecz tronu i imperatorskiej rodziny. Przysięga, którą składali żołnierze, siedmiokrotnie wymieniała imię imperatora i ani razu narodu” [Chwalba A. 2014, s. 72]. Po rewolucji ta armia straciła nie tylko punkt oparcia, ale i rodzaj spoiwa, które odnosi się do istoty przysięgi. Następowiała dezorientacja wojska, nie wiadomo kogo należało słuchać. Gorzko opisał to w swoich wspomnieniach gen. Józef Dowbor-Muśnicki<sup>9</sup>.

Obserwatorzy rewolucji bolszewickiej, jak choćby Mannerheim, byli przekonani o słabości nowych władz. Jak to się jednak stało, że w stosunkowo krótkim czasie udało im się pokonać siły „starego porządku” i przystąpić do ofensywy na wielu frontach? Musieli zdobyć naprawdę niesamowite poparcie społeczne, żeby móc zwyciężyć w wojnie domowej z kontrrewolucją i obcą interwencją. Paradoks utraty legitymizacji władzy, którą w Rosji tradycyjnie otaczano szczególnym respektem, nie tłumaczy chyba wszystkiego<sup>10</sup>. Niebagatelną rolę odegrały czynniki zewnętrzne.

Fenomen klęski rosyjskiej nie polegał wyłącznie na słabości państwa rosyjskiego (należało ono przecież do największych potęg wojskowych owego czasu). Istotą było wytrącenie jej zdolności bojowej poprzez rozniecenie wewnętrznych niepokojów, które zachwiały caratem. Elisabeth Heresch w książce *Sprzedana rewolucja. Jak Niemcy finansowały Lenina* ukazała rolę Izraïła Łazarewicza Helphanda (Gelfanda) *alias* Aleksandra Parvusa, Rosjanina żydowskiego pochodzenia, wykształconego w Szwajcarii, genialnego

<sup>9</sup> „Cesarza zastąpił Rząd Tymczasowy, który na zewnątrz występował liberalnie, zatem mało stanowczo, toteż musiał wkrótce ustąpić. Stanowili go ludzie, życie których przeszło na krytyce dawnego reżimu; nie potrafili oni ustalić nic konkretnego ani wprowadzić swych idei w życie; umieli tylko pięknie gadać. Dowództwo armii było zdezorientowane, kogo faktycznie słuchać” [Dowbor-Muśnicki J. 2013, s. 218].

<sup>10</sup> Zwłaszcza że wypowiedzeniu wojny Niemcom towarzyszyły uniesienia patriotyczne i antygermańska akcja propagandowa. Jednakże „niesympatyczną cechą Rosjan był ich brak zrównoważenia i niestałość. To, co dziś chwalili, jutro ganili i odwrotnie. Przez długie wieki osoba cesarza była dla wszystkich czymś najwyższym, najświętszym. Najlżejsza krytyka lub najmniejsze nieuszanowanie osoby cesarza wywoływały ostrą reakcję; jednak naród rosyjski dopuścił do aresztowania, a później pod kierownictwem Żydów do bestialskiego, bezkarnego wymordowania rodziny panującego. Nikt cesarza bronić nie chciał” [Dowbor-Muśnicki J. 2013, s. 54].

finansisty i spekulanta wojennego. To on w końcu 1914 r. opracował plan „rewolucjonizowania Rosji” pod hasłem „bolszewikom władza, Rosji klęska”. W początkach 1915 r. przedłożył go rządowi Rzeszy Niemieckiej, a w 1917 r. plan ten urzeczywistniono. „Operację Lenin” można było przeprowadzić dzięki przejazdowi lidera bolszewików z grupą rewolucjonistów ze Szwajcarii przez Niemcy, Szwecję, Finlandię do Petersburga. To Parvus zainicjował współpracę Niemców z Leninem i bolszewikami, zapewnił im hojne niemieckie subwencje oceniane na miliard marek<sup>11</sup>. Skutki tego dzieła wycisnęły piętno na jego losach aż po XXI w. Nastąpiło nie tylko zniszczenie carskiego imperium i przejście w Rosji władzy przez komunistów, ale zapoczątkowano ich zwycięski pochód, w wyniku którego pod wpływem tej obłąkanej ideologii znalazła się trzecia część ludności świata. Przestrogi, jakie płyną z doświadczeń rosyjskich, sprrowadzają się do jednej konstatacji: wojna w połączeniu z rewolucją, wywołaną przez „bandę terrorystów pod wodzą geniusza” (określenie Martina Wightla), przy udziale wsparcia zewnętrznego, prowadzi nie tylko do rozpadu wielkiego mocarstwa, ale do nieobliczalnych następstw, których potem nikt nie był w stanie kontrolować.

Wspieranie ruchów odśrodkowych w państwach wrogich było znaną taktyką polityczną, na którą Niemcy i Austro-Węgry nie żałowały środków. Bismarck już w 1869 r. wymyślił tzw. gadzinowy fundusz (*Reptilienfond*), czyli tajny fundusz rządu Rzeszy dla korumpowania prasy i szerzenia insynuacji o politycznych wrogach, zwanych przez niego „złośliwymi gadami” w brytyjskich koloniach [Heresch E. 2010, s. 13]. Wydaje się, że systematyczne „rewolucjonizowanie” państw od wewnątrz stało się jedną z najważniejszych metod polityki międzynarodowej w XX w., i to po każdej ze stron ideologicznych konfliktów. Zarówno Stalin (nie licząc Trockiego i jego koncepcji „eksportu rewolucji”), jak i Hitler wykorzystywali rozmaite środki dla wspierania wewnętrznych sił wyrotowych w innych państwach bądź reżimów o proweniencji komunistycznej czy faszystowskiej<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Nie bez znaczenia było też wsparcie ze strony austriackiej socjaldemokracji. Stary Victor Adler bez trudu załatwiał pozwolenia na pobyt dla rosyjskich towarzyszy, wydalonych z Niemiec. W ten sposób udzielono pomocy Trockiemu, ale także Leninowi, który cenił sobie życie w Wiedniu oraz w Galicji, gdzie później zamieszkał. Elisabeth Heresch twierdzi, że ostatecznie nigdzie nie otrzymał takiego politycznego i finansowego wsparcia dla swoich rewolucyjnych pism, jak w Austrii [Heresch E. 2010, s. 17].

<sup>12</sup> W poszukiwaniu skojarzeń ze współczesnością warto przytoczyć przykłady wspomaganie przez Stany Zjednoczone różnych „kolorowych rewolucji”, „rewolucji kwiatów”, „arabskich wiosen”, ale także dzieła polskiej „Solidarności”. Informacja o 5 mld dolarów, które wymienia się jako kwotę amerykańskiego wsparcia dla ukraińskiego Majdanu, jest najbardziej nagłośnionym w ostatnich latach epizodem [Stolarczyk M. 2014].



### 3. Lekcje z historii Wielkiej Wojny

W okopach I wojny światowej poległo liberalne państwo, a pojawiły się przesłanki nowych systemów. Narodziła się Rosja bolszewików, ale i Europa faszyzmu. George Kennan utrzymywał, że bez tej wojny trudno byłoby sobie wyobrazić pojawienie się totalitaryzmów, wielkiego kryzysu, a w końcu i wybuchu II wojny światowej [Kennan G. 1979, s. 3]. „Wielka wojna białych ludzi” (Arnold Zweig) odebrała Europie polityczny i moralny prymat w świecie; przyniosła upadek tradycyjnych wielkich imperiów europejskich, po rozpadzie których powstało wiele państw narodowych (czy raczej wielonarodowych), dała impuls do narodzin nowych potęg – USA i Japonii, wreszcie dowiodła roli nowych instrumentów w postaci wojny ideologicznej i psychologicznej.

Pierwsza wojna światowa pokazała rolę przypadku czy incydentu w historii. Psycholog społeczny Steven Pinker twierdzi, że Gawriło Princip stał się najważniejszą postacią XX w., gdyż kilkoma strzałami w Sarajewie obalił trzy imperia i wyniósł do władzy katów – Lenina, Stalina i Hitlera, którzy zmienili oblicze tego świata. Oczywiście takie postawienie sprawy obraża zdrowy rozsądek, ale nie zastępuje analizy głębszych uwarunkowań, które prowadzą do wojny. Do niej prawdopodobnie i tak by doszło, jeśli nie w 1914 r., to parę lat później, gdyż leżało to w interesie wielkich imperialistów. Zwłaszcza Wilhelm II jest uznawany za tego, który parł do wojny<sup>13</sup>.

Poznanie historii I wojny światowej i jej następstw sprzyja rozumieniu dynamiki współczesnych stosunków międzynarodowych. I to nie tylko dlatego, że w jej rezultacie zrodziła się akademicka refleksja o stosunkach międzynarodowych (pierwszą katedrę stosunków międzynarodowych powołano w 1919 r. na Uniwersytecie Walijskim w Aberystwyth i do dziś nosi ona imię wielkiego patrona Thomasa Woodrowa Wilsona). Także z tego względu, że w jej rezultacie powstał taki ład międzynarodowy, którego reguły i instytucje trwają do czasów obecnych. Demokratyzacja stosunków międzynarodowych i zanegowanie nadrzędności imperialnej, koniec tajnej dyplomacji dynastycznej,

<sup>13</sup> Andrzej Chwalba przywołuje wypowiedzi szefa sztabu generalnego Niemiec Helmutha von Moltkego (młodszego) z maja i czerwca 1914 r., podkreślającego, że wyczekiwanie „zmniesza nasze szanse” i „im szybciej wojna wybuchnie, tym lepiej dla nas”. Edward Mandell House, specjalny wysłannik prezydenta USA Woodrowa Wilsona do Europy w maju 1914 r. odnotował w Berlinie „militaryzm posunięty do zupełnego obłędu” [Chwalba A. 2014, s. 31]. W latach sześćdziesiątych ub. wieku hamburski historyk Fritz Fischer w polemikach z konserwatywnymi historykami niemieckimi udowadniał, że głównym sprawcą I wojny światowej była II Rzesza Niemiecka, zob. *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/1918* (1961) (pol. *Sięganie po władzę nad światem. Cele wojennej polityki cesarskich Niemiec 1914-1918*); *Krieg der Illusionen. Die deutsche Politik von 1911 bis 1914* (1969) (pol. *Wojna iluzji. Niemiecka polityka w latach 1911-1914*).



triumf prawa narodów do samostanowienia, tworzenie normatywnych podstaw ładu międzynarodowego, wreszcie powstanie stałych instytucji dla załatwiania sporów międzynarodowych (Liga Narodów, Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej) – wszystko to jest bezpośrednią konsekwencją doświadczeń Wielkiej Wojny. Rosja wprawdzie nie mogła wziąć udziału w ich tworzeniu, ale nawet ostatniemu carowi czy bolszewikom nie można odmówić udziału w propagowaniu pewnych idei, na przykład konferencji rozbrojeniowych czy prawa narodów do samostanowienia [Mayer A. J. 1964].

Były jednak także negatywne następstwa choćby w postaci erupcji nacjonalizmów czy renesansu geopolityki, pojmowanej jako ścieranie się różnych masuwów morskich i lądowych. Odżyła tradycyjna rywalizacja między talasokracjami a tellurokracjami. W kalkulacjach mocarstwowych Francji i Wielkiej Brytanii (na horyzoncie także USA i Japonii) zaczęły pojawiać się obawy przed połączeniem potencjałów Niemiec i Rosji (Halford Mackinder). W samej Rosji obawiano się odwrotnej sytuacji – zdominowania przez Niemcy Francji i Wielkiej Brytanii, które razem mogłyby uderzyć w „rosyjskie serce Eurazji”. Geopolityczne ryzyko dla Rosji nie polegało więc na sojuszu z Niemcami, ale na niemieckim podboju [Krzemiński A. 2014a, s. 19]. Aby odeprzeć owe zagrożenia geopolityczne Wielka Brytania i Francja po I wojnie światowej zaangażowały się w stworzenie na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej licznej grupy państw (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia), które miały spełniać funkcje buforowe i zapobiegać niemieckiej ekspansji na wschód i południe. Nowe państwa miały także pełnić funkcje „kordonu sanitarnego” przeciw „zarazie bolszewickiej”.

Kierując się przesłaniem Halforda Mackindera [Mackinder H. 2009], Wielkiej Brytanii i Francji zależało też na tym, aby zapobiec odrodzeniu się współpracy między Niemcami i Rosją, które mogłyby doprowadzić do przejęcia kontroli nad masywem eurazjatyckim. Jako państwa rewizjonistyczne, o czym było wiadomo od samego zakończenia wojny, Niemcy i Rosja mogły stanowić śmiertelne niebezpieczeństwo dla nowego systemu międzynarodowego. Tak się zresztą stało.

Bezpośrednie rezultaty klęski Rosji w Wielkiej Wojnie, to: podpisanie upokarzającego pokoju w Brześciu Litewskim w marcu 1918 r., nieobecność na konferencji pokojowej w Paryżu i początek konfrontacji między „czerwonymi” i „białymi”, czyli wyniszczającej wojny domowej<sup>14</sup>, a szerzej jednej z największych katastrof w dziejach tego państwa.

<sup>14</sup> Rosja poniosła jedną z największych ofiar, obok Turcji i Niemiec. Śmierć poniosło ogółem 3 311 000 ludności, co oznaczało utratę 2,1% populacji (w Turcji zginęło ogółem około 5 mln

Powstały na gruzach carskiej Rosji ZSRR nie dorównywał swoją potęgą innym mocarstwom. Także w sensie formalnym aż do wstąpienia w 1934 r. do Ligi Narodów pozostawał na peryferiach ówczesnej polityki międzynarodowej. To mogło zrodzić u Stalina, podobnie jak w Republice Weimarskiej, chęć zrewidowania porządku wersalskiego. W rezultacie okres dwudziestolecia międzywojennego był tylko swoistym rozejmem między potęgami świata liberalnego oraz krzepnącymi totalitaryzmami – faszystowskim i komunistycznym [Carr E.H. 2001].

#### 4. Paralele i analogie

Mijające stulecie obfitowało w liczne kryzysy i konflikty, w tym największą z wojen w dziejach świata. Nie brakowało także okresów dłuższego spokoju, opartego na „pokoju zbrojnym”. Obecnie mamy do czynienia z fazą kryzysową w stosunkach międzynarodowych, kiedy następuje pewna rekonfiguracja sceny mocarstwowej [Acharya A. 2014]. Dominacja Zachodu, zwłaszcza Europy i Stanów Zjednoczonych, ulega erozji, zaś nowe potęgi, przede wszystkim Chiny i Rosja upominają się o swój udział w zarządzaniu sprawami światowymi [Reich S., Lebow R.N. 2014]. Wyłania się globalny kapitalizm wielobiegunowy, bez naczelnego hegemonu [Foster J. B. 2014]. Nie brakuje przy tym apokaliptycznych wizji przyszłości, których elementem jest manipulacja świadomością społeczną, militaryzacja myślenia i bellizacja postaw politycznych (rośnie rola sztabów generalnych, *lobbies* wojskowo-przemysłowych, resorty siłowe przejmują rolę kreatorów polityki zagranicznej, następuje spadek roli ministerstw spraw zagranicznych i dyplomacji). Eskalacja zbrojeń staje się znów panaceum na rozwiązywanie najważniejszych problemów egzystencjalnych. Zachód nie jest tu niestety bez winy, przypisując sobie role misyjne i wyzwolicielskie, a obwiniając Rosję o ekspansjonizm i rewizję dotychczasowego ładu zapomina o swoich interwencjach, misjach czy operacjach, które często prowadzą do sytuacji kryzysowych i są sprzeczne z prawem międzynarodowym. Irak jest jaskrawym przejawem tej postawy. Obiektywizm nakazuje zastanowienie się nad źródłami istniejącego zamętu po każdej ze stron [James H. 2014, s. 37-57].

---

ludzi). Pod broń zaciągnięto 12 mln ludzi (najwięcej wśród wszystkich państw biorących udział w wojnie), co stanowiło 7,6% ogółu ludności. Zginęło 1 811 000 żołnierzy, a to oznaczało 15,1% stanu armii. Pośród cywilów straty wyniosły około 1,5 mln ludzi. W przypadku Rosji liczby te potęguje tragiczna statystyka z czasów wojny domowej. Szacuje się, że śmierć poniosło prawie 15 mln ludzi, w tym około 1,5 mln żołnierzy [Effect...]. Ogółem wojna pochłonęła ponad 9 mln żołnierzy i ponad 5 mln ludności cywilnej z 28 państw. Koszty bezpośrednie szacowano na 186 mld dolarów (oprócz tego koszty pośrednie wyniosły 151 mld dolarów) [Global effect...].

Proste analogie, jakie dzisiaj snuje się wokół Ukrainy i aneksji Krymu, skłaniają raczej do smutnych refleksji, że ludzkość niewiele uczy się z historii. Najważniejsze lekcje, jakie z niej płyną, dotyczą destabilizacji systemowej, spowodowanej rywalizacją wielkich potęg. Ich ekspansywne apetyty prędzej czy później prowadzą do zderzenia interesów, a także eskalacji środków, służących ich realizacji [Macmillan M. 2014, s. 59-70].

Niezależnie od tego, jak ocenialibyśmy Stany Zjednoczone realizujące swoje hegemoniczne interesy na całym globie, to przede wszystkim Rosję oskarża się obecnie o podsycanie atmosfery wojennej. Niektórzy obserwatorzy wskazują, że wielka wojna byłaby na rękę Putinowi, nie tylko ze względu na możliwość dożywotniego sprawowania przez niego władzy. Gdyby państwo rosyjskie znalazło się w gospodarczych i finansowych tarapatkach, jedyną myślą, jaka mogłaby mu przyjść do głowy, to tzw. ucieczka do przodu, czyli rozpoczęcie wojny, w czasie której zryw patriotyczny narodu pozwoliłby zawiesić zobowiązania państwa wobec obywateli. Cofnęłoby to też Europę w rozwoju, a następnie wyzwoliłoby olbrzymie potrzeby na rosyjskie surowce, które decydują o rozwoju Rosji. Przy pomocy wojny możliwa byłaby także rekonkwista ziem utraconych po rozpadzie ZSRR. Z takiej perspektywy patrząc, napieranie na Rosję przy pomocy sankcji, dążenie do jej izolacji i wykluczenia może przynieść skutki odwrotne od zamierzonych. Konsekwencje tej polityki może bowiem ponieść świat, a nie sama Rosja.

Rozważając dzisiejszą grę geopolityczną, nie należy zapominać o rozmaitych apetytach mocarstw zachodnich na podział Rosji czy też zagospodarowanie wielkich przestrzeni *Heartlandu*, znajdujących się pod kontrolą czy wpływami rosyjskimi. Gra, jaka toczy się o Azję Środkową i Zakaukazie, jest być może jedynie preludium czekającej nas rywalizacji, przypominającej „pełzającą wojnę” ukraińską. Poza tym nie należy tracić z pola widzenia takich ciągle otwartych i niebezpiecznych ognisk zapalnych, jak Bliski i Środkowy Wschód (Syria, Irak, Iran, Izrael, Palestyna) czy przyszłość Afganistanu po wycofaniu wojsk amerykańskich.

Przy okazji snucia scenariuszy rozwoju sytuacji uderza powszechna wiara w szlachetne intencje Zachodu i nieczne cele Putina. Tymczasem analiza przyczyn wielkich wojen, w tym I wojny światowej uczy, że u źródeł konfliktu leży zawsze splot rozmaitych uwarunkowań. Nie ma determinizmu wojennego po jednej tylko stronie. Dążenia wojenne wywołują reakcje zwrotne. Niezwykle ważne są uwarunkowania psychologiczne. Chodzi zwłaszcza o tzw. syndrom obłożonej twierdzy. Tak jak przed I wojną światową Niemcy żyły obsesją okrążenia ich przez Rosję i Francję, tak obecnie Rosja poddawana jest takiej samej presji.

Peter Sloterdijk, współczesny filozof i kulturoznawca niemiecki, nazywa to zjawisko mianem „kompleksu katastroficznego”. „Podstawowym symptomem psychopolitycznym jest tu zgęstnienie społecznej atmosfery, która wypełnia się schizoidalnymi napięciami i rozterkami, stając się w końcu nie do zniesienia. W takim klimacie dojrzewa gotowość do katastrofy” [Sloterdijk, za: Klimowicz T. 2014, s. 57]. W rzeczywistości 100 lat temu niewiele groziło Niemcom. Była to raczej sztucznie podsycana psychoza niż realne zagrożenie. Wzmacniała jednak nastroje prowojenne [Chwalba A. 2014, s. 51]. „To co przeżywały wówczas przystępujące do wojny narody europejskie, historycy charakteryzują wstydliwie jako ‘wojenną psychozę’. Jeśli przyjrzeć się bliżej, to chodziło o nieopisaną burzę afektów, jaka ogarnęła masy, o erupcję wielkiej radości i narodowego wzruszenia, o przyjemność znajdowaną w lęku i odurzenie przeznaczeniem. Były to nieporównywalne z niczym momenty patosu i życiowego wzruszenia; slogan epoki brzmiał ekstatycznie: ‘W końcu nadszedł czas!’. Masy odczuwały być może także i strach, ale przede wszystkim ogarniało je odczucie początku czegoś, po czym obiecywano sobie ‘życie’. Rozbrzmiewały hasła ‘odmłodzenia się’, ‘sprawdzenia się’, ‘kąpieli oczyszczającej’, ‘kuracji uwalniającej organizm od brudów’. Pierwszy rok prowadziła wojnę armia złożona z samych ochotników, nikogo nie trzeba było zmuszać do pójścia na front. Wilhelmińską młodzież kusiła katastrofa. Kiedy nadeszła, ludzie zaakceptowali ją i zrozumieli, że na to właśnie czekali” [Sloterdijk, za: Klimowicz T. 2014, s. 57].

Kto wie, czy podobne zjawisko nie rodzi się w dzisiejszej Rosji. Powszechna mobilizacja i euforia pod hasłami *Świętej Rusi* sprzyja demonstrowaniu jedności narodowej. Społeczeństwo uległo narzuconej odgórnie narracji o zagrożeniu ze strony ukraińskich „faszystów”, „banderowców i ich mocodawców na Zachodzie”. Rozkwita topofilia, związana z kultem miejsc uświęconych krwią i patriotyczną symboliką. Przy okazji zajęcia Krymu i Sewastopola odżył sakralny mit innych rosyjskich Termopili, zwłaszcza Stalingradu.

W tym kontekście w dzisiejszej Rosji istnieje pokusa wykorzystania obchodów rocznicowych 100-lecia Wielkiej Wojny dla zbudowania nowej narracji o wielkości imperialnej. Przywołuje się zasługi Mikołaja II dla pokoju europejskiego, przypominając o idei konferencji haskich, rozbrojeniu europejskim czy instytucjach sądowniczych w Hadze. Rosjanie mają inklinacje do apoteozy i patetycznych uniesień. Jeden z polityków rosyjskich Konstantin Kosaczow mówi, iż Wielką Wojnę toczono „za uratowanie człowieczeństwa”, tak jak na Zachodzie „za uratowanie cywilizacji” (na medalach wybijanych do 1934 r.).

Jest to dla współczesnych analityków polityki lekcja niezwykła. Jeśli chcemy uniknąć scenariusza pesymistycznego, należy odwołać się do doświadczeń

dypłomatyczno-instytucjonalnych XX w., które mimo wszystko napawają optymizmem. Mądra i cierpliwa akcja dyplomatyczna z wykorzystaniem instytucji międzynarodowych ciągle nie straciła na wartości. Rozsądek nakazuje, aby z Rosją rozmawiać, a nie ją osaczać. Trzeba do niej podchodzić racjonalnie, podejmować rozmaite próby perswazji, opłatywać „rosyjskiego niedźwiedzia” rozmaitymi zobowiązaniami, a nie uciekać w jakąś metafizykę. Jak pisał francuski historyk polityki François Furet (1927-1997), „Zachód od wieków żyje w przekonaniu, że Rosja jest tajemniczym krajem, skąd wszystko się może pojawić (...). Istnieje na Zachodzie jakaś eschatologiczna wizja Rosji, wizja starsza od komunizmu”. To właśnie czyni świat zachodni pełnym obsesji i fobii, bezradnym, pozbawionym inicjatywy, reaktywnym. Rosja jest ciągle „obcym ciałem” w Europie. „Toteż dziś, kiedy Rosja tak nagle rozstała się ze swoją komunistyczną maską, Europejczycy nie wiedzą, co o niej myśleć. Z przyzwyczajenia i dla kontrastu mówią, że jest ‘liberalna’, bo już nie jest komunistyczna. Ale to oczywiście absurd. Z wielkim trudem odkrywamy na nowo obcość Rosji w Europie” [Furet F. 2014, s. 108].

Rosja jest mocarstwem atomowym i nie da się wyeliminować – jak niektórym się wydaje – z gry mocarstwowej. Ponadto może mimo wszystko należy się odrobina empatii państwu i narodowi upokorzonemu przez dzieje, począwszy właśnie od I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej, przez stalinizm i hekatombę II wojny światowej, po czasy smuty Jelcyna? Jeśli nie postaramy się pomóc Rosji w budowie jej nowej tożsamości, to niewykluczone, że pójdzie ona w kierunku recydywy imperialnej i totalitarnej. To przecież nostalgia za wielkim i silnym państwem sprzed 1914 r. jest podstawą rozmaitych wizji mistyczno-geopolitycznych w rodzaju Piątego Imperium Aleksandra Prochanowa. Jego zdanie: „Ukradli nam przestrzeń, ukradli potencjał, rozczłonkowali nas, ukradli nam naszą historię, naszą tożsamość, ale teraz wszystko to powoli, ale nieuchronnie powraca”, wcale nie musi oznaczać wezwania do Wielkiej Wojny. Rosja po prostu upomina się o swoje w sensie mentalnym i kulturowym. Chodzi o konsolidację Rusofonii, co wywołuje największe opory na świecie. Zachód nie przyznaje się jednak do tego, że to on naciera na Rosję, a nie odwrotnie.

W literaturze amerykańskiej, co jest charakterystyczne, od Zbigniewa Brzezińskiego (*Wielka szachownica*), przez Samuela Huntingtona (*Zderzenie cywilizacji*), po Roberta Kaplana (*Zemsta geografii*), wskazuje się na nieuchronność starcia Zachodu na „klasycznym styku azjatyckiej płyty tektonicznej z jej europejskim półwyspem, tam, gdzie ściera się klimat morski z kontynentalnym, zachodnie chrześcijaństwo z prawosławiem, a także rosyjski

fantom bólu za utraconym imperium z unijnym partnerstwem wschodnim" [Krzemiński A. 2014b, s. 170]. Wskazuje się na rosyjskie obsesje geopolityczne, których efektem jest nie tylko budowa *ruskiego miru*, ale i powrót do idei dawnego związku w postaci „unii euroazjatyckiej”. Mało kto jednak odpowiada na pytanie, dlaczego Zachód rości sobie pretensje do wkraczania w tę tradycyjną sferę oddziaływań Rosji. Stany Zjednoczone nie kryły przecież swojego niezadowolenia, jeśli ktoś obcy wkraczał w zachodnią hemisferę, uznaną od czasów Jamesa Monroe’a w 1823 r. za ich domenę wpływów i odpowiedzialności. Dlaczego jednak Rosji wolno mniej niż Stanom Zjednoczonym, które przecież na początku XIX w. nie były żadną wielką potęgą, a jednak umiejętnie zakreślały swoje domeny władcze? Tak zresztą pozostaje do dzisiaj, bowiem pod przykrywką liberalnej ideologii uprawiają swój imperializm demokratyczny [Zakaria F. 2013].

Zdaniem Kaplana, Rosja ma jednak szansę, przypominającą tę z 1917 r. Wtedy to po rewolucji lutowej mogła wejść na drogę podobną do niemieckiej czy francuskiej, ale „bolszewicy odwrócili się od demokratycznej Europy i wydali z siebie stalinowskie monstrum. Również autorytaryzm Putina nie przysuwa Rosji ani do Europy, ani do Pacyfiku. Pod jego rządami ‘niebo się chmurzy’ (...). Poza geografią i imperialnym złudzeniem Kreml nie ma żadnego pomysłu na Rosję” [Kaplan R.D. 2012, s.179-180].

Z tym wiąże się narastanie nastrojów nacjonalistycznych, czy wręcz szowinistycznych. Lata 1914 i 2014 mają ze sobą wiele wspólnego, jeśli chodzi o potęgowanie się tendencji rywalizacyjnych. Wyraża się to nie tyle w zagrożeniach egzystencjalnych, związanych z kryzysami gospodarczymi, ile w pogardzie dla pluralizmu cywilizacyjnego planety, narastającej pysze i arogancji moralnej, która uzasadnia misyjność jednych wobec drugich. Zderzenie dwu takich tendencji grozi nieuchronnie katastrofą. Na razie partie nacjonalistyczne nie mają większych szans na zdobycie władzy w państwach europejskich ani w USA, ale pod wpływem kłopotów wewnętrznych o charakterze socjalnym, zwłaszcza w kontekście narastającej fali przybyszów spoza Europy, mogą uzyskać większy poklask społeczeństw. Widać to w tendencjach na rzecz poparcia wyborczego dla radykałów prawicowych w Holandii, Francji czy Wielkiej Brytanii. Także partie liberalne i konserwatywne pod wpływem takiej presji społecznej mogą ulegać wpływom nacjonalistycznym.

Podsycanie negatywnych stereotypów, formułowanie wzajemnych pretensji, nieufności i fobii prowadzi zawsze do reakcji historycznych i afektywnych. Tak działo się w okresie poprzedzającym wybuch Wielkiej Wojny. Interesująca obserwacja odnosi się też do kreowania wtedy świadomej „polityki historycznej”,

która nie jest bynajmniej wynalazkiem ostatnich lat. Uniesienia patriotyczne towarzyszyły obchodom rosyjskim setnej rocznicy odwrotu Napoleona spod Moskwy (1912), Niemcy fetowali stulecie bitwy pod Lipskiem jako „święto jedności narodowej” (1913), zaś Francuzi przypominali 700-lecie bitwy pod Bouvines, stoczonej między rodami Welfów i Staufów<sup>15</sup> (1914). Obecnie chodzi o to, aby podobną politykę skierować na tory rekonyliacyjne, w stronę przywrócenia normalnego dialogu i pojednania, aby w rocznicach ważnych wydarzeń historycznych widzieć okazję do umacniania zgody i porozumienia, a nie inspirację do przygotowań wojennych.

## BIBLIOGRAFIA

- Acharya A. (2014), *The End of American World Order*, Polity Press, Cambridge.
- 1 avgusta Rossija v pervyje otmečaeť Den' pamjati vojnov, pavšich v pervoj mirovoj vojne, <http://www.mosds.ru/essence/77312> (dostęp 20.08.2014).
- Bordziej W., Górny M. (2014), *Nasza wojna, t. 1: Imperia, 1912-1916*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Carr E.H. (2001), *The Twenty Years' Crisis*, Palgrave, New York.
- Chwalba, A. (2014), *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914-1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Clark Ch.M. (2012), *The Sleepwalkers: How Europe Went to War in 1914*, Allen Lane, London.
- Dowbor-Muśnicki, J. (2013), *Moje wspomnienia*, Wydawnictwo ZYSK i S-KA, Poznań.
- Effect of World War on Each Country*, [http://www.worldology.com/Europe/world\\_war\\_1\\_effect.htm](http://www.worldology.com/Europe/world_war_1_effect.htm) (dostęp 21.06.2014).
- Ekspert Fonda Gorčakova: Pervaja mirovaja kak žertva kollektivnoj amnezii*, <http://gorchakovfund.ru/news/8776> (dostęp 23.06.2014).
- Evans R.J. (2011), *The Road to Slaughter*, „New Republic” Dec. 5, <http://www.newrepublic.com/book/review/the-road-slaughter> (dostęp 23.06.2014).
- Foster J.B. (2014), *Kryzys bez końca. Jak kapitał monopolistyczno-finansowy wywołuje stagnację i wstrząsy od Stanów Zjednoczonych po Chiny*, tłum. G. Konat, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Furet F. (2014), *Testament. Inwentarze komunizmu*, „Przegląd Polityczny” nr 124.
- Global effect World War I*, <http://www.gilderlehrman.org/history-by-era/world-war-i/resources/global-effect-world-war-i> (dostęp 21.06.2014).
- Heresch E. (2010), *Sprzedana rewolucja. Jak Niemcy finansowały Lenina*, tłum. B. i D. Lulińscy, Bellona, Warszawa.
- Hobsbawm E. (1999), *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, tłum. J. Kalinowska-Król, M. Król, Politeja, Warszawa.
- James H. (2014), *Cosmos, Chaos: Finance, Power and Conflict*, „International Affairs” vol. 90, no.1.
- Kaczorowski A. (2014), *Przeoczona światowa*, „Rzeczpospolita PlusMinus” 2-3 sierpnia.

<sup>15</sup> Od której zaczął się wzrost pozycji i prestiżu Francji w Europie.



- Kaplan R.D. (2012), *The Revenge of Geography. What the Map Tells Us about Coming Conflicts and the Battle against Fate*, **Random House, New York**.
- Kennan G. (1979), *The Decline of Bismarck's Order: Franco-Russian Relations 1875-1890*, **Princeton University Press, Princeton (NJ)**.
- Klimowicz T. (2014), *Od Putina-1 do Putina-2. Krótki kurs historii putinizmu*, „Przegląd Polityczny” nr 124.
- Krzemiński A. (2014a), *Będzie konflikt. Kronika przeczuwanej wojny*, „Wielka Wojna 1914-1918. Polityka – Pomocnik Historyczny” Wydanie specjalne, nr 3.
- Krzemiński A. (2014b), *Na wschód od naszych granic*, „Przegląd Polityczny” nr 124.
- Maciejewska B. (2014), *Germanie kontra Słowianie. Bitwa pod Tannenbergiem*, „alehistoria” Wydanie specjalne: Wielka Wojna 1914-18, „Tygodnik Historyczny Gazety Wyborczej” nr 25 (127), 23 czerwca.
- Mackinder H. (2009), *Geograficzna oś historii*, opr. R. Potocki, tłum. M. Radoszko, M. Szymuś, Instytut Geopolityki, Częstochowa.
- MacMeekin S. (2011), *The Russian Origins of the First World War*, **Harvard University Press, Cambridge (Mass.)**.
- Macmillan M. (2014), *1914 and 2014: Should We Be Worried?* „International Affairs” vol. 90, no. 1.
- MacMillan M. (2013), *The War that Ended Peace: The Road to 1914*, **Random House, New York**.
- Mannerheim C.G. (1996), *Wspomnienia*, tłum. K. Szelałowska, Editions Spotkania, b.m.w.
- Mayer A.J. (1964), *Wilson vs. Lenin. Political Origins of the New Diplomacy, 1917-1918*, **Knopf, New York**.
- Naročnickaja H.A. (2010), *Velike vojny XX stoletija. Revizija i pravda istorii*, **Veče, Moskva**.
- Natalicia G. (2014), *Rossija v sisteme meždunarodnych otnošenij nakanune pervoj mirovoj vojny*, w: *Nakanune Velikoj vojny: Rossija i mir*, red. Smolin M. B., Zalesskij K.A., **RISI, Moskva**.
- Reich S., Lebow R.N. (2014), *Good-bye Hegemony! Power and Influence in the Global System*, **Princeton University Press, Princeton-Oxford**.
- Sagan S.D. (1986), *1914 Revisited: Allies, Offense and Instability*, „International Security” vol. 11, no. 2.
- Schweller R.L. (1994), *Bandwagoning for Profit. Bringing the Revisionist State Back In*, „International Security” vol. 19, no. 1.
- Sloterdijk P. (2009), *Krytyka cynicznego rozumu*, tłum. J. Zychowicz, **Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław**.
- Stolarczyk M. (2014), *Dylematy bezpieczeństwa Polski w kontekście kryzysu ukraińskiego w latach 2013-2014*, w: *Dylematy polityki bezpieczeństwa Polski na początku drugiej dekady XXI wieku*, red. Czornik K., Lakomy M., **Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice**.
- Trachtenberg M. (1990-1991), *The Meaning of Mobilization in 1914*, „International Security” vol. 15, no. 3.
- Wolff-Powęska A. (2014), *I ruszył kwiat młodzieży z narzędziami mordy*, „Gazeta Wyborcza” 28-29 czerwca.
- Zakaria F. (2013), *Can America Be Fixed?* „Foreign Affairs” no. 1.

**Dr hab., prof. UW Stanisław Bieliń** – pracuje w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego; ważniejsze publikacje autorskie: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej* (2006); *Polityka w stosunkach międzynarodowych* (2010); *Negocjacje w stosunkach międzynarodowych* (2013); prace pod redakcją: *Rosja. Refleksje o transformacji* (2010); *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji* (2010); *Wizerunki międzynarodowe Rosji* (2011); *Poland's Foreign Policy in the 21<sup>st</sup> Century* (2011); *Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich* (2012); *Rosja w procesach globalizacji* (2013).

GRZEGORZ GAŚSIOR

## Legioniści i gladiatorzy – Czechy

**Streszczenie:** Dla czeskiej klasy politycznej setna rocznica II wojny światowej stanowiła okazję do uroczystości wspomnieniowych. Czynniki rządowe przy współpracy z muzeami i organizacjami społecznymi zainicjowały projekt „Legie 100”, mający upowszechnić pamięć o legionach czechosłowackich. Choć zasługi legionów dla uzyskania niepodległości stanowią główny punkt odniesienia tradycji państwowej i historycznej, niektórzy historycy polemizują z tym spojrzeniem lub proponują inną optykę, np. społeczną.

Długi okres komunizmu nie sprzyjał kultywowaniu pamięci ani refleksji nad I wojną światową. Wstrząsy polityczne i przemiany reżimów po 1938 r. przesunęły w cień problemy czasu Wielkiej Wojny. Organizacja legionistów czechosłowackich, których walka u boku Ententy umożliwiła Czechom i Słowakom wybicie się na niepodległość, została po 1948 r. zlikwidowana. Weterani armii austro-węgierskiej również nie posiadali organizacji kombatanckiej. Po 1989 r. pozostało niewiele z nich. Byli to już wtedy ludzie w wieku zbyt zaawansowanym, by aktywnie uczestniczyć w dyskursie publicznym. Współczesne państwo czeskie odwołuje się przede wszystkim do tradycji I Republiki, nawiązuje więc również do czechosłowackiej akcji niepodległościowej z okresu I wojny światowej, lecz sama wojna w życiu politycznym Republiki Czeskiej jest właściwie nieobecna.

Okazją do ustosunkowania się czeskich polityków do konfliktu sprzed wieku stały się oficjalne uroczystości setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej, które odbyły się już 24 czerwca 2014 r. w narodowym mauzoleum na Vítkovie w Pradze. W ich ramach uczczono poległych w tamtym konflikcie Czechów – niezależnie od tego, w jakich mundurach służyli. W uroczystości wzięli udział zarówno prezydent Miloš Zeman, jak premier Bohuslav Sobotka oraz kilku przedstawicieli rządu.

Prezydent Zeman nawiązując do dawnej wrogości pomiędzy państwami europejskimi, zwrócił uwagę na późniejszą współpracę dawnych wrogów, Francji i Niemiec, stanowiącą fundament Unii Europejskiej, mającej kluczowe znaczenie dla utrzymania pokoju w swoich granicach. Jednocześnie wskazał, że także obecnie istnieją zagrożenia dla pokoju w Europie, m.in. konflikty na Ukrainie, w Afganistanie i Iraku. Przypomniał, że czescy żołnierze odbywający

służbę w ramach misji NATO i ONZ, walczą o wolność innych i w ten sposób spłacają dług z przeszłości, gdy w wyniku I wojny światowej powstało niepodległe państwo czechosłowackie [*Projev prezidenta...*]. Tego samego dnia prezydent otworzył wystawę w Wojskowym Instytucie Historycznym, a arcybiskup Dominik Duka odprawił mszę w intencji ofiar I wojny światowej w katedrze św. Wita.

Oficjalne obchody nie obeszły się bez krytyki ze strony mediów. Publicysta „Lidovych Novin” Luboš Palata zwrócił uwagę, że jedynym powodem zorganizowania obchodów rocznicowych właśnie 24 czerwca (a więc w dniu, na który nie przypada żadna znacząca rocznica związana z wybuchem wojny) były wakacyjne plany polityków. Jego zdaniem stanowiło to wyraz lekceważenia ze strony czeskiej klasy politycznej dla konfliktu, w którym zginęło tak wielu Czechów [*Očima...*].

Poza wspomnianymi obchodami największym przedsięwzięciem związanym z upamiętnieniem I wojny światowej w Republice Czeskiej jest zakrojony na wiele lat projekt „Legie 100”. Liczba 100 odnosi się nie tyle do przypadającej w 2014 r. setnej rocznicy wybuchu wojny, ile powstania w sierpniu 1914 r. we Francji i w Rosji pierwszych czechosłowackich (początkowo właściwie tylko czeskich) oddziałów walczących po stronie państw Ententy. Projekt „Legie 100” ruszył już w 2009 r. i w założeniu ma być kontynuowany co najmniej do 2020 r. Uwzględnia on nie tylko udział legionistów w I wojnie światowej, ale także anabazę oddziałów czechosłowackich w ogarniętej rewolucją Rosji oraz udział legionistów w walkach o granice (m.in. z Polską) w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości. Głównym realizatorem projektu jest czeskie Ministerstwo Obrony, Sztab Generalny Armii Republiki Czeskiej, Wojskowy Instytut Historyczny (*Vojenský historický ústav*) i Czechosłowacka Gmina Legionistów (*Československá obec legionářská*). Celem przedsięwzięcia jest przypomnienie i propagacja osiągnięć czechosłowackich legionistów, umocnienie świadomości i dumy narodowej, „podniesienie ducha patriotyzmu w całym społeczeństwie” oraz zwiększenie prestiżu Republiki Czeskiej. Innym ważnym aspektem jest troska o groby wojenne i miejsca pamięci w Republice Czeskiej, na Słowacji i w innych krajach, renowacja zaniedbanych cmentarzy, a nawet wybudowanie nowych w razie zaistnienia takiej potrzeby. Częścią projektu są też rekonstrukcje bitew (w tym także te upamiętniające powojenne walki o granice) [*Projekt „Legie 100”...*]. W 2012 r. i 2013 r. odbyły się kolejno rekonstrukcje bitwy pod Zborowem i bitwy nad Piawą [*Zborov 1917...; Piava 1918-2013...*]. Projekt realizowany jest w kooperacji z ministerstwami obrony i spraw

wewnętrznych Republiki Słowackiej. 18 czerwca 2009 r. zostało podpisane wspólne memorandum o współpracy [*Memorandum o vzájomnej...*].

Spśród instytucji i organizacji biorących udział w pracach nad projektem „Legie 100” największe zaangażowanie wykazuje Czechosłowacka Gmina Legionistów, stowarzyszenie zrzeszające obecnie czechosłowackich kombatantów z okresu II wojny światowej, uczestników misji wojskowych NATO i ONZ, członków ich rodzin oraz sympatyków wojskowości, odwołujące się jednak do tradycji weteranów legionowych z okresu I Republiki Czechosłowackiej. Stowarzyszenie organizuje liczne wystawy i prelekcje na temat ojców niepodległej Czechosłowacji, zwłaszcza skierowane do czeskiej i słowackiej młodzieży szkolnej, przygotowuje wydanie najróżniejszych publikacji, od wspomnień legionistów, po książki-zabawki dla dzieci w formie leporello. Planowany jest również film fabularny, a także opracowanie gry komputerowej, mającej służyć zainteresowaniu młodzieży tematem legionów oraz wzbudzić w niej uczucia patriotyczne i dumę narodową [*Projekt ČsOL...*].

Z inicjatywą dotyczącą upamiętnienia I wojny światowej wyszło również Stowarzyszenie Muzeów i Galerii Republiki Czeskiej, która ogłosiła kampanię „Muzea i Wielka Wojna czyli 100 lat od wybuchu I wojny światowej” („Muzea a Velká válka aneb 100 let od vypuknutí I. světové války”), w ramach której muzea w różnych częściach kraju organizują w bieżącym roku ekspozycje, akcje kulturalne, konkursy i rekonstrukcje historyczne związane z tym wydarzeniem. Przypominane są m.in. represje władz austriackich wobec czeskich działaczy narodowych, prezentowane są świadectwa z poszczególnych regionów (zapiski i listy żołnierzy, mundury, prelekcje na tematy związane z wojną). Niektóre akcje przybierają charakter festynu historycznego. Jest to też okazja do przypomnienia nie tylko samej wojny, ale także atmosfery *belle époque*, strojów, mebli i sztuki [*Projekt Velká válka...; Plánované akce...; Horní náměstí ...*].

Dla zobrazowania stanu dyskusji na temat I wojny światowej w Republice Czeskiej – przede wszystkim wśród czeskich historyków – należałoby wziąć pod uwagę nie tylko to, co zostało opublikowane w związku z obecną rocznicą, ale także oceny formułowane w ciągu ostatnich 25 lat od upadku systemu komunistycznego. Nie jest celem niniejszego przyczynku szczegółowa analiza dorobku naukowego czeskich historyków w badaniach nad I wojną światową, lecz raczej ukazanie refleksji nad Wielką Wojną.

Głównym punktem odniesienia pozostaje tradycja czechosłowackich legionów i masarykowskiej akcji niepodległościowej. Tego rodzaju podejście do I wojny światowej doskonale oddaje wpis Masaryka do księgi pamiątkowej I Pułku Legionów czechosłowackich w Rosji z 20 sierpnia 1917 r., który posłużył

jako motto książki o Legionach czechosłowackich autorstwa Karla Pichlíka, Bohumíra Klípy i Jitki Zabloudilovej z 1996 r.: „Wojna jest czymś strasznym, nieludzkim, szczególnie ta wojna. Ale wojna nie jest złem największym – żyć bez honoru, być niewolnikiem, niewolić i wiele innych rzeczy jest jeszcze gorsze. Wojna jest złem, ale obrona jest moralnie dopuszczalna i konieczna, chociaż niełatwo jest określić dokładnie, gdzie zaczyna się obrona, a gdzie przemoc” [Pichlík K., Klípa B., Zabloudilová J. 1996, s. 5]. Według autorów wspomnianego opracowania, rola legionów jest jednoznacznie pozytywna – położyły one ideowe podwaliny armii czechosłowackiej, a podczas II wojny światowej stanowiły przykład dla ruchu oporu oraz formacji czechosłowackich za granicą. Zwalczenie tych tradycji przez komunistów było elementem demontażu demokracji i ograniczania suwerenności państwowej [Pichlík K., Klípa B., Zabloudilová J. 1996, s. 255]. Autorzy książki zwrócili też uwagę, że urzeczywistnienie dążeń Niemiec do zdominowania Europy Środkowej, Bałkanów i Bliskiego Wschodu pogrzebałoby szanse na demokratyczne i federalizacyjne reformy w monarchii austro-węgierskiej i realizację dążeń politycznych Czechów [Pichlík K., Klípa B., Zabloudilová J. 1996, s. 9-10; Pichlík K. 1997, s. 13-14]. Podobnie sądzi inny czeski badacz I wojny światowej, Petr Prokš, którego zainteresowania koncentrują się na międzynarodowych aspektach tego konfliktu. Uważa on, że monarchię habsburską mogło uratować jedynie udzielenie większych praw narodom monarchii w drodze federalizacji kraju i zwiększenie praw demokratycznych, od razu jednak zastrzega, że było to nierealne ze względu na podporządkowanie Wiednia polityce Berlina [Prokš P. 2011, s. 253-254].

Kluczową rolę w tradycji walki legionów czechosłowackich o niepodległość odgrywa bitwa pod Zborowem z 2 lipca 1917 r., w której odniosły one zwycięstwo nad oddziałami austro-węgierskimi. Bitwa ta nagłośniła sprawę czechosłowacką na świecie, ukazała, że Czesi wraz ze Słowakami walczą aktywnie po stronie Ententy o oderwanie się od Austro-Węgier i utworzenie własnego państwa. Bitwa pod Zborowem stała się symbolem walki o wolność narodową. Jak jednak zauważył jeden z czołowych czeskich badaczy I wojny światowej Ivan Šedivý, wieści o tym starciu nie wywołały w kraju masowego ruchu antyaustriackiego, zwiększyły natomiast nieufność Niemców w Czechach zarówno wobec swoich czeskich współziomków, jak również wobec własnej monarchii [Šedivý I. 1997, s. 44-45]. Legendę Zborową jako element narodowej mitologii rozpatrywał z kolei Jan Galandauer [Galandauer J. 2002] W tradycji czeskiej starcie pod Zborowem posiada swój dodatkowy wymiar tragiczny. Naprzeciwko legionów czechosłowackich w bitwie tej stanęły pułki złożone przeważnie z Czechów

(m.in. 35. Pilźnieński i 75. Jindřichohradecki Pułk Piechoty), walka przybrała więc charakter bratobójczy [*Češi na frontách...*].

Postrzeganie I wojny światowej jako konfliktu wywołanego przez innych, w który Czesi zostali mimowolnie wciągnięci, wyraża też tytuł książki innego autora, Tomáša Zahradníčka, który swoje opracowanie porównujące drogi do niepodległości Czechów, Polaków i Ukraińców nazwał wymownie: *Jak wygrać cudzą wojnę* [Zahradníček T. 2000]. Jednocześnie autor ten zauważył, że tuż po zakończeniu światowego konfliktu nowo powstałe państwa od razu zaangażowały się w walki o granice: „Pod koniec wojny wielu ludzi – w tym większość polityków środkowoeuropejskich – najwyraźniej szczerze wierzyło, że po takim czyścicu, powojenny świat będzie lepszy. Żadnych nowych skutecznych sposobów na rozwiązywanie swoich sporów jednak nie znaleźli” [Zahradníček T. 2000, s. 185].

Spośród innych głosów warto odnotować zdanie Martina Kučery, który stwierdził, że wyniki wojny – wśród nich uzyskanie niepodległości przez Czechosłowację – nie miały nic wspólnego z pierwotnymi przyczynami jej wybuchu, były jedynie ubocznym efektem [Kučera M. 2006, s. 131]. Z kolei Ivan Šedivý zauważył, że tak ogromnej katastrofy dla całej ludzkości, jaką była I wojna światowa, nie należy redukować wyłącznie do roli tła w niepodległościowej narracji [*Češi na frontách...*]. Jego fundamentalna dla dziejów ziem czeskich lat 1914-1918 praca, która w 2014 r. doczekała się kolejnego wydania, koncentruje się na analizie życia społecznego na tym obszarze w czasie wojny we wszystkich aspektach, a nie na wojnie pojmowanej jako droga do niepodległości. Wspomnienia jego własnego dziadka, którego opowieści nie dało się umieścić w żadnej z oficjalnych narracji wojennych, skłoniły go do refleksji, że wojenne przeżycia były kwestią indywidualną: „wielka wojna” jest „przede wszystkim taka, jak ją sobie sami wyobrażamy i jaką ją chcemy mieć” [Šedivý I. 2014, s. 5]. Tematy społeczne związane z wojną poruszył także Rudolf Kučera w swojej pracy poświęconej życiu robotników i funkcjonowaniu organizacji robotniczych na ziemiach czeskich w omawianym okresie [Kučera R. 2013].

Próbę zrewidowania tradycyjnego stereotypu Czechów opierających się monarchii habsburskiej podjął historyk wojskowości Josef Fučík, najpierw na łamach czasopisma „Střední Evropa” w 1994 r. [Fučík J. 1994], a w pełni w swojej książce obalającej legendę 28. Pułku Piechoty Austro-Węgier, składającego się w większości z Czechów, a rozwiązanego w 1915 r. przez dowództwo austriackie po tym, jak jego żołnierze przeszli na stronę Rosjan. Opierając się na własnej kwerendzie archiwalnej, Fučík dowodził, że większość żołnierzy 28. pułku nie poszła do niewoli z własnej woli, ale na skutek trudnego położenia,



w dodatku dopiero po ciężkich bojach. Do rozwiązania pułku przyczyniła się krzywdząca opinia austriackiego dowódcy, który niesłusznie oskarżył Czechów o dezercję. Na przykładzie 28. pułku, ale też innych jednostek Fučík sprzeciwił się tradycyjnemu pogładowi, forsowanemu przez wszystkie reżimy państwowe po 1918 r., że cały czeski naród stawiał opór monarchii habsburskiej, a Czesi służyli w c.k. armii pod przymusem. Stereotyp ten zdaniem Fučíka negatywnie rzutował na ogólną ocenę wkładu czeskich żołnierzy w dzieje europejskich wojen. Fučík wyśmiał idealistyczne porównania reprezentujących zupełnie przeciwne nurty polityczne demokracji i masarykowca Jana Herbena oraz badaczki z okresu stalinowskiego Evy Priesterovej, którzy przejście 28. pułku do Rosjan przedstawiali jako uporządkowany marsz przy dźwiękach muzyki (u Priesterovej wystąpiły nawet łopoczące na wietrze sztandary). Fučík wyraził ubolewanie, że legenda 28. pułku wciąż ma swoich zwolenników, a częścią tej legendy jest „prymitywne twierdzenie”, że Czesi nigdy nie walczyli. Nie potrafił też zrozumieć, jak przejście na drugą stronę frontu może w ogóle budzić sympatię. Podkreślił, że w armii powinny obowiązywać cnoty wojskowe, poczucie obowiązku obywatelskiego, lojalność, wierność wobec przysięgi i sztandaru. Masowa dezercja oraz narażenie towarzyszy broni na niebezpieczeństwo i straty w ludziach nie należą jego zdaniem do pozytywnych tradycji. Zdecydowana większość czeskich żołnierzy do końca lojalnie walczyła w szeregach armii austro-węgierskiej [Fučík J. 2006, s. 9-14].

Rozprawiając się z tradycyjną wizją roli czeskich żołnierzy w czasie I wojny światowej, Fučík podał wręcz w wątpliwość sens czechosłowackiej walki o niepodległość, stwierdzając na końcu swojej książki, że problemy jątrzące czeskie społeczeństwo nie rozpoczęły się w 1938 r. (wraz z Monachium), ale ich geneza sięga 1918 r., „gdy błędy polityków z obu stron frontu na długo wytworzyły atmosferę niezrozumienia, konfrontacji i poczucia niezafatwionych porachunków” [Fučík J. 2006, s. 456-457].

Z głosów, które pojawiły się w 2014 r. w związku ze zbliżającą się rocznicą, warto odnotować opinię Jindřicha Marka z Wojskowego Instytutu Historycznego (*Vojenský historický ústav*) w Pradze, który ostro sprzeciwił się wybielaniu Austro-Węgier i traktowaniu służby w c.k. armii jako części czeskiej tradycji wojskowej. Zauważył, że w 1914 r. Czesi dysponowali wszystkimi atrybutami nowoczesnego narodu – posiadali wysoką kulturę, sztukę, szkolnictwo i gospodarkę. Brakowało im jedynie własnej państwowości, której potrzeba ujawniła się wyraźnie, gdy Austro-Węgry angażując się w wojnę, dopuściły się zdrady wobec swoich lojalnych czeskich obywateli i zmusiły ich do walki o nie swoje interesy. Odrzucił gloryfikację czeskiego bohaterstwa w armii habsburskiej,

gdyż Czesi służyli w niej w charakterze gladiatorów („zabij albo ciebie zabiją”). Argument, że w armii Austro-Węgier służyło w czasie wojny około 1,2 mln Czechów, z czego prawie 250 tys. poległo, 400 tys. dostało się do niewoli, natomiast do Legionów czechosłowackich wstąpiło jedynie 90 tys. ludzi, uznał za nietrafiony. Fakt pozostawiania większości czeskich żołnierzy w czasie wojny w szeregach armii austro-węgierskiej nie powinien być wykorzystywany do podważania czeskich tradycji narodowych w celu budowania politycznie poprawnych wspólnych dziejów „eurounijnych”.

Do mitów zaliczył Marek zarówno przekonanie o lojalności większości czeskich żołnierzy wobec austriackiego cesarza, komunistyczny przekaz o klasowo umotywowanym sprzeciwie czeskich żołnierzy wobec imperialistycznej wojny, jak również narrację mówiącą o jedności narodowej w oporze wobec Habsburgów. Pomimo to jednoznacznie opowiedział się po stronie tradycji Legionów czechosłowackich, zwracając uwagę, że pierwsi czescy żołnierze walczący po stronie Ententy, jeszcze zanim zaczęto używać terminów „legiony” i „legioniści”, sami siebie określali mianem „ochotników” (*dobrovolc*). Wielu z nich przed 1914 r. angażowało się w działalność społeczną oraz samokształceniową i tworzyło podstawy społeczeństwa obywatelskiego. Natomiast „niedobrowolne umieranie czeskich żołnierzy w austriackich uniformach w Serbii, w Galicji, na Krasie czy nad Piawą” zasługuje na upamiętnienie jako hołd dla niepotrzebnych ofiar i antywojenne ostrzeżenie, ale „nie może stanowić motywacji do obrony ojczyzny, demokracji i ludzkiej wolności” [Marek J. 2014, s. 94-113].

Jak więc widać, temat I wojny światowej budzi w Republice Czeskiej stosunkowo spore zainteresowanie, ma ono jednak wymiar przeważnie muzealny, a różnice zdań wśród historyków nie znajdują szerszego oddźwięku w życiu politycznym ani społecznym. Kończąc rozważania nad stanem dyskursu dotyczącego I wojny światowej w Republice Czeskiej, warto zaznaczyć, że 2014 r. nie zakończył się. W najbliższych miesiącach odbędą się konferencje naukowe, np. przygotowywana przez Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej na wrzesień konferencja „1914 – przemiany zachodzące w społeczeństwie i w państwie w czasie wojny” („1914 – proměny společnosti a státu ve válce”) [*Zasilejte sve...*]. Można więc spodziewać się, że dyskusja będzie kontynuowana i pojawią się w niej nowe interpretacje, pomysły i wnioski.

#### BIBLIOGRAFIA

- Češi na frontách 1. světové války, 14.05.2011, <http://www.ceskatelevize.cz/ct24/exkluzivne-na-ct24/osobnosti-na-ct24/123996-cesi-na-frontach-1-svetove-valky> (dostęp 25.06.2014).
- Fučík J. (1994), *Osmadvacátníci*, „Střední Evropa. Revue pro středoevropskou kulturu a politiku” č. 40.

- Fučík J. (2006), *Osmadvacátníci*, Praha.
- Galandauer J. (2002), 2.7.1917. Bitva u Zborova. *Česká legenda*, Praha.
- Horní náměstí se vrátilo v čase, <http://www.prerovmuzeum.cz/zamek-prerov/aktuality/horni-namesti-se-vratilo-v-case> (dostup 25.06.2014).
- Kučera M. (2003), *K problematice výkladu českého domácího odboje 1914-1918*, w: *Česká společnost za velkých válek 20. století*, red. Gebhart J., Šedivý I., Praha.
- Kučera R. (2013), *Život na příděl*, Praha.
- Marek J. (2014), *Beránci, lvi a malé děti: Nekonečný spor o českého vojáka v letech 1. světové války, „Historie a vojenství“ č. 1.*
- Memorandum o vzájomnej spolupráci pri realizácii projektu „Légie 100“ a dôstojnom pripomenutí si 100 výročia vzniku a pôsobenia československých légii v rokoch 1914-1920, [http://www.minv.sk/swift\\_data/source/verejna\\_sprava/vh\\_komisie/Memorandum0001.jpg](http://www.minv.sk/swift_data/source/verejna_sprava/vh_komisie/Memorandum0001.jpg) (dostup 25.06.2014).
- Pichlík K., Klípa B., Zabloudilová J. (1996), *Českoslovenští legionáři (1914-1920)*, Praha.
- Pichlík K. (1997), *Místo Zborova v boji za samostatný československý stát*, w: *Zborov 1917-1997*, red. Galandauer J., Praha.
- Očima středoevropana: Pro Čechy – první světová válka začala v červenci, [http://zpravy.idnes.cz/očima-stredoevropana-pro-cechy-prvni-svetova-valka-zacala-cervenci-1p2-/domaci.aspx?c=A140625\\_101101\\_domaci\\_aha](http://zpravy.idnes.cz/očima-stredoevropana-pro-cechy-prvni-svetova-valka-zacala-cervenci-1p2-/domaci.aspx?c=A140625_101101_domaci_aha) (dostup 25.06.2014).
- Piava 1918-2013, <http://www.piava1918.cz> (dostup 25.06.2014).
- Plánované akce, <http://www.muzeumradnice.cz/cs/muzeum/planovane-akce-muzeum> (dostup 25.06.2014).
- Projekt ČsOL ke stému výročí vzniku Československa, <http://www.csol.cz/domains/csol.cz/index.php/projekty/legie-100> (dostup 25.06.2014).
- Projekt „Legie 100“, <http://www.mocr.army.cz/informacni-servis/zpravodajstvi/projekt-legie-100-51736> (dostup 25.06.2014).
- Projekt Velká válka, [http://www.cz-museums.cz/web/muzea\\_a\\_20\\_stoleti/velka-valka](http://www.cz-museums.cz/web/muzea_a_20_stoleti/velka-valka); (dostup 25.06.2014).
- Projev prezidenta republiky w Národním pámatníku v Praze na Vitkově, <https://www.hrad.cz/cs/prezident-cr/soucasny-prezident-cr-milos-zeman/vybrane-projevy-a-rozhovory/598.shtml> (dostup 25.06.2014).
- Prokš P. (2011), *Habsburkové a Velká válka 1914-1918. První světová válka a rozpad Rakousko-Uherska 1914-1918*, Praha.
- Šedivý I. (2014), *Češi, české země a velká válka 1914-1918*, Praha.
- Šedivý I. (1997), *Zborov a rakousko-uherská monarchie*, w: *Zborov 1917-1997*, red. J. Galandauer, Praha.
- Zahradníček T. (2000), *Jak vyhrát cizí válku: Češi, Poláci a Ukrajinci 1914-1918*, Praha.
- Zasilejte své příspěvky do konference o úvodním roku první světové války, 1914, <http://www.mocr.army.cz/informacni-servis/zpravodajstvi/zasilejte-sve-prispevky-do-konference-o-uvodnim-roku-prvni-svetove-valky--1914-94328> (dostup 25.06.2014).
- Zborov 1917, <http://www.zborov1917.cz> (dostup 25.06.2014).

**Dr Grzegorz Gašior** (ur. 1980) – historyk, wykładowca w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracuje z Ośrodkiem KARTA. Zajmuje się historią Czechosłowacji i Śląska Cieszyńskiego w XX w. Autor książki *Stalinowska Słowacja. Proces „burżuazyjnych nacjonalistów” w 1954 r.*, Warszawa 2006.

## Serbia – ofiara I wojny światowej

**Streszczenie:** Królestwo Serbii, z uwagi na agresję i atak kilku armii austro-węgierskich na jego terytorium, siłą rzeczy znalazło się w obozie przeciwników Państw Centralnych, tworzących sojusz nazwany potem Ententą. Serbia była też jedną z pierwszych ofiar Wielkiej Wojny. Choć Serbowie znaleźli się po stronie wygranej, to sukces był bardzo gorzki. Stracili około 28% ogólnej liczby ludności, w tym około 57-60% męskiej populacji kraju.

Wybuch I wojny światowej nieodzownie kojarzony jest z Serbem Gavrilo Principem, jedną z kluczowych postaci zamachu sarajewskiego z 28 czerwca 1914 r., zabójcą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony Zofii. Ta postać do dziś budzi skrajne oceny i kontrowersje.

Wielka Wojna, której 100. rocznica jest w 2014 r. uroczystie obchodzona także i pod kątem zachowania pamięci o niej, była kataklizmem, który objął swym zasięgiem również kilka krajów bałkańskich, w tym Królestwo Serbii, które w różny sposób doświadczyło jego skutków. Z uwagi na agresję i atak kilku armii austro-węgierskich na jego terytorium, kraj ten, siłą rzeczy, znalazł się w obozie przeciwników Państw Centralnych, tworzących sojusz nazwany potem Ententą. Serbia stała się zatem jedną z pierwszych ofiar tej wojny. Zarówno po jej zakończeniu, jak i w czasach późniejszych, w tym także i współczesnych, konflikt ten jest określany w języku serbskim jako *Veliki Rat* (Wielka Wojna) lub *Prvi Svjetski Rat*.

Przebieg wojny był dla tego południowosłowiańskiego państwa dość złożony. Pierwsza faza konfliktu, tj. od sierpnia-września do grudnia 1914 r., była dość pomyślna, bo niespodziewanie dla wszystkich armii serbskiej udało się nie tylko zatrzymać postępy ofensywy armii austro-węgierskiej, zadać jej kilka spektakularnych klęsk, ale i przejść na krótko do kontrofensywy na terenie zajmowanej wówczas przez Habsburgów Bośni i Hercegowiny. Jednak w drugiej fazie konfliktu, gdy Wiedeń znacznie lepiej przygotował kolejne działania w koalicji z Bułgarią, od 1915 r. obszar Serbii znalazł się pod okupacją habsbursko-bułgarską, która dla setek tysięcy jej mieszkańców oznaczała represje i cierpienie. Ten stan rzeczy przetrwał kilka lat. Serbowie nie pogodzili się z przegraną i część z nich podjęła walkę partyzancką przeciw okupantom, którą prowadzono niemal do samego końca wojny [Mitrović A. 1917, s. 152-154; Krzak A. 2014, s. 128 i n.].

Dodać należy, że części armii serbskiej udało się ewakuować po klęsce na wyspę Korfu (jej marsz przez teren Albanii zyskał sobie miano „Serbskiej gołgoty”),

a stamtąd przenieść na teren Grecji kontynentalnej i odbudować częściowo swój potencjał zbrojny [Prelević M. 1998, s. 8 i n.; Nedok A.S. 2006; Szczepański W. 2014, s. 218-232]. Razem z francuskim korpusem ekspedycyjnym, który swą ofensywą z Salonik doprowadził do klęski Bułgarii, od 1918 r. wojska serbskie przystąpiły do wyzwolenia kraju, tak iż do listopada został oczyszczony z sił okupantów. Obecne krótkie studium ma na celu odpowiedzieć na kilka pytań: W jakim stopniu pamięć na temat Wielkiej Wojny starano się zachować przed II wojną światową w państwie Karadordevićów na polu historiografii, sztuki i literatury oraz polityki? Podobnie też należy zapytać – jak czyni się to w czasach nam współczesnych, tj. w powstałej w 2006 r. Republice Serbii, a zwłaszcza w setną rocznicę początku wybuchu I wojny światowej?

## 1. Pamięć o I wojnie w historiografii serbskiej. Wybór problemów

W nowo powstałym Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od 1929 r. Królestwie Jugosławii) stosunkowo szybko przystąpiono do czynnego kultywowania pamięci o niedawno zakończonej Wielkiej Wojnie, jak i udziału w niej Serbii i skutków dla wielu jej mieszkańców. W wydanej w latach 1924-1939 31-tomowej pracy zbiorowej *Veliki rat Srbije za oslobodenje i ujedinjenje Srba, Hrvata i Slovenca* (*Wielka Wojna Serbii za wyzwolenie i zjednoczenie Serbów, Chorwatów i Słoweńców*) pod redakcją Sztabu Generalnego Armii i Marynarki (nakładem drukarni *Ujedinjenje*) już sam tytuł bardzo wiele mówił o doniosłej roli Serbów w dziele zjednoczenia narodów południowosłowiańskich Bałkanów Zachodnich i ich wyzwoleniu spod panowania habsburskiego tak przed, jak i w trakcie Wielkiej Wojny [*Veliki Rat...* 1924-1939]. Spektakularnym zwycięstwom serbskim, m.in. w bitwach o Cer i Jadar czy nad rzeką Kolubarą w 1914 r., a także działaniom militarnym Serbów na obszarze Bośni w tymże roku poświęcona została wydana w 1933 r. książka dwóch autorów – Serba i Francuza [Naumović Mjr, Desmazes Ppłk 2012, s. 9 i n.]. Można dodać jako uzupełnienie, że działania zbrojne armii serbskiej w 1914 r. na obszarze Podrinja zostały krótko scharakteryzowane przez znanego historyka wojskowości Mitara Đurišicia [Đurišić M., *Prvi svetski...*].

Literatura historyczna i pozycje z beletrystyki są tu bardzo liczne i ich omówienie znacznie przekroczyłoby ramy niniejszego studium [Zieliński B. 1998]. Jednym z wielu przykładów może być tu m.in. wydana w 1954 r. książka członka Instytutu Historyczno-Wojennego z Belgradu (*Vojnoistorijski Institut*) Milana Zeleniki, *Rat Srbije i Crne Gore 1915* (*Wojna Serbii i Czarnogóry 1915*), omawiająca działania wojenne na terenie obu tych państw, które na kilka lat

straciły swą niezależność polityczną, na tle ówczesnej sytuacji na frontach Wielkiej Wojny, a także sylwetki niektórych wybitnych dowódców serbskich, np. marszałka polnego (*vojvody*) Radomira Putnika<sup>1</sup>. Wśród syntez dotyczących serbskiego udziału w tym wielkim konflikcie należałoby też wspomnieć m.in. o kilkutomowym cyklu książek, częściowo o charakterze zbiorów tekstów źródłowych, wydawanych w latach 1984-1988, omawiających dzieje Serbii w latach 1914-1918, przy czym na każdy tom przypada jeden rok, np. 1914 r. dotyczy wielkiej zwycięskiej bitwy nad rzeką Kolubarą, pozostałe czasów okupacji 1915-1918 i powstania „państwa jugosłowiańskiego”<sup>2</sup>. Bardzo znanymi autorami, których prace dotyczą udziału Serbów w Wielkiej Wojnie, są m.in. Aleksandar Mitrović i Milorad Ekmečić [Ekmečić M. 1973; Mitrović A. 1984]. W ostatnich latach została wydana książka o charakterze popularnonaukowej monografii, której autorem jest Krsman Milošević [Milošević K. 2008]. Zapewne w ramach zbliżającej się 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej dwoje autorów – Olga M. Pintar i Danilo Šarenac, opublikowało artykuł będący próbą podsumowania zachodniego oraz serbskiego piśmiennictwa na ten temat [Pintar O. M., Šarenac D., *Prvi svetski...*].

## 2. Pomniki i miejsca pamięci narodowej oraz martyrologii na terenie obecnej Serbii związane z Wielką Wojną

Miejsca bitew i starć czasów Wielkiej Wojny oraz martyrologii były przez lata, bez względu na uwarunkowania ustrojowe i historyczne, jakie zaistniały na obszarze Jugosławii na przestrzeni XX w., dość pieczołowicie upamiętniane. Wśród wielu z nich można wymienić m.in. pomnik we wsi Tekeriš poświęcony wielkiej bitwie w masywie Cer i zwycięstwu serbskiemu nad armią austro-węgierską w sierpniu 1914 r. W związku z tym wydarzeniem sprzed niemal 100 lat, tj. z okazji 99-lecia starcia obu armii odbyła się w 2013 r. uroczystość z udziałem serbskiego premiera Ivicy Dačića [Mitrić V., *Obeleženo...*]. Polityk ten w asyście licznie przybyłych wojskowych i przedstawicieli duchowieństwa (w tym biskupa Šabaca, Lavrentije i popów jego eparchii) oraz innych gości wygłosił przemówienie pod monumentem wykonanym z fragmentu wielkiej skały z napisem „Vaša dela su besmrtna” (Wasza sprawa/dzieło jest nieśmiertelna/e).

<sup>1</sup> Por. omówienie tej książki, którego autorem jest Branimir Bunjac: *Milan Zelenika, Rat Srbije i Crne Gore 1915*, <http://povijest.net/v5/osvrti/knjige/2013/milan-zelenika-rat-srbije-i-crne-gore-1915>

<sup>2</sup> Por. *Kolubarska bitka – Ratni raport Srbije 1914 godine* (1984); *Srbija 1915 godine* (1985); *Srbija 1916 godine* (1986); *Srbija 1917 godine* (1987) i *Srbija 1918. Stvaranje jugoslovenske države* (1988), por. [http://www.amazon.com/s?ie=UTF8&page=1&rh=1&rh=n%3A283155%2C-p\\_27%ANAU..](http://www.amazon.com/s?ie=UTF8&page=1&rh=1&rh=n%3A283155%2C-p_27%ANAU..)



W tym samym 2013 r. uroczyste uczczono 99. rocznicę bitwy nad rzeką Kolu-barą i kolejne wielkie zwycięstwo serbskie odniesione w 1914 r. Upamiętnieniem tej bitwy jest cerkiew, będąca jednocześnie pomnikiem, pod wezwaniem św. Dymitra (sv. Dimitrija), znajdująca się w miejscowości Lazarevac. Podczas tej uroczystości, podobnie jak i w tych pod pomnikiem na Cerze, udział wzięł w licznej asyście wspomniany premier Ivica Dačić. Na tamtejszym cmentarzu znajdują się groby około 40 tys. poległych w bitwie żołnierzy serbskich i austro-węgierskich. W swym przemówieniu serbski premier nawiązał do pamięci o obchodach zbliżającej się 100. rocznicy bitwy, a także mówiąc o ofierze życia żołnierzy obu armii, wskazał na bezsens wielkiej rzezi, zwanej „Wielką Wojną”, po to by już nigdy w Europie nie powtórzył się podobny konflikt [Obeležena..., 2014].

Problem brutalnych represji wobec ludności serbskiej na terenie ówczesnej serbskiej Macedonii i polityka planowej jej eksterminacji, czystek etnicznych i wysiedlenia przez okupacyjną administrację bułgarską znalazły ostatnio odbicie także i w polskiej literaturze przedmiotu [Gibas-Krzak D. 2014, s. 110-125]. Należy tu wspomnieć, celem uzupełnienia, o miejscu pamięci powstałym wprawdzie poza terenem Serbii, lecz upamiętniającym tragedię i martyrologię jej ludności podczas I wojny światowej. W pierwszych latach XXI w. na greckich wyspach Korfu i Vido wzniesiono mauzolea i pomniki upamiętniające śmierć około 10 tys. żołnierzy i cywili serbskich, którzy zmarli z różnych przyczyn podczas exodusu ku Adriatykowi na przełomie 1915 i 1916 r. [Jovanović R. 2014].

### **3. Serbska polityka historyczna i współczesne inicjatywy polityczne upamiętniające 100. rocznicę Wielkiej Wojny**

Niewątpliwie jedną z najbardziej doniosłych inicjatyw w historiografii europejskiej, w tym także krajów bałkańskich i serbskiej, była międzynarodowa konferencja „Wielka Wojna: Uwarunkowania regionalne i kontekst globalny” („The Great War: Regional Approaches and Global Context. International Conference on the Occasion of the First Centennial of the Beginning of World War One/Veliki Rat: Regijonalni pristupi i globalni kontekst”), która odbyła się w Sarajewie w dniach 18-21 czerwca 2014 r. z okazji 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej [Naučna konferencija...]. Jej organizatorami było 8 instytutów historycznych (m.in. z Regensburga, Grazu, Lublany, Budapesztu, Sofii), a uczestniczyło w niej 120 badaczy z różnych krajów (m.in. z Niemiec, Francji, Turcji, Austrii, Węgier, Słowenii, Chorwacji, Bułgarii, Serbii, Macedonii, Bośni, Wielkiej Brytanii, USA, a także z Polski). Gospodarzem całego przedsięwzięcia był Instytut Historii



Uniwersytetu w Sarajewie, w którego imieniu zaproszonych gości witał znany historyk bośniacki prof. Husnija Kamberović [*Naučna konferencija...*].

Całość owego kilkudniowego *colloquium* była podzielona na kilka paneli, przypadających na poszczególne dni konferencji, np. w pierwszym, tj. 19 czerwca, omawiano ideologiczne i polityczne przyczyny I wojny, działalność niemieckiego konsulatu w Sarajewie od czasów osmańskich po 1918 r. czy wątek specyficznie serbski, tj. działalność organizacji Młoda Bośnia (*Mlada Bosna*) i samego Gavrilo Principa, jednej z kluczowych postaci zamachu sarajewskiego z 28 czerwca 1914 r., zabójcy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony Zofii [*Naučna konferencija...*].

Właśnie ta postać budziła i nadal budzi skrajne niekiedy oceny – dla niektórych historyków bośniackich, zwłaszcza tych niechętnych czy wrogich Serbom, Princip i jego organizacja byli po prostu „terrorystami” (np. Salih Mehmedović) lub „serbskimi nacjonalistami” (Zijad Šehić). Dodać należy, że w niektórych programach szkolnych (np. szkoły w bośniackiej Zenicy), *Mlada Bosna* jako organizacja „serbska” utożsamiana jest z terrorystami [Džidić D. i in., *Učenci na Balkanu...*]. Podobnie negatywnie rzecz ujmują, jak i samego Principa, niechętni Serbom od dawna Chorwaci [Džidić D. i in., *Učenci na Balkanu...*].

W innej dyskusji historyków i intelektualistów, która odbyła się na początku maja 2014 r. także w Sarajewie, Serbowie ujawnili, że „walka o pamięć”, tj. traktowanie ich i ich kraju jako „ofiary”, jest przeciwstawieniem się bardzo wyraźnej chęci uczynienia Serbów odpowiedzialnymi za wybuch Wielkiej Wojny, a już zwłaszcza G. Principa i jego współtowarzyszy – „serbskich terrorystów”, czy odpowiedzialnymi za ocenianą niekiedy jako „skrajnie nacjonalistyczna” ideę „Wielkiej Serbii” [Džidić D. i in., *Učenci na Balkanu...*].

O ile zwłaszcza Bośniacy i Chorwaci czy Albańczycy (np. Ajvaz Abazi, Arben Arifi czy Xhevdet Hoxha) oceniają Młodą Bośnię i jej członków najczęściej źle lub bardzo źle, o tyle całkiem odmienne stanowisko w owym „sporze o pamięć” zajmują Serbowie i niektórzy Macedończycy. Dla patriarchy Serbii Amfilohije I „Princip tak samo bronił wolności, jak i swego narodu”. Badacz z Macedonii Novica Veljanovski wskazał z kolei, iż: „Nigdy nie udowodniono, że za śmiercią arcyksięcia Franciszka Ferdynanda stało państwo serbskie” [Džidić D. i in., *Učenci na Balkanu...*]. Co do samego Gavrilo Principa, to dodać należy, że w Serbii jest on obecnie traktowany przez niektóre środowiska jako „bohater”, którego powinno się odpowiednio uczcić, podobnie jak i kultywować pamięć o nim. Jego szczątki miałyby zostać przeniesione z masowego grobu znajdującego się obecnie w miejscowości Koševo k. Sarajewa i uroczyscie pochowane z okazji 100-lecia wybuchu Wielkiej Wojny w Parku Kalemegdańskim w Belgradzie. Plany

te, ujawnione przez prasę serbską na początku 2014 r., miał poprzeć nawet sam rząd [*Srbija podiže...*]. Spór o osobę Gavrilo Principa i rolę Serbii w genezie wybuchu Wielkiej Wojny jest zatem nadal sprawą bardzo, jak się okazuje, aktualną i wciąż budzi emocje – od chęci uczynienia serbskiego zamachowca bohaterem, po uznawanie go bałkańskim protoplastą Osamy bin Ladena [„*Je li Gavrilo...; Simić P., Da li Srbija...*”]<sup>3</sup>. W niektórych przypadkach kwestię zamachu w Sarajewie i ludzi z nim związanych podejmują też niektórzy badacze zachodni, przykładem może być w tej mierze David MacKenzie, który napisał biografię płk. Dragutina Dmitrijevicia „Apisa”, wywodzącego się z serbskich służb, a oskarżanego o inspirację wspomnianych wydarzeń. Książka jest także doskonałym obrazem sytuacji w ówczesnym Królestwie Serbii i na dworze Karadordevićów, a także w regionie Bałkanów [*Biografija...*]. Na przestrzeni ostatnich kilku lat problem Wielkiej Wojny i udziału w niej Serbii zaistniał też dzięki bardzo modnemu w historiografii światowej i w obecnie bardzo politycznie poprawnych mediach trendowi „badania kwestii kobiet” czy „udziału kobiet w...”. Tu przykładem może być m.in. dość obszerny artykuł dotyczący dwóch bohaterek – Milunki Savić, Serbki będącej kobietą-żołnierzem, i ochotniczki amerykańskiej Flory Sands, który miał również za zadanie przywrócić pamięć o nich [*Srpske amazonke...*, 2012].

Wspomniana konferencja sarajewska była dla obecnych tam przedstawicieli nauki i historiografii serbskiej częścią trwającej obecnie według nich „bitwy o pamięć”, a zwłaszcza walki z pojawiającymi się „próbami zrzucania odpowiedzialności za wybuch wojny na Serbię i Rosję” czy „próbami szkalowania Republiki Serbskiej”. Kilka dni później wywiadu w tej sprawie udzielił redaktorze popularnego czasopisma „Glas Srpske” („Głos Serbski”) Svjetlanie Tadić, prof. Dušan Bataković, znany historyk i dyrektor Instytutu Bałkanistyki Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności (SANU) w Belgradzie [Bataković D.T., *Krenuće...*].

Rzeczony historyk mówił m.in. o „fałszowaniu dokumentów” w celu zrzucenia odpowiedzialności na Serbów i Rosjan czy szukaniu na siłę analogii „między Serbią Slobodana Miloševicia a Serbią króla Piotra” lub „pomiędzy Sarajewem 1914 roku a Srebrenicą u schyłku minionego stulecia”. D. Bataković wspominał o „wybitnych historykach z Paryża, Oksfordu, Wiednia i Moskwy, którzy świadomie lub nieświadomie „są rewizjonistami” albo „tworzą niekiedy szkodliwe mity o przyczynach wybuchu Wielkiej Wojny”. Natomiast „serbskiej bitwie o pamięć” służy m.in. edycja tekstów źródłowych, publikowanych przez SANU pod redakcją akademika Dragoljuba Živojinovicia w dwóch językach – serbskim i angielskim dla czytelnika zachodniego. Tenże zbiór dotyczy dokumentów związanych

<sup>3</sup> Na temat sporu o „serbską odpowiedzialność” wypowiedział się także m.in. prof. Ch. Clark w wywiadzie udzielonym stacji Deutsche Welle [*Christopher Clark: Nišam...*].

z wydarzeniami 1914 r. Prof. Bataković wspomniał w wywiadzie o wydanej w 1960 r. książce niemieckiego historyka Fritza Fischera poświęconej kwestii rewizji poglądu o odpowiedzialności Niemiec i Austro-Węgier za wybuch I wojny, nawiązał też do uwarunkowań zamachu sarajewskiego [Bataković D.T., *Krenuće...*].

Fragmencem „serbskiej bitwy o pamięć” i o zdjęcie z Serbów odium odpowiedzialności za wojnę służy także sprawa opublikowania na początku 2014 r. przez naukowców z Instytutu Ivo Andrića w Višegradzie dokumentu z 1913 r., którego autorem był gen. Oskar Potiorek – ówczesny namiestnik wojskowy Bośni. Pismo to, skierowane do byłego cywilnego namiestnika tego terytorium Leona Bilińskiego, dotyczyło planu wojny przeciw Serbii, który już wtedy został przygotowany, a austro-węgierska generalicja potrzebowała jedynie stosownego pretekstu, by rozpocząć działania wojenne przeciw niej. O kwestii tej wspomniał w opublikowanym na łamach wspomnianego czasopisma „Glas Srpske” dyrektor tamtejszego archiwum Miroslav Perišić [Andrićev Institut: *Planovi...*]. O tym, że „serbska odpowiedzialność za I wojnę” nie jest jedynie czystym wymysłem, mitem i problemem medialnym czy produktem frustracji niektórych historyków w Serbii świadczy choćby sondaż przeprowadzony w Austrii, w którym 36% respondentów wini ją za wybuch Wielkiej Wojny [*Veliki broj...*].

Podczas obrad wspomnianej już wcześniej czerwcowej konferencji w Sarajewie ujawnione zostały ogromne różnice w interpretacji wielu wydarzeń związanych z wybuchem Wielkiej Wojny, a zwłaszcza oceną zamachu z 28 czerwca 1914 r., co było przyczyną wielu sporów między uczestnikami-historykami. Wspomniany już prof. Husnija Kamberović w udzielonym Radiu Wolna Europa wywiadzie przestrzegał, że w owej „bitwie o pamięć” doszło do bardzo wyraźnej „polityzacji Wielkiej Wojny” czy prób wikłania jej wydarzeń w bieżące problemy i konflikty w państwach postjugosłowiańskich [Arnautović M., *Kamberović...*]. Przywołał tu m.in. poglądy i opinie zachodnich naukowców, w tym prof. Marka Mazowera z nowojorskiego *Columbia University*, czy Roberta Donii. Bośniacki historyk w rozmowie z redaktorką Mariją Arnautović wspomniał też o skali omawianej konferencji – goście reprezentowali 27 państw i 54 miasta.

Kilka dni przed konferencją sarajewską i dwa tygodnie przed rocznicą wspomnianego zamachu, 13 czerwca tematowi I wojny poświęcił swe przemówienie prezydent Serbii Tomislav Nikolić, którego gościem był także ambasador Francji w Belgradzie François- Xavier Deniau [*Srbija ušla...*]. Obydwaj politycy w swych wystąpieniach przedstawili różne aspekty i tradycje powstałej niegdyś przyjaźni serbsko-francuskiej, a zwłaszcza przyczyny i skutki zaistniałego podczas I wojny sojuszu i współdziałania na polu polityki i działań zbrojnych

przeciw Państwom Centralnym. Serbski prezydent zaznaczył, że „Serbia przystąpiła do I wojny, bo jako kraj napadnięty nie miała jakiegokolwiek alternatywy i jednocześnie przeciwstawia się jakimkolwiek próbom fałszowania historii, które obarczają nasz kraj odpowiedzialnością za wybuch tego konfliktu”. Nikolić wspomniał też, że powstała „specjalna komisja sojusznicza, która badała problem odpowiedzialności najpierw Niemiec, a potem Austrii za to co się stało”, tj. wybuch wojny. Wspomniany problem odpowiedzialności Niemiec za I wojnę i ich współczesna rola w polityce europejskiej były istotnym elementem przemówienia serbskiego prezydenta, jak również udział Serbii jako małego państwa Ententy u boku Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji, a przeciw Niemcom, Austro-Węgrom, Bułgarii i Turcji [*Srbija ušla...*].

Wspomnianemu spotkaniu T. Nikolicia z francuskim ambasadorem, przy udziale przedstawicieli korpusu dyplomatycznego m.in. z Rosji, Szwecji i Zjednoczonych Emiratów Arabskich audycję poświęciło też popularne radio belgradzkie B92 [*Nikolić: Zajedničke...*].

Z kolei dyplomata francuski w serdecznych słowach określił sojusz Serbii z Francją w Wielkiej Wojnie jako „współdziałanie umysłów, racji politycznych, ale też i serc”. Nawiązał też do niedawnego nadania imienia generała Louisa Francheta d’Esperay, jako patrona, jednemu z renomowanych belgradzkich gimnazjów [*Srbija ušla...*]. Temu ostatniemu dowódcy poświęcony został też pomnik w formie popiersia, którego uroczyste odsłonięcie miało miejsce w Belgradzie w dniu 24 czerwca 2014 r. Podczas tego wydarzenia obecni byli liczni serbscy politycy i wojskowi, ponadto grupa przedstawicieli francuskiego korpusu dyplomatycznego, m.in. Jean-François Terail, który w swym wystąpieniu wskazał na fakt, że „od dawna historiografia swą uwagę skupia na działaniach na froncie zachodnim, natomiast dopiero stosunkowo od niedawna współcześni historycy zaczęli także dostrzegać front saloniccki” [D.B., *Venci na...*].

Kwestia upamiętnienia wydarzeń I wojny i udziału w niej Serbów była tematem licznych spotkań prezydenta Nikolicia z politykami z Republiki Serbskiej BiH (RS BiH), w tym prezydentem Miloradem Dodikiem. Podobnie jak wspomniani wyżej francuscy goście, tak i Dodik przebywał 24 czerwca 2014 r. w Belgradzie. Obaj serbscy politycy uczestniczyli w premierze sztuki *Solunci govore* (Saloniczanie mówią), której tematem były trudne niekiedy losy licznej diaspory serbskiej i uchodźców, którzy znaleźli w tym portowym mieście greckim schronienie podczas Wielkiej Wojny oraz po klęsce 1915 r. i zajęciu kraju przez siły austro-węgierskie i bułgarskie [*Nikolić i Dodik...*, 2014].

Przedstawienie teatralne było wspólnym przedsięwzięciem studentów Akademii Nauk i Umiejętności z Belgradu i z Banja Luki, a wyreżyserowane

zostało przez Cisanę Marusidze. W swym przemówieniu skierowanym do obu prezydentów i licznych gości, pani reżyser wskazała na fakt, że „obecni studenci przez to przedstawienie mogą w jakiś sposób poczuć więź duchową z tymi młodymi ludźmi z czasów I wojny, którzy walczyli o wolność i przeszli golgotę”. C. Marusidze mówiła także „o potrzebie walki o pamięć”, zwłaszcza przeciw „tym, którzy dziś chcą fałszować historię serbską”, podkreślając, iż „trzeba koniecznie przeciwstawić kłamstwu prawdę” [Nikolić i Dodik..., 2014].

Również 24 czerwca Tomislav Nikolić odbył spotkanie z serbskim przedstawicielem Prezydium BiH Nebojšą Radmanovićem. Było ono poświęcone wspólnej organizacji obchodów 100-lecia Wielkiej Wojny i konieczności uczestnictwa w manifestacjach z tym związanych [Nikolić i Radmanović..., 2014]. W tę sprawę zaangażował się również premier Ivica Dačić i inni politycy serbscy, ponadto wybitny reżyser bośniacki – Emir Kusturica [Vučić i Dodik...]. Temu samemu problemowi była poświęcona m.in. wizyta serbskiego prezydenta w Banja Luce w dniu 12 czerwca 2014 r., gdy spotkał się tam z ministrem kultury i informacji Ivanem Tasovcem. T. Nikolić rozmawiał z ministrem RS o kwestii organizacji centralnych obchodów w bośniackim Višegradzie (na terenie „Andrićgradu” – kompleksu zabudowań związanego z postacią [noblisty literackiego, Ivo] Andrića). Zaplanowano je na dzień 28 czerwca, podobnie jak i specjalną wizytę w tamtejszej galerii w budynku Macierzy Serbskiej (*Srpska Matica*), a ponadto spotkania z członkami Prezydium BiH w Sarajewie (w tym z Bakirem Izetbegovićem) [Dodik i Tasovac...]. Przygotowaniom do obchodów stulecia Wielkiej Wojny w Serbii i przywracaniu pamięci o niej wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia, służyły też organizowane konferencje i filmy dokumentalne emitowane w telewizji i w Internecie<sup>4</sup>. Można też dodać, że problematyka armii Królestwa Serbii, jej struktury i organizacji znalazła ostatnio odbicie i w naszym kraju za sprawą polskiego badacza Łukasza Reszczyńskiego [Reszczyński Ł. 2014].

#### 4. Bilans udziału Królestwa Serbii w działaniach I wojny światowej

Mimo iż Królestwo Serbii znalazło się w obozie zwycięzców, tj. Ententy, co w konsekwencji umożliwiło jeszcze w grudniu 1918 r. utworzenie państwa opartego na idei jugoslawizmu – Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, to sukces był nader gorzki. Jak na kraj liczący sobie w 1914 r., przed wybuchem Wielkiej Wojny około 4,5 mln mieszkańców, straty w ludziach (nie licząc tych materialnych) były bardzo dotkliwe. Kraj stracił ich aż prawie 1 247 000, co

<sup>4</sup> Por. też film dokumentalny *Srbija u Prvom svjetskom ratu*, <http://www.navidiku.rs/video/tags/prvi-svjetski-rat>.

miało stanowić około 28% ogólnej liczby ludności [Teodorović M., *Stotinu godina...; Prvi svjetski...*]. Do września 1915 r. zmobilizowano aż ponad 714 tys. żołnierzy, z czego w latach 1914-1918 zginęło ich 402 tys., co było olbrzymim ubytkiem wynoszącym około 57-60% męskiej populacji kraju [Szczepański W. 2014, s. 218, przyp.1]. Tak więc ten niewielki, lecz zamieszkały przez dzielnych i walecznych ludzi kraj bałkański zapłacił bardzo wysoką cenę za sukces w kataklizmie dziejowym, zwanym I wojną światową lub Wielką Wojną.

Nieco ponad 20 lat później, Serbów i całą Jugosławię czekała nowa hekatomba i zniszczenia znacznie gorsze od tych z lat 1914-1918. Bardzo wymowny był ostatnio także tytuł międzynarodowej konferencji naukowej, zorganizowanej w Belgradzie w końcu maja bieżącego roku: „Evropska tragedija 1914 i multipolarni svijet 2014 godine: Historijske pouke” („Europejska tragedia 1914 i wielobiegunowy świat 2014 roku: Doświadczenie historyczne”), której gościem był m.in. premier I. Dačić [*Dačić: Prvi svjetski...*].

O ile wśród mieszkańców większości krajów europejskich, w wyniku stopniowej amputacji pamięci historycznej na drodze nowych i postępowych czy „europejskich” reform edukacji, już pamięć o znacznie bliższej II wojnie ulega stopniowemu zatarciu, a wiedza staje się coraz bardziej ogólnikowa, o tyle do niedawna pamięć o Wielkiej Wojnie była jeszcze słabsza (także i w Polsce). Mijające ostatnio obchody jej 100-lecia i ogromna ilość książek, artykułów prasowych i innych publikacji, które znane są z Internetu (również i programów dokumentalnych), jakie pojawiły się w mediach, nieco odkurzyły ten krwawy i już trochę zapomniany konflikt. I mimo celowej niekiedy „polityki [nie]pamięci”, opacznie rozumianej politycznej poprawności czy „walki z nacjonalizmem”, lansowanej przez niektóre środowiska, zwłaszcza lewicowe, takie narody, jak Serbowie i Polacy, tj. mocno poszkodowane przez historię, cały czas winny dbać o swą pamięć i doświadczenie, bo wprawdzie „historia magistra vitae est”, lecz jednak to przesłanie jest dla tych, którzy chcą i mogą się uczyć, a droga do tego wiedzie wciąż zwłaszcza przez Pamięć i dbałość o nią.

#### BIBLIOGRAFIA

- Andrićev Institut:** *Planovi za početak rata postojali 13 mjeseci prije sarajevskog atentata*, „Glas Srpske”, <http://www.glassrpske.com/plus/istorija/Andricev-institut-Planovi-za-pocetak-rata-po...>
- Arnautović M., Kamberović:** *Stručnom raspravom protiv politizacije Prvog svjetskog rata*, <http://www.slobodnaevropa.org/articleprintview/2542027.html/>.
- Bataković D. T.,** *Krenuće nova ofanziva za ukidanje Srpske*, <http://www.glasrpske.com/plus/intervju/Dusan-Batakovic-Krenuce-nova-ofanziva...>
- Biografija: Apis:** *Čovjek koji je izazvao Prvi svjetski rat*, <http://www.24sata.hr/lifestyle/biografija-apis-covjek-koji-je-izazvao-prvi-svjetski-rat>.



- Christopher Clark: Nišam željo okriviti Srbiju za Prvi svjetski rat, <http://www.seebiz.eu/christopher-clark-nisam-zeljo-okriviti-srbiju-za-prvi-svjetski-rat...>
- Dąbrowski J. (1937), *Wielka Wojna 1914-1918*, w: *Wielka historia powszechna*, Warszawa.
- D.B., *Venci na spomenik D'Epereu*, <http://www.politika.rs/rubrike/Beograd/Venci-na-spomenik-DEpereu.It.html/>.
- Dačić: Prvi svjetski rat je za Srbiju bio jedan od najtežih događaja, <http://www.vijesti.ba/vijesti/regija/218919-Dacic-Prvi-svjetski-rat-Srbiju-bio-jedan-n...>
- Dodik i Tasovac o godišnjici Prvog svjetskog rata, <http://www.rts.rs/page/stories/sr/story/11Region/1621705/Dodik+i+Tasovac+o+god...>
- Đurišić M., *Prvi svetski rat – ubici na Drini*, <http://graduzice.org/userfiles/prvisvetskiratubincinadrini.pdf/>.
- Džidić D., Ristić M., Domanović M., Ivanović J., Peci E., Marušić S.J., *Učenici na Balkanu uče različite povijesti Prvog svjetskog rata*, <http://arteist.hr/ucenici-na-balkanu-uce-razlicite-povijesti-prvog-svjetskog-rata>.
- Ekmečić M. (1973), *Ratni ciljeve Srbije 1914*, Beograd.
- Gibas-Krzak D. (2014), *Zbrodnje wojenne popełnione na Serbach przez wojska i władze okupacyjne państw centralnych w latach 1914- 1918*, w: *I Wojna Światowa na Bałkanach. Działania militarne i dyplomatyczne*, red. Krzak A., Szczecin.
- „Je li Gavrilo Princip prapredak Bin Laden?” Srbe razjarili da su odgovorni za Prvi svjetski rat, <http://www.jutarnihr/template/article/article-print.jsp?id=1123964/>.
- Jovanović R., *Komemorativne svečanosti na Krfu, ostrvu Vido i Zejtinliku*, „Politika” 24 jun. 2014, <http://www.politika.rs/rubrike/Drustvo/Komemorativne-svecanosti-na-Krfu-ostrvu-Vi...>
- Kolubarska bitka – Ratni naponi Srbije 1914 godine, *Zbornik radova Naučni skup*, 1984.
- Krzak A., *Działania partyzanckie i powstańcze w Serbii w latach 1914-1917*, w: *I Wojna Światowa na Bałkanach. Działania militarne i dyplomatyczne w latach 1914-1918*, red. Krzak A., Szczecin.
- Milošević K. (2008), *Srbija u Velikom Ratu 1914- 1918*, Beograd.
- Mitrić V., *Obeleženo 99 godina od Cerske bitke: Brišu prvu savezničku pobjedu*, <http://www.novosti.rs/vesti/naslovna/reportaze/aktuelno.293.html449799-Obelezeno-...>
- Mitrović A. (1987), *Ustaničke borbe u Srbiji 1916-1918*, Beograd.
- Mitrović A. (1984), *Srbija u prvom svetskom ratu*, Beograd.
- Naučna konferencija o aspektima Prvog svjetskog rata*, <http://www.dv.de/nau%C4%8Dna-konferencija-o-aspektima-prvog-svjetskog-rata/a-...>
- Naumović Mjr, Desmazes Ppłk (2011), *Zwycięstwa serbskie w 1914 roku*, Oświęcim.
- Nedok A. S. (2006), *Povlačenje srpske vojske ku albanskom primorju i njena evakuacija na Krk 1915/1916*, *Rad vojno-sanitetske službe*, Beograd.
- Nikolić i Dodik na prvoj drame „Solunci govore”, „Politika” 24. Jun. 2014, <http://www.politika.rs/rubrike/kultura-i-zabava/Nikolic-i-Dodik-na-prvoj-probi-dram...>
- Nikolić i Radmanović o 100. godišnjici početka Velikog rata, „Politika” 24. Jun. 2014, [http://www.politika.rs/vesti/najnovsije-vesti/Nikolic-Radmanovic-o-100\\_godisnjici-p...](http://www.politika.rs/vesti/najnovsije-vesti/Nikolic-Radmanovic-o-100_godisnjici-p...)
- Nikolić: *Zajedničke rame WWI*, [http://www.b92net/info/komentari.php?nav\\_id=860229/](http://www.b92net/info/komentari.php?nav_id=860229/).
- Obeležena 99. godišnjica Kolubarske bitke*, „Politika” 21. jun. 2014, <http://www.politika.rs/rubrike/tema-dana/Obelezena-99-godisnjica-Kolubarske-bitke-...>
- Pintar O.M., Šarenac D., *Prvi svetski rat – uzroci i posledice*, <http://pescanik.net/prvi-svetski-rat-uzroci-posledice-secanje/print/>.
- Prelević M. (1998), *Srbi na Krku 1916-1918. Katalog muzejske postavke u „Srpskoj kuci” na Krku*, prir. Ačimović N., Beograd.



- Prvi svjetski rat u brojkama: Mala Srbija, ogromni gubici*, <http://www.vesti-online.com/Vesti/Svet/371070/Prvi-svetski-rat-u-brojkama-Mala-Sr...>
- Ruszczynski Ł. (2014)**, *Piechota jako najsilniejsza broń Królestwa Serbii w 1914 roku*, w: *I Wojna Światowa na Bałkanach. Działania militarne i dyplomatyczne w latach 1914-1918*, red. Krzak A., Szczecin.
- Rubacha J. (2014)**, *Działania wojenne w Macedonii 1915- 1916*, w: *I Wojna Światowa na Bałkanach. Działania militarne i dyplomatyczne w latach 1914-1918*, red. Krzak A., Szczecin.
- Simić P.**, *Da li je Srbija kriva za Prvi svjetski rat?* <http://www.politika.rs/pogledi/Predrag-Simic/Da-li-je-Srbija-kriva-za-Prvi-svetski-rat>; *Srbija nije počela://tvk3.info/srbija-nije-pocela-prvi-svjetski-rat/*.
- Srbija nije počela Prvi svjetski rat*, <http://www.rtvbn.com/17191/srbija-nije-pocela-prvi-svjetski-rat/>.
- Srbija podiže spomenik Gavrilu Principu na Kalemegdanu?* <http://www.vijesti.ba/vijesti/regija/192485-Srbija-podize-spomenik-Gavrilu-Principu...>
- Srbija 1915-1917, Zbornik radova Naučni skup 1985-1987.*
- Srbija 1918. Stvaranje Jugoslavenske Države, Zbornik radova Naučni skup 1988.*
- Srbija ušla u Prvi svjetski rat da bi opstala*, <http://www.telegraf.rs/vesti/politika/1111768-nikolic-prijateljstvo-sa-francuzima-izvo...>
- Srpske amazonke i ratnice – neustrašive žene heroji Prvog Svetskog rata i večite heroine naroda Srbije*, <http://www.bastabalkana.com/2012/10/srpske-amazonke-i-ratnice-neustrasive-zene-h...>
- Szczepański W. (2014)**, *Serbski odwrót przez Albaniję na przełomie 1915/1916 roku. Jak doń doszło, jak zapamiętali go Serbowie?* w: *I Wojna Światowa na Bałkanach. Działania militarne i polityczne w latach 1914-1918*, red. Krzak A., Szczecin.
- Teodorović M.**, *Stotinu godina Velikog rata u Srbiji: Mitovi ispred činjenica*, <http://www.slobodnaevropa.org/articleprintview/25472877.html>.
- Veliki broj Austrijanaca krivi Srbiju za Prvi svjetski rat*, <http://www.infodzanki.com/veliki-broj-austrijanaca-krivi-srbiju-za-prvi-svetski-rat/>.
- Veliki Rat Srbije za oslobodenje i ujedinjenje SHS, Beograd 1924-1939.*
- Veliki rat Srbije za oslobodenje i ujedinjenje Srba, Hrvata i Slovenaca*, <http://worldcat.org/title/veliki-rat-srbije-za-oslobodenje-i-ujedinjenje-srba-hrvata-...>
- Vučić i Dodik o obeležavanju godišnjice Prvog svetskog rata*, *Blic online*, <http://www.blic.rs/Vesti/Politika/473066/vucic-i-Dodik-o-obelezavanju-godisnjice-P...>
- Zelenika M. (1954)**, *Rat Srbije i Crne Gore 1915*, Beograd.
- Zieliński B. (1998)**, *Serbska powieść historyczna, Studia nad źródłami, ideami i kierunkami rozwoju*, Poznań.

**Dr hab. Dariusz Wybranowski** (ur. 1962) – pracownik Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Autor około 150 publikacji dotyczących sfragistyki pomorskiej, dziejów rycerstwa zachodniopomorskiego i biskupstwa kamińskiego oraz zagadnień z zakresu teorii polityki, myśli politycznej i doktryn politycznych, problematyki stosunków międzynarodowych (m.in. współczesne konflikty zbrojne, świat islamu, Bałkany Zachodnie i kraje byłej Jugosławii). Rozprawa habilitacyjna: *Między niepodległością a dezintegracją. Bośnia i Hercegowina w XX i XXI wieku* (Szczecin 2011). Od 2009 r. członek Komisji Bałkanistyki Polskiej Akademii Nauk. Oddział w Poznaniu.

PIOTR MADAJCZYK

## Polska pamięć i niepamięć o I wojnie światowej

**Streszczenie:** Polska pamięć historyczna o I wojnie światowej różni się istotnie od pamięci zachodnioeuropejskiej. Skoncentrowana jest nie na doświadczeniu wojny jako europejskiej prekatastrofy, niosącej w sobie zapowiedź utraty przez Europę globalnej dominacji, ale jako spełnieniu narodowych aspiracji do posiadania własnego państwa. Równocześnie pamięć ta ulega dynamicznym zmianom. Zgodnie z ogólnoswiatowym trendem zainteresowanie przesuwa się od aspektów politycznych do społecznych, ekonomicznych, kulturowych, co umożliwia otwarcie się na historie dotychczas niedopasowane do narodowej narracji. Szczególnie silnie widać to na płaszczyźnie lokalnej i regionalnej. Ponadto zainteresowany historią polski czytelnik konfrontowany jest z dużą liczbą zachodnich opracowań, tłumaczonych i wydawanych w Polsce. Trudno jednoznacznie określić, jak pod wpływem wszystkich tych czynników zmieniać się będzie polska pamięć o I wojnie światowej, ale niewątpliwie podlegać będzie dynamicznym przemianom.

W badaniu CBOS z listopada 2008 r. 52% ankietowanych wymieniło odzyskanie niepodległości w 1918 r. jako największy polski sukces podczas ostatnich 100 lat, oraz jako trzecie (20%) najważniejsze wydarzenie (po obaleniu komizmu, oraz wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża) [*Spojrzenie...* 2008]. Pamięć o I wojnie światowej istnieje w Polsce nadal przede wszystkim w formie pamięci o odzyskaniu niepodległości, czyli zaczyna się w 1918 r., który na Zachodzie pamiętany jest jako zakończenie wojny. Dobrze wyraża tę różnicę data 11 listopada 1918 r., na Zachodzie symbolizująca zawieszenie broni i koniec walk, a w Polsce odbudowę polskiej państwowości. Polska nie jest wyjątkiem, podobna pamięć o tych wydarzeniach ukształtowała się między innymi w Czechach (wcześniej Czechosłowacji), w krajach bałtyckich czy Finlandii. I wojna światowa pamiętana jest tam jako wydarzenie, które stworzyło warunki umożliwiające budowę/odbudowę suwerennych państw.

Zdominowanie pamięci historycznej, nie tylko polskiej, przez fakt stworzenia własnego państwa doprowadziło do jej mitologizacji. Na I wojnę światową patrzono jako na ciąg wydarzeń prowadzących logicznie i nieuniknienie do rozpadu imperiów, w Polsce utrwaliło się wyobrażenie niezmiennej wrogości polsko-niemieckiej (spotęgowane II wojną światową) i polsko-rosyjskiej (spotęgowane konfrontacją z sowieckim komunizmem). Ponieważ państwo

polskie postrzegane było jako realizacja prawa narodów do samostanowienia, zapominano, że prawo to – nie tylko w Polsce – ustępowało miejsca narodowym mitom i względom geopolitycznym, a w Europie Środkowo-Wschodniej zaczęły się wtedy wojny między powstającymi w miejsce imperiów państwami narodowymi. Włączenie w narrację narodową powodowało trwającą do dzisiaj marginalizację pamięci o stratach i cierpieniach, jakich doznali Polacy zarówno w wyniku służby wojskowej w armiach państw zaborczych, jak i na skutek wielokrotnego przechodzenia frontu. Tymczasem były one ogromne, choćby ze względu na geograficzne położenie ziem polskich, przez które prowadziła droga wojsk rosyjskich na Austro-Węgry czy też wojsk niemieckich idących na wschód.

Już w okresie międzywojennym ukazała się w Polsce przeogromna liczba publikacji poświęconych odbudowie niepodległego państwa. Także wiele lat później świetny historyk Janusz Pajewski [Pajewski J. 1996] w uroczystym wykładzie wygłoszonym w latach sześćdziesiątych XX w., mówiąc o polskiej historii, nie nawiązał w ogóle do Wielkiej Wojny. Wspominał jedynie młodzież, „która śniła, która marzyła o lancy ułańskiej i ułańskim czaku”. Przypomniał w ten sposób, nie wymieniając z nazwy, Legiony Piłsudskiego, które 6 sierpnia 1914 r. wyruszyły do Kongresówki z nadzieją na wywołanie powstania. We wstępie do kolejnej książki pisał o dziejowym znaczeniu konfliktu, ale i o „zmaganiu potęg w tej ‘wojnie powszechnej za wolność ludów’, o którą modlił się Adam Mickiewicz” [Pajewski J. 1991, s. 5].

W polskiej pamięci historycznej dominuje odniesienie do tych konfliktów, osiągniętych wówczas sukcesów i ponoszonych klęsk, a widoczne jest to nadal w księgarniach: Wilno, Lwów, popularne książki o legionach, odzyskaniu niepodległości, zwycięskiej wojnie polsko-bolszewickiej, powstaniu wielkopolskim, powstaniach śląskich, trudach tworzenia wojska polskiego. Publikacje takie ukazują się nadal, zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i regionalnej. Mogą one być pozytywnym elementem wzbogacania pamięci historycznej, o ile osadzone zostaną w szerszej refleksji historycznej. Regionalny charakter ma, przykładowo, książka Jerzego Skrzypczaka [Skrzypczak J. 2003], poświęcona historii Mielca. Nie ma w niej tendencji do idealizowania postaw społeczeństwa, przypomina się polskich chłopów z entuzjazmem ruszających do walki za „ich” cesarza. Witold Szymczyk [Szymczyk W. 1989] pisząc o Rzeszowie, opisuje przekonanie tamtejszych chłopów, że lepiej bić się wspólnie z Rosją, bo ona nie zabierze im ziemi, a Prusacy tak, czy też udział polskich chłopów i lumpenproletariatu w rabunkach po wkroczeniu Rosjan [Szymczyk W. 1989, s. 8, 10].

Ogółem I wojna światowa ma w polskiej pamięci historycznej dziwny kształt, łączący w sobie pamięć i niepamięć. Dyskurs polityczny przez dziesięciolecia, a częściowo do dnia dzisiejszego, określany był przez dwie opcje polityczne ukształtowane w latach I wojny światowej – „trumny” Dmowskiego i Piłsudskiego. Równocześnie brakowało refleksji i dyskusji, w których padałoby pytanie o znaczenie I wojny światowej dla ukształtowania współczesnej Polski, Polaków, kształtu narodu, polskiej kultury politycznej, struktury ekonomicznej. Wydaje się jednak, że w ostatnich latach dokonują się w tym obszarze dynamiczne zmiany, na które warto zwrócić uwagę.

Pierwsza z nich dotyczy włączania w wyniku globalizacji do polskiej pamięci historycznej elementów pamięci szerszej, europejskiej i światowej. Widoczne jest to także w polskich księgarniach, by wymienić kilka przykładów: Ian F.W. Beckett, *Pierwsza wojna światowa*; Simon Jones, *Wojna pod ziemią 1914-1918*; R.H. Gibson, Maurice Prendergast, *Niemiecka wojna podwodna 1914-1918*; Tim Benbow, *Wojna na morzu 1914-1918. Od Coronelu do Atlantku i Zeebrugge*; Edwar J. Erickson, *Gallipoli i Bliski Wschód 1914-1918. Od Dardaneli do Mezopotamii*; David Jordan, Michael S. Neiberg, *Front wschodni 1914-1920. Od Tannenbergu do wojny polsko-bolszewickiej*. Ten wykaz pozycji przetłumaczonych i wydanych w Polsce w ostatnich kilku latach nie jest reprezentatywny, ale dobrze odzwierciedla interesujące nas trendy. A dodać można by jeszcze do tego monografie wielkich bitew, różnych rodzajów broni, publikacje o Rosji, wojnie i rewolucji.

W ten sposób przenoszone zostają do Polski globalne trendy dyskusji o I wojnie światowej, w sposób trochę podobny do Niemiec, gdzie wspomnienie Wielkiej Wojny było dosyć martwe, nie postrzegano jej jako wydarzenia mającego nadal istotne znaczenie. Odmiennie niż we Francji czy Wielkiej Brytanii pomniki tego okresu stały, ale odchodziły w zapomnienie. Równocześnie 100. rocznica wybuchu konfliktu wywołała wielką falę zainteresowania i publikacji, książek, specjalnych rubryk w gazetach, fotografii, ale chyba skoncentrowanych na I wojnie światowej jako wielkim europejskim wydarzeniu, a nie czymś, co jest nadal politycznie i społecznie aktualne.

Słabością tego żywiołowego procesu jest jego komercyjne skoncentrowanie na spektakularnych wydarzeniach, gwarantujących wysoki nakład. Równocześnie przekaz ten koliduje ze wspomnianym na początku zróżnicowaniem pamięci historycznej w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej. W opisach wielkich bitew to zróżnicowanie umyka. Stąd ważne są polskie próby włączania się do tej dyskusji, lepiej uwzględniające odmienną historię Polski i regionu Europy, w którym jest położona. Taką próbą była książka Andrzeja Chwalby

[Chwalba A. 2014] o „samobójstwie Europy”, aczkolwiek środkowoeuropejska specyfika jest w niej zbyt słabo wyartykułowana. Ciekawsza pod tym względem jest praca Włodzimierza Borodzieja i Macieja Górnego [Borodziej W., Górny M. 2014], której autorzy chcą włączyć narrację mieszkańców regionów położonych na wschód i południowy wschód od Niemiec do narracji europejskiej, zarazem ukazując jej odmienność, jak i akcentując, że: „To była nasza wojna”.

Kolejna zmiana, ułatwiająca recepcję w Polsce historii I wojny światowej, to przesunięcie zainteresowań w stronę badania obszarów niepolitycznych: społecznych, ekonomicznych, etnicznych czy też religijnych. Odpowiada to szerszym trendom, mającym przybliżyć historię młodym ludziom. Pod tym hasłem organizowane są konferencje i wystawy w Niemczech.

Obszar społeczny, czy też społeczno-ekonomiczny, jest ogromnie ważny. Ziemi polskie zostały ciężko doświadczone działaniami wojennymi, co jeszcze wzmocniła surowa zima 1914 r. Wojna nie dotknęła jedynie ziem polskich wchodzących w skład państwa niemieckiego, objęła jednak większość obszarów, które po 1918 r. weszły w skład państwa polskiego. Ruchomy front, w porównaniu z Zachodem, przyniósł więcej zniszczeń i cierpień ludności cywilnej niż wojna pozycyjna.

Obok zniszczenia miast, wsi i utraty dobytku równie ważne było naruszenie struktur społecznych i systemu wartości. Chociaż trwało to długo, ale powracają wątki, na które wskazywał ponad 20 lat temu Roman Wapiński. Cytował wspomnienia Stanisława Pigonia, w których ten opisywał wpływ Wielkiej Wojny na wieś małopolską: „Pod względem etyki społecznej ucierpiała wieś małopolska wskutek doświadczeń wojennych, wskutek destrukcyjnego wpływu rozpasania wojsk przechodzących, wreszcie wskutek rozluźnienia zasad moralnych dokonanego w psychice tych, co żyć musieli dłużej w szeregach wojskowych. (...) Przemoc, gwałt jako regulator stosunków międzyludzkich – wszystko to w przeróżnej formie i natężeniu, a zawsze to samo w każdej z tych armii – przewalało się przez wieś tam i z powrotem, jak plugawa, ohydna fala błota. Czyż mógł z tego nie pozostać osad?” [Wapiński R. 1991, s. 235]. Wapiński wymieniał ponadto jako problemy osłabienie prestiżu wyższych warstw społecznych i negatywny wpływ doświadczenia utraty dorobku całego życia – zamęt ekonomiczny, bezwartościowe pieniądze, poczucie bezsensu oszczędzania. Ponadto jednak I wojna światowa była potężnym impulsem, przyspieszającym procesy demokratyzacji – społecznej, prawnej, obyczajowej. Burzyła tradycyjne bariery społeczne, aktywizowała kobiety, czyniła społeczeństwa równiejszymi [Wapiński R. 1991, s. 235-24]. Dlatego warto zwrócić uwagę na zainteresowania badawcze nad zmieniającą się podczas wojny rolą

kobiet, czy badania nad wpływem wojny na różne obszary życia społecznego na Górnym Śląsku.

Z tej perspektywy inaczej spojrzeć można na politykę niemiecką na okupowanych ziemiach polskich, która poza wymiarem politycznym miała także ten społeczny i kulturowy. Władze niemieckie obok utworzenia Tymczasowej Rady Stanu, niereprezentatywnej, ale skupiającej życie polskie, wykorzystywały także kulturę jako narzędzie polityki. Spolonizowana i unowocześniona została edukacja, której poziom uległ podwyższeniu. Aby zyskać sympatię polskiego społeczeństwa otwarto Uniwersytet i Politechnikę, starano się popularyzować niemiecką kulturę i naukę, ale używać przy tym także polskiej symboliki narodowej. „Bestand die Provisorische Staatsrat im Königreich Polen, die zwar kein repräsentativer Charakter hatte, aber ein Zentrum der Organisation des polnischen politischen Lebens war”. Dobrze pokazuje ten niejednorodny obraz książka Arkadiusza Stempina [Stempin A. 2013] o niemieckiej polityce okupacyjnej w Królestwie Polskim w latach 1915-1918.

Dla zmiany pamięci o I wojnie światowej ważniejsze niż inicjatywy jest płaszczyzna regionalna i lokalna. Proces ten dobrze pokazuje integracja w regionalnej i lokalnej historii cmentarzy wojennych. Była ona o tyle łatwiejsza, że Wielka Wojna nie będąc silnie osadzona w polskiej pamięci historycznej, nie wywoływała także silnych emocjonalnych negatywnych reakcji. Stąd możliwe stało się rosnące zainteresowanie miejscami upamiętniania ofiar walk w latach 1914-1918, czyli przede wszystkim cmentarzami z tamtego okresu.

Pionierski charakter miała książka Urszuli Oettingen [Oettingen U. 1988], która obok swoich zainteresowań Legionami, podjęła próbę zewidencjonowania cmentarzy i mogił z interesującego nas okresu w województwie kieleckim. Autorka pisała: „Cmentarze I wojny po II wojnie zostały prawie całkowicie zapomniane. Zarastały drzewami i krzewami, ich ogrodzenia rozwalały się, krzyże rdzewiały i butwiały, mogiły zapadały się w ziemię. Na cmentarzach wyznaniowych miejsce dzielnic wojennych zajęły nowe pochówki. Były przypadki zaorywania i likwidacji cmentarzy I wojny (Korzecko, Leśnica, Ostojów)”. W latach późniejszych sytuacja zaczęła ulegać wyraźnej zmianie. Towarzyszyło temu także przypominanie poniesionych wówczas strat, zepchniętych w niepamięć przez II wojnę światową. Takie zainteresowanie widoczne było także na Lubelszczyźnie. Na Warmii i Mazurach ogromne znaczenie miało zajęcie się cmentarzami, pozostało ich około 300, jako elementem krajobrazu kulturowego przez „Borussię” [Żurkowska T. 2008].

Także w innych obszarach, obok cmentarzy, dokonywała się integracja historii okresu I wojny światowej w historii lokalnej i regionalnej, przy czym





Źródło: [http://www.muzeumpiotrkow.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=265:wystawa-100-rocznica-o&catid=36:zapowiedzi&Itemid=90](http://www.muzeumpiotrkow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=265:wystawa-100-rocznica-o&catid=36:zapowiedzi&Itemid=90)

177 gmin regionu – poczynając od linii Warty, poprzez Łęczycę, Łowicz, Piotrków Trybunalski, południe województwa aż do granicy z obecnym województwem świętokrzyskim.

O „Operacji Łódzkiej” pojawiły się publikacje książkowe, a muzeum w Piotrkowie Trybunalskim przygotowało wystawę, pokazującą fragmenty ekwipunku żołnierzy z I wojny światowej, umundurowanie, broń, zdjęcia ilustrujące tamte wydarzenia.

Kalisz znany jest jako miasto barbarzyńsko zniszczone w sierpniu 1914 r. przez wojska niemieckie. Od chwili stworzenia pierwszego w Polsce Wirtualnego Muzeum Fotografii Kalisza (<http://www.muzeumfotografiikalisza.pl/3>), czyli multimedialnego portalu internetowego przedstawiającego historię Kalisza na zdjęciach z rodzinnych albumów, jego twórcy starają się pokazać także znisz-

abstrahujemy tutaj od pytania, na ile wynikało to z prawdziwego zainteresowania, a na ile po-myślane było jako element turystycznej promocji. Spójrzmy na kilka takich przykładów.

„Operacja łódzka” to jedna z najkrwawszych bitew manewrowych I wojny światowej, która trwała od 11 listopada do 6 grudnia 1914 r. Brało w niej udział ponad 600 tys. żołnierzy, zginęło około 200 tys. – 110 tys. żołnierzy armii rosyjskiej, 90 tys. z armii niemieckiej i austriackiej, w tym bardzo wielu Polaków, którzy walczyli we wszystkich trzech armiach przeciwko sobie. Statystycznie, w ciągu trzech tygodni trwania operacji życie traciło dziennie 10 tys. żołnierzy. Walkami była objęta ponad połowa obecnego województwa łódzkiego; toczyły się one na terenie 93 spośród



czenie Kalisza w 1914 r. Podejmowane są również inicjatywy mające ukazać ślady I wojny światowej w krajobrazie kulturowym Mazur.

Ogółem określić można to jako napędzaną oddolnie zmianę perspektywy, w której wydarzenia nie mieszczące się w polskiej narodowej narracji stają się częścią własnej historii. Dodać warto, że niekiedy prowadzi to do niedostrzeżenia powstających konfliktów pamięci, gdyż upamiętnienia historii są także formą symbolicznego zawłaszczania przestrzeni publicznej. Nie można więc wrzucać do niej „wszystkiego”, bo wtedy lokalna narracja zaczyna kolidować z narodową. Dobrym przykładem tego jest obelisk upamiętniający Otto Bismarcka w Nakomiadach, postawiony w 1899 r., potem zasypyany, odnaleziony i postawiony ponownie w 2005 r. przy gwałtownych protestach m.in. Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

#### BIBLIOGRAFIA

- Borodziej W., Górny M. (2014)**, *Nasza wojna. Europa Środkowo-Wschodnia 1914-1918, t. I: Imperia, 1912-1916*, Wydawnictwo W.A.B. Warszawa.
- Chwalba A. (2014)**, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków.
- Koniec starego świata – początek nowego. Społeczeństwo Górnego Śląska wobec pierwszej wojny światowej (1914-1918). Źródła i metody*. Gliwice, 20-22 czerwca 2013 r., **red. Linek B., Rosenbaum S., Struve K., Opole 2013**.
- Oettingen U. (1988)**, *Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim*, Warszawa, Kraków.
- Pajewski J. (1991)**, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa.
- Pajewski J. (1996)**, *Sens dziejów Polski*, Poznań.
- Skrzypczak J. (2003)**, *Idea i czyn. Drogi Mielczan do niepodległości 1907-1918*, Mielec.
- Spojrzenie na miniony wiek w historii Polski. Komunikat z badań (2008)*, **Centrum Badania Opinii Społecznej**, Warszawa listopad 2008, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K\\_166\\_08.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_166_08.PDF) (dostęp 30.07.2014).
- Stempin A. (2013)**, *Próba moralnego podboju Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa.
- Szymczyk W. (1989)**, *Ku niepodległej (Rzeszów 1914-1918)*, Rzeszów.
- Wapiński R. (1991)**, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław, Warszawa, Kraków.
- Żurkowska T. (2008)**, *Mazurskie cmentarze. Symbole w krajobrazie*, Olsztyn.

**Prof. dr hab. Piotr Madajczyk** (ur.1959) – od 1990 r. w Instytucie Studiów Politycznych PAN w Warszawie. Obecnie kieruje Zakładem Studiów nad Niemcami. Zainteresowania badawcze obejmują problematykę mniejszości narodowych w Polsce, stosunków polsko-niemieckich w dwudziestym wieku, przymusowych przesiedleń w Europie Środkowo-Wschodniej po 1945 r., historii najnowszej Polski.



**INSTYTUT ZACHODNI**

61-854 Poznań, ul. Mostowa 27

tel. 61 852 76 91

tel 61 852 28 54 (wydawnictwo)

fax 61 852 49 05

e-mail: [wydawnictwo@iz.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@iz.poznan.pl)

[www.iz.poznan.pl](http://www.iz.poznan.pl)

ISBN 978-83-61736-52-3